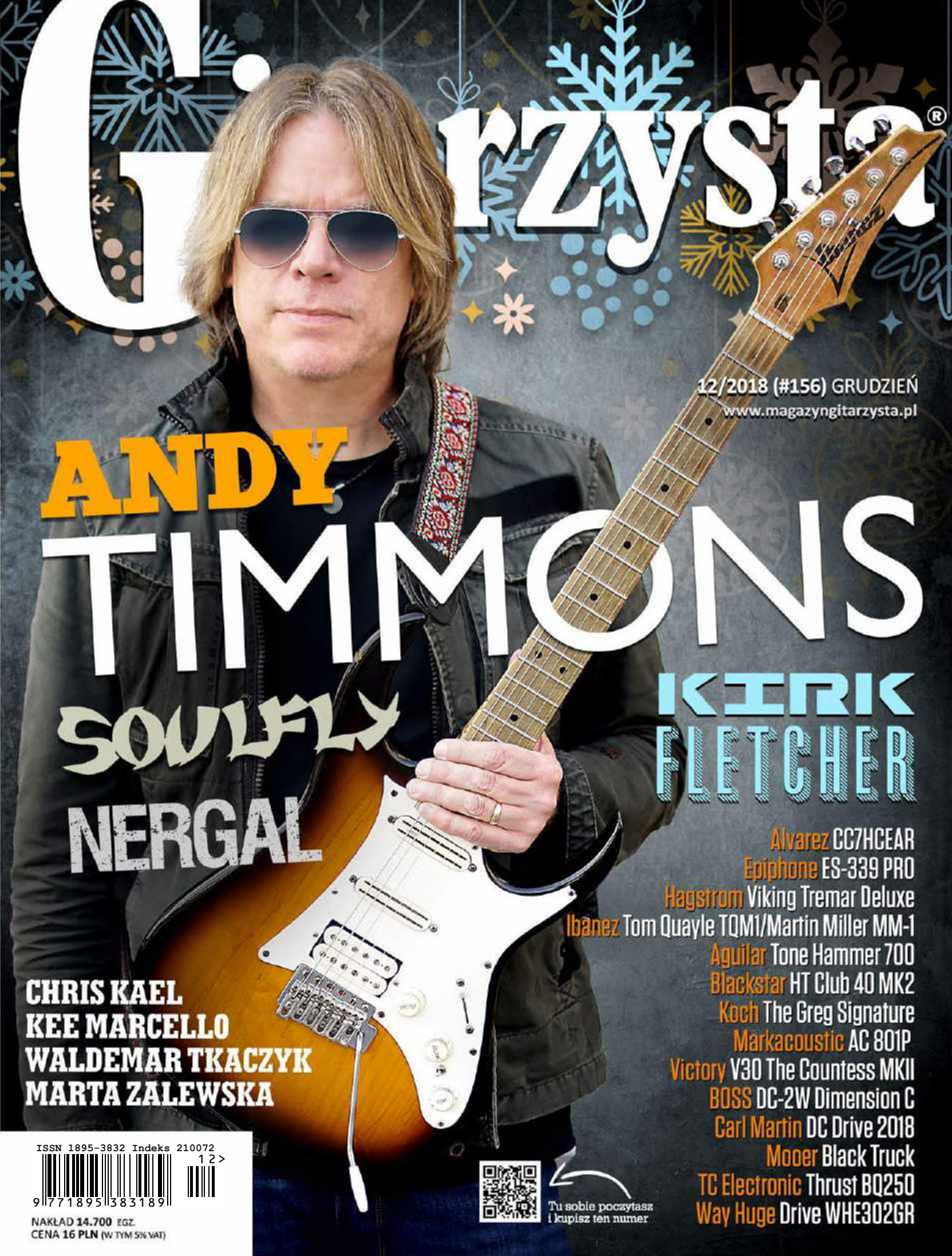
Gitarzysta®

12/2018 (#156) GRUDZIEŃ
www.magazyngitarzysta.pl



ANDY TIMMONS

SOULFLY

NERGAL

KIRK FLETCHER

Alvarez CC7HCEAR
Epiphone ES-339 PRO
Hagstrom Viking Tremar Deluxe
Ibanez Tom Quayle TQM1/Martin Miller MM-1
Aguilar Tone Hammer 700
Blackstar HT Club 40 MK2
Koch The Greg Signature
Markacoustic AC 801P
Victory V30 The Countess MKII
BOSS DC-2W Dimension C
Carl Martin DC Drive 2018
Mooer Black Truck
TC Electronic Thrust BQ250
Way Huge Drive WHE302GR

CHRIS KAEL
KEE MARCELLO
WALDEMAR TKACZYK
MARTA ZALEWSKA

Tu sobie poczytasz i kupisz ten numer

ISSN 1895-3832 Indeks 210072
12>
9 771895 383189
NAKŁAD 14.700 EGZ.
CENA 16 PLN (W TYM 5% VAT)

PAUL LANDERS SIGNATURE FLY RIG®

"Dzięki PL1 wszystko, czego potrzebuję, mogę zmieścić w kieszeni. Dom, hotel, studio nagraniowe czy koncert – po prostu podłączam gitarę i gotowe. Dzięki małym rozmiarom mogę wybrać dźwięki, których potrzebuję dla zespołu. Nie mogę uwierzyć, że coś może być równie małe i elastyczne. Bardzo mi się podoba, że mogę używać analogowej ścieżki, która nie jest cyfrową animacją. Mogę ją dotknąć! Uwielbiam fakt, że mogę podłączyć PL1 prosto do miksera lub komputera! Najlepszy przester, jaki znam, bez użycia wzmacniacza." - PAUL LANDERS

RAMMSTEIN



TECH 21

Designed and Manufactured by Tech 21 USA, INC.
TECH21.COM

Photo: Olaf Heine

Sound Service European Music Distribution | www.sound-service.eu

POKÓJ NAUCZYCIELSKI



Bridget Mermikides
Gitara klasyczna
Mozart „Requiem d-moll"
W tym miesiącu zaaranżowałam sekcję poruszającej mszy żałobnej Requiem d-moll Mozarta, znanej pod oryginalnym tytułem Lacrimosa Dies Illa... s. 109



Piotr Słapa
Gitara akustyczna
Fingerstyle blues
W dzisiejszym warsztacie zagramy akustycznego bluesa. Poznacie kilka użytecznych patentów, które będą pomocne podczas aranżowania utworów... s. 114



Piotr Lemański
Jazz
Blues – czyli II–V–I
W przypadku bluesa, każdy akord ogrywamy inną skalą, a na dodatek, właśnie te, zmieniające się wraz z harmonią dźwięki, stanowią bardzo często esencję bluesowych fraz... s. 116



Richard Barrett
Blues
Siła Trowera
W tym warsztacie przyjrzymy się postaci Robina Trowera, w którego grze możemy znaleźć mnóstwo inspiracji przydatnych dla ubarwienia i wzbogacenia bluesowego słownika... s. 118



Sławomir Sobczak
Metal
Między strunami
W tym miesiącu zajmiemy się ćwiczeniami usprawniającymi motorykę prawej dłoni w połączeniu z umiejętnością sprawnego przechodzenia z jednej struny na drugą... s. 120

DOSTRZEGAMY POSTĘPY

Pau Casals, jeden z najlepszych wiolonczelistów jakich wydała ludzkość, miał nawyk rozpoczynania dnia od zagrania wszystkich 6 suit na wiolonczelę solo Bacha. Popularna anegdota głosi, że kiedy przekroczył osiemdziesiątkę dziennikarz zapytał go, czemu w tak zaawansowanym wieku nadal ćwiczy po kilka godzin dziennie. Na to maestro odpowiedział: „Wydaje mi się, że zaczynam dostrzegać pewne postępy". Maestro Casalsa wspomniał bohater naszej okładki – Andy Timmons – zapytany o to, czy w jego perfekcyjnym rzemiośle coś jeszcze można poprawić. Co ciekawe, ten 55-letni wirtuoz, gitarzysta gitarzystów, z pokorą twierdzi, że tym czego się dotychczas na gitarze nauczył, udało mu się jedynie lekko zadrapać powierzchnię ogromnego muzycznego wszechświata. Autor „Theme from a Perfect World" nie może się doczekać, kiedy nauczy się nowego riffu, wypróbuje sprzęt, który właśnie wypuściła na rynek firma X, czy kiedy zagra ze swoim przyjacielem kolejny jazzowy standard, by móc w nim soczyście poimprowizować. Tym co go napędza jest nigdy nie gasnąca ciekawość – „Jest przecież jeszcze tyle rzeczy do odkrycia i tyle wspaniałych rzeczy, których można się nauczyć". A co napędza innych gitarzystów? Co Was napędza?
W grudniowym wydaniu magazynu Music Trades zamieszczono interesujący artykuł – „Who Is Buying & Playing Guitar?" – oparty na badaniach firmy Fender. Wyłania się z nich obraz coraz bardziej zróżnicowanego rynku pod względem płci i pochodzenia etnicznego, ale także celów i aspiracji. Co ciekawe, obecnie aż 50% ludzi sięgających po gitarę po raz pierwszy stanowią kobiety i trend taki utrzymuje się od kilku lat, więc możemy mieć nadzieję, że kolejne pokolenia gitarzystów nie będą aż tak zdominowane przez mężczyzn jak obecnie. Etnicznie 25% świeżych adeptów to Latynosi, a 19% Afroamerykanie. Zaskakujące są motywy, dla których ludzie sięgają po gitarę – otóż marzenia o sławie, byciu gwiazdą rocka itp. to zdecydowana mniejszość. Aż 72% badanych chce nauczyć się grać na gitarze, aby zdobyć jakiś kolejny życiowy „skill" i wejść szczebel wyżej na drabinie samorozwoju. W dodatku aż 61% ludzi nie zamierza wcale grać dla innych – chcą grać na gitarze, by móc samodzielnie wykonywać ładne piosenki (duża część respondentów u siebie w domowym zaciszu, a nie publicznie).
Badania udowodniły także, że marketing sprzedażowy to nie wszystko – kluczowa kwestia, to co zrobić aby pasja nie zgasła. Jakkolwiek aż 45% kupowanych instrumentów to „pierwsza gitara w życiu", to aż 90% stawiających pierwsze gitarowe kroki porzuca to „hobby" w ciągu kilku miesięcy. To jest coś, na czym branża nasza powinna się skupić – edukacja i jeszcze raz edukacja! Pasję nie wystarczy zaszczepić, trzeba ją pielęgnować, inspirować, podsycać płomień, pomóc ludziom pokonać „barierę pierwszego roku". I tutaj właśnie widzę naszą misję – co zawsze podkreślam w rozmowach z firmami – nasz magazyn pełni tę właśnie rolę. To pismo tworzone przez gitarzystów i dla gitarzystów, budujące wokół tytułu swoistą społeczność, wzmacniające i rozwijające gitarową pasję. Mija właśnie kolejny rok naszej pracy dla Was, po statystykach widzimy, że jest Was coraz więcej – z każdym miesiącem rośnie ilość sprzedawanych wydań papierowych i elektronicznych, rośnie liczba odwiedzin strony internetowej – parafrazując słowa mistrza Pau: dostrzegamy postępy. DZIĘKUJEMY ZA TO! Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, Ladies & Gentlemen!

Krzysztof Inglik
redaktor naczelny

eprasa.pl 46dab448a1

RGA8420-SDF

Gryf: j.custom, Wizard HP, 5 cz., klon/orzech, pręty KTS™ TITANIUM
Wierzch: AAA klon płomienisty / Korpus: mahoń afrykański
Podstrunnica: heban makassar, inkrustracja Tree of Life
Progi: Jumbo frets z j.custom fret edge treatment
Mostek: Lo-Pro Edge tremolo
Przetworniki: DiMarzio® Fusion Edge (H)



Prestige Ibanez PRESTIGE DEALER

THE ARCH TO THE NEXT GENERATION

BRAND NEW ARCHED TOP RGA J.CUSTOM

Gitary Ibanez j.custom są wytwarzane przez wysoko wykwalifikowanych lutników, wyszkolonych do produkcji instrumentów o bezkompromisowej jakości. Oznaczenie j.custom reprezentuje każdy postęp w dziedzinie projektowania i technologii, jaki Ibanez wypracował przez dziesięciolecia. Całość jest mistrzowsko wykonana zgodnie z najwyższymi standardami, aby zapewnić niezrównane brzmienie, maksymalną wygodę gry i wyjątkowe piękno.

Ibanez.com



ORTEGA RFU11ZE

TYŁ, BOKI I TOP: ZEBRAWOOD, SATYNOWE WYKOŃCZENIE
GRYF: MAHOŃ, SATYNOWE WYKOŃCZENIE
PODSTRUNNICA I MOSTEK: ORZECH
PRZEDWZMACNIACZ: ORTEGA MAGUSUKE SYSTEM
KLUCZE: CHROMOWANE ORTEGA DIE CAST
STRUNY: ORTEGA GUITARS UWNY 4 CC, KONCERTOWE
W ZESTAWIE Z POKROWCEM ZA DARMO

ORTEGA®

GUITARS • EST 1994

FRIENDS SERIES

SAPELE TOP
(RFU11SE)

ZEBRAWOOD TOP
(RFU11ZE)

Bez względu na to czy grasz dla zabawy, czy jesteś profesjonalnym muzykiem, **SERIA ORTEGA FRIENDS** oferuje doskonałą jakość dźwięku i wspaniały wygląd w przystępnej cenie. Top z drewna sapele lub egzotycznego zebrawood, mahoniowy gryf i podstrunnica z drewna orzechowego - to ukulele z pewnością stanie się jednym z Twoich najlepszych PRZYJACIÓŁ. Nie wierzysz? Daj się przekonać u lokalnego sprzedawcy Ortega.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA STRONIE:
WWW.ORTEGAGUITARS.COM ORTEGA GUITARS POLSKA

ARTIST: JERRY SPRINGLE



Spis treści
Gitarzysta 12/2018

WYWIADY, HISTORIE

24 ANDY TIMMONS
Chciałem poznać każdy styl muzyki, w którym gitara była obecna, czy to jazz, rock czy pop. Ta ciekawość mnie napędza – jest przecież jeszcze tyle rzeczy do odkrycia...

36 Soulfly
Patent z czterema strunami zaczął się jako żart. Najpierw pękła mi jedna struna, której nie chciało mi się wymieniać, a potem kolejna. Wtedy techniczny zaproponował...

40 Kirk Fletcher
Frazowanie jazzowych saksofonistów czy organistów jest bardzo inspirujące i staram się wprowadzić ten element do mojego bluesowego słownictwa...

48 Marta Zalewska
Kiedyś wchodziło się do studia i grało w jednym pomieszczeniu. Powinno się do tego wracać, bo muzyka bez używania naturalnych metod jej zapisu jest odarta z życia...

56 Nergal
Dzięki odmienności nasze życie jest takie kolorowe i bogate. Jestem przeciwnikiem siedzenia w jednej niezmiennej przestrzeni. Kojarzy mi się to ze stagnacją, a ta ze śmiercią...

64 Alvarez CC7HCEAR

68 Epiphone ES-339 PRO

72 Hagstrom Viking Tremar Deluxe

76 Ibanez Tom Quayle TQM1/Martin Miller MM-1

82 Mooer Black Truck

88 Blackstar HT Club 40 MK2

92 Koch The Greg Signature

96 Markacoustic AC 801P

98 Victory V30 The Countess MKII

102 BOSS DC-2W Dimension C

104 Carl Martin DC Drive 2018

106 Way Huge Drive WHE302GR

134 Aguilar Tone Hammer 700

138 TC Electronic Thrust BQ250

Redakcyjne

3 Wstępniak
3 Pokój nauczycielski
6 Spis treści
10 Mikstura
20 Felieton: Adam Fulara
22 Felieton: Grzegorz Kabasa
28 Fotorelacja: **Andy Timmons Ibanez**
30 Fotorelacja: **Andy James ESP**
36 Recenzja: Soulfly
38 Zadyszka: **Kee Marcello**
46 Recenzja: Kirk Fletcher
54 Recenzja: Marta Zalewska
143 Prenumerata i prezenty
146 Stopka redakcyjna

Basista → s. 125

eprasa.pl 46dab448a1

BONSAI

EXACT REPLICATION NOT EMULATION

9 Classic Screamers, 1 box



www.jhspedals.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

JHS PEDALS



ghs STRINGS

PLAY WITH THE BEST™

WHAT INDESTRUCTIBLE SOUNDS LIKE.

Dan Donegan
Disturbed

Banshee


Evolution



GHS Boomers

ELECTRIC GUITAR BASS ACOUSTIC CLASSICAL MANDOLIN BANJO BAJO DULCIMER PEDAL STEEL RESONATOR UKULELE AND MORE

www.ghsstrings.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl/46dab448a1

MEDIA GITARZYSTY



ZAPRENUMERUJ GITARZYSTĘ! PŁYTA DLA PRENUMERATORÓW

Możesz pobrać pliki multimedialne do tego wydania magazynu Gitarzysta:

1. **Wejdź na stronę: www.media.avt.pl**
2. **Zarejestruj się i zaloguj**
3. **Wybierz wydanie Gitarzysty, które chcesz dodać do swej multimedialnej biblioteki**
4. **Odpowiedz na proste pytanie dotyczące bieżącego numeru**
5. **Ściągaj pliki!**





DO BIEŻĄCEGO NUMERU MAGAZYNU GITARZYSTA MOŻESZ POBRAĆ NASTĘPUJĄCE PLIKI AUDIO:

TESTY

- Epiphone ES-339 PRO *[1 track]*
- Ibanez Tom Quayle TQM1/Martin Miller MM-1 *[2 tracki]*
- Victory V30 The Countess MKII *[1 track]*
- BOSS DC-2W Dimension C *[1 track]*
- Hagstrom Viking Tremar Deluxe *[1 track]*

LEKCJE

- warsztat klasyczny *[1 track]*
- warsztat akustyczny *[1 track]]*
- warsztat jazz *[4 tracki]*
- warsztat blues *[6 tracków]*
- warsztat metal *[4 tracki]*
- warsztat Fulara *[1 track]*

PŁYTA CD DLA PRENUMERATORÓW:

* **UWAGA:** Prenumeratorzy logują się swoim e-mailem (lub numerem) oraz hasłem.

SPIS TRACKÓW

1. warsztat klasyczny
2. warsztat akustyczny
3. warsztat jazz przykład 1
4. warsztat jazz przykład 2
5. warsztat jazz przykład 3
6. warsztat jazz przykład 4
7. warsztat blues prz.1
8. warsztat blues prz.2
9. warsztat blues prz.3
10. warsztat blues prz.4
11. warsztat blues prz.5
12. warsztat blues podkład
13. warsztat metal prz.1
14. warsztat metal prz.2
15. warsztat metal prz.3
16. warsztat metal prz.4
17. T. Fulara prz.1

The Only Limit is Your Imagination



Fractal Audio Systems' new flagship processor brings more power, features, and upgrades than ever before. The Axe-Fx III is the latest in a line of legends—the world's most powerful all-in-one processor for guitar, bass, and other instruments. Featuring Fractal Audio's latest amp modeling technology, thousands of UltraRes™ speaker cab simulations, and industry-leading effects, the Axe-Fx III has more raw power and features than any guitar processor ever created.

FRACTAL
AUDIO SYSTEMS

NO MORE WAITING LISTS · MONEY BACK GUARANTEE · FREE SHIPPING
EXCLUSIVE · ONLINE · DIRECT · IN EUROPE ONLY FROM G66
0049 461 1828066 · WWW.G66.EU · KICKS@G66.EU

G66 eu
Get Your Kicks

Nowa sygnatura Jamesa Hetfielda – LTD Snakebyte SE Baritone

Firma ESP zaprezentowała nowy model LTD Snakebyte Special Edition Baritone będący najnowszym rezultatem współpracy z Jamesem Hetfieldem. Limitowany do 500 egzemplarzy instrument jest repliką oryginalnego ESP Snakebyte Baritone używanego przez Jamesa Hetfielda podczas koncertów Metalliki w ramach WorldWired Tour. Gitara cechuje się konstrukcją typu set-neck i zwiększoną, barytonową menzurą, wynoszącą 27", co umożliwia uzyskanie niższego stroju niż w przypadku gitar ze standardową menzurą. Fabryczny strój Snakebyte obniżony jest o kwartę w stosunku do zwykłych gitar (dźwięki: B, E, A, D, Fis, B). Instrument posiada mahoniowy korpus z topem z klonu wzorzystego w przyciągającym wzrok i dobrze oddającym naturalne usłojenie drewna wykończeniu See Thru Purple Sunburst. Towarzyszy mu hardware w czarnym kolorze. Gryf wykonano z trzech kawałków mahoniu i nadano mu profil Thin U. Podstrunnica z hebanu macassar o promieniu 350 mm mieści 22 progi extra jumbo, znaczniki pozycji w kształcie kropek oraz inkrustację w kształcie węża między 11 a 12 progiem. Za brzmienie odpowiada para sygnowanych przez gitarzystę Metalliki aktywnych humbuckerów EMG JH „Het" Set, które sterowane są trzypozycyjnym przełącznikiem oraz dwoma potencjometrami głośności. LTD Snakebyte ES Baritone wyposażony jest w struny D'Addario XL158 (.013/.017/.026W/.036/.046/.062), firmowy case Snakebyte SE oraz certyfikat autentyczności.

www.espguitars.com
www.sound-service.eu





Nowa seria American Performer Fendera

Na początku grudnia 2018 zadebiutowała nowa seria gitar i basów American Performer, będąca najtańszą linią instrumentów Fendera produkowanych w USA i wprowadzająca kilka nowych rozwiązań i usprawnień. Gitarową ofertę tworzą modele American Performer Stratocaster, American Performer Stratocaster HSS, American Performer Telecaster, American Performer Telecaster Hum, American Performer Jazzmaster oraz American Performer Mustang.Instrumenty posiadają m.in. olchowe korpusy, klonowe gryfy o profilu Modern C w zależności od modelu z klonowymi lub palisandrowymi podstrunnicami. Na pokładzie znalazły się nowo opracowane dla każdego modelu przetworniki single coil Yosemite oddające barwę vintage-owych konstrukcji oraz humbuckery Double-Tap. Układy elektryczne są wspierane obwodem Greasebucket, pozwalającym na zmniejszanie wysokich tonów bez jednoczesnego dodawania basu. Gitary dostępne są łącznie w kilkunastu odmianach kolorystycznych.

www.fender.com

Ibanez AZ w artystycznym, autorskim wykończeniu Jana Cyrki

Tegoroczna seria AZ Ibaneza zyskuje coraz większą popularność również wśród profesjonalnych gitarzystów, a swoje sygnowane modele oparte na modelach AZ mają chociażby Tom Quayle i Martin Miller, a w przyszłym roku prawdopodobnie dołączy do rodziny nowa sygnatura Andy'ego Timmonsa wykorzystująca specyfikacje serii. Ostatnią ciekawostką jest wyjątkowy model pomalowany artystycznie przez gitarzystę i producenta muzycznego oraz założyciela słynnej strony Jam Track Central, Jana Cyrkę.

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl



eprasa.pl 46dab448a1



JHS Mini Foot Fuzz V2 i Tidewater Tremolo

JHS przedstawia dwie nowe kostki w formacie mini: Mini Foot Fuzz V2 i Tidewater Tremolo. JHS Mini Foot Fuzz V2. Od lekko nasyconego low gainu, po fuzz z ciągnącym się sustainem. JHS Mini Foot Fuzz V2 to urządzenie o szerokich możliwościach idealne do wielu zastosowań. Kontrola efektu Mini Foot Fuzz V2 została uproszczona do granic możliwości. Na wyposażeniu znajdziemy pokrętło Volume oraz Fuzz, a także przełącznik zmiany ustawienia pomiędzy high i low gain. Podkręcając Volume a zmniejszając Fuzz, otrzymamy vintage'owo brzmiący efekt fuzz. Natomiast, zwiększając zakres fuzz, usłyszymy unikalne brzmienia, które przydadzą się do mocniejszych riffów czy solówek. Zmiana ustawienia przełącznika w kierunku low gain fuzz (-), to finalny efekt brzmienia niczym z popsutego głośnika. Tryb (+), to z kolei nowoczesne, high-gainowe brzmienie fuzz, które dosłownie „wysadza w powietrze". JHS Mini Foot Fuzz V2 jest bardzo wszechstronnym fuzzem, a jego mała obudowa pozwala na zaoszczędzenie miejsca w pedalboardzie. JHS Tidewater Tremolo to odtworzenie popularnego efektu tremolo, który znajdował się w starych wzmacniaczach Blackface oraz Vox. Urządzenie to bardzo ciepło brzmiący efekt o specjalnym charakterze, który normalnie uzyskalibyśmy tylko w vintage'owym wzmacniaczu. Dzięki prostej obsłudze pokrętłami Volume, Mix oraz Speed, urządzenie jest bardzo praktyczne i przyjazne każdemu muzykowi. Tidewater Tremolo to także mała obudowa, która pozwala zaoszczędzić miejsce w pedalboardzie. Kiedy pokrętło Mix skręcone jest w dół, Tidewater Tremolo może być używany jako ocieplający brzmienie preamp booster. Dioda LED obok pokrętła Speed wskazuje prędkość tremolo; obecna jest też dioda LED statusu pracy urządzenia. Co więcej, wewnątrz efektu znajdują się trzy mikroprzełączniki, którymi możemy dostroić dodatkowo zakres prędkości efektu. Zasilanie efektów dostarczane jest opcjonalnym zasilaczem 9V DC. Brak zasilania bateryjnego. Obydwa efekty będą dostępne od 8 grudnia w cenie ok. 690 PLN.

www.jhspedals.com
www.w-distribution.de



Music Man 25th Anniversary Luke III BFR

Mija 25 lat od kiedy Ernie Ball Music Man rozpoczął budowę gitar sygnowanych przez Steve Lukathera. Z tej okazji firma zaprezentowała jubileuszowy model 25th Anniversary Luke III BFR, wyposażony w kilka udoskonaleń i nową, customową elektronikę. Instrument ten można było już zobaczyć w akcji w tym roku podczas koncertów Toto. Podobnie jak w innych modelach Luke III BFR (czyli z rodziny Ball Family Reserve), nowa sygnatura posiada mahoniowy korpus, który wieńczy kunsztownie wykonany top z klonu wzorzystego wycinany metodą bookmatched (blok klonowy przecinany jest na pół i rozkładany jak książka, co daje wrażenie lustrzanego odbicia dwóch kawałków płyty wierzchniej). Zastosowano wykończenie Bermuda Blue. Przykręcany pięcioma śrubami gryf zbudowano z przypiekanego klonu wzorzystego, a podstrunnicę z hebanu. Korpus instrumentu wykończono na wysoki połysk lakierem poliestrowym, gryf pokryto olejem do konserwacji kolb i ręcznie kładzioną mieszanką wosków. Na customowy układ elektroniczny jubileuszowego Luke'a składa się całkowicie nowy humbucker Music Mana przy mostku z chromowaną osłoną, połączony z dwoma przetwornikami single coil znanymi z modelu Cutlass. Pickupy regulowane są pięciopozycyjnym przełącznikiem oraz wspomagane są aktywnym preampem Custom Music Man, potencjometrem głośności działającym w trybie push/push, który aktywuje aktywne podbicie gainu, ustawione fabrycznie na 12 dB aż do +20 dB oraz pasywnym potencjometrem tonów 500kOhm z kondensatorem .022µF. Gitara jest limitowana do 25 egzemplarzy, ozdobiona ręcznym podpisem Steve Lukathera oraz sprzedawana wraz z numerowanym certyfikatem autentyczności.

www.music-man.com
www.musicinfo.pl



Royall Guitars - nowa marka w dystrybucji Music Partners

Firma Music Partners została dystrybutorem amerykańskiej firmy Royall Guitars, dzięk czemu na rynku pojawi się więcej wysokiej klasy gitar rezofonicznych. W stałej sprzedaży jest obecnie 6 modeli: WEST END, PONY BOY, HOBO, TAMPA, DELTA i SPIDER 14.

www.musicpartners.pl

eprasa.pl 46dab448a1



Gibson Memphis ES-235

Wśród modeli Gibsona na 2019 rok znalazł się charakteryzujący się nowym designem ES-235. Gibson Memphis ES-235, który łączy stylistykę Les Paula z korpusem semi-hollow nie jest oczywiście nowym rozwiązaniem w historii Gibsona. Model nawiązuje do klasycznych wzorów znanych choćby z ES-125, a przede wszystkim z kultowego, wprowadzonego do oferty w 1949 roku ES-175, w którym otwory rezonansowe w kształcie litery f spotykały się z wcięciem Florentine. Instrument posiada cienki korpus semi-hollowbody z klonu i topoli wraz ze świerkowym ożebrowaniem i klonowym blokiem centralnym. Klonowy gryf o profilu zaokrąglonego „C" połączono z podstrunnicą z ciemnego palisandru. Umieszczono na niej markery z pearloidu oraz 22 progi medium jumbo z nowego srebra nabijane w ultra precyzyjnej technologii Plek Pro, która stosowana jest zazwyczaj w droższych, customowych modelach. Gitara posiada na pokładzie parę humbuckerów Burstbucker Pro z ręcznie montowanym układem elektronicznym Memphis Tone Circuit Plus wykorzystującym potencjometry o rezystencji 500k oraz kondensatory Orange Drop. Gibson Memphis ES-235 posiada ponadto mostek ABR-1 Tune-O-Matic z siodełkami powlekanymi mosiądzem i strunociągiem Die-cast ze stopu cynku, siodełko z kości oraz vintage'owe klucze z białymi owalnymi główkami. Instrument został wykończony w wersji Ebony na wysoki połysk, choć w ofercie niektórych dystrybutorów firmy znalazły się również wersje Cherry i Vintage Sunburst.

www.gibson.com
www.lauda-audio.pl

Daredevil Fearless Distortion V2

Daredevil Pedals prezentuje nową wersję efektu Fearless Distortion w mniejszej obudowie. Daredevil Pedals zaprojektował efekt distortion, który nadaje brzmieniu coś więcej niż tylko nasycenie gain. Jak zapewnia firma, Fearless wychodzi poza potężne brzmienie Marshalla rozkręconego na godzinę 11, ale zapewnia także bluesowy, ciepły drive, czy też lekki boost. Wszystko to dzięki dwóm trybom efektu, Hi oraz Low. W wyniku wielu eksperymentów z brzmieniem przesteru otrzymano w rezultacie ciepłe i vintage'owe brzmienie, a także gorący sygnał na wyjściu. Ustawienie w pozycji high-gainowej ma wszystko co najlepsze - masywne doły, otwarte i wybuchowe brzmienie, bez nadmiernie skompresowanej i piszczącej góry. Wersja V2 to ten sam popularny efekt Fearless, umieszczony w mniejszej, bardziej przyjaznej pedalboardom obudowie. Zasilanie dostarczane jest baterią 9V, lub opcjonalnym zasilaczem 9V DC. Daredevil Fearless Distortion V2 jest produkowany ręcznie w Chicago i jest już dostępny w cenie ok. 920 PLN.



www.daredevilpedals.com
www.w-distribution.de

HeadRush i brzmienia Pure Tone Rigs

Od 11.10.2018 do 31.01.2019 HeadRush i ChopTones ponownie łączą swoje siły, by dostarczyć nowym i obecnym użytkownikom procesorów gitarowych HeadRush Gigboard oraz Pedalboard nowy ekscytujący zestaw 11 czystych brzmień! W kolekcji znajdziesz dosłownie wszystko, od kosmicznie ambientowych, przesiąkniętych modulacjami tekstur do ziemskich zniekształconych i rytmicznych tonów. Po zakupie modelu Pedalboard lub Gigboard, wejdź na stronę HeadRusha i podążaj za promocją „ChopTones HeadRush Rig Collection | Pure Tone Rigs". Po wypełnieniu krótkiego formularza otrzymasz link kierujący na stronę ChopTones. ChopTones to wyjątkowy kreatywny zespół ludzi, specjalizujący się w tworzeniu unikatowych narzędzi gitarowo-basowych do najróżniejszych stylów gry. ChopTones to także synonim najbardziej poszukiwanych dźwięków, od ciężkich rockowych brzmień po najbardziej didżejskie zestawy, jakie możesz sobie wyobrazić. Niezależnie od tego, czy poszukujesz nowych presetów do rocka, czy niesamowitych IR-ów, kolekcja Pure Tone Rigs ma wszystko, czego potrzebujesz, by wyrzeźbić własne charakterystyczne brzmienie. Z HeadRushem i ChopTones Twoje brzmienie jest w zasięgu jednego dotknięcia!

www.audiostacja.pl
www.headrushfx.com



eprasa.pl 46dab448a1

Zabrzmij na święta perfekcyjnie!

Słuchawki **SONY MDR-7506** w prezencie!

Załóż profesjonalne studyjne słuchawki dynamiczne **SONY MDR-7506** i usłysz to, co zawsze chciałeś usłyszeć! Teraz słuchawki **SONY MDR-7506** otrzymasz w **PREZENCIE**, gdy kupisz multiefekt gitarowy **HeadRush Pedalboard**.



GRATIS

HEADRUSH

SONY

Słuchawki SONY MDR-7506
To najpopularniejsze słuchawki w branży muzycznej w Stanach Zjednoczonych oraz ulubione słuchawki znanego na całym świecie studyjnego inżyniera dźwięku, producenta muzycznego i zdobywcy wielu nagród Grammy, którym jest **Andrew Scheps**. Producent pracował z takimi sławami jak Red Hot Chilli Peppers, Adele czy Ziggy Marley.

Gitary **Guild** z prezentami!





GRATIS



Kup dowolną gitarę elektryczną lub basową **GUILD** i odbierz w **PREZENCIE** interfejs gitarowy **IK Multimedia iRig 2** oraz paczkę strun **Rotosound** (**R10** dla gitary elektrycznej, **RB45** dla basu)!





GRATIS



Kup dowolną gitarę akustyczną **GUILD** i odbierz w **PREZENCIE** wzmacniacz **Laney LA10** oraz paczkę strun **Rotosound JK11**!



Promocje obowiązują od 2.11.2018 do 31.12.2018 lub do wyczerpania puli promocyjnej.
Pozostałe oferty promocyjne znajdziesz w katalogu świątecznym Audiostacji dostępnym:
- w wersji online: www.audioplay.audiostacja.pl,
- w wersji drukowanej: w dobrych sklepach muzycznych w kraju.

www.audiostacja.pl

audiostacja

eprasa.pl 46dab448a1

Richard Fortus endorserem Alvareza

Gitarzysta Guns N' Roses, Richard Fortus dołączył do grona oficjalnych endorserów amerykańskiej marki Alvarez. Choć Richard Fortus sięgał dotychczas m.in. po akustyczne gitary marki Guild, może pochwalić się ciekawymi powiązaniami z Alvarezem, który powstał w St. Louis w 1965 roku. Nie tylko dlatego, że Fortus urodził się w tym samym mieście zaledwie rok później. „Historia w cudowny sposób zatoczyła koło – mówi Mark Ragin, prezes firmy St. Louis Music (SLM), która jest właścicielem marki Alvarez – Ojciec Richarda wchodził w skład pierwszego zespołu managerskiego SLM, a jego pierwszym nauczycielem gry na gitarze był J. Hayes (obecnie manager ds. rozwoju produktu Alvareza - przyp. red.). To wspaniałe, że Alvarez znalazł się na poziomie, który umożliwia współpracę z takimi talentami jak Richard".

www.alvarezguitars.com
www.musicinfo.pl







Keeley Eddie Heinzelman Verb o Trem i Verb o Trem Workstation

Robert Keeley zaprezentował dwa nowe, rozbudowane efekty - Verb o Trem i Verb o Trem Workstation – opracowane razem z amerykańskim muzykiem country, Eddie Heinzelmanem. Oba urządzenia są produkowane w Stanach Zjednoczonych i łączą pogłos z efektem tremolo, aczkolwiek ich funkcje wykraczają poza te ramy. Reverb i tremolo często brzmią najlepiej, kiedy umieścimy je na końcu łańcucha efektów, za efektami typu kompresor, fuzz, czy overdrive. Keeley Eddie Heinzelman Verb o Trem nie jest tu wyjątkiem. Kostka posiada brzmienia, od klasycznego Old School Spring, Chamber, Plate Reverb, po tremolo, tremolo harmoniczne, czy efekty typu pitch vibrato. Dzięki temu efekt znajdzie zastosowanie w wielu sytuacjach. Cena efektu wynosi ok. 787 PLN. Jeśli zależy nam na dużej wszechstronności, połączeniu efektów reverb i tremolo w jednym urządzeniu, a także ułatwieniu w postaci 3 przełączników nożnych, tap tempo, dodatkowych gniazd, oddzielnych efektów modulacyjnych, to Keeley Eddie Heinzelman Verb o Trem Workstation będzie idealnym rozwiązaniem. Na pokładzie jest 8 algorytmów reverb i 8 efektów tremolo/modulation, a oba efekty mogą być używane jednocześnie lub niezależnie. Cena Keeley „Eddie Heinzelman" Verb o Trem Workstation wynosi ok. 1583,00 PLN.

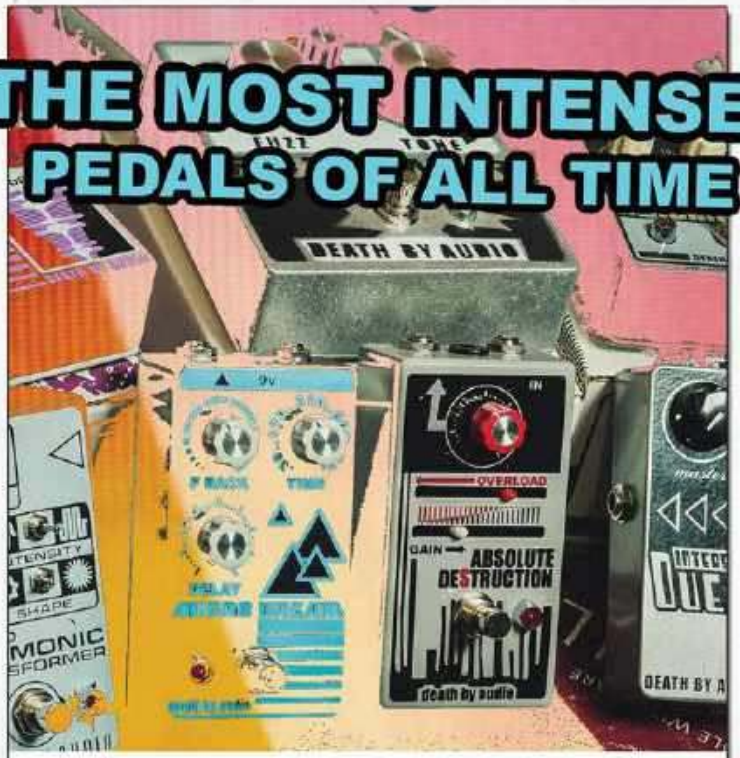
www.robertkeeley.com
www.w-distribution.de

Fender Albert Hammond Jr. Stratocaster

Fender zaprezentował najnowszy, sygnowany model należący do serii Artist - Albert Hammond Jr. Stratocaster opracowany we współpracy z gitarzystą The Strokes. Albert Hammond Jr. znany jest przede wszystkim z zespołu The Strokes, jednak 2018 rok upływa mu na promocji pierwszego albumu solowego, "Francis Trouble", który ukazał się w marcu. Fender Albert Hammond Jr. Stratocaster jest swoistą reprodukcją reprodukcji, ponieważ oparty jest na należącym do muzyka modelu - pochodzącym z 1985 roku wznowieniu Stratocastera z 1972 roku. Nowy Stratocaster posiada na pokładzie rozwiązania wybrane przez Alberta Hammonda Jr. Wśród nich jest m.in. sześciosiodełkowy mostek tremolo Vintage-Style, co ciekawe bez ramienia w komplecie, choć pierwsze zapowiedzi i prezentacje tego modelu sprzed kilku miesięcy, obejmowały ramię tremolo. Drugą ważną cechą gitary jest customowy układ przełączania pickupów. Praca zastosowanych tu trzech customowych ceramicznych pickupów single-coil sterowana jest pięciopozycyjnym przełącznikiem - ustawienie go w pozycji czwartej aktywuje nietypową dla Stratocastera, równoczesną pracę przetworników przy gryfie i mostku (dając brzmienie w stylu Telecastera), podczas gdy pozycja pierwsza i trzecia są odwróceniem tradycyjnego układu pozycji przełącznika (pierwsza odpowiada za pickup środkowy, trzecia za mostkowy). Poza tym pickupy regulowane są pokrętłami Master Volume, i dwoma Tone (odpowiadającymi za pickup gryfowy i pickup środkowy). Gitara posiada olchowy korpus w wykończeniu Olympic White na wysoki połysk, klonowy gryf o profilu Modern C oraz palisandrową podstrunnicę o promieniu 7,25" i 21 progach.

www.fender.com

eprasa.pl 46dab448a1

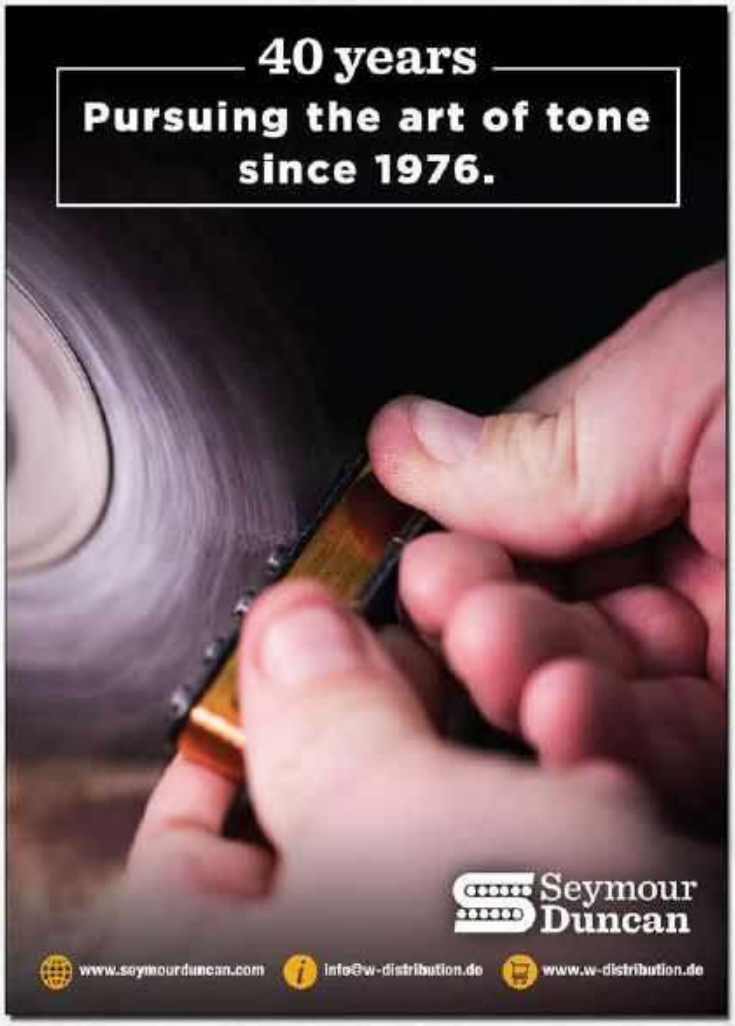


Hand Made In New York City

DEATH BY AUDIO

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

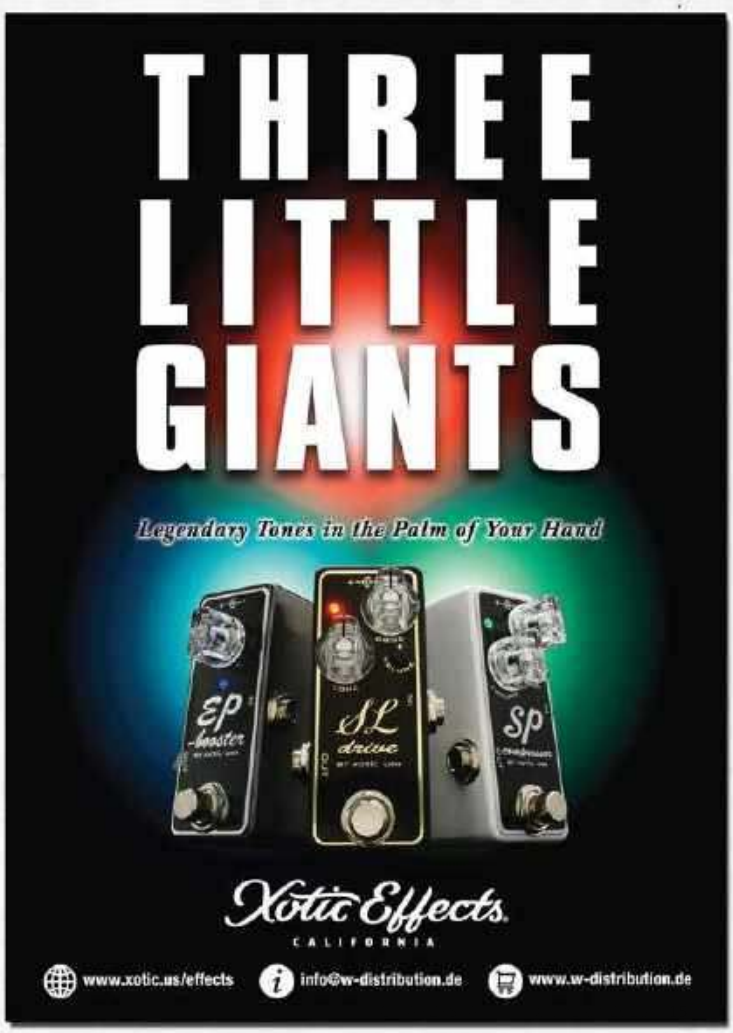
www.deathbyaudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



www.seymourduncan.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



www.neunaber.net info@w-distribution.de www.w-distribution.de



www.xotic.us/effects info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl 46dab448a1



Nowe wzmacniacze BOSS Nextone

Firma BOSS poszerzyła swoją ofertę wzmacniaczy o całkiem nową linię Nextone, która obejmuje dwa modele – Stage i Artist. Łącząc klasyczne brzmienie wzmacniaczy lampowych z różnorodnością brzmienia następnej generacji, seria BOSS Nextone jest nową koncepcją profesjonalnego wzmacniania sygnału gitar. Wyróżniające się brzmienia kanałów zapewniają szeroki zakres inspirujących tonów, a cztery wybieralne typy wzmacniaczy analogowych klasy AB zapewniają natychmiastowy dostęp do unikalnych charakterystyk wyjściowych odcinków 6V6, 6L6, EL84 i EL34. Wspierany przez zaawansowaną metodę Tube Logic, każdy typ wzmacniacza mocy odtwarza cały obwód od wejścia do wyjścia, zapewniając po raz pierwszy pełne brzmienie klasycznej mocy scenicznej w jednym wzmacniaczu. Seria obejmuje dwa modele: 40-watowy Stage oraz 80-watowy Artist.
www.boss.info

Fender i Jimmy Page zapowiadają jubileuszowego Telecastera



Firma Fender nawiązała współpracę z Jimmy Pagem, której efektem będą nowe, jubileuszowe repliki Telecastera używanego przez gitarzystę Led Zeppelin. Założona w październiku 1968 roku formacja Led Zeppelin świętuje 50-lecie. W obchody tej wyjątkowej dla legendarnego zespołu rocznicy wpisał się również Fender nawiązując współpracę z Jimmy Pagem nad odtworzeniem słynnego modelu Fender Telecaster z 1959 roku, znanego z dwóch typów wykończenia – „Mirror" i „Dragon". Gitara była podstawowym narzędziem Page'a w czasach kariery w The Yardbirds i w początkach Led Zeppelin. To właśnie na niej Jimmy nagrał debiutancki album zespołu. Z tej okazji w styczniu 2019 roku, na targach NAMM firma zaprezentuje nowe sygnowane przez Page'a modele. Dwa Telecastery w wykończeniu „Mirror" i „Dragon" pojawią się regularnej ofercie Fendera, dwa kolejne zostały opracowane przez Master Buildera Paula Wallera z Custom Shopu marki i ukażą się jako „Limited Edition Jimmy Page Telecaster Set". Wiernie odtworzone modele z Custom Shopu trafią do sprzedaży w nakładzie 50 sztuk. Instrumenty posiadają ręczny podpis Page'a na główce oraz ręcznie namalowane przez niego elementy smoczego wykończenia. Tańsze modele Telecastera, które pojawią się w regularnej ofercie firmy nie będą ozdobione własnoręcznym podpisem Jimmy'ego ani namalowanymi przez niego elementami graficznymi, ale gitarzysta Led Zeppelin konsultował proces ich wytwarzania, aby duch oryginału został zachowany.
www.fender.com

Friedman Golden Pearl



Firma Friedman Amplification zaprezentowała nowy efekt overdrive – Golden Pearl. Friedman Golden Pearl to wszechstronny, przejrzysty efekt overdrive typu low gain, stworzony – jak informuje firma – dla 'prawdziwych koneserów dźwięku'. Stompbox został zaprojektowany do podbijania już przesterowanego brzmienia wzmacniacza w celu osiągnięcia odpowiednio atrakcyjnego nasycenia, choć równie dobrze sprawdzi się współpracując z kanałem czystym. Urządzenie można łatwo dopasować do ustawień własnego wzmacniacza m.in. dzięki podcinającemu wysokie częstotliwości filtrowi dolnoprzepustowemu (przełącznik HI CUT), który pozwala na ustawienie trzech poziomów częstotliwości granicznej. Poza trzema regulatorami VOLUME, GAIN i TONE, Golden Pearl posiada także drugi switch VOICE, umożliwiający ustawienie jednego z trzech trybów obcinania sygnału (No Clipping – w pozycji środkowej, LED – góra oraz Diode – dół), a także przełącznik nożny True Bypass. Zbudowany w Stanach Zjednoczonych efekt nie posiada możliwości zasilania bateryjnego.
www.friedmanamplification.com

Świąteczny Konkurs Recenzji Guitar Center

Zapraszamy do wzięcia udziału w Świątecznym Konkursie Recenzji organizowanym przez firmę Maxi Music, właściciela sklepu Guitar Center. Firma Fender jako sponsor konkursu przekazała następujące nagrody: Fender Player Stratocaster MN TPL, Fender Player Jazz Bass MN TPL, Fender Redondo Classic CST oraz kilka wyróżnień w postaci zestawu struny + koszulka! By wziąć udział w konkursie dokonaj zakupu w sklepie Guitar Center do 15.01.2019. Na stronie guitarcenter.pl opublikuj recenzję produktu jednej z następujących marek: Fender, Squier, Jackson, Charvel, Gretsch, EVH. Recenzja musi dotyczyć produktu, na którego karcie jest publikowana i musi się składać z minimum 5 zdań. W konkursie mogą wziąć udział osoby, które opublikowały recenzję w dniach 13.11.2018 – 15.01.2019. Zalajkuj na profilu facebookowym Guitar Center wpis dotyczący tego konkursu. Najpóźniej w dniu 15.01.2019 wyślij na adres konkurs@guitarcenter.pl zgłoszenie konkursowe, podaj w nim: swoje dane kontaktowe, w tym: imię, nazwisko i nr telefonu, nazwę swojego profilu na facebooku, link do recenzji produktu opublikowanej na stronie guitarcenter.pl
www.guitarcenter.pl/catalog/konkurs-swieta-2018.php



eprasa.pl 46dab448a1



IK Multimedia Dimebag Darrell CFH Collection dla AmpliTube

Firma IK Multimedia zaprezentowała kolekcję brzmień gitarzysty Pantery, Dimebaga Darrella dla AmpliTube. Kolekcja IK Multimedia Dimebag Darrell CFH zawiera symulacje brzmień sprzętu, którego Dimebag Darrell używał podczas nagrań przełomowego dla Pantery albumu „Cowboys From Hell" z 1990 roku, który zdefiniował i zapoczątkował nowy nurt nazwany 'groove metalem'. Aby zadbać o autentyzm i precyzję, opracowując nowe brzmienia firma współpracowała z Grady Championem, który przez 13 lat był technicznym Darrella. Nowe oprogramowanie, przeznaczone dla użytkowników komputerów Mac/PC, dostępne jest jako wygodna aplikacja na pulpit oraz jako w wtyczka w programie DAW, z którego korzysta użytkownik. W symulacjach z kolekcji Dimebag Darrell CFH firma zastosowała technologię DIM (Dynamic Interaction Modeling) zapewniającą najwyższy poziom realizmu brzmienia sprzętu gitarzysty Pantery. DIM cyfrowo odwzorowuje nie tylko każdy fizyczny element układu od wejścia preampu po głośnik, ale oddaje też procesy zachodzące pomiędzy komponentami, co przekłada się na autentyzm brzmienia. W skład IK Multimedia Dimebag Darrell CFH Collection wchodzą dwa modele wzmacniaczy, dwie kolumny oraz pięć efektów gitarowych.

www.ikmultimedia.com
www.audiostacja.pl

Schecter Nick Johnston Traditional

W ofercie firmy Schecter na 2019 rok nie zabrakło nowego modelu sygnowanego przez Nicka Johnstona. Schecter Nick Johnston Traditional należy do serii Diamond. Gitara o kształcie korpusu tradycyjnie nawiązującego do Stratocastera posiada wykończenie Atomic Green, które, w nieco jaśniejszym odcieniu, wykorzystano już w jednym z modeli Johnstona z Custom Shopu. Gitara zbudowana jest z olchowego korpusu i przykręcanego gryfu z przypiekanego klonu. Na hebanowej podstrunnicy umieszczono 22 progi X-Jumbo oraz znaczniki pozycji w kształcie kółek wykonanych z mosiądzu. Na tylnej części główki wypalono sygnaturę gitarzysty oraz kojarzące się z nim logo przedstawiające czaszkę w hełmie kosmonauty. Menzura gitary wynosi 25,5" (648 mm), a promień podstrunnicy 14" (355 mm). Na wyposażenie instrumentu składają się mostek Diamond Vintage Tremolo, blokowane klucze Schectera i siodełko Graph Tech XL Black Tusq. Za brzmienie odpowiadają trzy sygnowane single Schecter Diamond Nick Johnston regulowane ślizgowym, 5-pozycyjnym przełącznikiem oraz pokrętłami Volume i Tone.

www.schecterguitars.com
www.megamusic.pl



REKLAMA



eprasa.pl 46dab448a1



Tonebone AC Driver – Preamp Akustyczny i D.I. Box

Tonebone AC Driver przedstawia studyjnej jakości instrumentalny, akustyczny preamp w formacie pedału. AC Driver cechuje wbudowany D.I. box, kontrola parametrów LEVEL, NOTCH i LOW CUT, 3-pozycyjny przełącznik NOTCH Q, 2-pozycyjny przełącznik Phase Reverse do odwrócenia fazy o 180°, przełącznik GROUND LIFT, przycisk nożny MUTE, diody statusu LED, metalowa obudowa, gniazda 6.3 mm mono IN/OUT, gniazdo 6.3 mm TUNER OUT oraz wyjście XLR BALANCED OUT. Urządzenie zasilane jest tylko opcjonalnym zasilaczem 9V DC. Przy użyciu AC-Driver możemy osiągnąć świetne rezultaty brzmieniowe w krótkim czasie. Dzięki wpływającym silnie na brzmienie i prostym w kontroli przełącznikom, z łatwością dostroimy poziom sygnału czy zmniejszymy sceniczny feedback. Za pośrednictwem filtra low cut można szybko usunąć nadmiar niskich częstotliwości, a odwrócenie fazy o 180° skoryguje feedback, który często występuje w środowisku scenicznym. Dzięki filtracji za pośrednictwem pokrętła notch usuniemy problematyczne i niechciane częstotliwości, a przełącznik nożny MUTE pozwoli na wygaszenie sygnału przy strojeniu czy zmianie instrumentów. Cena Tonebone AC Driver to ok. 787 PLN.
www.radialeng.com/tonebone
www.w-distribution.de



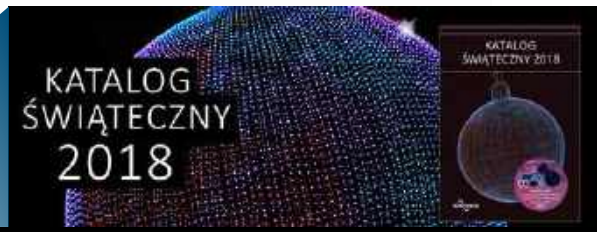
Chapman ML3 Pro Traditional Semi-Hollow

Firma Chapman Guitars zaprezentowała nowy model ML3 Pro Traditional Semi-Hollow. Chapman ML3 Pro Traditional Semi-Hollow został stworzony we współpracy z Guitar Center, a o niektórych elementach wyposażenia i designu, takich jak przetworniki, wykończenie czy otwór rezonansowy w kształcie litery f zdecydowali fani marki w głosowaniu. Oddano ponad 13 tysięcy głosów, w wyniku, których ML3 Pro Traditional otrzymał wykończenie Vintage Honey Burst, f-kę w tradycyjnym kształcie oraz przetworniki P90. Gitara posiada mahoniowy korpus z wypukłym topem wykonanym z klonowego forniru, otworem rezonansowym w kształcie Traditional F, dodatkowymi wyprofilowaniami na wcięciu i tylnej części korpusu oraz bindingiem. Korpus polakierowano na wysoki połysk, a wykończenie Vintage Honey Burst obejmuje zarówno top jak i główkę instrumentu. Do budowy gryfu i podstrunnicy posłużył podpiekany klon. Gryf posiada satynowe wykończenie, profil C i mocowany jest do korpusu metodą Set-thru neck. Na pokładzie znalazły się również blokowane klucze Hipshot Grip-Lock o otwartych mechanizmach i przełożeniu 18:1, siodełko Graph Tech Black TUSQ XL oraz kremowe przetworniki Chapman P90, wyposażone w magnesy Alnico 5.
www.chapmanguitars.co.uk, www.guitarcenter.pl

Gibson 50th Anniversary 1968 Les Paul Goldtop

Gibson wprowadził do oferty kolejną jubileuszową reedycję Les Paula z 1968 roku - 50th Anniversary 1968 Les Paul Goldtop. Latem 1968 roku Gibson wznowił dwa modele gitar, które dekadę wcześniej zostały wycofane ze sprzedaży - Les Paul Custom i Les Paul Goldtop. Nowym, właśnie zaprezentowanym modelem z serii 50th Anniversary jest 1968 Les Paul Goldtop, który jest skrupulatnie wykonaną repliką modelu pochodzącego z pierwszej partii gitar zaprezentowanych w 1968 roku, co można rozpoznać po inkrustacji w kształcie korony umieszczonej na główce instrumentu zamiast typowego sitodruku z napisem Les Paul. Lutnicy z Custom Shopu Gibsona precyzyjnie odtworzyli każdy detal, począwszy od konturów instrumentu skończywszy na charakterystycznych dla tamtej epoki metod jego budowy. Les Paul posiada lekki jednolity mahoniowy korpus z topem wykonanym z dwóch kawałków klonu w złotym wykończeniu (60s Gold VOS), któremu unikalny vintage'owy charakter nadano w procesie Vintage Original Spec. Top gitary zdobi binding, umieszczono na nim również jednowarstwowy, kremowy pickguard. Za brzmienie odpowiada para humbuckerów Custom P-90 sterowana przełącznikiem z kremową główką oraz dwoma pokrętłami Volume i dwoma Tone. Gitara limitowana jest do 68 egzemplarzy. W komplecie, poza instrumentem, znajduje się ekskluzywny czarny futerał wzorowany na oryginale z 1968 r., kolekcjonerski medalion switch plate, vintage'owe wiszące metki typu hang tag, kostki gitarowe '1968-style', kopia promocyjnego magazynu Gibson Gazette z 1968 roku, w której ogłoszono światową premierę reedycji Les Pauli oraz certyfikat autentyczności.
www.lauda-audio.pl, www.gibson.com





Katalog świąteczny 2018 Audiostacji

Firma Audiostacja, jeden z czołowych dystrybutorów sprzętu pro audio oraz instrumentów gitarowych i klawiszowych, po raz kolejny wydała świąteczny katalog 2018, w którym znalazło się ponad 300 produktów. Do katalogu trafiły promocje z prezentami, znacznymi obniżkami cen oraz nowościami rynkowymi. W katalogu gitarzyści znajdą ciekawe oferty gitar Guild i Vintage, do których dodawane są za darmo między innymi interfejsy iRig 2 firmy IK Multimedia czy struny marki Rotosound. Bardzo atrakcyjną propozycją jest też promocja zaawansowanego multiefektu gitarowego HeadRush Pedalboard, za którego zakup można otrzymać w prezencie wysokiej klasy słuchawki Sony MDR-7506. Promocjami objęto również sprzęt nagłośnieniowy Laney. Przykładowo akustyczne combo gitarowe A1+ oraz A-Duo, basowe combo R500-115 czy limitowany zestaw IRT-Studio i GS112V kosztują teraz aż 20% mniej. Większość promocji obowiązuje do 31.12.2018. Szczegóły: www.audiostacja.pl/katalog-swiateczny-2018, www.audioplay.audiostacja.pl

eprasa.pl 46dab448a1

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku życzenia zdrowia,
wielu dobrych dni i wszelkiej
pomyślności przesyła ekipa

Guitar Center









- NAJWIĘKSZY SKLEP Z GITARAMI W POLSCE
- PONAD 150 TYŚ PRODUKTÓW DOSTĘPNYCH OD RĘKI
- MAGAZYN WYSYŁKOWY 2500 M2 POWIERZCHNI
- 21 KOMPETENTNYCH PRACOWNIKÓW OBSŁUGI
- DARMOWY TRANSPORT OD 149 ZŁ
- GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY
- SZYBKA REALIZACJA ZAMÓWIEŃ ON LINE

Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U
91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl 46dab448a1



Guitar Zone

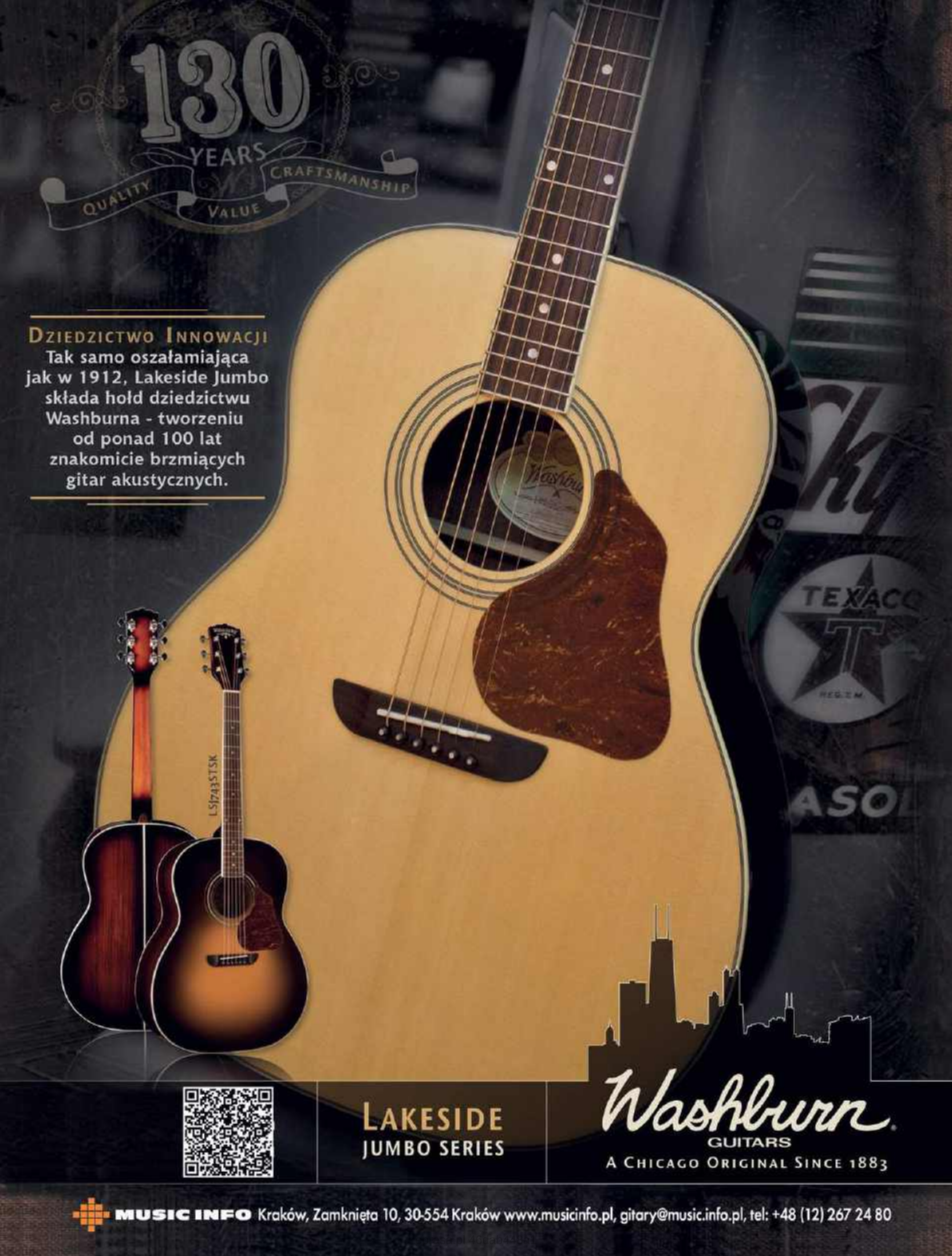
Na początku XXI wieku, kiedy Internet był jeszcze w miarę młodym wynalazkiem w czeluściach sieci powstało coś, co dziś mogę określić jako środowisko muzycznych filomatów. Jednoczył ich portal gitarowy o nazwie Guitar Zone **Adam Fulara**

To, co odróżnia GZ od wszelkich gitarowych portali internetowych i grup dyskusyjnych to poziom dyskusji, które się tam pojawiały. Nie trzeba było nawet specjalnie tej grupy moderować, ponieważ nie pojawiały się tam raczej internetowe trolle, a hejting co prawda zdarzał się, ale niezwykle rzadko. Dla mnie była to jedna z najlepszych szkół teorii muzyki jakie można było sobie wyobrazić. Większość dyskutantów pozostaje do dziś aktywnymi muzykami, niektórzy zrobili kariery, inni przystępując do dyskusji byli w tamtym czasie uznanymi, wybitnymi gitarzystami. Twórcą portalu i jego administratorem był Krzysztof Inglik, obecny redaktor naczelny magazynu Gitarzysta. Środowisko spotykało się nie tylko w sieci, ale też przy okazji zlotu gitarzystów jazz-fusion w Ostrzeszowie na mini festiwalach o nazwie jaZZlot. W czasie imprezy oprócz lokalnej publiczności pojawiało się kilkudziesięciu gitarzystów z całego kraju, a najzdolniejsi reprezentanci z tej grupy grali koncerty i prowadzili jaZZlotowe warsztaty. Do tej grupy należał np. Marcin „Goostaw" Stanczewski, dawny gitarzysta Big Day, obecnie dyrektor prywatnej szkoły muzycznej Studio Gitary goostaw.com w Olsztynie, który w czasie swoich ostrzeszowskich warsztatów opowiadał o sposobach grania harmonii łączonej z walkingiem w standardach na przykładzie „Satin Doll". W ubiegłym roku jego zdolny uczeń, a obecnie student Akademii Muzycznej we Wrocławiu, Adam Przeździecki triumfował w konkursie improwizacji na Bałtyckim Festiwalu Gitary Elektrycznej. Adam obecnie uczy się u innego bywalca Guitar Zone: Artura Lesickiego, który już wtedy był wybitnym gitarzystą. W czasie jaZZlotu Artur Lesicki pojawiał się dwukrotnie, raz grając koncert z Full-X, i prowadząc warsztaty, innym razem w duecie z Markiem Napiórkowskim, który co prawda na GZ nie bywał, ale na jaZZlocie zagrał i prowadził lekcje. Warsztaty Lesickiego oddawały dokładnie klimat Guitar Zone: poświęcone były budowaniu formy improwizacji (ale też kompozycji), o czym mówił przez bite trzy godziny pokazując nam liczne przykłady z nagrań. To były jedne z najlepszych warsztatów, w których uczestniczyłem. Jeden temat, bardzo zaawansowany, dogłębnie studiowany z różnych stron. Drugiego dnia warsztaty prowadził Krzysztof Inglik i poświęcone były chromatycznym obiegnikom. Do dziś często korzystam z jego skryptu w kontekście ogrywania dźwięków akordowych w polifonii. Sylwester Sośniak to kolejny świetny nauczyciel, którego przywiózł na jaZZlot Robert Dublowski – bywalec GZ. Sylwester poprowadził genialne warsztaty o akcentowaniu. Pasywnym czytelnikiem GZ był Krzysztof Misiak, który także poprowadził później na pierwszej oficjalnej edycji jaZZlotu warsztaty o budowaniu rozbudowanych akordów. Grał on w tamtym czasie z Agnieszką Chylińską. Zresztą nie tylko on grał w tak popularnym zespole. Piotrek „Rubens" Rubik – wtedy młody, zdolny gitarzysta, którego pamiętamy z jaZZlotowych warsztatów o „Gitant Steps", a z którym też skrzyżowałem gitary później na festiwalu Guitar City w konkursie, obecnie jest gitarzystą grupy Lemon. Często widuję go w telewizji. Legendarnym, wesołym bywalcem GZ był Bronek Lewandowski, dyrektor szkoły Bronix Music Studio na Śląsku, którego kilka lat temu też mogliśmy podziwiać w filnale „Must Be The Music" z grupą Oberschlesien. Prowadził też warsztaty na ostatniej edycji jaZZlotu, którego gościem specjalnym był Wojtek Pilichowski. Razem z Wojtkiem zagrał w zespole inny znakomity uczestnik dyskusji GZ: Michał „Pszczoła" Trzpioła, który w dniu koncertu razem z Wojtkiem Pilichowskim poprowadził krótkie warsztaty. Radek Sokołowski, to kolejny gitarzysta, który gra obecnie w znanym zespole Bakshish, a ostatnio pojawił się na nowej płycie Big Cyc.



Wyjątkową osobowością GZ była ekipa poznańska do której należał m. in. lekarz medycyny Robert Oleksa, wielki pasjonat muzyki, grający na gitarze i klawiszach zwycięzca siódmej edycji Fingerstyle Feeling Festiwal, a także Przemysła „Dzięcioł" Dzięgiel, który przez wiele lat potem był redaktorem muzycznym Radia „Afera".
Wielu członków społeczności GZ pracowało też dla „Gitarzysty", do tej grupy należy Piotrek „Bluegrass" Słapa – znakomity muzyk fingerstyle, Tomek Andrzejewski, którego poznałem na jaZZlocie, Radek Chwieralski, Jarek Dobrzański. Niektórzy GZtowcy wydali podręczniki do nauki gry na gitarze (jak na przykład ś.p. Krzysztof Kukiełka), a Maciej „Rzoff" Nowak to prawdziwy pionier internetowych kursów. Oprócz nich jest też wielu świetnych muzyków, którzy pracują w innych zawodach: Piotr „GlaSSer" Kloczkowski, Robert Wysocki, Robert Dublowski i inni.
Najważniejszą cechą GZ była merytoryka. Tam dowiedziałem się czym tak naprawdę jest dominanta i jak używać składników skali alterowanej, tam nauczyłem się świadomie czytać Realbooka, tam toczyły się najbardziej zażarte kłótnie na temat roli własnego stylu – której punktem zapalnym było przetłumaczenie na język polski tekstu „Jak nie brzmieć jak ktoś inny w zaledwie 3-5 okropnie bolesnych lat" (Wayne Krantz) przez Jarka Dobrzańskiego. Tam w końcu powstały liczne przyjaźnie i kontakty, które owocują po dziś dzień.
Czy dziś istnieje jakiś muzyczny tygiel na miarę GZ? Nie i chyba już nie powstanie. To była magia początku Internetu, który przyciągnął w tamtym czasie wybitne jednostki w jedno miejsce. To był zaszczyt być częścią tej społeczności!

eprasa.pl 46dab448a1



MUSIC INFO Kraków, Zamknięta 10, 30-554 Kraków www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80



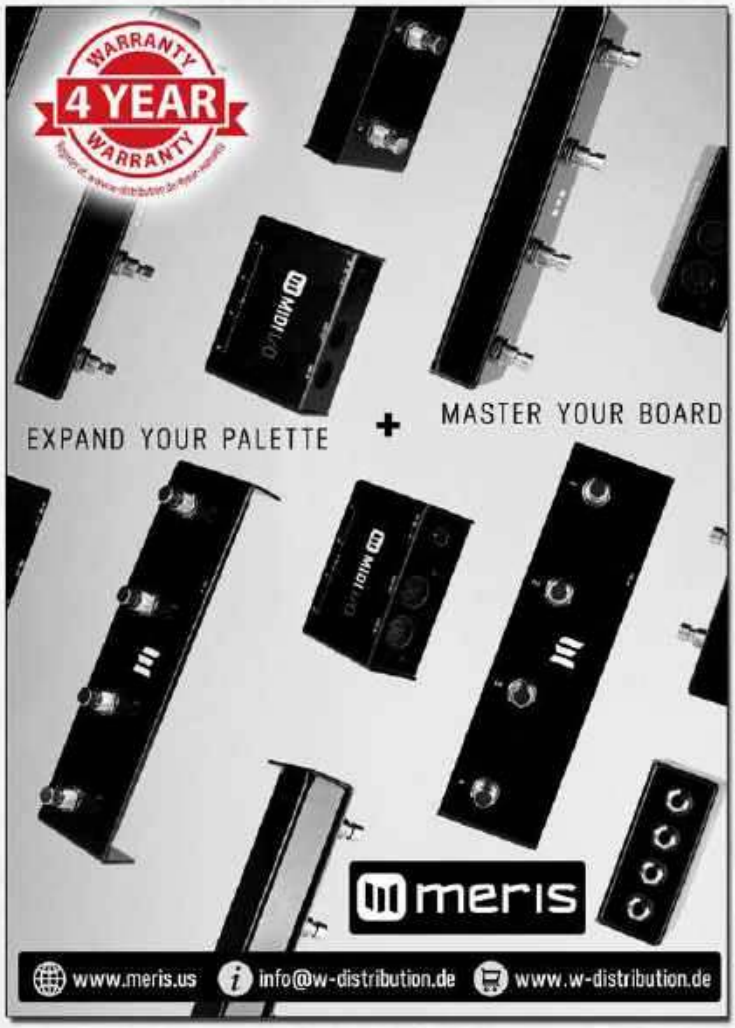
Idolem być, czyli zgadzam się na wszystko

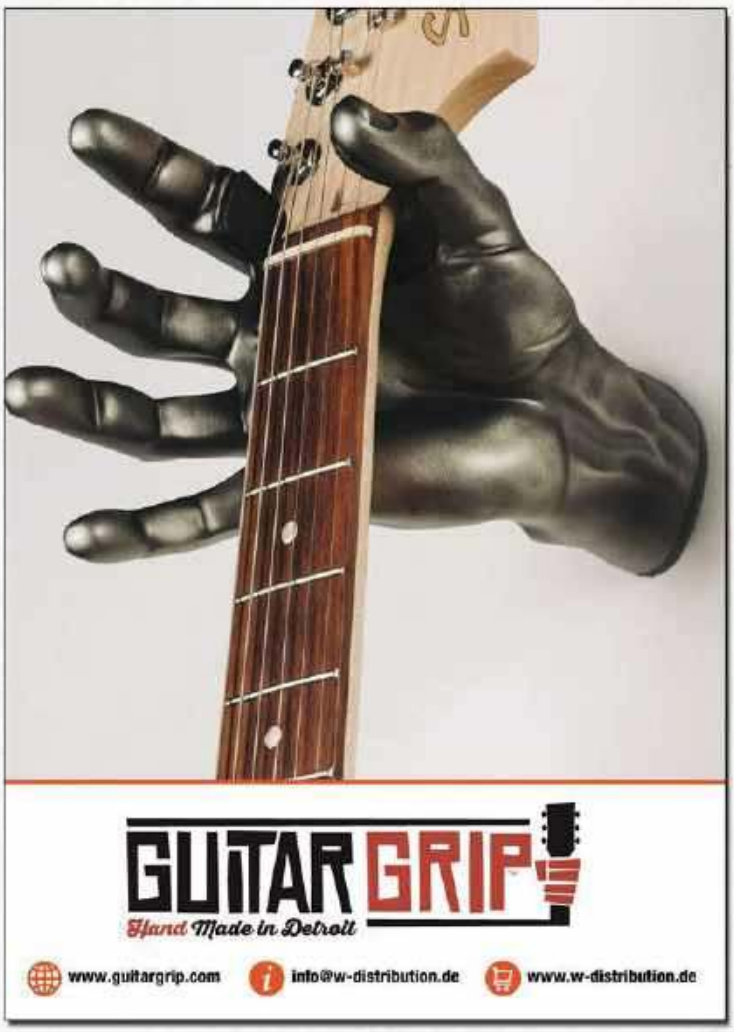
Żadna to tajemnica, że dziedzina aktywności ludzkiej zwana show-biznesem jest procederem dochodowym. Gra często toczy się o potężne kwoty i nikt tu nie ma zamiaru do niczego dopłacać **Grzegorz Kabasa**

To prawdziwa światowa machina do zarabiania pieniędzy, o których przeciętny zjadacz chleba może tylko pomarzyć. Oczywiście są okresy lepsze i gorsze. Zmieniają się gusta odbiorców, technologia wymusza ciągłe modyfikacje w podejściu do artystycznych prezentacji, czynniki ogólnogospodarcze też nie pozostają bez wpływu na kondycję branży. Jeżeli jednak komuś uda się realnie dołączyć do uczestników tego procederu, nie może narzekać na mizerność apanaży. Biznes się kręci i dopóki będzie popyt na muzyczne produkcje, strona podażowa nie musi się martwić groźbą bankructwa. Jak sama nazwa wskazuje, show-biznes to mechanizm mający generować dochody. Maksymalizacja zysku jest tu, tak jak w przypadku każdego biznesu, celem nadrzędnym. Stąd często słyszany przez artystów, awangardowych, reprezentujących niszowe gatunki werdykt: „to się nie sprzeda". A najważniejsze, żeby się sprzedało. Nieważne co, nieważne jak, nieważne kto i dlaczego. Wieczna pogoń za efektem finansowym jest głównym czynnikiem napędzającym ekspansywność działań. Oczekiwany efekt może zapewnić, jak łatwo zgadnąć, masowość. Ilość jest gwarancją sukcesu. Nic nie pomogą żadne zabiegi marketingowe, żadne promocje, rewelacyjne pomysły, jeżeli produkt nie zaskarbi sobie przychylności tysięcy, a nawet milionów odbiorców. Branża muzyczna kreuje, promuje i kształtuje gusty, opiniuje i krytykuje. Mówiąc wprost, rządzi zarówno artystami, jak i słuchaczami. Oczywiście istnieją twórcy niezależni, są nurty, które nie chcą się poddać hegemonii wielkich koncernów, underground działający na własną rękę i na własny rachunek. Internet w znacznym stopniu pozwala na wolność wyboru tego, czego chcemy słuchać i co oglądać. Tak jakoś to jednak bywa, że tam, gdzie można jakąś presję na wykonawcę czy odbiorcę wywrzeć, tam się to robi. Portale mają swoje zasady dotyczące prezentacji utworów, które nie zawsze sprzyjają artystom. Ciągłe badania rynku wskazują tendencje, nisze, obszary zainteresowań słuchaczy, narzucając na tej podstawie różne mody. Nagle, bez żadnego konkretnego powodu, dany gatunek muzyczny zaczyna święcić triumfy na całym globie. Artysta, który wczoraj należał do okręgowej ligi wykonawców, dzisiaj pretenduje do bycia ikoną określonego stylu. Jest charakterystyczny, modny, reprezentatywny, idealny produkt skrojony na miarę wykreowanych potrzeb odbiorcy. Wszystko się zgadza i wszyscy są zadowoleni. Wykonawca staje się gwiazdorem, idolem czerpiącym całymi garściami z przywilejów sławy. Branżowi królowie zaspokajają swe potrzeby w zakresie kumulacji kapitałów. Słuchacz dostaje rozrywkową miksturę adekwatną do jego zbadanego i sformatowanego gustu. Tu pojawia się mały cichy szept ze znakiem zapytania. A co z artyzmem, co ze sztuką i z twórcą, który nie chce być pokornym trybikiem w maszynie show-biznesowej? Gdzie mają się podziać wpisane w duszę niepokornych muzyków bunt, indywidualizm, bezkompromisowa wiara we własne koncepcje? Czy, aby swą sztukę pokazać szerszej publiczności, artysta idealista musi zrezygnować z części swoich priorytetów na rzecz bezdusznej tendencji do produkowania utworów pod kątem masowego gustu? Nie jest żadną tajemnicą, że wytwórnie w dość zdecydowany sposób chcą ingerować w muzyczną materię, którą są zainteresowane. Dotyczy to kompozycji, aranżacji, doboru instrumentów, całego ostatecznego efektu. Chcą wyznaczać, jak dany materiał dźwiękowy ma ostateczne brzmieć i do jakiej grupy docelowej ma trafić. To komercyjne podejście ma swoje uzasadnienie z biznesowego punktu widzenia, jednak czy nadal zachowana jest idea artyzmu? Wydawałoby się, że wolność twórcza powinna być niezbywalnym prawem; dogmatem, którego naruszanie kłóci się z istotą działań w obszarze sztuki. Tylko czy o sztukę tu chodzi? Przecież twórca jest zaledwie jedną z części machiny. Ci, którzy godzą się na ustępstwa na rzecz komercji, w jakimś sensie je akceptują. Nie wszyscy pragną tworzyć dzieła, które przejdą do historii. Często chodzi o wyprodukowanie przeboju żyjącego przez parę miesięcy. Nie przeszkadzają ograniczenia, np. co do długości utworu. Ile razy słyszy się radę „zrób numer nie dłuższy niż trzy minuty, długich piosenek nie kupują wytwórnie, nie emituje radio i słuchacze się nudzą, kiedy co chwilę nie leci coś innego". Świetnie, tylko czy w takim krótkim utworku możemy wyrazić jakąś osobistą muzyczną myśl. Po raz tysięczny odtwarzając „Kashmir" Led Zeppelin, jakoś nie odczuwam, żeby ta kompozycja była za długa i nudna. Każda sekunda ma swój nieusuwalny urok. Nie ma tam nic do skracania. Ale to stare czasy. Dzisiaj szkoda czasu antenowego na takie tasiemce. W końcu trzeba przeprowadzić konkurs telefoniczny z cyklu „czy to koń, czy to słoń?", a i mały Adrianek musi mieć szansę, aby wykrzyczeć z reklamy jak jest szczęśliwy, bo zjadł dwadzieścia batonów i nie zemdlał. Reklama daje chleb, a rockowe dźwięki mogą poczekać w sieni. W końcu radio jest komercyjne i ze sztuką ma tylko tyle wspólnego, ile musi. Co z tego wszystkiego wynika? Wybór należy do ciebie, młody muzyku. Albo śpiewane hity, krótkie, bez kombinacji, bez wstępów, łączników, popisów solowych. Albo cisza w eterze. Ciągle powstają płyty instrumentalne, gitarowe, rockowe i jazzowe, ale czy można liczyć na popularność takich kompozycji? Mogłaby przecież, tak bez totalnej zmiany klimatu, powrócić moda na gitarowe hity w stylu takich artystów jak The Shadows, Carlos Santana, Peter Green, Ritchie Blackmore, Al Di Meola. W Polsce gitarowe albumy instrumentalne powstają i nie ma żadnego powodu, aby ich nie popularyzować. Tworzą je np. Jacek Królik, Krzysztof Misiak, Krzysztof Piasecki, Artur Lesicki, Marek Napiórkowski, Marek Raduli, Jacek Polak, Grzegorz Skawiński). To tylko ci najbardziej znani kompozytorzy płyt gitarowych. A gdzie cała rzesza maniaków gitary młodego pokolenia? Chociażby tych, którzy udowodnili swój kunszt w konkursie „Solo Życia". Niestety, zasada, że muszą być grane „wyłącznie wielkie przeboje", wyklucza prezentowanie popisów niepiosenkarskich. Taki to los marny, w konfrontacji z muzyczną komercją. Chociaż, może przesadzam? Ci, którzy kochają brzmienie gitary z nikim nie walczą. Jedni grają, inni słuchają i wszyscy czują się z tym dobrze. Powodzenia!

eprasa.pl 46dab448a1









eprasa.pl 46dab448a1



ANDY TIMMONS

TO JEDEN Z NAJLEPSZYCH GITARZYSTÓW NASZYCH CZASÓW, WYRÓŻNIAJĄCY SIĘ NIEPOWTARZALNYM, NIEZWYKLE EKSPRESYJNYM STYLEM GRY, W ZNAKOMITY SPOSÓB ŁĄCZĄCYM MELODYJNE, WYSZUKANE FRAZY Z MISTRZOWSKĄ WIRTUOZERIĄ I ARTYKULACJĄ. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI FIRMY MEINL MIELIŚMY OKAZJĘ SPOTKAĆ SIĘ Z MISTRZEM PODCZAS LISTOPADOWEJ KLINIKI W WARSZAWSKIM HARD ROCK CAFE...

ROZMAWIA KRZYSZTOF INGLIK

Kiedy rozmawialiśmy ostatni raz, opowiadałeś nam o swoim najwcześniejszym gitarowym wspomnieniu – kiedy miałeś 3 czy 4 lata i usłyszałeś utwór „I Saw Her Standing". Już wtedy pokochałeś ten instrument?
Tak, gitara to moja pierwsza i prawdziwa miłość. Od samego początku chciałem grać na gitarze i nikt nie mógł nic na to poradzić. Miałem mnóstwo plastikowych gitar, na których grałem razem z płytami. Zachowało się zdjęcie z jakiegoś baru w Arizonie, gdzie w wieku 4 lat gram na takiej gitarze z zespołem country. Naśladowałem starszych „kolegów po fachu", przybierałem odpowiednie pozy i podczas grania robiłem miny takie jak trzeba. Ponieważ byłem najmłodszy z rodzeństwa, wykorzystywałem to co walało się po domu, a akurat gitary zawsze tam były. Pamiętam akustycznego Silvertone i pierwsze melodie grane jednym palcem, takie jak „I'm Not You're Stepping Stone". Próbowałem zapamiętać wszystko co wpadało mi w ucho i nigdy nie miałem dość. Moją pierwszą gitarą był tani, japoński elektryk wyposażony w jeden przetwornik, kupiony w komisie za 12 dolarów. Pierwszy prawdziwy koncert zagrałem na koniec ósmej klasy – to było „power trio" wykonujące kawałki takie jak „Homebound", „2112" czy „Fool For the City". I zagraliśmy to tak, że nikt nie miał wątpliwości co w życiu sprawia nam największą frajdę. Ten stan fascynacji gitarą trwa po dziś dzień.

Niewątpliwym przełomem w Twojej karierze był zespół Danger Danger, ale paradoksalnie nie tylko dlatego, że grałeś z nimi duże sceny, ale również dlatego, że to doświadczenie pozwoliło Ci przewartościować swoją karierę muzyczną.
Zdecydowanie był to przełom, bo z Danger Danger graliśmy festiwale, supporty przed gwiazdami takimi jak Kiss czy Alice Cooper, puszczano nas w MTV… Grając w tym zespole nauczyłem się naprawdę wiele i dawałem z siebie wszystko. Jednakże mniej więcej w tym czasie media zaczęły się skupiać na raperach i muzyce rodem z Seattle co spowodowało zmarginalizowanie stylistyki, którą się zajmowaliśmy. Dodatkowo, wytwórnia zdecydowała się odłożyć nasz trzeci album na półkę, co mnie załamało – nie mogłem zrozumieć, jak to jest, że wkładasz w coś tyle pracy, a potem dowiadujesz się, że ta muzyka nie należy do ciebie. To wszystko pozwoliło mi nabrać dystansu i spowodowało, że zacząłem się zastanawiać, czy to jest naprawdę coś co chcę robić przez resztę życia. Zrozumiałem, że nie jest to „image" muzyka jaki chciałbym dalej pielęgnować. Chciałem nagrywać swoją własną muzykę i pracować na swoje własne nazwisko – podążać ścieżką gitarzystów takich jak Mike Stern, Robben Ford czy Joe Satriani. To jednak oznaczało, że muszę zaczynać wszystko w pewnym sensie od początku, żeby wyrobić sobie markę.

Kiedy patrzę na Ciebie na scenie, oprócz wspaniałej muzyki uderza mnie radość biąca z każdej twojej nuty. Jak nadal zachowujesz „świeżość" po tylu latach grania?
To dobre pytanie. Zarówno w życiu jak i swojej karierze zaliczyłem mnóstwo wzlotów i upadków. Kiedy masz mniej lat na karku przychodzi to dużo łatwiej, bo człowiek ma w sobie ten młodzieńczy entuzjazm. Pamiętam, że było to na Uniwersytecie Miami – czytaliśmy z kolegami wywiad z Larrym Carltonem, w którym został on zapytany o radę dla młodych gitarzystów. Odpowiedział: „Dobrze wykorzystajcie ten czas, kiedy jesteście młodzi i mieszkacie z rodzicami w domu, bo potem życie stanie się intensywne…" Pomyślałem sobie: „O czym on do cholery mówi, przecież wszystko czego chcę to grać jeszcze więcej na gitarze." No i grałem – non stop – jeśli nie byłem akurat na zajęciach, grałem ze znajomymi, wieczorami występowaliśmy w klubach, przez sześć dni w tygodniu, a kiedy nie występowaliśmy siadaliśmy gdzieś w kącie żeby wspólnie popróbować jakiś jazzowy standard. Ten entuzjazm i niespożyta energia do zajmowania się wszystkim co związane z gitarą towarzyszyły mi od zawsze. Chciałem poznać każdy styl muzyki, w którym ten instrument był obecny, czy to jazz, rock czy pop. I tak mi się wydaje, że to właśnie ta ciekawość mnie napędza – jest przecież jeszcze tyle rzeczy do odkrycia, tyle wspaniałych rzeczy, których można się nauczyć.

Dla wielu ludzi twój poziom gry na gitarze jest czymś, czego prawdopodobnie nigdy nie osiągną. Czy ty sam czujesz, że jeszcze możesz coś poprawić?
Oczywiście, to się nigdy nie zmienia. Przypomina mi się pewna anegdota, której

eprasa.pl 46dab448a1



Radość z grania to coś co uderza słuchaczy na każdym koncercie Timmonsa.

> NIGDY NIE BYŁEM ZBYT DOBRY W GRANIU TYCH WSZYSTKICH ĆWICZEŃ, JAKIE ZWYKLE MOŻNA ZNALEŹĆ W GITAROWYCH SZKÓŁKACH. DLACZEGO? DLATEGO, ŻE POTWORNIE MNIE TO NUDZIŁO. JA CHCIAŁEM GRAĆ MUZYKĘ

bohaterem jest Pau Casals, jeden z największych wiolonczelistów XX wieku, znany z tego, że każdy dzień zaczynał od zagrania wszystkich 6 suit na wiolonczelę solo Bacha. Kiedy miał 83 lata dziennikarz zapytał go, czemu nadal ćwiczy ponad 3 godziny dziennie. Na to maestro odpowiedział: „Bo wydaje mi się, że zaczynam dostrzegać pewne postępy.” Ze mną jest dokładnie tak samo. Czuję, że tym czego dotychczas się nauczyłem, udało mi się jedynie lekko zadrapać powierzchnię tego muzycznego wszechświata.

Ta ciekawość muzyki, jest u ciebie dość charakterystycznym elementem. Można by powiedzieć, że poznawanie nadaje sens twojej muzycznej drodze...

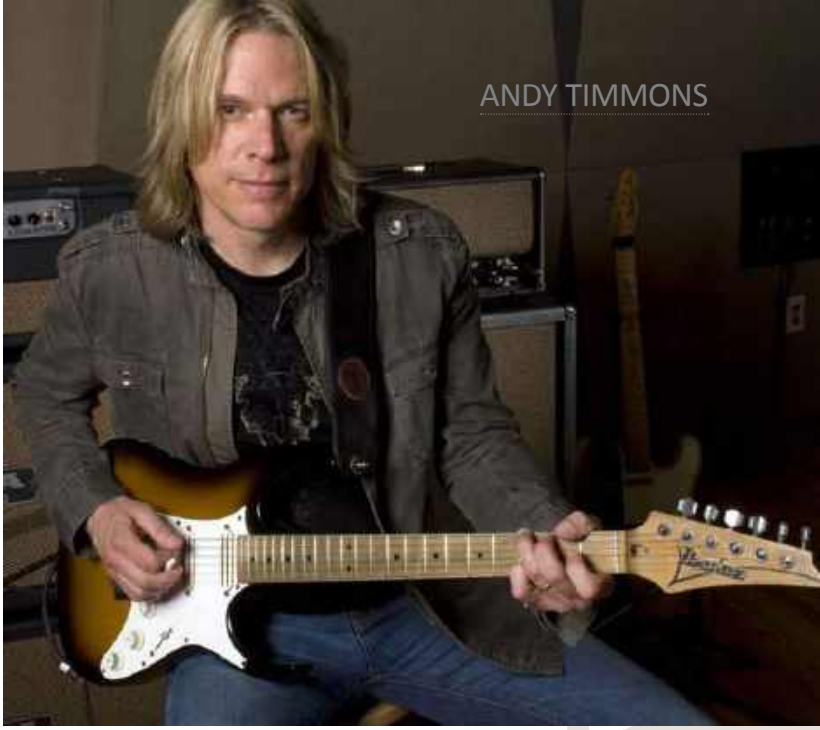
Kilka lat temu usłyszałem o tych gitarowych obozach treningowych, w których udział biorą znani gitarzyści tacy jak Paul Gilbert czy Joe Satriani, a ludzie przyjeżdżają tam na dłuższy czas i uczą się razem z nimi. Słyszałem o wspaniałej atmosferze itd. Zelektryzowała mnie wiadomość, że na jednym z takim obozów będzie Pat Metheny. Od razu wiedziałem, że chcę być tego częścią, ale z drugiej strony było to trochę przerażające, bo od czasów szkoły nie traktowałem jazzowej strony swojego grania na gitarze serio. Z jazzem jest tak, że nie wystarczy nauczyć się kilku patentów – musisz to naprawdę robić cały czas, aby brzmieć autentycznie. Postanowiłem więc odświeżyć sobie ten temat i przypomnieć to czego dawno temu uczyłem się w szkole. Zacząłem grać codziennie z aplikacją iRealBook, gdzie zapisane są progresje jazzowych standardów i można je sobie odtwarzać w dowolnym tempie czy tonacji. Na początku było ciężko, ale po kilku tygodniach codziennego ćwiczenia zacząłem dostrzegać postępy. Poza tym, razem z moim przyjacielem spotykaliśmy się 2-3 razy w tygodniu i graliśmy jeden wybrany standard jazzowy – nazwaliśmy to „Standardem Tygodnia”. To ciekawe, ale zacząłem dostrzegać jak bardzo pozytywny wpływ ma to na moje granie rockowe. Studiowanie jazzu zmusza cię bowiem do wyjścia poza skale i skupienia się na odpowiednim prowadzeniu melodii poprzez zmieniające się akordy. Zrozumiałem, że studiowanie tych rzeczy w czasach, kiedy byłem nastolatkiem, miało duży wpływ na moje późniejsze postrzeganie muzyki. Uświadomiłem sobie także inną, ważną sprawę: uczenie się nowych rzeczy sprawia, że jestem szczęśliwy – polubiłem „studenta” wewnątrz siebie. Wspomniany obóz treningowy z Patem Methenym w końcu nie doszedł do skutku, ale inspiracja wywołana tamtą informacją zmieniła w pewnym sensie moje życie na lepsze, kierując mnie na właściwe tory.

Myślisz, że kiedyś osiągniesz poziom, do którego aspirujesz?

Wydaje mi się, że z tym jest jak z próbą dojścia do linii horyzontu – ona się zawsze oddala. Trzeba po prostu dawać z siebie wszystko i pogodzić się z tym, że ta praca nigdy nie zostanie ukończona. To etap, na którym jesteś w danej chwili definiuje cię jako muzyka, a nie cel do którego dążysz. Miałem wiele inspiracji i cele, do których dążyłem były różne. Wiem, że nigdy nie będę tak doskonałym melodykiem jak Pat Metheny, nigdy nie będę brzmiał jak Eric Johnson i nie będę miał techniki Paula Gilberta. I to jest OK, nie możesz tego osiągnąć. Posiadanie tych wszystkich fascynacji skłania cię jednak do wykonania pewnej pracy, a efektem tej pracy jest to, że zaczynasz brzmieć po swojemu. To suma tych wszystkich wpływów tworzy twój własny styl. Mike Stern powiedział kiedyś, że twoje ograniczenia są równie ważne co twoje zdolności. To ograniczenia sprawiają, że ty brzmisz jak ty, a ja brzmię jak ja. Być może nie jestem w stanie grać cały czas super szybko, więc zaczynam się



eprasa.pl 46dab448a1



skupiać na graniu wolno, budowaniu melodii itp. Rozumiesz co mam na myśli?

Dawno temu czytałem wywiad z Johnem Scofieldem, w którym opowiadał jak doszedł do swego charakterystycznego frazowania. Jak wiesz, Sco często łączy po dwa dźwięki legatem, grając kostką na słabej części metrycznej, a nuty na mocnych częściach wiążąc legatem. Powiedział, że taki sposób grania zrodził się z frustracji, że nie jest w stanie kostkować wszystkich nut tak szybko jak inni – legatem próbował nadrobić braki w szybkości...

Dokładnie – to jest esencja tego, jak ograniczenie może się przerodzić w nową jakość. Teraz ten sposób grania jest jego trademarkiem, czymś co go definiuje. To może być cokolwiek. Kilka dni temu oglądałem film „Bohemian Rhapsody" i zacząłem słuchać ponownie płyt Queen – Brian May jest kompletnie unikalnym gitarzystą, nikt nie brzmi tak jak on. Wiedząc, że zamiast kostki używał starej brytyjskiej monety, zacząłem próbować grać monetą węgierską – bo dopiero co grałem warsztat na Węgrzech. To kompletnie zmienia sposób w jaki grasz na gitarze. Bardzo inspirujące doświadczenie. Zamówiłem też na eBayu dokładnie taką sześciopensówkę, jakiej używał Brian May – jego ulubione pochodziły z roku 1947, bo w tym właśnie roku się urodził.

Wspominałeś o tym, że jednym z twoich idoli był Pat Metheny. W twojej grze, pomimo innej stylistyki, można odnaleźć podobne elementy – mam tu na myśli wagę, jaką przywiązujesz do melodii i charakterystyczny sposób prowadzenia muzycznej opowieści.

To co mówisz jest bardzo miłe, bo Pat nie tylko był, ale nadal jest moim niedoścignionym wzorem. Potrafi w niezwykły sposób prowadzić narrację i rozwijać kompozycje. Kiedy gra, snuje opowieści. Nie jest to zwyczajne połączenie kilku zagrywek czy fraz, które akurat siedzą pod palcami. Pat świadomie opowiada historie, a każda kolejna fraza wynika z poprzedniej, dzięki czemu słuchacz ma poczucie sensownej kontynuacji. Wszystko jest połączone, dokładnie tak jak w dobrej literaturze.



Przy wzmacniaczu stoi prototyp nowej, nieoficjalnej jeszcze sygnatury AT oparty na serii AZ.


Pedalboard używany przez Andy'ego podczas listopadowej kliniki Ibaneza w Warszawie.

Jak dojść do takiego mistrzostwa? Nawet w jazzie, wielu młodych gitarzystów wpada w pułapkę grania fraz z książek typu „101 fraz jazzowych" czy „Biblia Bebopu". W efekcie zaczynają grać solówki polepione z niezwiązanych ze sobą, aczkolwiek pasujących do harmonii fraz. Jak tego uniknąć?

Wielu gitarzystów rockowych zaczyna od grania w statycznych tonacjach – przykładowo riff na jednym akordzie i do tego pentatonika. Nawet to można zagrać porywająco i nieźle się przy tym bawić, ale taki sposób grania nie uczy prowadzenia melodii. W jazzie podstawową progresją harmoniczną jest II-V-I i już na tak prostym przykładzie można zaobserwować skąd biorą się melodie – z ogrywania akordów. Jeśli zaznaczysz w solówce składniki tych akordów, usłyszysz melodię, a najważniejszym pod tym względem składnikiem jest tercja. Tercje akordów – niezależnie od stylu muzyki – to generator melodii. Dlatego właśnie grając solówki, nie myślę o skalach, tylko o akordach, które są w tle. Oczywiście muzyka to złożony temat, więc oprócz zaznaczania składników akordów są też inne aspekty, których świadomym wypadałoby być. Jednym z nich jest oscylowanie pomiędzy napięciem i rozwiązaniem. Wybierając napięcie lub rozwiązanie na poszczególnych akordach, zaczynasz tworzyć nastrój. Tworząc klimat kompozycji, korzystasz z dynamiki, artykulacji, cieniujesz lub podkreślasz. Jest bardzo wiele elementów, które jako muzyk musisz opanować i swobodnie się nimi posługiwać. I mówię to dlatego, że zbyt wielu gitarzystów skupia się jedynie na technice i szybkości. To tak jakby malarz skupiał się jedynie na tym, jak dużo czerwonej farby jest w stanie wylać na płótno w jak najkrótszym czasie. Czujesz ten nonsens?

Co robi Andy Timmons, kiedy nie jest akurat w trasie? Jak wygląda twój typowy dzień? W domu też ćwiczysz?

Wszystko co robię, niezależnie od miejsca w jakim przebywam, związane jest z gitarą. Dobry dzień zaczynam budząc się przed moją rodziną. Robię sobie kawę i zamykam się w biurze, gdzie mogę sobie spokojnie pograć i poćwiczyć. Unikam jednak mordowania typowych gitarowych wprawek – chcę aby wszystko co wychodzi spod moich palców brzmiało jak muzyka. Jeśli korzystam z metronomu to zawsze ustawiam go tak, aby „stukał" na dwa i na cztery. Często puszczam jakiś podkład na apce iReal i po prostu improwizuję. W ten sposób ćwiczę palce i sprawność techniczną, ale jednocześnie rozwijam swój muzyczny „umysł". Nigdy nie byłem zbyt dobry w graniu tych wszystkich ćwiczeń, jakie zwykle można znaleźć w gitarowych szkółkach. Dlaczego? Dlatego, że potwornie mnie to nudziło. Ja chciałem grać muzykę. Jeśli gram jakieś wprawki to zwykle nieświadomie – często mam gitarę w rękach kiedy wieczorem siedzimy z rodziną przed telewizorem, i brzdąkam sobie coś w tym stylu… *(tutaj Andy gra sekwencje po pentatonice)*… czym prawdopodobnie doprowadzam ich do szału *(śmiech)*.

eprasa.pl 46dab448a1











KLINIKA GITAROWA Z ANDY TIMMONSEM

7 listopada 2018 w warszawskim Hard Rock Cafe miało miejsce wyjątkowe wydarzenie, którego głównym bohaterem był Andy Timmons. Jedyna w Polsce klinika gitarowa z Andy Timmonsem zorganizowana została przez Sklep Pasja oraz Ibanez Polska. Licznie przybyła publiczność miała okazję posłuchać ekspresyjnej gry muzyka, w mistrzowski sposób łączącej melodyjne frazy z wyszukaną wirtuozerią i artykulacją. Na koncercie w rękach Andy'ego można było zobaczyć obok znanego już, sygnowanego modelu Ibaneza AT-100 CL, również prototyp nowej sygnatury opartej na tegorocznej serii AZ.

www.sklep-muzyczny.com.pl
www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl




SLASH Les Paul
Standard PRO
Anaconda Burst Ltd. Ed.
Epiphone
PREMIER ARTIST
1873 2017
Signature
MODELS
Epiphone Slash Les Paul Standard PRO Ltd. Ed. posiada nowe wykończenie w kolorze Anaconda Burst, mahoniowy gryf, hebanową podstrunnicę, przetworniki gitarowe Seymour Duncan "Slash" Humbuckers, kondensatory Sprague "Orange Drop" oraz certyfikat autentyczności.
Pozostałe cechy charakterystyczne: mahoniowe body wraz z systemem weight relief 9-hole, nakładka z klonu Hard Maple z dodatkiem klonu falistego Flame Veneer AAA. Instrument posiada najlepszy możliwy osprzęt od Epiphone: mostek Epiphone LockTone™ Tune-o-matic bridge wraz z strunociągiem Stopbar, Epiphone StrapLocks, klucze Deluxe z przełożeniem 18:1.
Epiphone®
performance is our passion
LAUDA
Dystrybucja: Lauda-Audio, 81-876 Sopot, ul. Leśna 15A/1, tel. 58 555 06 60, www.lauda-audio.pl, info@lauda-audio.pl







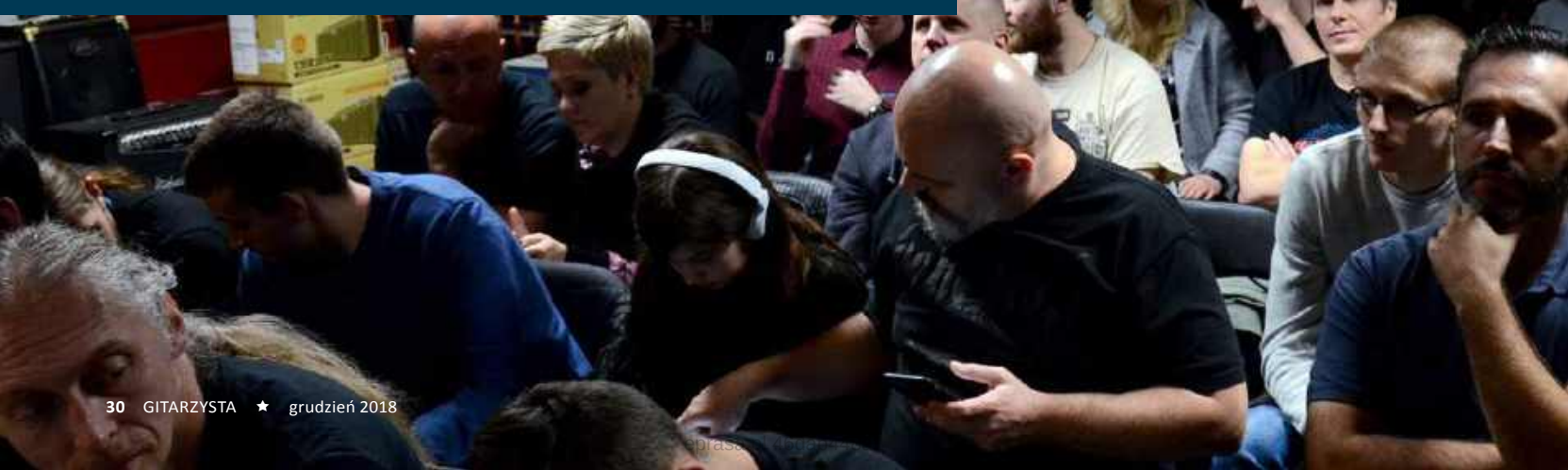


ANDY JAMES W GUITAR CENTER

5 listopada odbyła się kolejna impreza w łódzkim Guitar Center – warsztaty zorganizowane we współpracy z marką BOSS, które poprowadził brytyjski wirtuoz gitary, Andy James. Dla Andy'ego Jamesa przełomowy okazał się rok 2013, kiedy to na rynek weszły sygnowane jego nazwiskiem gitary ESP/LTD, a od tego czasu zyskał status niezwykle utalentowanego wirtuoza kojarzonego z mocno przesterowanymi brzmieniami oraz instrumentalną muzyką z rejonów nowoczesnego metalu. Fenomenalna technika oraz cieszące się niezwykłą popularnością, internetowe lekcje video wywarły przemożny wpływ na nową generację gitarzystów. Artysta ma na koncie kilka autorskich albumów studyjnych, a ostatnim wydawnictwem jest tegoroczny Arrival. Andy w iście wirtuozerskiej odsłonie zagrał kilka swoich kompozycji wykorzystując wzmacniacz BOSS Katana Artist wspomagany dwoma stompboxami BOSS – Super Overdrive SD1 oraz BOSS NS-2 Noise Suppressor. Artysta opowiadał też o metodach nagrywania utworów oraz odpowiadał na liczne pytania uczestników.

www.guitarcenter.pl
www.boss.info





ONEHERO

BOHATER
KAŻDEJ SCENY

ONEHERO to nowa seria okablowania premium uznanej marki Die Hard (DH) skierowana do profesjonalistów wymagających pewnych i niezawodnych połączeń w pracy na scenie lub w studiu.

Nowe kable konfekcjonowane Die Hard (DH) wyróżniają się nowoczesnym wzornictwem oraz wykorzystaniem najlepszych komponentów najnowszej generacji. W produkcji serii ONEHERO użyto m.in. czerwonej miedzi beztlenowej OFHC (Oxygen Free High Conductivity), która znacząco poprawia przesyłanie sygnału elektrycznego, czyniąc dźwięk bardziej przejrzystym i klarownym. Dzięki najwyższej jakości wykonania producent oferuje kable ONEHERO z dożywotnią gwarancją.*

*Dożywotnią gwarancją producenta objęte są kable konfekcjonowane ONEHERO. Nie dotyczy ona sprzedawanych osobno złącz serii ONEHERO.





SOUND TRADE

info@soundtrade.pl
tel. 22 632 02 85

facebook.com/SoundTrade.PL
www.soundtrade.pl







GUITAR RIG: SOULFLY

Dla uzbrojonych w ESP RPR, Washburna i wzmacniacz Peavey 6505+ gitarzystów grupy Soulfly – Maxa Cavalery i Marca Rizzo – mottem trasy koncertowej jest: „Graj ciężko, ale podróżuj lekko”

Obaj panowie są pragmatykami – zarówno „riffer naczelny” Max Cavalera, jak i jego zastępca od solówek Marc Rizzo. Potrzebują gainu, mnóstwo gainu, więc na swoje soniczne narzędzie zbrodni wybrali wzmacniacze Peavey 6505+, do których wpinają swoje wiosła: ESP RPR (wariacja na temat Warlocka i Explorera) oraz siedmiostrunowego Washburna uzbrojonego w aktywne pickupy EMG. Wszystkie efekty muszą być łatwo zastępowalne, a jeden z nich – Digitech Drop – pozwala grać w różnych strojach bez konieczności targania ze sobą dodatkowych instrumentów.

MARC RIZZO

1 WASHBURN PARALLAXE PXL-MR27B-D

Zawsze kochałem Washburny. Byłem wielkim fanem Nuno Bettencourta, który miał te swoje N4. To dla mnie duża inspiracja – chcę grać porządne partie rytmiczne i wyraziste solówki wtedy, kiedy mam okazję. Kiedy spotkałem się z ludźmi pracującymi w tej firmie, zaproponowano mi zbudowanie sygnowanego modelu. Postanowiłem, że będzie to coś w stylu LP, ale z siedmioma strunami i aktywną elektroniką. Oto więc jest, moja sygnowana gitara, którą kocham zarówno za jakość wykonania, jak i za brzmienie. Gryf wyposażony w 24 progi nie jest wklejany, a przechodzi przez korpus, który jest nieco cieńszy niż w oryginalnym LP, dzięki czemu waga także jest mniej odczuwalna. Na pokładzie znalazły się przetworniki EMG 707, które świetnie współpracują z Peaveyem 6505+. Na „siódemkach” zacząłem grać jakieś 10 lat temu. Używałem obniżonych strojów, ale chciałem też grać solówki, więc wykorzystanie gitar 7-strunowych miało sens. Kiedy przestrajasz zwykłą gitarę w dół, intonację szlag trafia. W przypadku siódemki gram normalnie swoje partie solowe w standardowym stroju, a kiedy potrzebuję zejść niżej, mam do dyspozycji strunę „B”. To się w moim przypadku sprawdza.

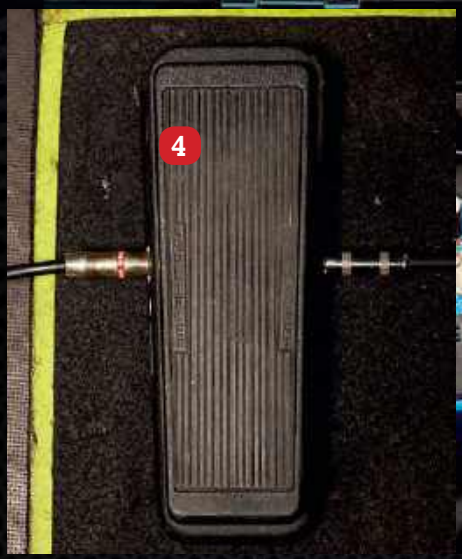
2 PEAVEY 6505+

Nie interesują mnie żadne inne wzmacniacze. 6505 to najlepsza konstrukcja do metalu jaką kiedykolwiek wymyślono. Jest bardzo głośny – nie zdarza mi się rozkręcać go wyżej niż na „4” lub „5”. Korzystam głównie z kanału LEAD. Head podpinam do standardowej paczki. Wolę paczki proste od tych zakrzywionych na górze, bo brzmią nieco cieplej jak na moje ucho. Z tego powodu nie używam też full stacka – nie lubię kiedy dźwięk wali mi prosto w uszy. Dźwięk słyszany od dołu jest dużo lepszy. Możesz niemal poczuć jak rezonuje podłoga. GAIN ustawiam w okolicach „7”, tylko podczas solówek mój techniczny podbija go do „10” i włącza delay. Tak czy inaczej, te wzmacniacze Peaveya są niesamowite i nie zmieniłbym w nich nic. Są

»









bardzo wytrzymałe – to prawdziwe konie robocze – jeździmy z nimi po całym świecie i jeszcze nigdy nas nie zawiodły.

3 DIGITECH DROP

Ten efekt jest najważniejszy z całego zestawu. Wykorzystujemy kilka różnych strojów alternatywnych: A, B, D, a także standardowe E. Próbowaliśmy z podobnymi efektami innych marek, ale nic nie działało tak dobrze jak Digitech. Jest niesamowity. Sprawdza się do tego stopnia, że na nowej płycie użyliśmy go do przestrojenia i nagrania gitar. Wszystko zabrzmiało autentycznie. Myślę, że po 15 latach eksperymentów Digitech wreszcie doprowadził swoje algorytmy do perfekcji.

4 DUNLOP CRY BABY

Nie jestem zwolennikiem używania zbyt dużej ilości efektów. Lubię tworzyć dziwne tekstury za pomocą swojej gitary, a nie elektroniki. To co tutaj widzisz to mój ulubiony Dunlop Cry Baby – oryginalny model bez żadnych modyfikacji.

5 ROCKTRON HUSH THE PEDAL

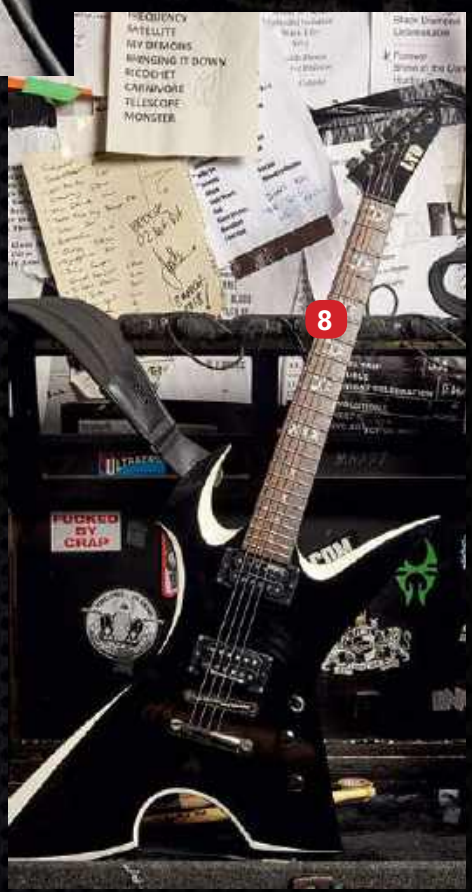
To jest bramka szumów, która jest dość intensywnie wykorzystywana w Soulfly, szczególnie jeśli zdarzy nam się grać na zaszumionej scenie. Ale wszystko zależy od warunków, czasem nie muszę włączać tego Rocktrona, jeśli światła i sieć nie wchodzą mi zbyt mocno w sygnał.

6 BOSS DD-3 DIGITAL DELAY

Delay jest włączany podczas solówek przez mojego technicznego. Ja wolę się koncentrować na technice i tym co robią moje ręce, a nie na tym gdzie stoi mój delay i kiedy go włączyć. Wszystkie efekty, których używam są popularne na tyle, abym mógł je znaleźć w każdej części świata, jeśli coś pójdzie nie tak.

7 YAMAHA AEX500NS

Ta gitara ma struny nylonowe i piezo. Kiedy mam jej użyć, technicny wyłącza mój sygnał na stand-by, przełącza kanał na czysty, włącza delay i wtedy mogę zaczynać grać. Mam ten instrument od około 2001 roku, kiedy byłem w El Niño. Czekam aż Washburn zbuduje mi taką gitarę, ale tymczasem używam Yamahy.









MAX CAVALERA

8 ESP MAX CAVALERA RPR SIGNATURE

Ta gitara łączy w sobie elementy moich dwóch ulubionych konstrukcji: Warlocka i Explorera. Gryf z palisandrową podstrunnicą przechodzi przez cały korpus. Patent z czterema strunami zaczął się jako żart. Najpierw pękła mi jedna struna, której nie chciało mi się wymieniać, a potem kolejna. Wtedy mój techniczny powiedział: „Moglibyśmy jechać do sklepu po więcej strun, albo zaoszczędzić te pieniądze i się upić.” A ja na to: „OK, nawalmy się w trupa.” Potem odkryłem, że brak dwóch strun ma pozytywny efekt na moją kreatywność – muszę sobie poradzić na czterech. Dodatkowo, zawsze byłem bardziej rytmikiem niż melodykiem. Nawet moje wokale są „perkusyjne”. Duża część moich pomysłów na riffy zaczyna się od rytmów, kiedy pracuję z maszyną perkusyjną. Z gitarą wiążą się zabawne sytuacje – zdarzało się, że dzieciaki kupowały moją sygnaturę z czterema strunami w sklepie, a potem dzwonili oburzeni rodzice, że sprzedano im wybrakowany towar *(śmiech)*. Firma Lace wykonała dla mnie przetwornik – to jest mój autorski projekt o nazwie „Downstroyers”. Inspiracją był tytuł jednej z wczesnych kompozycji Soulfly. To dobra firma, robią też rzeczy dla zespołów takich jak Mastodon czy High On Fire.



9 PEAVEY 6505+

Peavey to jest to. Najlepszy sound jaki możesz uzyskać, najlepszy distortion. Teraz wymyślili maleństwo o nazwie Piranha, które możesz spakować do plecaka. Kocham Peaveye i jestem z tą firmą od bardzo dawna. Na przyszły rok planujemy duży projekt i specjalną kampanię, w której będę uczestniczył promując nowy wzmacniacz. Chcę aby wzmacniacz był bardziej brutalny. Więcej przesteru, człowieku! Chcę wbudowanego auto wah – wciskasz guzik i bum. Wzmacniaczy tych używamy wszędzie – zarówno na scenie jak i w studio. Są najlepsze. Brzmienie, które słyszysz na nowej płycie to właśnie 6505. Włączasz wzmacniacz i od razu masz ten soczysty, ciepły przester. Nie musisz z nimi robić nic specjalnego, ani męczyć się z ustawieniami. Swój kanał dopalam odrobiną overdrive’u, bo jestem maniakiem przesteru i często maksymalny gain to nadal dla mnie za mało. Wtedy patrzę wymownie na technicznego, a on już wie, że ma odpalić overdrive.

10 BOSS PH-2 SUPER PHASER

Czystej barwy z odrobiną kompresora używam w kawałku „Mars”. Wtedy włączam ten efekt. Nie majstruję nim zbytnio – ustawiam gałki na początku trasy i zabraniam ludziom tego dotykać. Dopiero kiedy w środku występu czuję się mocno znudzony, zaczynam nim kręcić.

11 BOSS AW-2 AUTO WAH

Na początku „No Hope, No Fear” jest riff, w którym używam tego wah. Jeśli się go odpowiednio wykorzysta, może zabrzmieć zabójczo.



POSŁUCHAJ

SOULFLY „RITUAL”

★★★★★★★★★☆☆

Jest coś wyjątkowego w tym, jak Max Cavalera ze swoim Soulfly, niezmiennie poruszając się w obrębie tej samej charakterystycznej i znanej wszystkim stylistyki wciąż potrafi wydawać interesujące albumy

Szymon Kubicki

Nie zawsze było tak różowo, kapeli zdarzały się słabsze momenty, zresztą generalnie nie jestem fanem kilku pierwszych krążków formacji, nadmiernie przesiąkniętych patentami z nu-metalowej szuflady. Coś w tym postrzeganiu zmienił jednak ósmy w dyskografii "Enslaved" (2012), na którym Soulfly wyraźnie zbrutalizował brzmienie i jednoznacznie zwrócił się w stronę metalu, choć oczywiście wciąż mocno bujającego. Jak dla mnie, ekipa Maxa mogłaby pójść jeszcze głębiej w death metal, ale choć tak się nie stało, od tego momentu Soulfly trzyma naprawdę wysoką formę. Potwierdza ją płyta numer jedenaście, wydana równe dwie dekady po premierze debiutu i zatytułowana "Ritual". To kolejny krążek, który nie oferując w gruncie rzeczy niczego nowego, ma spore szanse trafić bez pudła nawet do mniej zagorzałych fanów Brazylijczyków, za to ceniących sobie po prostu soczyste, nowocześnie brzmiące metalowe łojenie, które nie aspiruje do wymyślania koła na nowo.

Najbardziej podoba mi się w Soulfly to, że dobiegający 50 Max Cavalera nie łagodnieje, ani nie próbuje wdzięczyć się do słuchaczy lubiących na przykład melodyjne śpiewane refreny. To samo ma zresztą miejsce w Cavalera Conspiracy, którego dwa ostatnie albumy zdecydowanie zasługują na uwagę. Jak bardzo by to określenie nie trąciło wąsem, Max jest metalowcem z krwi i kości, i właśnie w takim graniu czuje się najlepiej, udowadniając to zarówno w duecie z bratem, jak i w parze z własnym synem. Dla Zyona Cavalery „Ritual” to już trzeci album nagrany na pokładzie Soulfly i słychać wyraźnie, że młody bębniarz na dobre zadomowił się w zespole.

Wychodząc od tytułu najnowszego krążka, nie da się nie zauważyć, że zarysowane na poprzednim "Archangel" rytualne wątki (momentami przywodzące na myśl patos tak skutecznie uprawiany przez Behemoth), na "Ritual" przybrały zdecydowanie bardziej swojską dla Soulfly formę. Indiańskie zaśpiewy w stylu pow wow oraz bębny obsługiwane przez kilku zaproszonych gości słychać już na otwarcie materiału, a dalej także w "Blood on the Street", gdzie dodatkowo popis w iście plemiennym klimacie daje Zyon. Tego rodzaju motywy przywołują skojarzenia z "Roots" Sepultury. Wuj Igor Cavalera musi być dumny, słysząc swe wpływy, a przecież Zyonowi niestraszne są także potężne blasty i breakdowny.

Plemienne elementy nie są dla Soulfly nowe, podobnie jak niemal wszystko, co słychać na tym krążku. Na pierwszy plan wybija się świetny, mocny groove oraz firmowe brzmienie gitary Marca Rizzo, bez którego Soulfly byłby zupełnie innym zespołem. Marc ponownie prezentuje całą paletę możliwości, od patentów żywcem przeniesionych z "Chaos A.D." ("Ritual"), przez klasyczne thrashowe zagrywki ("Dead Behind the Eyes"), aż po soczysty death metal ("Under Rapture"), nie zapominając po drodze o wstawkach akustycznych ("Demonized", "Soulfly XI") i licznych solówkach.

Kapeli ponownie udało się uniknąć monotonii, a każdy kawałek przynosi coś nowego. Ciekawie sprawdzają się takie patenty, jak industrialne zakończenie "The Summoning", a zaproszeni goście dodają materiałowi pożądanego kolorytu. Zwłaszcza Ross Dolan z Immolation przenosi "Under Rapture" w czysto deathmetalowe obszary. Na drugim biegunie znalazł się "Feedback!", mówiący o życiu w trasie i nieporzucaniu ideałów, którego pierwsza połowa brzmi, jak Motorhead na dopingu. Album wieńczy kolejny numerowany instrumental - charakterystyczny element każdego albumu Soulfly. Klimatyczny "Soulfly XI" to nie tylko gitara akustyczna, ale również saksofon, który świetnie tutaj pasuje.

Max Cavalera nie tylko więc nie łagodnieje, ale wciąż walczy o nowe i świeże pomysły. Z pewnością nie przynoszą one rewolucji w stylistyce Soulfly, ale bez dwóch zdań sprawiają, że wciąż warto sięgać po nowe albumy formacji. „Ritual” to niespełna 45 minut porządnego metalowego grania. Tylko tyle i aż tyle.

Hagstrom

FANTOMEN

The Sound of GHOST – Fantomen guitars

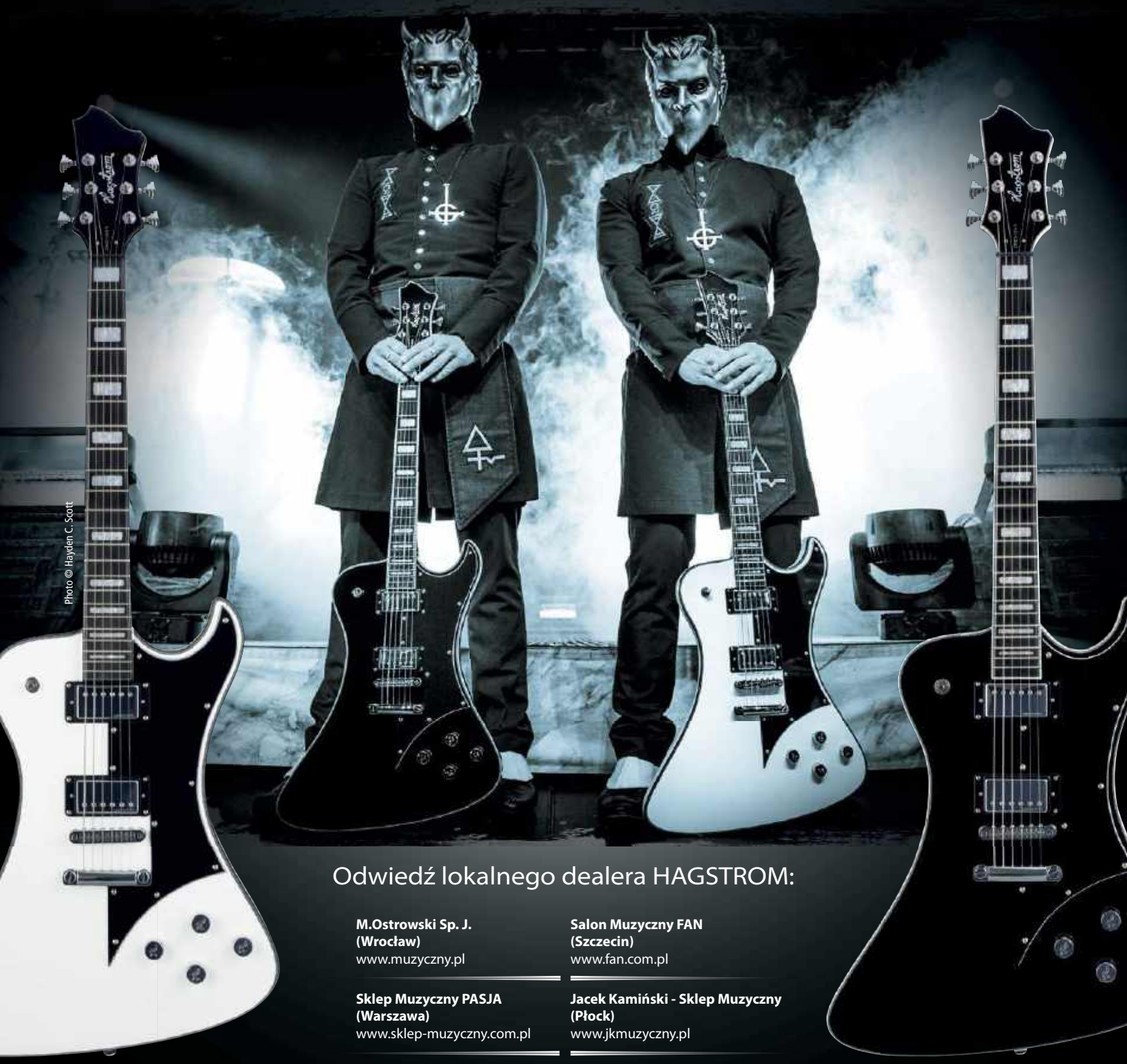


Photo © Hayden C. Scott

Odwiedź lokalnego dealera HAGSTROM:

M.Ostrowski Sp. J.
(Wrocław)
www.muzyczny.pl

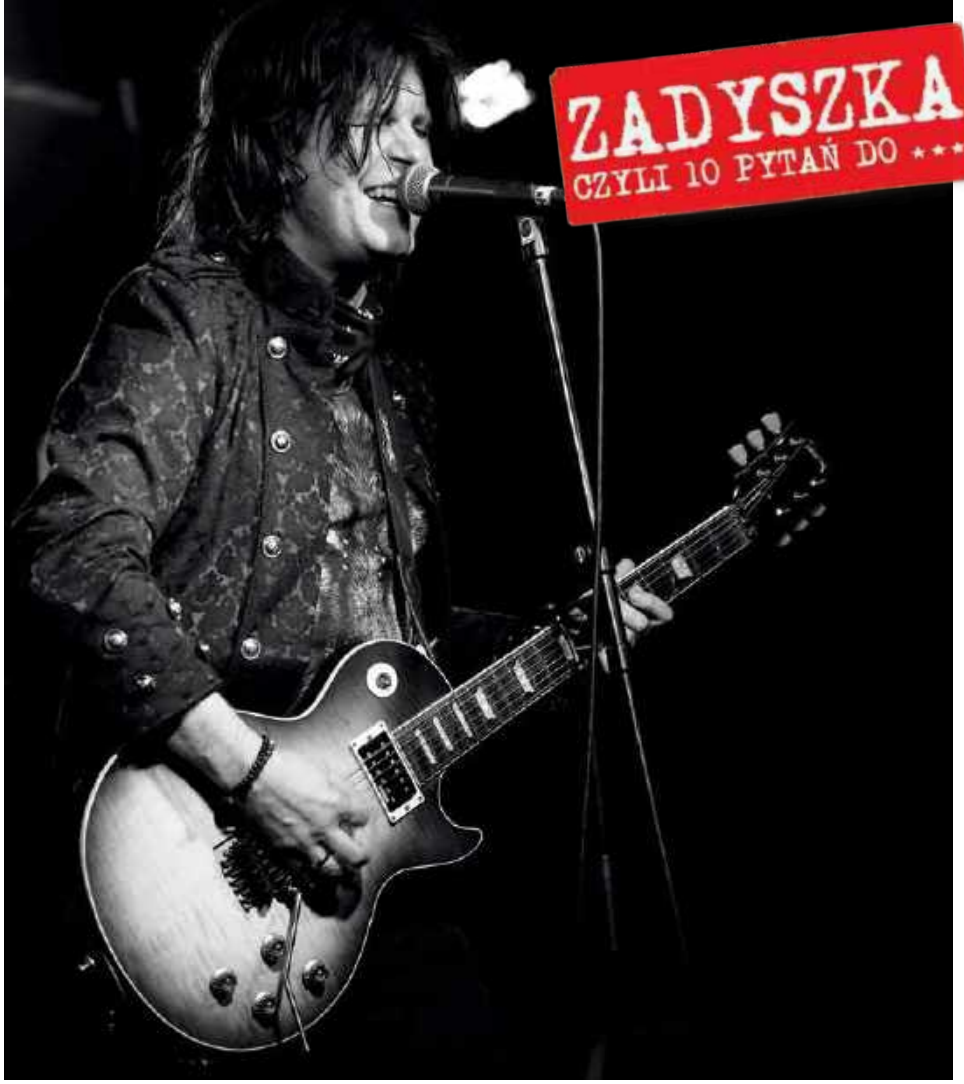
Salon Muzyczny FAN
(Szczecin)
www.fan.com.pl

Sklep Muzyczny PASJA
(Warszawa)
www.sklep-muzyczny.com.pl

Jacek Kamiński - Sklep Muzyczny
(Płock)
www.jkmuzyczny.pl

www.hagstromguitars.com

Wyłączna dystrybucja w Polsce: MUSIK MEYER Central Europe · Division of MUSIK MEYER GmbH · PO Box 1729 · 35041 Marburg (Germany) · www.musik-meyer-ce.com



KEE MARCELLO

Swoiste „końcowe odliczanie” rozpoczęło się dla ex-gitarzysty Europe, kiedy zaczęliśmy mu serwować naszą tradycyjną „dyszkę” pytań…

1 Jaka była twoja pierwsza gitara i kiedy ją zdobyłeś?
To był Hagström, szwedzka gitara, którą dostałem jako prezent świąteczny kiedy miałem 13 lat. A wszystko zaczęło się od nagłego odkrycia, że moim powołaniem jest zostać gitarzystą. Wróciłem do domu ze szkoły i powiedziałem mamie, że „życie jest gówno warte bez gitary”. To taka forma psychologii, która działa dość skutecznie na rodziców. Kiedy jesteś dzieciakiem, masz już wystarczająco dużo problemów na głowie i rodzice nie chcą dokładać ci dodatkowych. Tak więc dostałem Hagströma Impala, który kosztował jakieś 150 szwedzkich koron w latach 70.

2 Załóżmy, że twoje mieszkanie płonie, którą gitarę z kolekcji byś uratował?
Musiał by to być mój Les Paul – prototyp sygnowanego modelu, w którym znalazło się kilka ciekawych patentów. Używam go do grania koncertów od około 5 lat i jest to obecnie moja ulubiona gitara. Niestety ze względu na problemy, z jakimi boryka się obecnie Gibson, nie wdrożyliśmy jeszcze tego modelu do seryjnej produkcji.

3 Twoja najstarsza gitara?
Fender Stratocaster z roku 1958. Cudowny instrument w kolorze sunburst, na którym także sporo gram. Najczęściej używałem jej na przełomie lat 80. i 90., podczas tras Europe i Bon Jovi.

4 Kiedy ostatni raz ćwiczyłeś i co to było?
Ćwiczę codziennie. Ostatnio zajmowałem się kawałkiem instrumentalnym na płytę fusion. Kiedy byłem młodszy miałem konkretny grafik ćwiczeń obejmujący najróżniejsze techniki, takie jak kostkowanie obustronne, legato, sweep… w końcu uznałem, że taka forma ćwiczeń jest zbyt nudna. Obecnie ćwiczę grając muzykę – biorę po prostu na warsztat konkretne piosenki.

5 Kiedy ostatnio sam zmieniałeś struny?
To trudne pytanie… Nie wiem. Mam swojego technicznego, więc zostawiam to jemu, albo wysyłam gitarę do lutnika. Potem tylko odbieram instrument i gotowe. Tak to u mnie działa.

6 Co robisz 5 minut przed wejściem na scenę i 5 minut po występie?
5 minut przed potrzebuję być chwilę sam – rozgrzewam swój głos i palce na gitarze. Moja rozgrzewka opiera się na skali C dur, którą lecę w oktawach. Proste ale skuteczne. Zaczynam powoli, stopniowo się rozpędzając, przesuwam czasem skalę półton w górę lub w dół… Nie wiem, czy naprawdę muszę to robić – to bardziej coś jak przesąd. A 5 minut po koncercie siedzę na za sceną z zimnym piwkiem w ręku.

7 Jaka najgorsza rzecz przytrafiła Ci się na scenie?
Grałem jakiś duży festiwal i nagle zobaczyłem rzucony w moim kierunku granat ręczny – wylądował mi pod nogami. Na szczęście okazało się, że jest to tylko granat dymny, ale wyglądał jak prawdziwy, więc najadłem się trochę strachu. Życie mignęło mi przed oczami, a w międzyczasie techniczny zrzucił go ze sceny. Wznieśliśmy tego wieczoru toast za jego odwagę. Może to brzmieć śmiesznie, kiedy się o tym czyta, ale wówczas nie było mi do śmiechu. Byłem naprawdę przerażony.

8 Co byś zagrał na akustyku przy ognisku?
Kusi mnie, by powiedzieć „Dom Wschodzącego Słońca” *(śmiech)*. Hmmm…. Prawdopodobnie zagrałbym „Every Breath You Take”, bo uwielbiam jak to brzmi na akustyku i mam dość interesujący aranż tej kompozycji.

9 Jaką radę dotyczącą gitary dałbyś sobie w przeszłości, jeśli miałbyś taką okazję?
Powiedziałbym sobie: „Nie zadręczaj się aż tak bardzo pomyłkami, bo nikt oprócz ciebie nie wie jak miałeś zagrać.” Ludzie słuchający mnie podczas improwizacji nie mają pojęcia co planowałem zagrać, słyszą tylko to co już wyszło mi spod palców. Wszystko co trzeba zrobić to zrelaksować się i sprawy potoczą się tak jak trzeba.

10 Czy jest na Twój temat jakiś mit, który chciałbyś sprostować?
Jedyne co przychodzi mi do głowy to kiedy zacząłem grać z Europe, media od razu zaszufladkowały mnie jako dzieciaka znikąd, który trafił na swój wielki moment, a to dalekie od prawdy. Miałem już na koncie złote i platynowe albumy zanim trafiłem do tego zespołu. A swoje najlepsze rzeczy dopiero teraz zaczynam grać. W każdym razie czułem się wówczas potraktowany nieco niesprawiedliwie.

eprasa.pl 46dab448a1



PRACTICE MADE PERFECT

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY



www.travelerguitar.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

TRAVELER GUITAR

N E W







WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

www.carlmartin.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

CARL MARTIN The Analogue Sound Machine



KIRK FLETCHER

Bluesman nazwany przez Joe Bonamassę najlepszym żyjącym gitarzystą wraca do gry z nową płytą „Hold On", opowiadając nam o swych kościelnych korzeniach, wpływie saksofonistów jazzowych na bluesowe frazy, a także o tym, czy sława wspomnianego autora albumu „Redemption" jest zasłużona, czy nie…

W trakcie wykonywania zdjęć, zapytaliśmy Kirka co chciał powiedzieć poprzez tytuł swej najnowszej płyty. „Hold On dla każdego oznaczać będzie coś innego." – odpowiedział – „To może być oczekiwanie na pociąg, aby dotrzeć w jakieś ważne miejsce, albo na upragnione dziecko, które właśnie ma się narodzić. Wszystko zależy od tego, kto będzie ten tytuł czytać."
Na albumie nagrywanym w styczniu 2018 w Bristolu, obok lidera zagrali Matt Brown na bębnach i Jonny Henderson na organach i pianinie. „Prawdopodobnie znacie już Jonny'ego z zespołu Matta Scofielda – kontynuuje Kirk – „Gra na organach i wykonuje linie basowe na swoim B3 w sposób wprost zachwycający. Zabawne, że kiedy ludzie czytają skład zespołu, od razu się dziwią: 'Dlaczego gracie bez basisty?'. Otóż nie, gramy z basistą, ale nasz basista używa Hammonda!"
Nowa płyta jest wykwintną mieszanką soulu, r&b w stylu lat 60. oraz gospel, a barytonowy głos jest ciekawym kontrapunktem dla śpiewnych bluesowych fraz granych na gitarze. Ciekawiło nas, w jaki sposób narodził się styl Kirka Fletchera. „Pierwszą inspiracją był mój starszy brat występujący w kościele mojego ojca." – odpowiedział – „Tam się to wszystko zaczęło, od muzyki gospel. Przeszedłem przez różne style, ale im starszy jestem, tym bardziej to źródło dochodzi do głosu."

Jakie inne wpływy kształtowały Cię na początku oprócz gospel?

Jednym z moich ulubionych gitarzystów był Howard Carroll z The Dixie Hummingbirds. Innym był gość o ksywce „Spanky" – nazywał się Eddie Alford i The Mighty Clouds Of Joy. Na takich muzykach się wzorowałem. Potem oczywiście słuchałem tych wszystkich gitarzystów z pierwszych stron gazet jak BB King, Albert King, Stevie Ray Vaughan, a ponieważ jestem dzieckiem lat 80. nie ominął mnie także Prince oraz Eddie Van Halen.

Ile miałeś lat, kiedy zacząłeś grać na gitarze?

Miałem wtedy jakieś 8 lat – wziąłem do ręki gitarę mojego brata i polubiłem to momentalnie, klasyczna historia. W jednej chwili nie umiałem nic, ale już mi się podobało, a w drugiej potrafiłem grać proste rzeczy jak podciąganie strun, czy nieskomplikowane kościelne piosenki. Zauważyłem: „Hej, poczekaj, zaczynam się uczyć jak grać!" Z tego miejsca poszło jak z górki – budziłem się rano i pierwszą rzeczą, którą widziałem, »



Aktualny wzmacniacz Kirka wykonał Cliff Brown z 633 Engineering: „To coś w stylu tweedowego Bassmana z dwoma głośnikami Vox Gold”


Po latach korzystania z konstrukcji tranzystorowych, Kirk przerzucił się na lampy w poszukiwaniu ich legendarnego „ciepłego” brzmienia


Telecaster marki Moollon, uzbrojony w dwa humbuckery zastąpił LP oraz 335 na ostatniej płycie „Hold On”

była gitara oparta o krzesło. Nie mogłem się doczekać powrotu ze szkoły, a potem grałem na niej 5 czy 6 godzin każdego dnia. Całe moje życie właściwe krąży wokół gitary.

Kiedy zacząłeś grać w zespołach?
Plusem grania w kościołach jest to, że od samego początku robisz to przed zgromadzonymi tam ludźmi. Mój ojciec był pastorem w kościele zielonoświątkowym, więc dozwolony był każdy rodzaj instrumentu – cokolwiek miałeś, werbel, tamburyn, gitarę czy bas z dwiema strunami, wszystko to mogłeś przynieść na mszę i grać na tym muzykę dla Pana. Nikt cię nie oceniał, więc mogłeś po prostu robić to co czułeś. Ale w takim normalnym zespole zacząłem grać dopiero w wieku 15 czy 16 lat – to były zespoły R&B, kilka z Top40, gdzie grałem z moim bratem i innymi kolegami poznanymi w szkole lub w kościele. Pierwszym moim znaczącym zespołem był Brent Jones & The TP Mobb. Graliśmy specyficzny miks hip-hopu i gospel z silnymi elementami funky.

Na jakich instrumentach zaczynałeś?
Były to głównie stare japońskie Stratocastery Squiera oraz różne wzmacniacze tranzystorowe, jak Randall RG80 czy Roland Jazz Chorus. Od samego początku starałem się uzyskać możliwie najpotężniejsze, ale jednocześnie czyste brzmienie.

W którym momencie zrozumiałeś, że będziesz grał muzykę profesjonalnie?
Pamiętam, że to była świadoma decyzja. Kiedy miałem 17 lub 18 lat, poszedłem z bratem do sklepu muzycznego Music Works. Spotkałem tam technicznego Robbena Forda, który zaczął mnie wprowadzać w te wszystkie sprzętowe detale, udzielał rad itp. Potem zobaczyłem na żywo zespół Robben Ford & The Blue Line i wtedy zrozumiałem: „OK, to jest właśnie to co chcę naprawdę robić!” Zaprzyjaźniłem się z nimi i zacząłem jeździć z technicznym Forda, czy to na lotnisko czy po sprzęt na sesję w studio. Bardzo mi się to wszystko podobało. Do dziś pamiętam tamto brzmienie Robbena – zarówno on jak i zespół grali niesamowicie. To była prawdziwa lekcja muzyki co noc. Byłem nim zafascynowany, całą tą historią z Joni Mitchell i Milesem Davisem w tle. Był wówczas mniej więcej w tym samym wieku co ja teraz. Pytałem go, które płyty Milesa mógłby mi polecić.

Co odpowiedział?
Powiedział: „Posłuchaj ‘Kind Of Blue’, potem ‘Miles Smiles’, a następnie ‘Four And More’ i ‘My Funny Valentine’… Nie umiem grać jazzu. Mam znajomych, którzy są w tym naprawdę dobrzy, ale u mnie to wywołuje jakiś wewnętrzny sprzeciw. Jakkolwiek frazowanie saksofonistów czy organistów jest bardzo inspirujące i staram się wprowadzić ten element do mojego bluesowego słownictwa. Natomiast przebijanie się przez te ciągłe zmiany akordów – to nie moja bajka.

Wielu ludzi odkryło cię dzięki klipom na You Tube, gdzie grałeś z gitarzystami takimi jak Josh Smith i Joe Bonamassa...
Moi kumple! To są szaleni gitarzyści. Grałem naprawdę dużo jako dzieciak, ale oni są uosobieniem powiedzenia, że ciężka praca popłaca. Kiedy ich słucham, czuję się zainspirowany, bo to są „gitarzyści gitarzystów”. Jestem ich wielkim fanem, zbieram ich płyty i jestem zafascynowany widząc ich na żywo. Pochodzę z innego środowiska i moja historia jest inna, ale czuję, że ci goście są moją rodziną. Oni i Eric Gales – to także bardzo miły koleś.

Jak poznałeś Joe Bonamassę?
To było lata temu na pewnym festiwalu w Belgii. Poszedłem na backstage, bo wiedziałem, że będzie tam siedział. Wszedłem i zapytałem „Jak się masz?” Wymieniliśmy się telefonami i od tego czasu utrzymujemy stały kontakt. Spotykamy się od czasu do czasu – np. w klubie Harvelle w Santa Monica, gdzie akurat występowałem – po prostu się dosiadł i to było coś niesamowitego, bardzo poruszającego. Dawałem mu swoją gitarę,

eprasa.pl 46dab448a1


pedaltrain-nano



Pogłos Topanga jest włączony cały czas, a jego gałka VOLUME odkręcona jest maksymalnie


Efekt overdrive Vemuram jest najważniejszy w całym zestawie – włączony jest przez cały czas – Kirk używa gałki VOLUME w gitarze, by kontrolować „temperaturę" brzmienia



Catalinbread Valcoder pełni w łańcuchu brzmieniowym dwie funkcje: to oczywiście tremolo, ale także booster, dzięki którym sygnał wchodzący do wzmacniacza jest mocniejszy


Efekt wah Vox King polecił Kirkowi sam Josh Smith



Tele o imieniu 'Sofia' to instrument, który Kirk zdobył od producenta pickupów Rona Ellisa

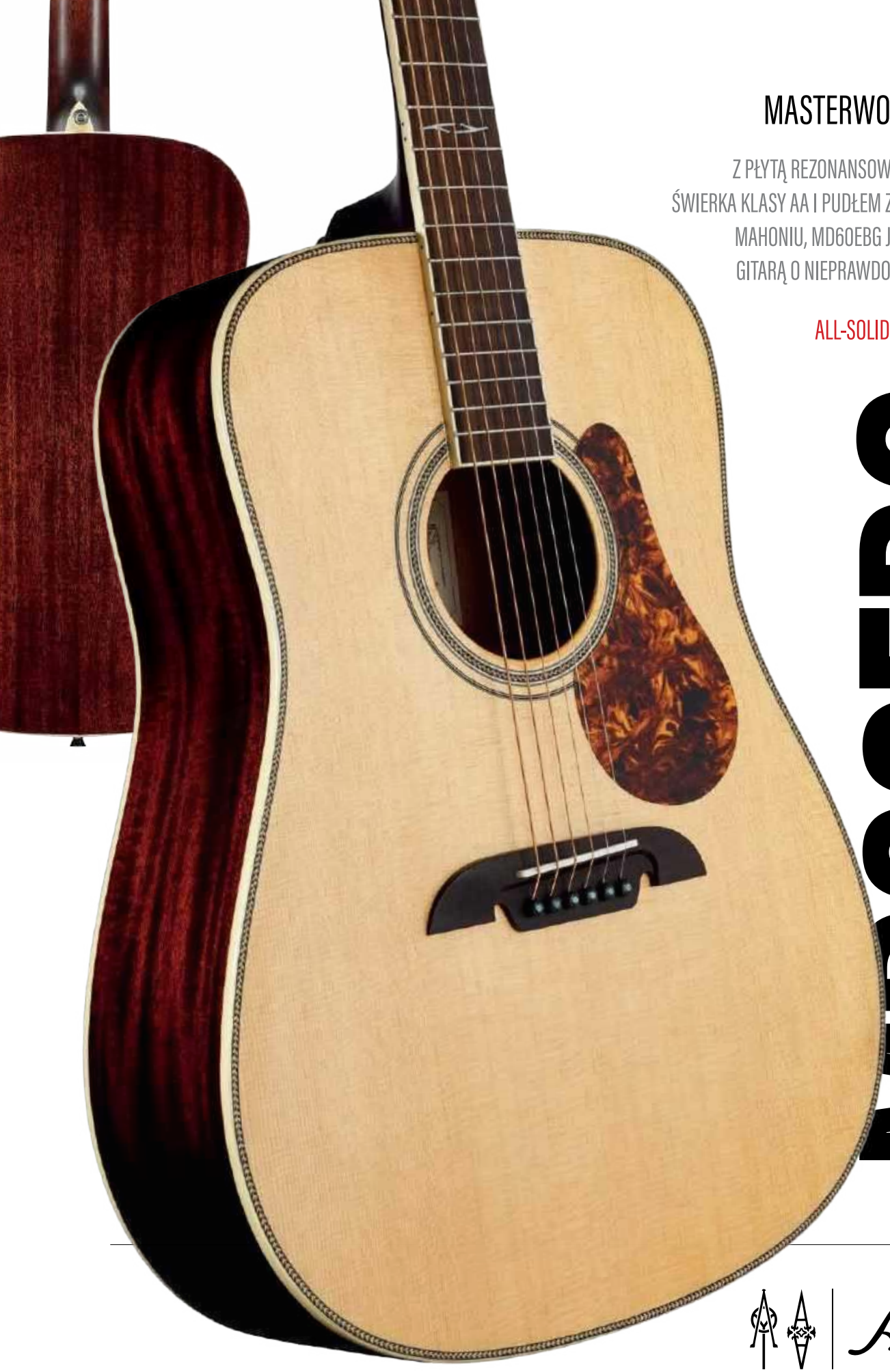
żeby zagrał swoją frazę, a on potem mi ją oddawał i tak w kółko. Takie rzeczy mocniej przypieczętowały naszą przyjaźń.

Ostatnio grałeś też trasę z Bonamassą?
Tak, to dość zabawne, bo Joe nie potrzebuje tak naprawdę gitarzysty rytmicznego. Mówił, że to była przyjemność, grać i podróżować ze mną, ale tak naprawdę wydaje mi się, że zrobił to wyłącznie po to, by mi pomóc. Chciał dać mi pograć na tych dużych scenach. Taki właśnie jest – to dobry człowiek.

Czy tak jak w przypadku Forda, traktowałeś to granie jak lekcję?
Oczywiście. I to nie tylko lekcję muzyki, ale także lekcję życia. Wiele osób widząc Bonamassę myśli sobie: „O, to ten koleś, któremu się pofarciło i osiągnął sukces." W rzeczywistości on wypruwa sobie żyły ciężko pracując. Cała ta jego etyka pracy i energia jaką w nią wkłada – myślę, że nie ma wielu ludzi, których na to stać. Tak więc Joe Bonamassa naprawdę zasługuje na wszystko co osiągnął.

Jakiego sprzętu używasz podczas trasy promującej ostatni krążek?
Rdzeniem mojego zestawu jest fantastyczny wzmacniacz 633 wykonany przez Cliffa Browna. To nawiązanie do tweedowego Bassmana wzbogacone o dwa 12-calowe głośniki Vox Gold. Cliff zastosował tu naprawdę skuteczny, tranzystorowy prostownik i piec jest bardzo głośny, a przy tym ma ciepłe i potężne brzmienie. Tak więc to jest mój główny wzmacniacz. Gitary to coś co od czasu do czasu zmieniam: Gibson Les Paul, Collector's Choice, Strat z 1964… Ostatnio odzyskałem też model 335 z roku 1966, sprzedany wcześniej znajomemu – nie mogę się doczekać, żeby wziąć go na trasę. Mam też dwa Straty Tylera, które kocham – mają grube brzmienie i zawsze stroją, czego chcieć więcej. Na płycie wykorzystałem także Taylora i Telcastera Moollon.

eprasa.pl 46dab448a1



MASTERWORKS SERIES 2018

Z PŁYTĄ REZONANSOWĄ Z LITEGO SITKAJSKIEGO ŚWIERKA KLASY AA I PUDŁEM Z LITEGO AFRYKAŃSKIEGO MAHONIU, MD60EBG JEST CUDOWNIE POTĘŻNĄ GITARĄ O NIEPRAWDOPODOBNYCH WALORACH.

ALL-SOLID DREADNOUGHT POWER.

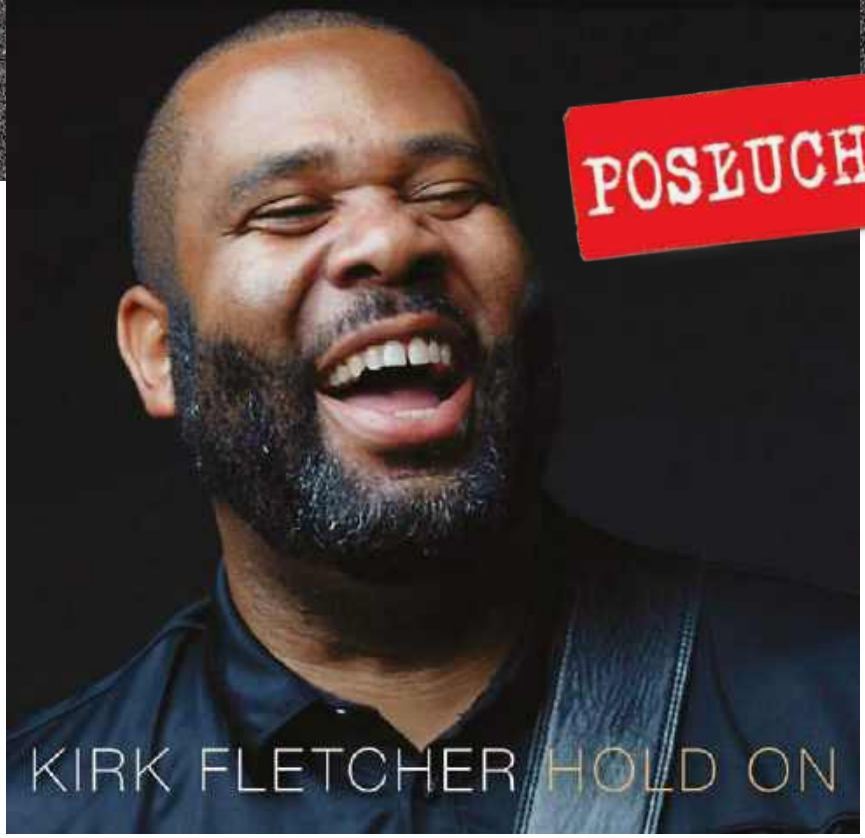
MD60EBG

Alvarez®

alvarezguitars.com

MUSIC INFO Zamknięta 10, 30-554 Kraków, www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80

eprasa.pl 46dab448a1



KIRK FLETCHER „HOLD ON”

★★★★★★★★★★

Czterokrotna nominacja do Blues Music Award i uznanie Joe Bonamassy, który bez ogródek nazwał go najlepszym bluesowym gitarzystą na Świecie…

Grzegorz Bryk

Kirk Fletcher pewnie nawet nie marzył o takich sukcesach, gdy w wieku ośmiu lat uczył się gry na gitarze z bratem Walterem w kościele ojca gdzieś w Los Angeles.
Wydawać by się mogło, że najgłębiej w Kirku powinna zakorzenić się stylistyka gospel, ale starszy brat pokazał mu dużo więcej – od szaleństw Jimiego Hendrixa po jazz-rockowe odjazdy muzycznych ekscentryków ze Steely Dan. Ten stylistyczny miszmasz da się wyczuć w pełnym bluesowej erudycji stylu gry Fletchera, który równie sprawnie porusza się pośród eleganckich fraz rodem z B.B. Kinga, jak i rozemocjonowanych, dzikich pisków Hendrixa. Miłość do gitary rozkwitła w Kirku, gdy w niewielkim sklepie muzycznym w Los Angeles poznał technicznego Robbena Forda, Jeffa Rivera. To właśnie z nim uczył się gitary: począwszy od standardowej zmiany strun, aż po techniczne niuansiki pozwalające osiągnąć jak najlepsze brzmienie instrumentów Forda. To była jedna z najważniejszych lekcji jakie dostał Kirk, jedna z tych, które pozostawiają ślad na całe życie, a może nawet je definiują.
Na przestrzeni lat współpracował z wybitnymi muzykami: Joe Bonamassą, Charliem Musselwhitem czy Erosem Ramazzotti. Przez parę lat koncertował w składzie The Fabulous Thunderbirds, zaproszono go również do bluesowej supergrupy The MannishBoys. Sukcesywnie pracował jednak na własne nazwisko wydając kolejne solowe płyty: trzy studyjne i jedną koncertową. „Hold On” to czwarty longplay w dorobku Kirka Fletchera, nagrany w klasycznym trio z klawiszowcem Jonnym Hendersonem i perkusistą Mattem Brownem.
Krążek rozpoczyna się mocnym akcentem. W „Two Steps Forward” porządnie świdrują organy Hammonda, a ekspresyjna gitarowa solówka pełna podciągnięć i efektu wah-wah zakończy rozszalałe granie interpretacją motywu zapożyczonego ze słynnego riffu z „Layla”. Fletcher daje jasny sygnał, że utwór wyrósł właśnie z dziedzictwa Erica Claptona. Ognistymi liniami wokalnymi Kirka wspomogła w „Two Steps Forward” Mahalia Barnes, australijska wokalistka, córka Jimmy’ego Barnesa znanego chociażby z występów z INXS. Funkowy groove rozkołysze w „You Need Me”, tu interesującą pogaduchę urządzą dwie gitary (jedna z kaczką), nierzadko wchodząc sobie w słowo. Do boogie porwie „Sad Sad Day” z kapitalnymi partiami pianina Jonny’ego Hendersona i refrenem mogącym przywodzić na myśl „Sad Sad Sad” Rolling Stones.
Ośmiominutowy „The Answer” jest bez wątpienia największą perłą na „Hold On”. To przejmująca kompozycja oparta na wolnym rytmie, misternie budujących tło organach i pełnym niewymuszonego liryzmu wokalu Kirka Fletchera. Całość dopełni emocjonalna solówka, zaczynająca się od gitarowych szeptów, a kończąca na przeszywających piskach, zupełnie jakby Fletcher z pomocą strun wyszarpywał z siebie kawałek duszy. To jeden z tych utworów, które zabierają słuchacza do bluesowego nieba.
Z atmosfery zadumy wyrywa „Time-’s Ticking” - masywny bluesior rodem z zadymionej knajpy, korzeniami sięgający do bluesa Delty, z przybrudzoną na rockowo gitarą robiącą hendrixowe odjazdy i powolną, ciężką sekcją nieustannie przyozdabianą perkusyjnymi przejściami Matta Browna. Numer, przy którym pewnie sam John Lee Hooker tupałby nogą z uznaniem. Hołd zmarłemu w 2011 roku i ukochanemu przez Flechera Cornellowi Dupree artysta składa w „Dupree” – instrumentalnym, humorystycznym funku, gdzie po równo solówkami dzielą się organy i gitara. Kolejnego kolosa „Gotta Right” ciągną oparte na ciepłym i czystym brzmieniu gitarowe frazy przywodzące na myśl styl B.B. Kinga na rytmie shuffle, tworząc klasowy chicagowski blues. Album zwieńczy przesiąknięty soulem numer tytułowy podkolorowany wokalem Jade MacRae. To niesamowite z jaką lekkością na nowej płycie Kirk Fletcher interpretuje przeróżne bluesowe style i odcienie obrazując przy tym bogactwo gatunku. Każdy utwór reprezentuje zupełnie inną stylistykę, zabiera w totalnie odmienne rejony bluesowego grania i właściwie w każdym gitara i wokal Fletchera trzymają mistrzowski poziom, a momentami są wręcz przeszywające. Zdaje się, że „Hold On” to wydawnictwo, poprzez które Kirk Fletcher złożył hołd wspaniałemu gatunkowi jakim jest blues.



MUSTANG™ GT 2.0 AMPLIFIER SERIES

SIĘGNIJ PO NAJLEPSZE DOZNANIA

OTO KOLEJNA REWOLUCJA – ZESTAW PRZEŁOMOWYCH, ZINTEGROWANYCH WZMACNIACZY — TO **NOWE** MODELE WZMACNIACZY, **NOWE** EFEKTY ORAZ **NOWE** PRESETY.

Fender



Bluetooth + WiFi

SKORZYSTAJ Z APLIKACJI Fender TONE Download on the App Store GET IT ON Google Play

©2018 Fender Musical Instruments Corporation. Wszelkie prawa zastrzeżone. FENDER wraz z imitującym ręczne pismo słowem FENDER to zarejestrowane znaki towarowe firmy FMIC. Znaki te zarejestrowane są w Stanach Zjednoczonych i innych państwach. FENDER TONE jest znakiem towarowym firmy FMIC. Słowo i logotypy Bluetooth® są zarejestrowanymi znakami towarowymi będącymi własnością organizacji normalizacyjnej Bluetooth SIG, Inc. Wykorzystywanie ich przez FMIC odbywa się zgodnie z udzieloną licencją.

emasa.pl 46dab448a1



MARTA ZALEWSKA

Multiinstrumentalistka i wokalistka, sidemanka współpracująca na scenie i w studio z wieloma cenionymi solistami, zespołami i orkiestrami. Kompozytorka i autorka tekstów, które zawarła na debiutanckim albumie solowym, w naszym wywiadzie opowiada o ulubionej estetyce rock and rolla, splataniu muzycznych i życiowych dróg, oraz o tym, czym naprawdę powinno być live session

Rozmawia Wojtek Wytrążek
Fotografie Anna Powałowska

Jesteś w ferworze walki przed premierą debiutanckiej płyty.
Tak, do tego pozostaję czynnym muzykiem sesyjnym, więc ciężko jest znaleźć wolną chwilę, ale to chyba zawsze tak wygląda. Wszyscy mi mówili, że jak pracujesz nad płytą to nie śpisz za wiele w ostatnich dniach przed jej wydaniem i właśnie tak jest. Oficjalna premiera płyty jest 7 grudnia, wtedy też odbędzie się premierowy koncert w radiowej Czwórce, który będzie transmitowany w internecie. Singiel „Więcej" jest już dostępny w serwisie YouTube.

Wiem, że myślałaś o niej od dłuższego czasu, ale opowiedz jak doszło do jej powstania.
O solowym albumie myślałam już od dawna. Jeżeli pracuje się z wieloma artystami i chce się rozwijać na wszystkich możliwych płaszczyznach muzycznych, ciężko jest skupić się na solowej karierze, bo wymaga to poświęceń i rezygnacji z niektórych przedsięwzięć. Ja z tym miałam problem, ponieważ w muzyce bardzo wiele rzeczy mnie interesuje. Pomysły muzyczne na debiutancką płytę pojawiały się już dobrych parę lat temu, ale chodziło o to, żeby płyta była spójna i abym ja była na sto procent przekonana, że właśnie te utwory, w ten sposób zagrane, w takiej estetyce będą tym co chcę przekazać. Będą tym, co ja w muzyce lubię najbardziej i pod czym chciałabym się podpisać nawet nie pseudonimem czy nazwą zespołu, ale swoim nazwiskiem, bo bardziej osobiście się nie da. Na pewno bardzo istotnym czynnikiem pomagającym mi skoncentrować się na solowym albumie, było spotkanie na mojej muzycznej drodze Krzysztofa Pacana, z którym tę płytę stworzyliśmy. Krzysztof wsparł mnie w tym, że ta estetyka jest najbliższa prawdy o mnie – szeroko pojmowany rock and roll z elementami vintage. W dzisiejszych czasach zewsząd napływają różne rady od muzyków, od branży, od wytwórni – „teraz jest modna taka estetyka, lepiej idź w tę stronę" – tylko moda ma to do siebie, że jest zmienna i za chwilę będzie modny kolejny styl. Ja starałam się nigdy tego typu rad nie słuchać, nie traktuję muzyki jako sezonowego wydarzenia. Marzyłam zawsze o tworzeniu utworów, które przetrwają próbę czasu. Miałam to szczęście spotkać Krzysztofa, wybitnego muzyka, który posłuchał co mam do powiedzenia muzycznie, pograliśmy wspólnie i doszliśmy do wniosku, że najwyższy czas wydać na świat moją osobistą wizję rock'n'rolla. Zawsze marzyłam, żeby grać na gitarze elektrycznej, ale zawodowo grałam na basie (na gitarze jedynie dla przyjemności). W moim autorskim zespole spełniam to marzenie, bo Krzysztof Pacan jest genialnym basistą, więc ja mogę poświęcić się gitarze, aczkolwiek na koncertach czasem wymieniamy się instrumentami. Wydanie pierwszego krążka to długa droga – trzeba dać sobie czas, upewnić się co do estetyki, zwłaszcza jeśli wcześniej przez wiele lat jest się muzykiem sesyjnym grającym w różnych stylach. Wiedziałam, czego chcę muzycznie od dawna, ale potrzebowałam kogoś, kto będzie katalizatorem, wspomoże mnie swoim talentem i dyscypliną w tym, by płyta ukazała się właśnie w takim kształcie.

Twoja znajomość z Krzysztofem Pacanem zaczęła się od wspólnej pracy muzycznej, a jej kolejnym rozdziałem stało się małżeństwo.
Historia pokazuje wiele takich przypadków i często powstawała z tych związków bardzo dobra muzyka – więc oby tak było i w tym przypadku. Jeśli ludzie stają się sobie bliscy to jeszcze więcej serca słychać w ich wspólnej muzyce. To już nie jest tylko wspólna praca nad dźwiękiem a wspólna misja muzyczna, która dla wielu twórców jest po prostu sensem życia. Gdy idzie się przez życie razem i także razem tworzy się muzykę, to w utworach zaczyna być to słyszalne, a dzięki temu stają się one bardziej wartościowe.

Ponieważ miałem przyjemność przesłuchać nagrania przed premierą, mogę to w pełni potwierdzić. Płyta jest pełna emocji i energii, a jednocześnie spójna, choć w pierwszej chwili trochę żałowałem, że nie ma na niej piosenki „Spokojnie" – Twojej wizytówki muzycznej. Czy łatwo było dobrać repertuar?
To było trudne, bo mam dużo piosenek, które po drodze stały się ulubionymi i nawet funkcjonują gdzieś w internecie, natomiast trzeba było zamknąć pewien etap tworząc ten album. Dziś jestem już inną osobą, mam nowe doświadczenia, o których chcę opowiedzieć, i zwyczajnie nie do wszystkiego też należy wracać. Jednak do piosenki „Spokojnie" jako mojego flagowego utworu sprzed lat, który miał krzyczeć „Uwaga! Piszę piosenki i to jest pierwsza, którą pokażę publicznie", ze względu na sentyment będziemy wracać grając ją na koncertach akustycznych. Kto wie, może ukaże się na którymś kolejnym albumie.

Co Cię inspiruje w muzyce?
Zawsze powołuję się na fakt, że największe wrażenie na mnie jako dwunastoletniej dziewczynce zrobiła debiutancka płyta Jaco

eprasa.pl 46dab448a1



Pastoriusa, ze względu na to jak wielowymiarowo można potraktować instrument i jak wielowymiarowym artystą-muzykiem można być. Jaco był nie tylko wirtuozem grającym pięknie i z wielkim nasyceniem muzyczną treścią, ale także tworzył wybitne kompozycje, jednocześnie będąc odkrywcą instrumentu, na którego temat nie wszystko zostało wówczas powiedziane. Zawsze podkreślam, że Jaco Pastorius był, jest i będzie moim mentorem, niezależnie od tego, czy z basu „przesiadam się" na gitarę, czy za rok będę grała na przykład na tubie czy czymkolwiek innym. Poza tym słucham bardzo dużo gitarowej muzyki – ikoną dla wszystkich – także dla mnie – jest Jimi Hendrix. Słyszałam również porównania do Janis Joplin, co jest dla mnie bardzo miłe, bo dużo jej słuchałam jako nastolatka i wciąż lubię do niej wracać. Uwielbiam także zespoły Blood, Sweat & Tears czy Spencer Davis Group. Bardzo lubię amerykańską, korzenną muzykę bluesową, więc i w swojej twórczości zawsze szukam tej bluesowej nuty. Jeżeli w piosence jest blues, to jest ona od razu bliższa mojemu sercu. Dzisiejsza tendencja songwriterska dąży raczej do krótkich, urywanych fraz a nie szerokich melodii, bardziej elektronicznych beatów niż skomplikowanych struktur żywych instrumentów. Melodie w „starym stylu" oczywiście się zdarzają, ale chyba nie jest to obecnie najmodniejszy kierunek. Ja niezależnie od tego, czy jest to modne czy nie, zawsze bardzo się staram, żeby melodie moich piosenek były interesujące, charakterystyczne, aby brzmiały naturalnie i wykorzystywały w jak największym stopniu skalę głosu. Skala głosu jest bardzo wdzięcznym środkiem wyrazu i jeśli używa się dużej rozpiętości dźwiękowej, to naturalnie przekłada się to na emocje jakimi „atakujemy" odbiorcę. Bardzo się cieszę słysząc porównania do Carole King, bo to przecież absolutny szczyt kompozytorski.

Jak można zweryfikować, czy utwór jest wartościową piosenką?
Jeżeli utwór wykonany jest w obsadzie orkiestry symfonicznej, czterech sekcji rytmicznych i pięciu chórów, a następnie sprowadzi się go tylko do głosu i gitary, czy głosu z fortepianem, i zadziała tak samo, to możemy być pewni, że jest udany. Przyznam, że robiliśmy przy powstawaniu płyty takie testy. Gramy koncerty akustyczne typu „unplugged", które polegają na tym, że występuję tylko ja z gitarą, lub gramy na dwie gitary i wokal z Pawłem Zalewskim i publiczność bardzo ciepło przyjmuje takie skromniejsze wersje moich rockowych piosenek – to dla mnie potwierdzenie, że te utwory zasługują na to, aby znaleźć się na płycie.

Test z gitarą akustyczną jest na końcu, a co jest wcześniej? Jak pracujecie nad utworami?
W zasadzie od tego testu też się zaczyna, bo staram się pisać piosenki w ten sposób. Jeżeli chcę grać gitarową muzykę, nie mogę jej tworzyć z dala od gitary. Zatacza się swoisty krąg – kompozycja klamrowa. Zaczyna się od komponowania piosenki przy gitarze, potem robi się produkcję, na końcu wraca się do gitary, żeby sprawdzić czy nie odbiegliśmy za bardzo od korzenia, od bazy, która musi działać. W większości przypadków utwory na moją płytę tworzyliśmy wspólnie z Krzysztofem Pacanem, ja napisałam wszystkie teksty, a tylko dwa utwory to w całości moje kompozycje. Ten album to efekt wspólnego myślenia w muzyce.

eprasa.pl 46dab448a1

Kto współpracował z Wami w studio?
Producentami jesteśmy oboje, ale w opisie płyty będzie można zobaczyć jak wiele osób poświęciło swój czas, z czego bardzo się cieszę. Z wyjątkiem perkusji można by było nagrać tę płytę we dwoje z Krzysztofem, ale uważam, że dialog między muzykami jest bardzo cenny dlatego zaprosiliśmy wspaniałych instrumentalistów i wokalistki do udziału w nagraniach. Fakt, że ktoś umie zagrać na stu instrumentach wcale nie znaczy, że musi ich wszystkich użyć na płycie albo samemu na nich zagrać. Oczywiście może mieć to wartość, ale jeszcze większą będzie mieć, gdy zaprosi się również paru muzyków, którzy dodadzą swój styl i język do utworów. Nagrania trwały dwa lata i powstawały w kilku studiach: Studio7 w Piasecznie, warszawskie studia Black Kiss Records, Tokarnia, Studio 124, Homar Music Studio, Quality Studio, Studio Kineskop. Zagrali z nami Paweł Zalewski i Artur Gierczak (gitary), Przemek Pacan i Tomasz „Harry" Waldowski (perkusja), Kamil Barański (piano, wurlitzer). Na płycie zaśpiewały Bożena Zalewska i Róża Dudziewicz.

Jakich instrumentów używaliście podczas nagrań?
Całą płytę nagrałam na gitarze Ibanez Roadstar II z 1985 r. Myślałam o Stratocasterze, ale ten Ibanez urzekł mnie, bo nie był tak charakterystycznie „stratowski" jak Fendery. Jest trochę ciemniejszy, ma inną charakterystykę. To mi pasuje, a egzemplarz brzmi świetnie, więc można powiedzieć, że ten instrument zainspirował mnie wprost do stworzenia wielu elementów muzycznych na płycie. Każdy instrumentalista powinien sobie dobrać taki instrument, który podpowiada co zrobić i w którą stronę pójść, żeby nie tylko czynniki zewnętrzne były inspirujące, ale też sam ten przekaźnik myśli muzycznej. Jeśli chodzi o gitarę akustyczną to w moim rodzinnym domu od lat był pewien instrument, który nareszcie stał się mój. Wiadomo jak to w muzycznej rodzinie, są skarby, na które się czeka, a kiedy nikt już nie będzie z nich korzystać, wtedy można je złapać i nie puścić. Tak się stało w przypadku japońskiej gitary Columbus. Jest to kopia Gibsona Hummingbirda prawdopodobnie z pierwszej połowy lat 70. Ma folkowe, jasne, „druciane" i dzwoniące brzmienie, które bardzo mi się kojarzy z muzyką amerykańską. W kilku utworach zagrałam też na ukulele barytonowym Baton Rouge. Paweł Zalewski nagrywał na Jolanach Iris i Graziella, Artur Gierczak na Taylorze 714CE. Krzysztof zagrał większość gitar basowych na płycie, ja gram na basie tylko w dwóch utworach, a mój instrument to Yamaha BB5000 z lat 80. sygnowana przez Nathana Easta. Okazało się, że używając wyłącznie pickupu przy gryfie brzmi jak rasowy Precision, więc świetnie się sprawdziła w rockowej muzyce. Zresztą Krzysiek też jej użył w niektórych piosenkach. Większość partii zagranych zostało na jednym z moich ulubionych basów – Fender Precision z początku lat 70., „niestety" należący do Krzyśka, ale odkąd jesteśmy małżeństwem to... Mogę się w tym miejscu tylko szeroko uśmiechnąć. Oprócz tego musiał pojawić się Höfner – skrzypcówa, bo w muzyce, która szuka inspiracji w latach 60. beatlesowski, melodyjny bas grany kostką daje charakterystyczne brzmienie, którego oboje z Krzyśkiem jesteśmy fanami.

Domyślam się, że gitary nagrywaliście tradycyjną metodą, czyli mikrofonem przystawionym do głośnika – czy tak?
W większości przypadków tak, jednak okazało się, że niektóre brzmienia miały być na tyle zmodyfikowane, że można je było nagrać bezpośrednio przez interfejs jedynie przy użyciu preampu Great River ME-1NV, który wiele lat temu Krzyśkowi polecił Smolik i od tamtej pory się z nim nie rozstaje. W większości do oldschoolowego grania sprawdza się oldschoolowe nagrywanie. Wzmacniaczy było sporo, ale wszystkie były lampowe. Podstawą był Fender Bassman 10 – olbrzymie kombo z czterema głośnikami 10-calowymi, na którym nagraliśmy basy i gitary ze względu na uniwersalne, ciepłe brzmienie. Poza tym obecnie używam komba Peavey Classic 30 – jest małe, ale głośne i brzmi świetnie.

Wielu muzyków ostatnio nagrywa przez symulatory cyfrowe, wy w tym względzie jesteście ortodoksyjni.
To jest teoretycznie prostsze jeśli ktoś nie wie jak zrealizować nagranie, bo trzeba mieć dobre pomieszczenie, mikrofon, trzeba wiedzieć jak go ustawić – jest bardzo wiele czynników, które muszą się zgadzać, a jak się wepnie gitarę w kartę, to musisz tylko ustawić gain i wybrać symulację. Po drodze korzystaliśmy z niektórych tego typu rozwiązań, bo czemu nie. Jeśli coś brzmi świetnie, to nie ma sensu się ograniczać, jednak płyta była nagrywana w większości dość tradycyjnie.

Czy masz na myśli tzw. „setkę" live w studio?
Jeden utwór na płycie jest nagrany w 100% na żywo. Wykorzystaliśmy nagranie z live sesji kręconej kamerami VHS. Nie jest to taki „live" jaki często się spotyka, gdzie video jest podpisane „live session", a doskonale widać, że to nie jest możliwe, żeby dźwięki wydobyły się akurat w momencie, który widać na ekranie, ponieważ wokalista nie jest odseparowany w żaden sposób od perkusji, a słyszymy czyściutkie studyjne brzmienie. Po to jest płyta studyjna, żeby taki sound uzyskać, a live session jest zapisem gry na żywo. Dlatego też moja live sesja brzmi zupełnie inaczej – z sesji live wzięliśmy jeden utwór, który bez edycji wszedł na płytę. Zdecydowaliśmy się na ukłon w stronę tradycyjnego myślenia o muzyce – skoro gramy muzykę rock and rollową, to chcemy słyszeć wzmacniacze w pomieszczeniu, w którym jesteśmy, bo tak będzie komfortowo i naturalnie. Nie chcemy słuchawek, chcemy słyszeć dźwięk rozchodzący się w akustyce Quality Studio w Warszawie – przy okazji chcę podziękować Damianowi Pietrasikowi, Arturowi Stodolnemu i Radkowi Bednarkowi, którzy poświęcili swój cenny czas i pomogli nam zrobić coś fajnego. Ja byłam wraz z gitarą, wzmacniaczem i mikrofonem wokalowym w bardzo bliskiej odległości od zespołu, który również najciszej nie grał. Kiedy dostaliśmy ścieżki oczywiście okazało się, że przez



eprasa.pl 46dab448a1



KAŻDY INSTRUMENTALISTA POWINIEN SOBIE DOBRAĆ TAKI INSTRUMENT, KTÓRY PODPOWIADA CO ZROBIĆ I W KTÓRĄ STRONĘ PÓJŚĆ, ŻEBY NIE TYLKO CZYNNIKI ZEWNĘTRZNE BYŁY INSPIRUJĄCE, ALE TEŻ SAM TEN PRZEKAŹNIK MYŚLI MUZYCZNEJ

mój mikrofon słychać dość dobrze każdą partię, która była wykonana w tym pomieszczeniu. To z początku mogłoby każdego załamać, natomiast gdy poświęciliśmy dużo czasu na miks, podchodząc do niego ze spokojem, to efekt finalny bardzo nam się spodobał. Przesłuchy, które są naturalne w muzyce na żywo (bo jest las mikrofonów, wszyscy stoją na jednej scenie i rock and roll raczej na tym polega, że jest hałas z każdej strony) dały poczucie czegoś żywego, naturalnie zreverbowanego – czegoś, co lubię – vintage. Kiedyś wchodziło się do studia i po prostu się grało w jednym pomieszczeniu. Z czasem pojawiły się separacje, ale przecież zaczęło się od tego, że stał jeden mikrofon, była orkiestra i wokalistka z przodu, a ludzie miksowali się naturalnie. To cenna umiejętność i myślę, że powinno się do tego wracać, bo muzyka bez używania naturalnych metod jej zapisu moim zdaniem jest odarta z życia. Wiemy jak ludzie reagują na koncerty live. Dlaczego tak reagują? Dlatego, że dźwięk się rozchodzi w przestrzeni akustycznej. Jeżeli robi się zapis live session czy koncertu i się odziera to z owej przestrzeni, przesłuchów, lekkiego wchodzenia w mikrofony innych instrumentów, to ma się sterylny dźwięk, który właściwie niczym się nie różni od studyjnego. Energia live jest za to inna i często muzycy grają z większą fantazją, choć niekoniecznie bezbłędnie. Potem słuchają nagrań sterylnie odseparowanych i kojarzących się z płytą, lecz np. nie do końca precyzyjnych – dochodzą do wniosku, że trzeba to nagrać jeszcze raz i podmienić tracki. W rezultacie powstaje druga płyta studyjna z obrazkiem, podpisana „live session". Ja nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania, dlatego na płycie jest utwór „The In-Betweener" nagrany bez edycji, ze wzmacniaczami w jednym pomieszczeniu razem z mikrofonem wokalowym… Ale jakoś na tyle głośno śpiewam, że mimo to mnie słychać.

To prawda, także pod względem dykcji reprezentujesz starą szkołę, która oznacza, że dokładnie słychać każde słowo, w przeciwieństwie do wielu współczesnych produkcji, w których mimo, że są po polsku, nie jestem w stanie zrozumieć poprawnie wszystkich wyrazów.

Może to jest jakiś styl, który teraz jest na czasie. Ja wychowałam się na utworach, w których tekst jest ważny, więc nie może nie dotrzeć do słuchacza, stąd tak zrealizowane wokale na mojej płycie. Uważam, że jeśli śpiewa się wyrazy, a nie wokalizy czy solo scatem, to po to, żeby słuchacz mógł zrozumieć jakie te wyrazy są. Skoro powstał tekst, to trzeba dać szansę odbiorcy, by go zrozumiał.

Zasadniczo temu powinno służyć radio i pracujący w nim ludzie.

Nigdy wcześniej nie spotkałam dziennikarza o tak szerokich horyzontach muzycznych jak Damian Sikorski z Czwórki Polskiego Radia. Nie da się ukryć, że to jak wiele wie o muzyce wynika również z faktu, że jest czynnym muzykiem – basistą i to stawia go „po innej stronie barykady". Jego misja w odkrywaniu talentów i pomocy im jest realizowana w audycji „Będzie Głośno", która promuje młodych artystów zgłaszających się poprzez formularz na stronie Czwórki. Potem mogą zostać zaproszeni do audycji i zagrać swoją piosenkę na żywo – dokładnie tak było ze mną. Parę tygodni później zobaczyłam ogłoszenie o konkursie – Wydaj płytę z „Będzie Głośno" – organizowanym przez ten sam sztab ludzi. Zgłosiłam swój materiał, ale nie miałam jakichś wielkich nadziei, bo audycja cieszy się powodzeniem i promuje wiele gatunków muzycznych. To, że rock and roll był brany pod uwagę nie znaczyło, że nie mógł wygrać projekt electro czy pop, a w sumie przyszło 169 zgłoszeń. Okazało się, że wygrałam i jestem bardzo wdzięczna Czwórce za możliwość wydania płyty przez Polskie Radio. Czwórka promuje twórców nieznanych jeszcze szerszej publiczności i uważam, że to potrzebna i piękna misja.

eprasa.pl 46dab448a1

Marshall

DSL

UWOLNIJ SWOJE ALTER EGO

POZNAJ NOWĄ WOLNOŚĆ BRZMIENIOWĄ

Czy zawsze chciałeś mieć piec do wszystkich swoich stylów?
DSL dostarcza wszystkich opcji - od jasnych, przejrzystych czystych brzmień do mocnego, agresywnego przesteru.



MARSHALL.COM

POSŁUCHAJ



MARTA ZALEWSKA „MARTA ZALEWSKA”

★★★★★★★★★☆☆

Marta Zalewska to jedna z tych nieoczywistych artystek, w której osobowości splatają się przeróżne światy. Nie tylko muzyczne…

Grzegorz Bryk

Pochodzi z rodziny muzyków. Ojciec Wojciech jest basistą i kompozytorem, a matka Bożena wokalistką. To właśnie od rodziców połknęła muzycznego bakcyla. Po pierwszy instrument sięgnęła w wieku sześciu lat, mniej więcej w tym samym czasie, gdy debiutowała scenicznie u boku Majki Jeżowskiej, z którą ponownie spotkała się w popularnym niegdyś programie „Od przedszkola do Opola” (nomen omen kilka lat później zwyciężyła w konkursie opolskich Debiutów). Były to skrzypce. Ukończyła z wyróżnieniem specjalizujący się w muzyce poważnej Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina właśnie w klasie skrzypiec. Wizerunek grzecznego muzyka z orkiestry symfonicznej burzy jednak zamiłowanie do motocykli, gdyby więc zdarzyło wam się zobaczyć kobietę podjeżdżającą pod filharmonię cruiserem, to prawdopodobnie właśnie Marta Zalewska.

Trudno powiedzieć, że skrzypce to jej główny instrument. O żadnym chyba nie można tak powiedzieć. Gdy w życiu Zalewskiej pojawiły się zainteresowania ruchem hipisowskim i „Hendrixem gitary basowej”, jak nazywano Jaco Pastoriusa, postanowiła sięgnąć po bas (jej ulubieńcami wciąż pozostają bezprogowy Fender Precisiona z 1975 roku i pięciostrunowa Yamaha BB 5000 z lat 80 podpinane pod Fender Bassman 10, na których nagrywany był studyjny debiut) dołączając do grupy utalentowanych polskich basistek w ostatnich latach debiutujących pod własnym nazwiskiem z Olivią Livki i Kingą Głyk na czele. W międzyczasie zaczęła na poważnie śpiewać, zapoznała się z klawiaturą fortepianu i zafascynowała możliwościami gitary, a nawet ukulele, mandoliny, kontrabasu czy altówki. Ciężko uwierzyć z jaką łatwością opanowywała kolejne instrumenty.

Równie szybko jak instrumentalną biegłość rozwijała się artystyczna kariera, której najjaśniejszymi punktami są niesamowite muzyczno-wizualne show podczas Gali Mistrzów Sportu w 2015 roku, gdzie Zalewska zaprezentowała się od popowej strony dosłownie roznosząc scenę, udział w kobiecym kwintecie SheMoans podgrywającym w telewizyjnym show Szymona Majewskiego, rola prowadzącej w talent-show „Hit Hit Hura!”, a wreszcie sukces w konkursie „Będzie głośno!” organizowanym przez radiową Czwórkę. Nagrodą za ten ostatni było wydanie płyty, którą od jakiegoś czasu przygotowywała z kompozytorem i producentem Krzysztofem Pacanem.

Debiut Marty Zalewskiej, to jedna z tych eklektycznych płyt, które ostro mieszają w gatunkowym tyglu, bo są tu fragmenty zarówno czystej krwi rockowe, unurzane w gitarowej alternatywie, wpływy popu, jak również wątki muzyki klasycznej. Przede wszystkim numery skrzą się energią, wypełnia je pasja i radość płynąca z grania własnego repertuaru, a sama Zalewska nie dość, że może popisać się wręcz oszałamiającymi warunkami wokalnymi (fortepianówka „I'm Surprised” jest pod tym względem piorunująca), pozazdroszczenia godną ekspresją, to na dodatek jak w amoku muzycznego ADHD co rusz sięga po kolejne instrumenty. Na albumie większą część instrumentali nagrała sama, prezentując się od strony multiinstrumentalistki. Stąd na debiucie pojawiają się urocze skrzypcowe tła w kontemplacyjnym „Tak jak jest”, gitarowe motywy w skocznym „Hey You”, mocniej podkręcone przestery przy okazji przybrudzonego „Więcej” ze świetnym gitarowym solo, w którym Zalewska szarpie za struny Ibaneza Roadstara II z zapałem godnym Hendrixa.

To nie koniec stylistycznych roszad. Akustyczno-gitarowe granie o mocno drucianym brzmieniu rozbuja w skąpanym amerykańskim folkiem „The In-Betweener”, a leniwemu „No Worries” nostalgicznego posmaku dodadzą partie smyczków. Do tego dochodzi cały wachlarz przebojowych numerów balansujących na granicy alternatywnego rocka i popu z wyraźnie zaznaczoną linią basu jak w napędzanych pamiętliwymi refrenami „Gronostajach”, „O sobie” i „Nie znaczy nie”. Marta Zalewska płytowym debiutem jak mocnym kopniakiem wywarzyła sobie drzwi do świata ogólnie pojmowanej muzyki rozrywkowej. Jej treściwy, skondensowany album wypełniony krótkimi, dynamicznymi utworami niepozbawiony jest przy tym kompozycyjnego bogactwa, charakternych motywów i instrumentalnego kolorytu. Szeroki wachlarz gatunków w jakich obraca się Zalewska to wartość dodana budująca obraz artystki wszechstronnej. Można tylko zgadywać w jakie gatunkowe rewiry poniesie ją przyszłość.

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

Register at www.w-distribution.de/4year-warranty

XVIVE

U2 | Guitar Wireless System



U2 DIGITAL GUITAR WIRELESS SYSTEM

Wireless for Guitar,Bass,Violin and most stringed instruments



www.xviveaudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

Register at www.w-distribution.de/4year-warranty

MOOER

PUT SOME Rhythym IN YOUR ROCK



MPA 14 TAXIDEA TAXUS

GROOVE LOOP

MPA 15 BROWN SOUND

MOD FACTORY MKII

www.mooeraudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

MOOER



Nergal

Od 20 lat pomorska bestia znana pod szyldem Behemoth wydawała bardziej i mniej udane albumy, bardziej lub mniej ważne dla lokalnego środowiska fanów death i black metalu. I choć z biegiem kolejnych lat znaczenie zespołu na arenie międzynarodowej rosło, nic nie mogło przygotować na nadejście „The Satanist" w 2014 roku – niewątpliwie najlepszej płyty metalowej tego roku na świecie, która wierzę, że zapisze się na stałe w historii całego gatunku. Co można zrobić dalej po wydaniu takiego dzieła? Na pewno z nim nie walczyć. Nergal postanowił, że pójdzie w zupełnie innym kierunku, w dodatku z „miłością" w tytule...

Rozmawia Marcin Kubicki
zdjęcia Grzegorz Gołębiowski



Nergal ogląda poligrafię "I Loved You At Your Darkest"
Przepraszam, ale widzę ją dzisiaj po raz pierwszy gotową. Cieszę się jak małe dziecko.

Przypomniała mi się okładka „Deathconsciousness" Have A Nice Life, z obrazem Jacques-Louis Davida. Jak doszło w ogóle do waszej współpracy z Nicolą Samorim, autorem okładki do nowej płyty Behemotha?
Pierwotnie mieliśmy kontynuować współpracę z Denisem Forkasem, z którym pracowaliśmy przy okazji „The Satanist". To jemu zleciłem kolejną okładkę, a właściwie dwie okładki, do nowego wydawnictwa. Dostaliśmy szkice, które były bardzo obiecujące. W międzyczasie jednak natknąłem się na prace Nicoli. Zrobiłem research i okazało się, że nie był on specjalnie eksploatowany przez wykonawców metalowych, co zachęciło mnie tym bardziej do kontaktu z nim. Zakochałem się w jego pracach i kiedy zobaczyłem grafikę, która teraz zdobi okładkę „I Loved You At Your Darkest", czułem, że to jest to. Nie wiedziałem zarazem, jak wybrnąć z sytuacji z Denisem. Tak się jednak dobrze-niedobrze skończyło, że jego finalne prace, które otrzymaliśmy, odbiegały od moich oczekiwań związanych ze szkicami. Czułem, że ta płyta zasługuje na coś innego. Te grafiki zatem należą do nas i być może je kiedyś wykorzystamy, ale to zdecydowanie nie był ten moment. Zarazem Nicola był na tyle hojny, że dał nam prawa też do innych swoich prac!

Czy on miał świadomość na co się pisze?
Myślę, że nie do końca. Był zachwycony zainteresowaniem, a zarazem martwił się, czy jego prace są wystarczająco mroczne do naszej muzyki. Czy nie są zbyt „łagodne". W moim odczuciu są naprawdę fantastyczne: dystyngowane, wyszukane, bogate, klasyczne, a zarazem ikonoklastyczne. Kiedyś nagrałem taką piosenkę „Modern Iconoclasts" i nawiązałem do tego heretyckiego odłamu malarstwa, a teraz moja droga splotła się z Nicoli. To cudowne, że gdzieś, ktoś, tworzy coś, co idealnie portretuje to, co ty robisz, a oboje nie macie o sobie pojęcia. I te dwa światy synergicznie zderzają się i łączą ze sobą. Jestem tym zachwycony.

Już sam tytuł wywołał burzę w internecie. Konserwatywni fani cięższych odmian metalu wręcz zanegowali płytę przez jego romantyczną, mimo że biblijną, wymowę. Zdziwiło cię to?
W ogóle nie. Zresztą, mam nadzieję, że liczba tych wrogów, czy raczej rzekomych wrogów, będzie rosła, bo im jest ich więcej, tym pozycja zespołu będzie większa. Najgorszą rzeczą byłaby obojętność. Jakby ludzie zaczęli wzruszać ramionami na to, co robię jako artysta – to byłby mój koniec. A przecież jest dokładnie odwrotnie. Z każdą kolejną płytą zapalamy kolejne ogniska, każda jest zarzewiem nowej dyskusji. Nie zrozum mnie jednak źle – to nie są jakieś celowe prowokacje, bo to wszystko jest spójne z naszą wizją zespołu. Ludzie odbierają to jako celowe działania nastawione na komentarze, a ja po „The Satanist" wiedziałem, że nie możemy wrócić z czymś jednowyrazowym, bo już nic nie będzie lepszego od tego, co wtedy powstało. Wiedziałem, że to będzie zdanie i natknąłem się na „I Loved You At Your Darkest". Ta sentencja rezonowała w całym moim ciele i stwierdziłem, że to będzie to. Żyłem z tym jednak przez wiele miesięcy, żeby być jej pewnym.

Podzieliłeś się tym pomysłem z zespołem?
Powiedziałem o nim Orionowi, a on od razu wrzucił tytuł w formie napisu na czarnym tle na tapetę w swoim komputerze. Widziałem go tam przez cały okres produkcji płyty. Jakiś czas później zapytałem go, co o nim myśli. Odparł po prostu: „To jest tytuł naszej płyty". I tak już zostało.

Czy ten tytuł mówi też o miejscu w którym znajduje się obecnie zespół?
Wiem, że to nie jest łatwy tytuł, ale mimo że jesteśmy zespołem blackmetalowym, to jesteśmy też zespołem rockowym, muzycznym. Głęboko czuję misję i zależy mi, żeby Behemoth był poważany przez różne środowiska muzyczne. Dla mnie jest znak równości między The Rolling Stones, Bathory, Pink Floyd a Scorpionsami. To są po prostu fantastyczne muzyczne twory, które są ponadczasowe, pomimo różnic gatunkowych. I ja nie chcę, żeby Behemoth ugrzązł w swojej niszy, bo choć jesteśmy jej częścią, to, cytując tytuł jednej z naszych płyt: „Here & Beyond", jesteśmy też czymś ponad to. To odzwierciedla naturę naszej muzyki, na czym nam zależy jako zespołowi. Trudno nas zdefiniować. Jasne, najprościej byłoby wrócić z tytułem pokroju „Viva Blasfemia", który był roboczą nazwą dla „The Satanist". To byłby bardzo dobry tytuł, ale ja nie mam zamiaru nudzić się sam ze sobą, chcę jeszcze sam siebie zaskakiwać, a „ILYAYD" to robi. Jeśli ktoś ma z nim problem to bardzo dobrze, bo »





> JESTEM ARTYSTYCZNYM ZŁODZIEJEM. NIGDY NIE ZROBIŁEM NICZEGO ORYGINALNEGO I SIĘ DO TEGO PRZYZNAJĘ

cytując jednego z moich ulubionych filozofów – Gombrowicza, on mówił w kontekście literatury, a ja trawestuję to i używam w kontekście muzyki i sztuki – ta muzyka nie jest po to, żeby ułatwiać czyjeś życie, tylko po to, żeby to życie utrudniać.

Mieliśmy rozmawiać o teraźniejszości Behemotha, a z twoich słów można wywnioskować, że wszystko co najlepsze dopiero jest przed tym zespołem.
To nie do końca tak. Nie wybiegam myślami poza najbliższy tydzień. To nie jest kokieteria. Nie wiem nawet czy powstanie kolejna płyta Behemotha. „ILYAYD" pokazujemy to, co mamy dzisiaj światu do zaoferowania. To jest najlepsza płyta na jaką nas stać, a będzie najlepsza trasa, na jaką nas stać. Wypuścimy mnóstwo fantastycznych teledysków. Będziemy się bawić muzyką, dopóki będzie nam to sprawiać przyjemność. Jeżeli spadnie na nas iskra, nomen omen, boża, to znowu się zamkniemy w sali i nagramy coś, co będzie szczere, ale jakie to będzie, dzisiaj nic ci o tym nie powiem, bo nie wiem.

Nieustający wzrost popularności Behemotha w połączeniu ze specyfiką współczesnego świata doprowadził do tego, że wasza twórczość jest komentowana przez różnorakich ludzi. Jest taki kanał na YouTubie na którym można zobaczyć 1,5-godzinny wykład pary katolików z analizą „God=Dog". Widziałeś ich materiały? Co o nich sądzisz?
Widziałem. Generalnie mam mnóstwo pobłażliwości dla ludzkiej natury i odmienności. Dzięki temu nasze życie jest takie kolorowe i bogate. Jestem przeciwnikiem siedzenia w jednej niezmiennej przestrzeni. Kojarzy mi się to ze stagnacją, a ta ze śmiercią. Lubię rozmawiać z katolikami. A rozwój, ewolucja, muszą się odbywać na zasadzie ciągłej stymulacji, ruchu – to napędza tylko rozmowa. Szanuję to, co robią ci ludzie. Poświęcają półtorej godziny swojego jedynego, niepowtarzalnego życia na analizowanie moich kawałków. Ja im nie oddam nic za ten ich czas, a i pewnie nikt nie wie czy to, co robią, ma jakiś sens czy nie. Zarazem śmiem twierdzić, że oni lepiej rozumieją to, co Behemoth robi, będąc po drugiej stronie barykady, niż wielu ludzi, którzy są po mojej stronie. Przede wszystkim, podchodzą do tego z pasją. Koniec końców w życiu o to chodzi. Jeśli ktoś ją ma, to jaka etykietka za tym stoi nie ma znaczenia. Popatrz, tutaj za oknem bawi się dziecko – biega, śmieje się – obserwacja tego jest cudowna, mimo że to jest dla mnie obca osoba. To bardzo inspirujące. Podobnie, nie lubię długo biegać, ale jakby teraz pojawił się tutaj maratończyk, jego dedykacja, pasja, zajawka pozytywnie by mnie nakręciły. Każdy kto robi coś takiego zasługuje na szacunek.

Zastanawia mnie, ile w waszej twórczości jest z góry założonego przekazu, a ile nieświadomego używania symboli. Pytam o to, bo w jednym z amerykańskich wywiadów zostałeś zapytany o to, kim jest bohaterka klipu do „Wolves Ov Siberia" i odpowiedziałeś, że nie wiesz. Natomiast wspomniana przeze mnie para twoich katolickich analityków powiedziała bez cienia wątpliwości, że jest to bibilijna Ewa. Uznałem to za dość zabawne.
Myślę, że jedno nie wyklucza drugiego. Nawet jak mam konkretną wizję i symbolikę, to to nie wyklucza odwrotnej interpretacji i jej nie odbiera. Tworzę intuicyjnie. Intelekt tylko przeszkadza i nie dopuszczam go do tego procesu. Często jedyne co wiem, to że dana rzecz musi wyjść ze mnie i ma wyglądać tak, a nie inaczej. Czasami jest tak, że sobie zdaję sprawę z tego, co stworzyłem, dopiero kilka lat później. Innym razem jest to coś konkretnego, łączenie kropek. Nie ma stałej formuły w tym wszystkim. Najfajniej jednak jest jak interpretacja jest wolna od moich sugestii. Frank Zappa powiedział: „Pisanie na temat muzyki jest jak tańczenie na temat architektury". To nie ma sensu. Oczywiście fajnie, że rozmawiamy dzisiaj o tym wszystkim, bo to jest potrzebne. Choć idealnie by było, jakby człowiek mógł po prostu chłonąć tę sztukę i tworzyć sobie obrazy, obcując z okładką, muzyką, teledyskiem, kiedy ja będę wpierdalał sobie popcorn. Ale nie w dzisiejszym świecie, w którym trzeba sprzedać płytę. Koniec końców rozbiję ten romantyczny nastrój: to jest produkt, trzeba go sprzedać. Następne pytanie! *(śmiech)*

Nie jest wielką tajemnicą, że „ILYAYD" musiało być znaczącym odbiciem od „The Satanist", by „zadziałało", ale poza waszym poprzednim albumem, duży udział w tym wszystkim musiał mieć także projekt Me And That Man. Mówię tu przede wszystkim o otwierającym album chórku dziecięcym, który także pojawia się w pierwszym singlu z płyty.
Jakby to nie zabrzmiało – wszystkiemu winien jest Ryan Gosling, który poza byciem aktorem, ma swój zespół Dead Man's Bones. Słuchałem go w Los Angeles i bardzo mi się spodobał. Ryan bardzo gęsto wykorzystał tam chórek dziecięcy i gdy go usłyszałem, zapragnąłem mieć go w Me And That Man. Byłem z tego efektu tak zadowolony, że postanowiłem następnie przenieść ten pomysł w ekstremę. Może w kontekście globalnym nie jest to innowacja, ale w kontekście Behemotha i tego typu muzyki już tak. Każdy słyszał Pink Floyd „Another Brick In The Wall" i ja już jako dziecko pamiętam, że byłem zachwycony tym rozwiązaniem. To oni są jego pionierami, a ten później transmutował i w końcu pojawił się u nas w „God=Dog".

Lubisz psy?
Nawet mam przy sobie karmę dla psów dokładnie o nazwie God=Dog. Karma w kształcie krzyży. Snacki wegańskie, „cruelty free", w przeciwieństwie do samego krzyża i kultu z nim związanego. Pozwalam sobie nawet na komentarz, że

to pierwszy raz w historii ludzkości, kiedy krzyż przyniesie coś dobrego.

Ja swojego psa nazwałem Nergal, bo wszyscy się go boją przez rasę, a jest bardzo łagodny. Podobnie jest z tobą.
Tylko głupcy się boją i głupcy widzą wszystko w jednolitych barwach, przyklejając łatki: zły, niebezpieczny, wróg publiczny, zło narodowe. Akceptuję to, przytulam do serca, wykorzystuję do celów nie tylko marketingowych, ale też w pewien sposób walczę swoją postawą z obskurantyzmem, głupotą, zacietrzewieniem i kołtunem społecznym charakterystycznym dla naszej narodowości.

„God=Dog" pomimo wielu smaczków, to jednak bardzo charakterystyczny dla was utwór i ostatecznie został wybrany na promujący płytę. Powiedz mi o nim coś więcej.
Riff początkowy z „God=Dog" był w ogóle pierwszym, który powstał na płytę. Nagraliśmy go i przez pół roku nie wiedzieliśmy co z nim zrobić. Na pewno był „trademarkowy". Jak go usłyszysz, to wiesz, że to Behemoth. Ale że nie lubię się powtarzać, a wolę robić rzeczy, które mimo wszystko brzmią świeżo, to chodziło o to, żeby tak obudować ten riff, by nie był banalny. I dopiero na sam koniec jak powstała coda, epickie wejście, chóry – jak usłyszałem całość, to wprowadziliśmy go do tego kawałka. To sztandarowy, bezkompromisowy, agresywny utwór, a jednocześnie przebogaty, mimo że jest bardzo radykalny. Trzon jest siermiężny, ale jeżeli znasz muzykę a nie jesteś tylko odbiorcą, wiesz co to są synkopy – to zarazem masz świadomość, że to, co się tam dzieje choćby w kwestii dynamiki na bębnach, jest ultra ciekawe.

Jaki jest twój ulubiony utwór na płycie?
Na dzień dzisiejszy „Bartzabel".

Death metalowa ballada. Ciekawy wybór.
Jestem z niego naprawdę dumny. Choć każdy utwór ma w sobie coś szczególnego, choćby „Ecclesia Diabolica Catholica", która miała być pierwotnie pierwszym singlem. Zresztą, prawie do każdego z tych utworów powstaną teledyski. W tej chwili już pracujemy symultanicznie nad trzema z nich, poza trzema, które już się ukazały. Mamy dużo do przekazania w sferze wizualnej.

Wspomniałeś na początku naszej rozmowy, że w przyszłym roku jest szansa na kolejne wydawnictwo Behemotha. Następna koncertówka?
Nie, po „Messe Noir" ten temat na tę chwilę jest wyczerpany. Na razie rozmawiamy. Jest dużo materiału, który nie wszedł na płytę, a który warto, żeby się pojawił w jakiejś formie. Dyskutujemy o tym.

Na czym polegała wasza współpraca z Niklasem z Shining?
To też jest część tego projektu. W trakcie nagrań płyty, jednym z utworów, które zarejestrowaliśmy, był cover „A Forest" z repertuaru The Cure. I ten utwór w wersji studyjnej istnieje. Gdy dwa razy nacięliśmy się na trasie z Shining, wykorzystaliśmy to do zagrania tego razem z Niklasem na żywo. Było to super doświadczenie, zwłaszcza sceniczne, bo mówiąc bardzo delikatnie i dyplomatycznie, jest to niezwykle kolorowa i intrygująca postać. Jaram się tym coverem i być może nawet powstanie do niego klip, na który mam już pewien pomysł.

Może zatem wzorem Shining, powinniście wydać EP-kę z coverami? „Ludzie wschodu" byli bardzo udaną interpretacją.
Tego nie zrobimy. Nie jesteśmy coverbandem. Trzy ostatnie covery w naszym wykonaniu są faktycznie najlepsze: Killing Joke, Siekiera i właśnie The Cure. W innych, choć intencje były cudowne, nie uważam ich za wyjątkowo dobre rzeczy. W tych nowszych cieszy mnie, że zmierzyliśmy się z klasykami, ale takimi, które zmusiły nas do wyjścia z blackmetalowej jaskini i zrobienia tego po swojemu, inaczej, ciekawie. Ileż można grać coverów Slayera i Venom? To jak z Depeche Mode, którego coverowania powinni oficjalnie zabronić. Tylko Marilyn Manson i Johnny Cash zrobili to dobrze („Personal Jesus" - przyp. red.). Inna rzecz, że Cash był królem coverów. On nawet nielubiane przeze mnie U2 i Soundgarden potrafił tak zagrać, że nie dało się tego nie lubić. Ba, przeskoczył oryginał „Heart Of Gold" Neila Younga. Manson zresztą też nagrywa świetne covery. Jestem jego wielkim fanem.

Motyw trzech odwróconych krzyży u Behemotha powoduje, że od razu o nim myślę.
Ja też. Ale to tak jak z Deicide – u nich pentagram łączący trzy odwrócone krzyże tworzył tzw. „trifixion". Wszystko już było. Ja kradnę od Bowiego sentencję, że każdy artysta kradnie. Jestem artystycznym złodziejem. Nigdy nie zrobiłem niczego oryginalnego i się do tego przyznaję. Ale to, że coś nie jest oryginalne, nie znaczy, że nie jest unikatowe. Słowem: gotujemy swoją pomidorówkę po swojemu.

No, procy z krzyża na sesji zdjęciowej to jeszcze chyba nie było. Pozwalamy na to przez rosnącą otwartość?
...i zamkniętość zarazem. Ta płyta to jest zresztą odbicie nas samych. Ile tu jest elementów z jednej strony wykluczających się i z drugiej komplementarnych. I to jest najbardziej ekscytujące w życiu. Ta dychotomia. Zawsze była obecna w moim życiu, ale teraz korzystam z niej bardziej świadomie. Wszystko jest wszystkim, wszystko się uzupełnia i nie widzę problemu, żeby te rzeczy, skrajności, łączyć ze sobą. Łącząc skrajności, to, co się dzieje między nimi – to tarcie – rodzi najfajniejsze rzeczy. I o to w tym wszystkim chodzi.

REKLAMA

FUN SIZE.

CRY BABY



Dunlop

DYSTRYBUCJA • Music Dealer • MUSICDEALER.PL

POSŁUCHAJ



BEHEMOTH „I LOVED YOU AT YOUR DARKEST”

★★★★★★★★★½

Rok 2014. Behemoth wydaje „The Satanist”. Płytę nad którą już wtedy rozpływałem się na łamach Gitarzysty, a która do dzisiaj polaryzuje słuchaczy death metalu. Ja dzisiaj nie tylko bronię mojej recenzji z tamtego okresu, ale i idę o krok dalej, twierdząc, że to spokojnie top 100 najlepszych płyt deathowych wszech czasów

Marcin Kubicki

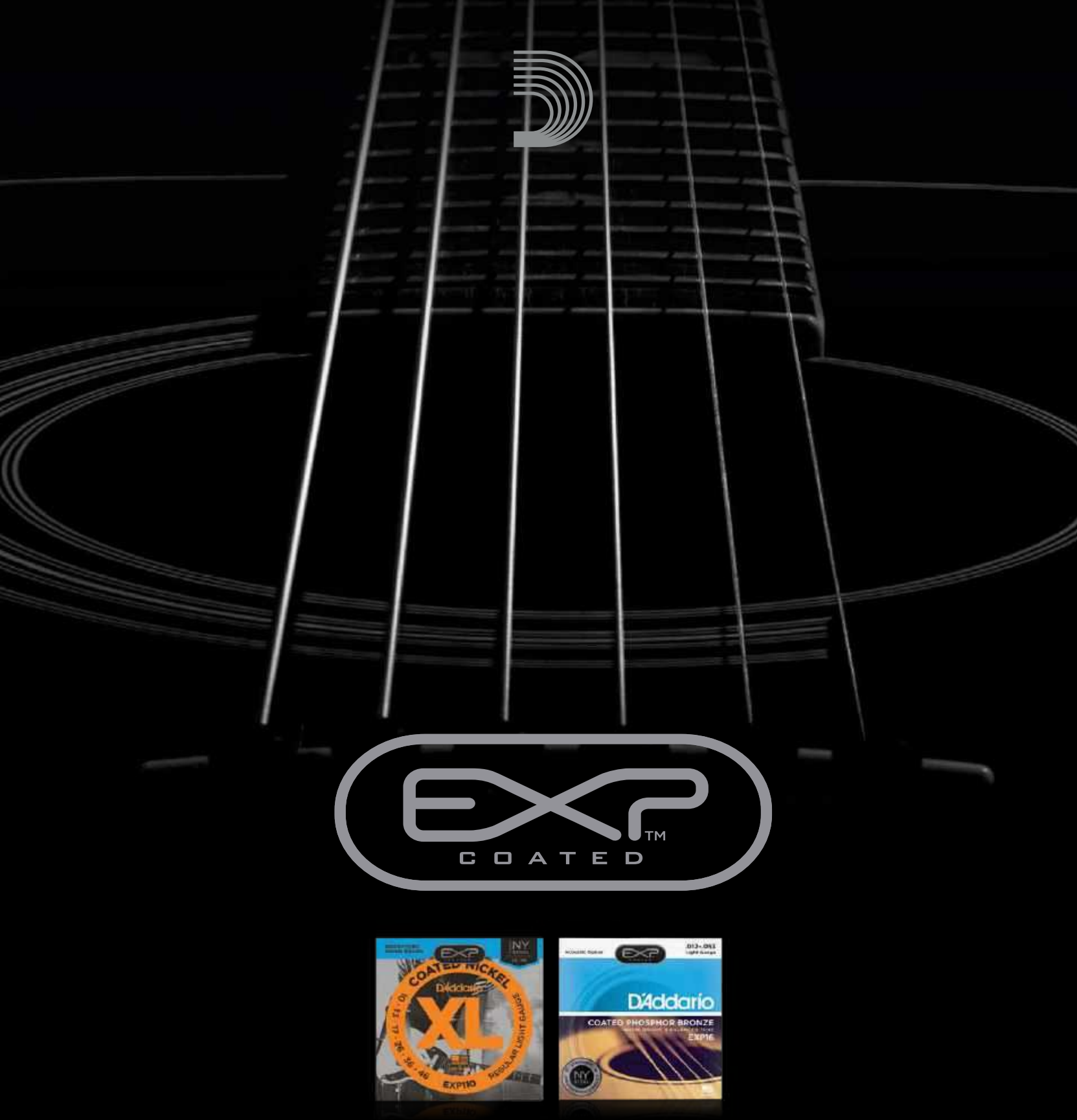
Powiedzmy to sobie wprost, z takim dziełem jak „The Satanist” nie było sensu konkurować i trzeba było odciąć się od niego dość grubą kreską (co przyznaje sam Nergal). Oczywiście w przypadku Behemotha nie jest to łatwe zadanie. Grupa ma swój styl, który ewoluuje od ćwierćwiecza i trudno sobie wyobrazić, by nagle zaczął grać hard rocka i występować na jednej scenie z Ghostem. Lider zespołu zrobił jednak wszystko, żeby jak najdalej odskoczyć od tego, co grupa zrobiła cztery lata wcześniej. I udało mu się!

„I Loved You At Your Darkest” już od tytułu zaskakuje, a i dalej wcale nie jest bardziej przewidywalne. To, co od razu zwraca uwagę, to jak bardzo zmieniły się realia w tego typu graniu na przestrzeni lat. Album mógłby być wręcz podręcznikowym przykładem na to, że black/death metal wyszedł ze swojej niszy, przede wszystkim pod względem finansowym i dzisiaj może być nagrywany w topowych studiach na świecie, brzmieć klarownie, być pełen smaczków i eksperymentów. Jeśli więc do dzisiaj osiągasz rozkosz, słuchając ze swojego kaseciaka dokonań Mayhem czy Darkthrone z początku lat 90., a na myśl o tym jaką produkcję robi Rammstein, krzywisz się, jak przy piciu jasnego z sokiem – ta płyta może nie być dla ciebie. Poważnie jednak – czy nowoczesna produkcja to zabieg dobry czy zły? Cóż, to zależy. Osobiście nie podoba mi się brzmienie werbla (wyjątkiem jest m.in. „Rom 5:8”, choć może to dzięki temu jak fajnie technicznie gra tu Inferno), ale cała reszta jest całkiem fajnie zmiksowana. Z drugiej strony przy szybszych momentach brakuje mi tu nieco powera.

Przejdźmy jednak do materii, z którą mamy do czynienia. Jak łatwo domyślić się po wstępie, jest ona bardzo przystępna jak na standardy gatunku i poukładana. Zaczyna się od szeroko komentowanego chórku dziecięcego, który pomysłem jest całkiem niezłym, choć sama maniera wykonania osobiście mi się nie podoba. Dalej wchodzi krótkie, punczurskie „Wolves ov Siberia”, ale dopiero singlowe „God = Dog” na dobre przykuło moją uwagę. Trzeba przyznać, że to cholernie ciekawa muzycznie kompozycja. Dzieje się tu naprawdę bardzo dużo, od inspiracji post-hardcorem po metal progresywny. Jeszcze człowiek nie ochłonie, a tu następują jeszcze dwie perełki: moja ulubiona na płycie "Ecclesia Diabolica Catholica" i gotycka ballada (!) "Bartzabel". Na tym etapie każdy powinien zdać sobie sprawę z tego, że to bardzo melodyjny album z nadzwyczaj wpadającymi w ucho riffami. Cholera, jakby mi ktoś powiedział za czasów takiego "Pandemonic Incantations", że tak będę pisał o płycie Behemotha w 2018 roku to bym chyba powiedział: „Jasne, i jeszcze pewnie Nergal będzie sprzedawał karmę dla psów”.

Dalej powodów do ekscytacji jest mniej, choć nie znaczy, że płyta zawodzi. Utwory 6-8 to po prostu solidne kawałki. Uwagę zwraca kolejny "Havohej Pantocrator", bogata kompozycja, w której jedyne czego żałuję to gubienie w miksie tego, jak wiele stara się przekazać. Przed niewiele wnoszącym do tematu outrem, warto też zwrócić uwagę na "We Are the Next 1000 Years", które myślę nie tylko mi skojarzyło się z pewnym klasykiem norweskiego atmosferycznego black metalu…

Z powyższych faktów można by wywnioskować, że "I Loved You At Your Darkest" to płyta nierówna. To jednak nie jest prawda. To pełna pasji, melodyjna, uduchowiona, ale także mroczna, złowieszcza i antyreligijna propozycja dla wszystkich, których przekonuje Behemoth w wersji "light". Słusznie zarazem jest to bardziej projekt artystyczny (zapowiadane teledyski do wszystkich utworów, wystawy) niż muzyczny, bo pod tym drugim względem grupa jest w lekkim rozkroku. Konserwatywni (SIC!) fani gatunku już kręcą nosami, a dla słuchaczy Anty(hehe) radia, to wciąż będzie zbyt wielki ciężar do zniesienia.



EXP™ COATED

Technologia powlekania D'Addario EXP oferuje struny o naturalnym brzmieniu i odczuciu jakby były to struny niepowlekane, z przynajmniej 4 razy dłuższą żywotnością.

daddario.com

Music Dealer®



SZUKAMY • Graphic Assistant (m/k)

GDZIE • Music City Markneukirchen, Vogtland, Saksonia, Niemcy

CO MUSISZ UMIEĆ

- Biegła znajomość Adobe Photoshop, InDesign, Illustrator. (mile widziana także znajomość Flash, Premiere i in.)
- Obróbka zdjęć, tworzenie reklam do prasy i internetu, projektowanie produktów i opakowań.
- Kreowanie kampanii marketingowych i wizerunku marki z uwzględnieniem grup docelowych.
- Kreatywność, zmysł estetyczny, świetna organizacja pracy i samodzielność.
- Mile widziane doświadczenie i zainteresowanie branżą muzyczną oraz umiejętność gry na instrumencie (szczególnie gitara lub bas).
- Bardzo dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego.

Framus® Warwick®

Przyślij nam swoje CV:

E-Mail jobs@warwick.de



SZUKAMY • Senior PHP Developer (m/k)

GDZIE • Music City Markneukirchen, Vogtland, Saksonia, Niemcy

CO MUSISZ UMIEĆ

- Biegła znajomość PHP, MySQL, JavaScript, DBA, MONGO(BigData), poparta odpowiednim wykształceniem i 5-10 letnim doświadczeniem zawodowym.
- Zarządzanie i rozbudowa systemów ERP i CMS, optymalizacja procesów, ulepszanie interfejsu użytkownika, integracja sklepu online i portali biznesowych, administracja i optymalizacja baz danych.
- Praktyczna wiedza z zakresu IT Security, E-Commerce. projektowania OOD.
- Ponadprzeciętna organizacja czasu pracy, precyzja i samodzielność w wykonywaniu zadań.
- Umiejętność pracy w zespole, z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych działów firmy.
- Bardzo dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego potrzebna w codziennej komunikacji.

Framus® Warwick®

Przyślij nam swoje CV:

E-Mail jobs@warwick.de

GOLD SERIES
FLAT PATCH CABLES

- High-quality double-shielded flat patch cables with
- rectangular profile
- Metal plug housings w/Gold-plated connectors
- Flexible copper conductor 20 x 0.12 mm
- 90% braided copper shielding 4 x 16 x 0.12 mm
- Aluminum foil shield against low frequency interference
- Capacitance of less than 10 pF/decimeters
- Conductor resistance of less than 10 mΩ/decimeters



THE GOLD STANDARD OF TONE

AVAILABLE IN: 5 / 10 / 20 / 30 / 45 / 60 / 80 / 100 / 120 / 140 CM

www.rockboard.de info@rockboard.de www.w-distribution.de

ROCKBOARD by WARWICK

eprasa.pl 46dab448a1





Alvarez CC7HCEAR

2720 PLN

Początki firmy Alvarez sięgają roku 1965, kiedy to dystrybutor sprzętu muzycznego St. Louis Music (Stany Zjednoczone) postanowił stworzyć własną markę gitar. Projekt nabrał rozpędu po nawiązaniu współpracy z cenionym japońskim lutnikiem Kazuo Yairim, który w ogromnym stopniu przyczynił się do powstania nowej linii gitar akustycznych. Wśród muzyków grających na instrumentach marki Alvarez znajdziemy takich wykonawców, jak: Johnny Cash, Jerry Garcia, Carlos Santana, Bono, Paul McCartney oraz Joe Bonamassa ***Sławomir Sobczak***

W tym miesiącu prezentujemy gitarę klasyczną wyposażoną w preamp, a mianowicie Alvarez CC7HCEAR. Jest to instrument pochodzący z serii Cádiz, w której znajdziemy w sumie sześć gitar klasycznych: CC7, CC7CE, CC7HCE, CF6, CF6E oraz testowaną tutaj CC7HCEAR. Nazwa serii pochodzi od prowincji Andaluzji znanej z produkcji wysokiej klasy gitar klasycznych. Producent szczyci się tym, że projektując gitary z linii Cádiz, uwzględnił uwagi wielu gitarzystów, a jednocześnie stworzył instrumenty, które sprawdzają się zarówno przy grze klasycznej, jak i flamenco.

BUDOWA

Płyta wierzchnia gitary została wykonana ze świerku sitkajskiego klasy A+ o równym, spokojnym układzie słojów. Pierwsze, co zwraca uwagę po wyciągnięciu jej z pudełka, to duża staranność wykonania, która przejawia się nie tylko w dokładnym spasowaniu poszczególnych elementów, ale również w takich szczegółach jak rozeta, kopyto czy mostek. Płyta tylna i boki zostały wykonane z ciemnego orzecha, który ładnie kontrastuje z jasnym świerkiem na topie. Krawędzie pudła rezonansowego ozdobiono ożyłkowaniem z akacji, jednak trudno tu mówić o typowej krawędzi, ponieważ w miejscu, w którym spoczywa prawa ręka gitarzysty, znajduje się ścięcie podobne do tego, które znamy z gitar elektrycznych. Nie jest to często spotykane rozwiązanie, tym bardziej że jest ono sporym wyzwaniem konstrukcyjnym – w końcu jest to pudło rezonansowe, a nie pełna decha.
Uwagę zwraca też bogato zdobiona inkrustowana rozeta oraz mostek, na którym również znajdują się efektowne inkrustacje. Mostek wykonano z palisandru boliwijskiego i uzupełniono strunnikiem z kości naturalnej (z tego samego materiału wykonano także siodełko na główce). Wspomniana odmiana palisandru jest znana także jako Pau Ferro – drewno to znajdziemy również na podstrunnicy. Gryf powstał z połączenia mahoniu i hebanu, ma też mniejszą szerokość 48 mm na siodełku, co docenią gitarzyści elektryczni.. Połączenie pudła rezonansowego z gryfem zrealizowano jako Spanish Heel, które nie tylko przyczynia się do lepszego przenoszenia drgań pomiędzy elementami – niż ma to miejsce w przypadku popularnego połączenia na jaskółczy ogon – ale również usztywnia całą konstrukcję. Cały instrument wykończono na wysoki połysk. Na główce umieszczono sześć otwartych kluczy, które działają bez zarzutu, bez wyczuwalnych luzów.
Układ elektryczny składa się z preampu LR Baggs StagePro EQ uzupełnionego przetwornikiem Element. Mamy tu możliwość ustawienia korekcji za pomocą trzech potencjometrów suwakowych (BAS, MID, TREB), gałkę NOTCH układu wycinającego niepożądane częstotliwości (w pozycji minimalnej filtr ten jest wyłączony), przełącznik do odwracania fazy sygnału PHASE, przycisk TUNE aktywujący pokładowy tuner, a także suwak VOL do regulacji poziomu sygnału wyjściowego.

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Połączenie świerkowej płyty wierzchniej oraz boków i płyty tylnej z orzecha dało przyjemnie zbalansowane brzmienie, przy czym w dole pasma mamy przyjemne ciepło, natomiast mocny i zaokrąglony środek zwraca uwagę swoim naturalnym charakterem. Instrument znakomicie rezonuje, a także długo i równo wybrzmiewa, co jest pewnym zaskoczeniem,

eprasa.pl 46dab448a1


Łagodnie wyprofilowana krawędź pudła rezonansowego pozwala na znacznie wygodniejszą grę niż w przypadku tradycyjnych rozwiązań.


Na główce umieszczono sześć otwartych kluczy, które pracują lekko i bez luzów.


Efektowna rozeta ozdabiająca otwór rezonansowy przyciąga uwagę.

W dole pasma mamy przyjemne ciepło, natomiast mocny i zaokrąglony środek zwraca uwagę swoim naturalnym charakterem


Poszczególne elementy instrumentu zostały ze sobą dobrze spasowane.



Na pokładzie gitary znajdziemy preamp LR Baggs StagePro EQ, który współpracuje z przetwornikiem Element.


Mostek – podobnie jak podstrunnicę – wykonano z palisandru boliwijskiego, który jest znany jako Pau Ferro.

eprasa.pl 46dab448a1

biorąc pod uwagę niewielkie rozmiary pudła rezonansowego. Czuć, że cała konstrukcja jest zwarta i stosunkowo mocna, co wyraźnie pokazuje, iż gitara jest przeznaczona także dla miłośników flamenco, którzy nie oszczędzają swoich instrumentów. Alvarez podczas mocniejszego ataku strun odzywa się pełną barwą, w której do głosu dochodzi także jaśniejsza i ostrzejsza góra pasma. Mocne zarywanie strun wiolinowych, szczególnie w wyższych pozycjach, pozwala na grę dynamicznych partii solowych typowych dla flamenco. Jest to o tyle ciekawe, że gitara posiada wycięcie cutaway, a pudło rezonansowe mamy na wysokości progu 15. Na gitarze atrakcyjnie brzmią zarówno delikatne frazy grane na strunach basowych, szerokie arpeggia, jak i mocniejsze przebiegi solowe. Również wykorzystanie kostki daje ciekawe efekty, choć w tym przypadku dźwięk jest ostrzejszy, co szczególnie słychać na strunach basowych. Wspomniane wcześniej wyprofilowanie krawędzi pudła rezonansowego sprawdza się znakomicie, przyczyniając się do zwiększenia komfortu gry, ponieważ prawa ręka może swobodnie opierać się o krawędź instrumentu bez odczuwania jakiegokolwiek dyskomfortu.

PODSUMOWANIE

Alvarez CC7HCEAR to bardzo udana gitara klasyczna uzbrojona w preamp, która może się poszczycić atrakcyjnym brzmieniem. Niewielkie wymiary, zwarta i dosyć mocna konstrukcja czynią z niej doskonałego kompana w podróży, choć w pokrowiec trzeba się już zaopatrzyć samemu. Mamy tu wysokiej klasy podzespoły (strunnik, siodełko), sprawdzone materiały konstrukcyjne (świerk sitkajski klasy A+ czy palisander boliwijski), układ elektryczny, a także zaawansowane rozwiązania typu połączenie Spanish Heel czy obecność ścięcia na krawędzi pudła rezonansowego. Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia z instrumentem wyróżniającym się na tle typowych oferowanych na rynku muzycznym instrumentów klasycznych. Gitara daje dużo radości z gry, oferując przyjemne w odbiorze ciepłe brzmienie.

DANE TECHNICZNE

seria: Cádiz
płyta wierzchnia: świerk sitkajski klasy A+
płyta tylna i boki: ciemny orzech
pudło rezonansowe: Hybrid Cutaway Classical – klasyczne z wycięciem (cutaway) i z wyprofilowaną krawędzią na prawą rękę (armrest)
binding: akacja
ożebrowanie: asymetryczne
połączenie gryf-pudło: Spanish Heel
gryf: 3-częściowy (mahoń/heban/mahoń)
podstrunnica: palisander boliwijski (Pau Ferro)
progi: 22
menzura: 660 mm (25,98")
siodełko i strunnik: kość naturalna
klucze: otwarte, chromowane
mostek: palisander boliwijski (Pau Ferro)
układ elektryczny: LR Baggs StagePro EQ z przetwornikiem Element
wykończenie: na wysoki połysk
kolor: naturalny
wysokość: 990 mm
szerokość: 373 mm
struny: D'Addario Pro Arte EXP46

DOSTARCZYŁ

www.musicinfo.pl

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

CENA

2720 PLN

Naszym zdaniem

- ciepłe brzmienie, duża staranność wykonania, dbałość o szczegóły (rozeta, binding itp.), duża wygoda gry dzięki ścięciu krawędzi pudła rezonansowego
- przydałby się pokrowiec

REKLAMA





DECAPITATED / FRONTSIDE
+ VIRGIN SNATCH & DROWN MY DAY
LISTOPAD / GRUDZIEŃ 2018



LONG DISTANCE CALLING
+ SUPPORT
24.11.2018 - KRAKÓW / ZAŚCIANEK



MYRKUR
+ JO QUAIL
10.12.2018 - POZNAŃ / U BAZYLA
11.12.2018 - KRAKÓW / KWADRAT



AS I LAY DYING
+ ERRA & BLEED FROM WITHIN
11.12.2018 - WARSZAWA / PROXIMA



KREATOR + DIMMU BORGIR
+ HATEBREED & BLOODBATH
13.12.2018 - WARSZAWA / HALA KOŁO



ALL THAT REMAINS
+ SUPPORT
14.12.2018 - WROCŁAW / FIRLEJ



BEHEMOTH
+ BATUSHKA, BOLZER, IMPERATOR & UNTERVOID
14.12.2018 - WARSZAWA / PROGRESJA
15.12.2018 - GDAŃSK / B90
16.12.2018 - WROCŁAW / A2



AMORPHIS
+ SOILWORK, JINJER & NAILED TO OBSCURITY
20.01.2019 - KRAKÓW / KWADRAT



IAMX
06.02.2019 - GDAŃSK / B90
07.02.2019 - KRKAÓW / KWADRAT



URIAH HEEP
+ SUPPORT
19.02.2019 - WROCŁAW / A2
20.02.2019 - KRAKÓW / STUDIO
21.02.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
22.02.2019 - GDAŃSK / B90



HAKEN
+ SUPPORT
27.02.2019 - KRAKÓW / KWADRAT



GAAHLS WYRD / TRIBULATION
+ UADA & IDLE HANDS
05.03.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA
06.03.2019 - WARSZAWA / PROXIMA

WWW.KNOCKOUTPROD.NET
BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI EVENTIM.PL

eprasa.pl 46dab448a1


ALNICO CLASSIC
Pro
by EPIPHONE
VINTAGE
HUMBUCKING
PICKUPS
Coil-Tapping Equipped
UP = Single-Coil
DOWN = Humbucker
VOLUME
TONE

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Epiphone ES-339 Pro 1969 PLN

Geneza współczesnego modelu ES-339 sięga 1958 r. kiedy skonstruowano Gibsona ES-335 – przełomową gitarę typu semi-hollow body z płytkim pudłem rezonansowym, instrument jak na owe czasy wręcz rewolucyjny, bo idący w kierunku gitar z litym korpusem...

Marcin Komorowski

Gibson ES-339 jest produkowany od 2007 r. a jego podstawową różnicą w stosunku do pierwowzoru jest mniejsze i bardziej poręczne pudło. Jej tańszym odpowiednikiem jest prezentowany Epiphone ES-339 Pro obecnie produkowany w sześciu kolorach wykończenia: czerwonym, dwóch czarnych – ebony i black, naturalnym, vintage sunburst, oraz błękitnym z metalicznym połyskiem – pelham blue.

BUDOWA

Pudło rezonansowe wykonane ze sklejki klonowej w środkowej części ma lity blok stabilizujący konstrukcję instrumentu, a w szczególności mostek i połączenie z wklejonym mahoniowym gryfem. Typ zastosowanego wiązania popularnie nazywa się jaskółczy ogon (dovetail joint), czyli jest to tzw. złącze płetwowe. Przednie i tylne krawędzie pudła zdobi pojedynczy binding w kremowym kolorze. Gryf ze zgrabnie profilowaną stopką, w której zamontowano z tyłu kołek paska, ma charakterystyczny dla instrumentów Gibson i Epiphone spłaszczony profil Slim Taper, który można zaliczyć do typu D. Rozmiar menzury to 628 mm, czyli tradycyjne gibsonowskie 24 i ¾ cala. Podstrunnica o promieniu 12 cali – podobnie jak korpus otoczona wzdłuż krawędzi kremowymi listwami – została wykonana z drewna pau ferro, coraz częściej stosowanego zamiast palisandru, którego zapasy na świecie drastycznie się kurczą. Progi w ilości 22 mają rozmiar medium-jumbo i są oznaczone klasycznymi markerami w formie białych kropek. Główkę z czarnym frontem zdobi na górze logotyp, w środku element graficzny, a nad siodełkiem płytka w kształcie dzwonka maskująca śrubę regulacji gryfu, na której widnieje oznaczenie modelu. Klucze to klasyczne przekładnie Epiphone Deluxe – nieolejowe, w ozdobnych puszkach z grawerowanymi zdobieniami, ze stopniem przełożenia 18:1 i plastikowymi motylkami. Struny zaczepione na sztabce LockTone Stopbar opierają się na mostku LockTone Tune-o-matic – oba moduły są połączone z korpusem śrubami w tulejach. Przy gryfie zamontowano przetwornik Epiphone Alnico Classic PRO, przy mostku Epiphone Alnico Classic PRO Plus. Oba humbuckery mają możliwość przejścia w tryb singli – przełączniki typu push/pull są zintegrowane z potencjometrami głośności, podobnie jak oddzielne dla każdego przetwornika potencjometry barwy. Układ elektryczny uzupełnia trójpozycyjny przełącznik przystawek, który wraz z rozłączaniem cewek daje w sumie 8 barw podstawowych (Hn, H-H, Hb, Sn, S-S, Sb, H-S, S-H). Gniazdo wyjściowe zamontowano w boku pudła, blisko potencjometrów z czarno-szarymi gałkami. Lakier topu chroni przed uszkodzeniami kostką duża trójwarstwowa płytka z charakterystyczną literą „E".

WRAŻENIA

Mając wcześniej do czynienia z instrumentami typu ES-335, model ES-339 w pierwszym kontakcie zdaje się być jego młodszym bratem. Mniejsze pudło i ta sama menzura oraz gryf sprawiają, że patrzy się na tę gitarę z lekkim zaskoczeniem. Wystarczy jednak wziąć ją do ręki, by szybko przekonać się o zaletach zredukowanych gabarytów. Po pierwsze, jest ono wygodniejsze dla muzyków o drobnej posturze i lżejsze, przez co zapewnia wyższy komfort gry, co jest szczególnie istotne w przypadku dłuższych występów. Po drugie, podczas grania na siedząco układa się na kolanie i tułowiu podobnie jak większy model, z tą różnicą, że prawa ręka opiera się na krawędzi pudła przedramieniem a nie okolicami łokcia. Po

eprasa.pl 46dab448a1



Jak informują firmowe naklejki, oba potencjometry VOLUME mają funkcję odłączania cewek humbuckerów.


Całość gryfu została wykończona lakierem w kolorze korpusu i ozdobiona kremowym bindingiem.



Nazwę modelu naniesiono na zaślepkę pręta do regulacji reliefu gryfu.


Klasyczny Tune-o-matic to najlepsze rozwiązanie w tego typu konstrukcjach.



Epiphone Alnico Classic PRO nawiązują charakterem do złotego okresu gitar typu „ES”.


Oldschoolowe puszki kluczy są idealnym dopełnieniem stylistyki vintage.

eprasa.pl 46dab448a1

trzecie, ze względu na mniejsze komory akustyczne jest nieco bardziej odporne na sprzężenie zwrotne, które jednak można uzyskać w dość harmonijny sposób i bez niepokojących dźwięków, dzięki kilkukrotnemu woskowaniu przetworników (przed i zmontowaniu w puszkach). Gryf ma lekko spłaszczony profil, przy tym jest wygodny gwarantując pewne podparcie i uchwyt lewej dłoni.

BRZMIENIE

Gitara bez podłączenia do wzmacniacza jest minimalnie cichsza niż większy protoplasta, jednakże na tyle głośna, że podstawowe ćwiczenia (rozgrzewka, wprawki) nie wymagają jej amplifikacji. Po podłączeniu do wzmacniacza, w trybie humbuckerów gitara brzmi bardzo podobnie do ES-335 – dźwięk jest przyjemnie okrągły i perlisty, ale czytelny. Przetwornik przy gryfie daje miękkie i ciepłe brzmienie idealnie sprawdzające się w klimatach jazzowych. Dwa humbuckery zapewniają lekko skonturowaną barwę, nieco bardziej otwartą w górnym paśmie. Humbucker przy mostku idealnie nadaje się do vintage-owego grania w stylu lat 60. XX w. W trybie pojedynczych cewek uzyskuje się jaśniejsze, sprężyste choć nieco mniej pełne, bardziej suche brzmienie, które można z powodzeniem wykorzystać do grania bluesowych i funkowych podkładów i zagrywek, jednocześnie akcentując pierwiastek dźwięku akustycznego z pudła. Ze względu na specyficzną budowę instrumentu i charakterystykę przetworników nie jest to brzmienie, które można uszeregować w linii fenderowskiej, niemniej jednak przydatne dla muzyka, który musi sprawnie poruszać się w różnych stylistykach.

PODSUMOWANIE

Model ES-339 Pro okazał się bardziej funkcjonalnym instrumentem niż prezentowany w ubiegłym miesiącu ES-335, co jest uwarunkowane przede wszystkim przez mniejsze i bardziej poręczne pudło oraz możliwość rozłączania cewek zapewniającą szerszą paletę brzmień. Gitara jest wykonana solidnie i estetycznie – stanowi godną uwagi, ekonomiczną alternatywę wobec pokrewnego modelu marki Gibson. Zachowując praktycznie ten sam wygląd co Gibson, dobrze oddaje specyfikę jego brzmienia. To pośredni instrument między ES-335 a ES-Les Paul (czyli Les Paulem semi-hollow z „efami"), który świetnie sprawdzi się w takich klimatach jak blues, jazz, rock, czy alternatywa.

www.epiphone.com
www.lauda-audio.pl

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set in
Menzura: 24,75" = 628 mm
Pudło rezonansowe: klon (laminat)
Gryf: mahoń
Podstrunnica: Pau Ferro
Progi: 22, medium jumbo
Klucze: Epiphone Deluxe (18:1)
Mostek: LockTone Tune-o-matic + LockTone Stopbar
Układ elektryczny: Epiphone Alnico Classic PRO (neck), Epiphone Alnico Classic PRO Plus (Bridge), przełącznik 3-pozycyjny, VOLUME + PUSH/PULL × 2, TONE × 2
Wykończenie: Cherry (CH)

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★½

CENA

1969 PLN

Naszym zdaniem

charakterystyka brzmienia typu ES-335 z mniejszymi gabarytami, rozłączanie cewek

brak

REKLAMA





NEXTONE
WZMACNIACZE
STAGE & ARTIST

CZTERY TRYBY MOCY,
NIEOGRANICZONA EKSPRESJA


NEXTONE STAGE


NEXTONE ARTIST

BOSS.INFO/PL

BOSS


Hagstrom



Hagstrom Viking Tremar Deluxe ok. 3000 PLN

Założona w Szwecji w 1925 roku przez Albina Hagstroma marka na początku zajmowała się produkcją akordeonów, by w 1958 rozpocząć szeroką działalność związaną z budową gitar elektrycznych. W tamtych czasach zarówno z uwagi na wysoką jakość jak i nienajniższe ceny, gitary Hagstroma cieszyły się opinią luksusowych instrumentów, by w kolejnych dekadach zdobyć szerokie grono sympatyków, wśród których wymienić można profesjonalnych artystów jak Kurt Cobain, Elvis Presley, David Bowie czy Jimi Hendrix ***Piotr Szarna***

Jednym z najbardziej kultowych modeli szwedzkiej marki jest Viking, których dystyngowanym reprezentantem jest obecny w teście Hagstrom Tremar Viking Deluxe, wyróżniający się czarnym, błyszczącym korpusem semi-hollow oraz imponującym mostkiem w stylu Bigsby.

BUDOWA

Viking Tremar Deluxe bazuje na oryginalnym Vikingu z lat 60., chociaż cała konstrukcja została nieco unowocześniona i dostosowana do współczesnych czasów. Cienki, klonowy korpus to konstrukcja semi-hollow z otworami rezonansowymi w kształcie tradycyjnych f-ek otoczonych jasną obwódką, będący nieco powiększoną w tylnej części wersją słynnego ES-335 z dwoma wcięciami cutaway. Top wykonano z laminowanego klonu płomienistego, a całość wykończono na wysoki połysk w czarnym, głębokim kolorze. Z obu stron krawędzie otacza kremowy binding z dodatkowym ożyłkowaniem na płycie wierzchniej, wewnątrz znalazł się też biegnący środkiem klonowy blok, zwiększający sustain i zapobiegający sprzężeniom.

Gryf z kanadyjskiego klonu, również w czarnym wykończeniu został wklejony w korpus i zaopatrzony w podstrunnicę Resinator – kompozyt drewna o właściwościach bardzo zbliżonych do hebanu, będący jednym z firmowych znaków Hagstroma. Nabito tu 22 progi medium jumbo, nakładkę zdobią też prostokątne markery z imitacji masy perłowej oraz kremowy binding. Wewnątrz nad stabilnością całej konstrukcji czuwa opatentowany pręt H-Expander, który dzięki równomiernemu naprężeniu na całej długości pozwala zarówno na ustawienie niskiej akcji strun, jak i zastosowanie cieńszego, wygodnego gryfu, bardziej odpornego na zmienne warunki otoczenia. Takie rozwiązanie ma też wpływ na dłuższe wybrzmienie instrumentu. Znana z modeli marki asymetryczna, czarna główka z bindingiem opatrzona jest centralną inkrustacją oraz perłowym logiem Hagstroma. Po obu stronach przykręcono chromowane klucze Hagstrom o przełożeniu 18:1 z główkami w stylu art-deco. Siodełko GraphTech Black Tusq XL o długości 43 mm ma właściwości samosmarujące oraz niższe opory przesuwu, co na pewno przyda się przy współpracy z pokładowym mostkiem Long Travel Tune-O-Matic, z bardzo ładnie prezentującym się, chromowanym strunociągiem Hagstrom Tremar Vibrato, zbliżonym do konstrukcji Bigsby. Rolkowe siodełka mostka dodatkowo zapewniają płynne przesuwanie się strun, co wpływa na lepszą stabilność stroju. Viking Tremar uzbrojony jest w parę humbuckerów Hagstrom HJ-50 umieszczonych w chromowanych puszkach, kontrolowanych standardowo dedykowanymi parami potencjometrów głośności i tonów oraz 3-pozycyjnym przełącznikiem na górnym rogu. Gitara posiada menzurę 24,75” (628 mm)

eprasa.pl 46dab448a1


Strunociąg Hagstrom Tremar Vibrato obok płynnego działania jest niewątpliwie ozdobą instrumentu.



Na czarnej, otoczonej bindingiem główce obok firmowych, oryginalnych kluczy znalazła się duża inkrustacja oraz logo marki, wykonane z masy perłowej.


Trójpozycyjny, metalowy przełącznik zamontowano na górnym rogu.


Dwa humbuckery Hagstrom HJ-50 zapewniają szeroką paletę barw od krystalicznego jazzu po mocny rock.


Mostek Long Travel Tune-O-Matic wyposażono w rolkowe siodełka ułatwiające przesuw strun.


Na podstrunnicy z kompozytu drewna Resinator umieszczono perłowe, prostokątne markery o lekko zaokrąglonych rogach.

oraz fabrycznie założone struny D'Addario EXP 110 (10-46).

W PRAKTYCE

Pomimo czarnego lakieru Viking Tremar Deluxe prezentuje się naprawdę efektownie, dopełniany wizualnie bindingiem korusu, gryfu i główki oraz chromowanym osprzętem, którego głównym aktorem jest okazały mostek ze strunociągiem Tremar Vibrato, będący dopracowaną i podrasowaną konstrukcją klasyka Bigsby. Czuć też większą wagę instrumentu, jednak po zawieszeniu na pasku całość jest dobrze zbalansowana i nie ciąży

eprasa.pl 46dab448a1

w żadną stronę. Wygoda gry dla lewej ręki to już znak firmowy Hagstroma – pręt H-Expander pozwala na ustawienie niskiej akcji strun oraz zachowanie stabilności szyjki przy jej bardzo komfortowym, smukłym profilu. Płaska podstrunnica z kompozytu Resinator jest bardzo smukła i ułatwia podciąganie oraz wibrato. Całość jest wzorowo wykończona i spasowana, co w tej cenie nie jest wcale oczywistością. Na pochwałę zasługuje system mostka Tremar Vibrato – działa on bardzo płynnie i wyjątkowo dobrze trzyma strój dzięki rolkowym prowadnicom oraz siodełku gryfu Graph Tech Tusq. Nie możemy pozwolić tu sobie na eskapady w stylu Floyd Rose'a, ale stylowe i nawet szerokie wibrato akordów czy pojedynczych dźwięków nie powoduje ciągłej potrzeby kręcenia kluczami na główce. Plusem jest też oldschoolowy wygląd tremola ozdobionego na końcu okazałym herbem.
Akustycznie gitara brzmi sprężyście i dosyć głośno, dźwięk nie zanika i równomiernie wybrzmiewa, nie można narzekać też na sustain, co szczególnie słyszalne jest po podłączeniu do wzmacniacza. Tu Viking Tremar Deluxe okazuje się być bardzo uniwersalnym brzmieniowo instrumentem o rezonującym charakterze semi-hollow, zbliżonym do klasowych konstrukcji ES-335, o bardziej dźwięcznym „hagstromowym" środku. Barwa czysta na pickupie gryfowym łączy jazzowe ciepło z klarownym środkiem, a pojedyncze dźwięki dynamicznie reagują na artykulację. Połączone humbuckery wprowadzają jaśniejszy, ale bardzo naturalny kontur z zauważalnym wycofaniem dołu i wzorowo sprawdzają się zarówno w funkowych partiach akordowo-solowych jak i rozłożonych akordach arpeggio. Użycie wibrata ładnie dopełnia wybrzmiewanie i ma nieco inny, bardziej subtelny i miękki charakter w porównaniu do klasycznych mostków tremolo. Od razu przychodzą na myśl oldschoolowe zagrywki w stylu rockabilly. Chociaż gitary hollow-body kojarzą się z jazzowymi klimatami, Viking Tremar Deluxe pokazuje pełnię możliwości po dodaniu gainu, i to znacznie wykraczające poza bluesowy zakres. Lekki crunch bardzo ładnie odnajduje się zarówno w blues-rocku jak i klimatach Indie, pełne akordy brzmią przejrzyście a solowe frazy cechuje bardzo dobra odpowiedź dynamiczna i okrągły, sprężysty niższy środek. Wszystkie pozycje przełącznika oferują zbalansowane brzmienie i charakter słynnych konstrukcji semi-hollow zaopatrzonych w pickupy typu PAF. Viking Tremar potrafi stylowo dobarwić długie wybrzmienie delikatnym wibrato ramieniem mostka, który po 'ułożeniu się' pozwala na nawet mocniejsze efekty bez rozstrajania się – choć trzeba pamiętać, że to nie jest Floyd Rose z blokadą. Gitara jeszcze bardziej zaskakuje w high-gainowych rejonach – brzmienie pickupu mostkowego jest selektywne i tłuste, słychać bogate harmoniczne i otwartość w górze dzięki rezonansowym komorom, nie tracimy też nic z niuansów gry. Bez problemu wyjdziemy tu poza typowe klimaty klasycznego rocka, z nasyconym, perkusyjnym palm-mutingiem czy miękkim legato w solówkach. Przy większej głośności możemy mieć kłopoty ze sprzężeniami, więc na scenie z gainem trzeba uważać, ale w studio uzyskamy szeroki, potężny sound, o który nie podejrzewalibyśmy instrumentu semi-hollow z widocznym na pierwszym planie mostkiem w stylu Bigsby. Nieco słabiej wypada 'wyczyszczanie' barwy gałką głośności, brzmienie traci nieco góry, ale to chyba jedyna niedogodność Vikinga, którą łatwo zniwelować niewielką ingerencją w układ elektryczny.

PODSUMOWANIE

Hagstrom Viking Tremar Deluxe to wysokiej klasy gitara semi-hollow, którą można porównać do klasyków ES-335, uzupełnionych o stylowe, oryginalne elementy wykończenia oraz bardzo dobrze pracujący, oldschoolowy mostek Tremar Vibrato. Wygoda gry idzie tu w parze z bardzo dobrze reagującym na artykulację brzmieniem, które dodatkowo sprawdza się w szerokiej stylistyce od jazzu, przez blues i rockabilly po mocny rock.

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: Semi-hollow
Korpus: Klon płomienisty
Gryf: Klon kanadyjski, wklejany
Podstrunnica: Resinator 15", perłowe markery, binding
Klucze: Hagstrom 18:1 Die Cast
Pręt: H-Expander
Progi: 22 Medium Jumbo
Skala: 24,75" (628 mm)
Siodełko: Graph Tech Tusq XL
Mostek: Long Travel Tune-O-Matic ze strunociągiem Hagstrom Tremar Vibrato
Układ elektryczny: 2 x humbucker Hagstrom HJ-50, przełącznik 3-pozycyjny, VOLUME × 2, TONE × 2
Wykończenie: wysoki połysk, czarne, binding korpusu, kremowy binding główki, osprzęt chromowany

DOSTARCZYŁ

www.musik-meyer-ce.com

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

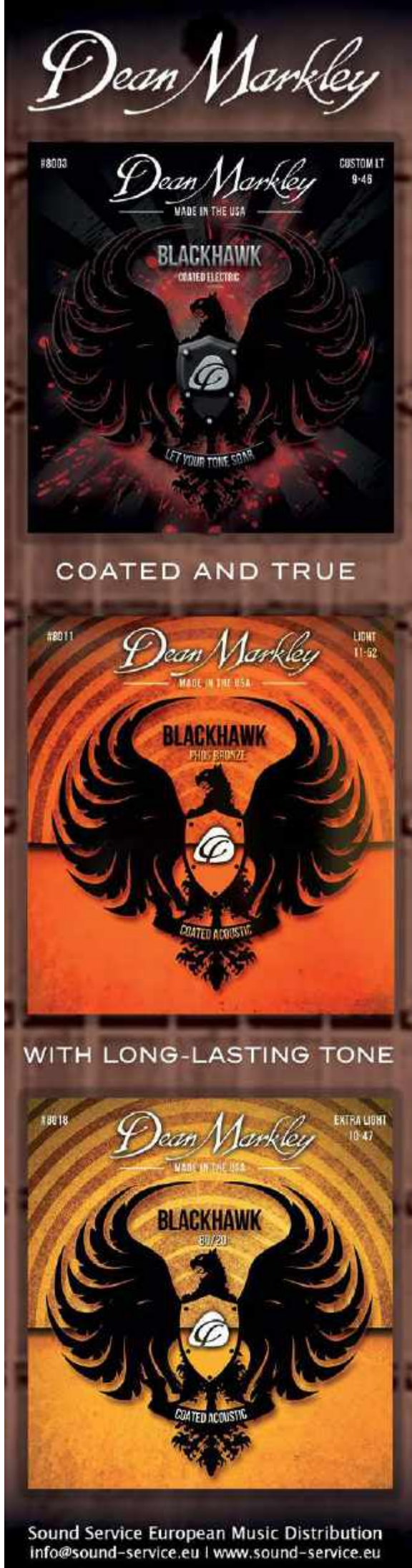
ok. 3000 PLN

Naszym zdaniem

design i elementy wykończenia, szeroka paleta klasowych barw od jazzu przez blues po rock, vintage'owe, miękko działające tremolo, wygoda gry

brak

REKLAMA



eprasa.pl 46dab448a1



PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Ibanez TQM1
Ibanez MM1

Gitary serii AZ to innowacyjne instrumenty będące na rynku od zaledwie około roku. Przez ten stosunkowo krótki okres zyskały uznanie wielu muzyków, a w ich projektowaniu lutnikom Ibaneza pomogli zaproszeni do współpracy profesjonalni artyści. W tym gronie znaleźli się między innymi Martin Miller (współpracujący z Ibanezem od 2011 r) i Tom Quale, których japoński producent instrumentów uhonorował sygnowanymi modelami – MM1 i TQM1

Marcin Komorowski

»



Ibanez MM1

10.721 PLN



Ibanez TQM1

10.721 PLN

Oba modele są produkowane w Japonii i opierają się na tej samej podstawie konstrukcyjnej (model AZ), a różnice pomiędzy nimi to przede wszystkim dobór drewna korpusu, wyposażenie i wykończenie. Wspólną cechą jest sposób obróbki i wykończenia gryfu, mostek oraz klucze.

Klonowa szyjka i podstrunnica zostały poddane obróbce termicznej w atmosferze azotowej. To specyficzne „sezonowanie" zapewnia znakomite właściwości akustyczne drewna oraz jego mechaniczną odporność. Drewno w trakcie pieczenia wypuściło olejki i ustabilizowało się pod względem wewnętrznej struktury. Dzięki temu nie wchłania wilgoci i jest odporne na warunki klimatyczne.

Korpusy posiadają głębokie wcięcia i mocne profilowania w miejscu łączenia z gryfem oraz anatomiczne frezowania z tyłu i na przedramię z przodu. Menzura ma rozmiar 25,5 cala, czyli 648 mm, grubość gryfu przy I progu wynosi w obu instrumentach 20,5 mm, przy XII – 22,5 mm, a promień łuku podstrunnicy 305 mm. Gitary różnią się ilością progów, jednak ich rodzaj jest taki sam – to pieczołowicie wykończone progi stainless w rozmiarze jumbo. Identyczne jest też ich oznaczenie na boku podstrunnicy za pomocą fluorescencyjnych kropek świecących w ciemności. Siodełka główki wykonane z kości mają rozmiar 42 mm. Klucze Gotoh Magnum Lock H.A.P. to przekładnie olejowe z blokadami i regulacją wysokości kołków (Height Adjustable Post), dzięki czemu wszystkie struny mają podobny kąt przegięcia na siodełku bez konieczności stosowania docisków na główce, co poprawia stabilność stroju nawet przy mocnym odchylaniu mostka tremolo z ramieniem wciskanym w podstawę. Moduł T1802 to konstrukcja marki Gotoh wykonana specjalnie dla Ibaneza, zawieszona na dwóch śrubach i wyposażona w tytanowe profilowane siodełka, które nie tylko są ciepłe w dotyku, ale również wygodne, a przy tym gwarantują pełną kontrolę tłumienia strun dłonią.

Obie gitary wyposażono w pięciopozycyjne przełączniki ślizgowe oraz dwupozycyjne mikroprzełączniki układu określonego mianem dyna-MIX9 w modelu Toma Quayle i dyna-MIX10 w gitarze Martina Millera. Dają one odpowiednio 9 i 10 kombinacji połączeń. Oba instrumenty mają gniazda wyjściowe wpuszczone pod kątem w boki korpusów, blisko kołków do paska, co umożliwia wygodne przełożenia kabla. Gitary są dostarczane w solidnych futerałach walizkowych typu hardshell wyłożonych w środku miękkim pluszem.

IBANEZ MM1

Dolna część korpusu została wykonana z mahoniu, front zdobi nakładka z klonu płomienistego z symetrycznym rysunkiem słojów, a całość pokryta jest błyszczącym lakierem w kolorze morskiego błękitu. Dwa pasywne humbuckery Seymour Duncan Hyperion z magnesami Alnico wraz z dwoma przełącznikami zapewniają 10 różnorodnych brzmień. W pozycji 1. mikroprzełącznika są to: 1. humbucker przy gryfie (cewki szeregowo w przeciwfazie), 2. dwa bliższe siebie single równolegle, 3. dwa humbuckery równolegle, 4. dwa skrajne single (najbliżej gryfu i najbliżej mostka), 5. humbucker przy mostku (cewki szeregowo w przeciwfazie). W pozycji 2 mikroprzełącznika: 1. dwa single przy gryfie (cewki równolegle), 2. dolna cewka przetwornika przy gryfie, 3. cztery single równolegle, 4. singiel najbliżej mostka, 5. dwa single przy mostku równolegle. Przetwornik Hyperion przy gryfie ma okrągłe lecz nieprzytłumione brzmienie – można powiedzieć, że jest w jego charakterze obecna singlowa szklanka (brakuje specyfikacji tych pickupów, ale na pewno szczytowa częstotliwość rezonansowa jest w obu dość wysoka), ale zwarty dół z podkreślonym środkiem pasma nie pozostawia złudzeń: to rasowy humbucker z nowoczesnym charakterem o zrównoważonym EQ i jasnym ataku. Jest responsywny i podatny na artykulację, a dzięki średniemu sygnałowi wyjściowemu dobrze brzmi zarówno na barwie czystej, jak i przesterowanej. Jeśli miałbym go na siłę porównać do innej konstrukcji SD, wybrałbym model „Jazz", aczkolwiek Hyperion wydaje się mieć szersze pasmo.

Podstawowa 4 pozycja przełącznika, czyli dwie wewnętrzne cewki połączone równolegle, dają szklistą i nieco skompresowaną barwę sprawdzającą się w podkładach. Wystarczyłoby dodać nieco chorusa i mamy wręcz wzorcowy studyjny sound do wszelkiej maści ballad. Humbucker pod mostkiem dzieli cechy swego opisanego przed chwilą brata – jest dość szerokopasmowy, bez dominującego środka, czy góry i w zasadzie tu także wyczuwa się ów „singlowy", szklisty charakter.

Bardzo ciekawą opcją jest zastosowany tu system dyna-MIX10, dający 5 dodatkowych

eprasa.pl 46dab448a1

barw. Znacznie rozszerza to funkcjonalność instrumentu, aczkolwiek „nowych" brzmień trzeba się w pewnym sensie nauczyć – szczególnie jeśli przywykliśmy do standardowych opcji w innych gitarach (choć niektóre z nich bywają dostępne w gitarach wyposażonych w potencjometry push-pull). Dwa single połączone równolegle (zarówno pod mostkiem, jak i pod gryfem) mają w sobie coś z piezo – jakby do brzmienia dodać odrobinę charakteru z tego typu przystawki. „Sparkle" to termin używany w kulturze anglosaskiej, którego brakuje w naszym słowniku, bo nasz „skrzący się" czy „błyszczący" nie oddaje tego samego sensu. W przypadku 4 cewek połączonych równolegle (środkowa pozycja przełącznika drugiego setu barw) wrażenie to jest jeszcze bardziej spotęgowane.
Martin Miller to muzyk sesyjny poruszający się w szerokiej rozpiętości stylistycznej – od jazzu po metal. Taki też jest jego instrument – można na nich zagrać praktycznie wszystko za każdym razem mając gwarancję świetnego brzmienia i wręcz porażającej selektywności.

DANE TECHNICZNE

Korpus: mahoń + klon płomienisty
Gryf: klon (po obróbce termicznej)
Podstrunnica: klon (po obróbce termicznej)
Progi: 24, stainless jumbo
Menzura: 25,5" = 648 mm
Klucze: Gotoh Magnum Lock H.A.P.
Mostek: Gotoh T1802 tremolo
Układ elektryczny: Seymour Duncan Hyperion (H) × 2, przełącznik 5-pozycyjny, przełącznik 2-pozycyjny, VOLUME, TONE
Wykończenie: Transparent Aqua Blue
Wyposażenie: Sztywny case Ibanez, zestaw narzędzi Multitool

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★★

CENA

10.721 PLN

IBANEZ TQM1

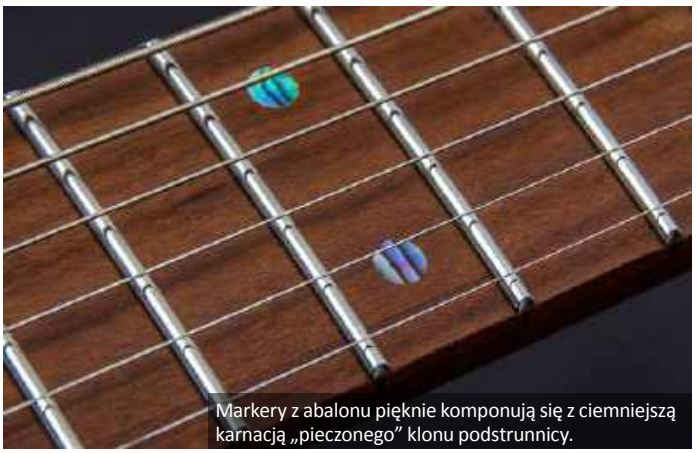
Dolną część korpusu wykonano z olchy, front zdobi ciemniejsza nakładka z egzotycznego drewna typu monkeypod – całość w naturalnym błyszczącym wykończeniu. Układ elektryczny zamontowany na trójwarstwowej, perłowej płytce składa się z trzech pasywnych przetworników Seymour Duncan Hyperion – humbuckera przy mostku i dwóch singli. Przełącznik 5 pozycyjny wraz z mniejszym dwupozycyjnym tworzą system dyna-MIX 9, dający w sumie aż dziewięć różnych połączeń cewek. W pierwszej pozycji małego przełącznika umieszczonego między potencjometrami głośności i barwy mamy klasyczny układ H-S-S, czyli: 1. singiel przy gryfie; 2. dwa single równolegle; 3. singiel środkowy; 4. singiel i jedna sąsiadująca z nim cewka humbuckera połączone równolegle; 5. humbucker (cewki szeregowo w przeciwfazie). W pozycji drugiej: 1. dwa single szeregowo; 2. singiel przy gryfie i cewka przy mostku włączone równolegle; 3. dwa single szeregowo, połączone z humbuckerem z cewkami szeregowo, czyli w praktyce tak jak dwa humbuckery; 4. jedna cewka humbuckera (bliższa środkowej przystawce); 5. humbucker przy mostku (cewki szeregowo). Singiel pod gryfem ma dość szerokie pasmo – a może wycofany nieco środek sprawia takie wrażenie – w każdym razie nie jest to barwa typu vintage. Pickup jest jasny, atak sprężysty, sporo tu góry. Czwarta pozycja przełącznika, czyli oba single równolegle to wzorcowa wręcz stratocasterowa szklaneczka, na której bardzo czytelne są wszelkie niuanse artykulacyjne. Podobnie jest w pozycji drugiej, aczkolwiek tutaj przydałoby się więcej środka, a mniej „szerokopasmowości". Pickup pod mostkiem – Hyperion – jakkolwiek taki sam jak w modelu MM1, tutaj brzmi nieco łagodniej – ma nieco mniej drapieżny środek pasma. W dodatkowym secie barw, w piątej pozycji przełącznika mamy dwa single szeregowo – czyli jakby „wirtualny humbucker" – wracają częstotliwości środkowe, których nieco brakowało na samym singlu, a sama barwa jest zaskakująco plastyczna i podatna na artykulację. Singiel przy gryfie i cewka przy mostku włączone równolegle sprawiają wrażenie dodania do sygnału wyrazistości piezo, aczkolwiek całość ma też cechy środkowej


Kropki oznaczające pozycje na krawędzi gryfu są fluorescencyjne, dzięki czemu nie zgubimy się nawet gdy na scenie nagle zgasną światła.



Kształt główki nowych sygnatur oparty jest na serii AZ – to połączenie tradycji z nowoczesnością jest jasnym sygnałem co do intencji tworzenia nowych modeli.


Siodełka w mostkach Gotoh T1802 wykonano z tytanu, co wpływa na bogactwo harmoniczne wybrzmiewającej struny.


Markery z abalonu pięknie komponują się z ciemniejszą karnacją „pieczonego" klonu podstrunnicy.

eprasa.pl 46dab448a1


Dużą zaletą zastosowanych mostków Gotoha są masywne bloki tremola, pozytywnie wpływające na pasmo i sustain.


W obu instrumentach znajdziemy dodatkowy przełącznik, dający dostęp do dodatkowych barw systemu dyna-MIX.


Blokowane tunery Gotoh Magnum Lock H.A.P. zapewniają precyzję i stabilność stroju w każdych warunkach.


Mostki Gotoha nie pozwalają może na szaleństwa w tak szerokim spektrum jak typowe FR, ale trzeba przyznać, że te tremola mają ponadprzeciętną – jak na tę konstrukcję – funkcjonalność.

pozycji przełącznika w Telecasterze. Tak jak w przypadku MM1, nowych barw oferowanych przez system dyna-MIX 9 trzeba się nauczyć, ale na pewno są to opcje przydatne, znacznie podnoszące uniwersalność i funkcjonalność instrumentu.

Konstrukcja modelu TQM1 jest bardziej niż MM1 zbliżona do Stratocastera – 22 progi, olchowy korpus, układ pickupów HSS – a jednak charakterem bliżej tej gitarze do butikowych instrumentów marek takich jak Suhr, przez co jej adresatem będą gitarzyści nowocześni, posługujący się rozmaitymi technikami i przemieszczający się pomiędzy różnymi stylami muzyki.


Nowe przetworniki oparte o magnesy Alnico5 to nowoczesna konstrukcja o szerokim paśmie i średnim sygnale wyjściowym.

DANE TECHNICZNE

Korpus: olcha + monkeypod
Gryf: klon (po obróbce termicznej)
Podstrunnica: klon (po obróbce termicznej)
Progi: 22, stainless jumbo
Menzura: 25,5" = 648 mm
Klucze: Gotoh Magnum Lock H.A.P.
Mostek: Gotoh T1802 tremolo
Układ elektryczny: Seymour Duncan Hyperion (H), Seymour Duncan Hyperion (S) × 2, przełącznik 5-pozycyjny, przełącznik 2-pozycyjny, VOLUME, TONE
Wykończenie: Natural
Wyposażenie: Sztywny case Ibanez, zestaw narzędzi Multitool

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★★

CENA

10.721 PLN

PODSUMOWANIE

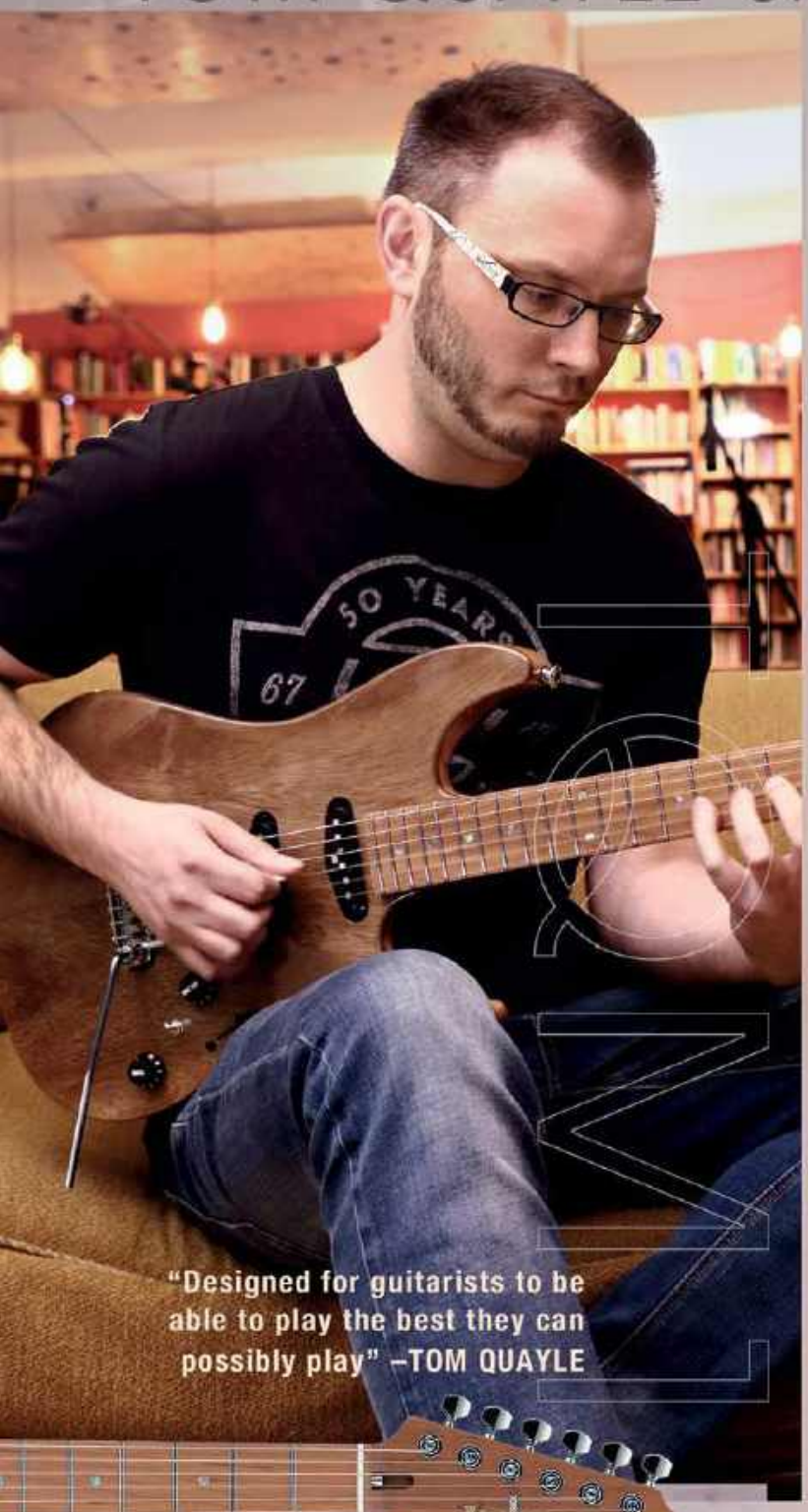
Obie gitary są perfekcyjnie zaprojektowane i wykonane, a przy tym niezwykle uniwersalne, co warunkuje charakter brzmienia przetworników Seymour Duncan Hyperion i rozbudowane możliwości układów elektrycznych. Mimo że gryfy nie są tak płaskie jak zazwyczaj spotykane w gitarach Ibanez przeznaczonych do szybkiej rockowej gry, to ich dopracowany okrągły profil powoduje, że biorąc je do ręki, już po chwili muzyk czuje się pewnie. Eksplorując ich szerokie możliwości brzmieniowe można stwierdzić jedno – to konie robocze przede wszystkim dla muzyków, którzy w swoich podróżach geograficznych i stylistycznych nie chcą lub nie mogą sobie pozwolić na zabieranie kilku gitar.

eprasa.pl 46dab448a1

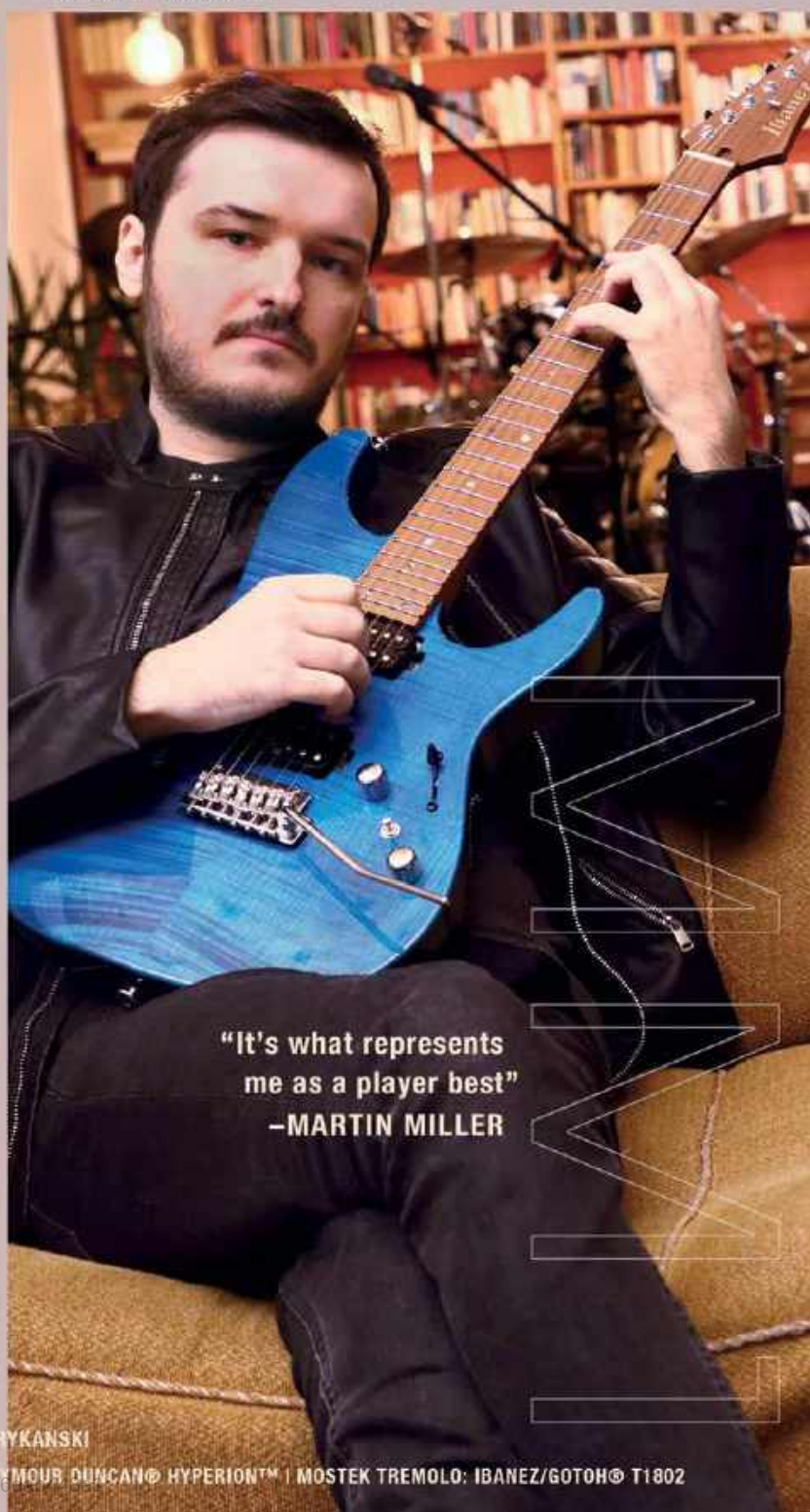
GUITARS FOR TODAY'S PLAYER

TOM QUAYLE & MARTIN MILLER SIGNATURE MODELS

Nowatorscy gitarzyści Tom Quayle i Martin Miller szybko zyskują fanów na całym świecie, dostarczając im szczerej, kreatywnej i pasjonującej muzyki. Ich zaangażowanie w sztukę inspiruje fanów tak, jak Ibanez stara się inspirować twórczość artystów swoimi gitarami. Przedstawiamy nowe, sygnowane modele gitar Ibanez TQM1 i MM1.



"Designed for guitarists to be able to play the best they can possibly play" –TOM QUAYLE



"It's what represents me as a player best" –MARTIN MILLER

Ibanez

TQM1: PŁYTA WIERZCHNIA: MONKEYPOD / KORPUS: OLCHA
MM1: PŁYTA WIERZCHNIA: KLON PŁOMIENISTY / KORPUS: MAHON AFRYKAŃSKI
GRYF I PODSTRUNNICA: S-TECH WOOD ROASTED MAPLE | PRZETWORNIKI: SEYMOUR DUNCAN® HYPERION™ | MOSTEK TREMOLO: IBANEZ/GOTOH® T1802

eprasa.pl



eprasa.pl 46dab448a1



MOOER Black Truck

1187 PLN

Ultra-kompaktowe wersje pedalboardów zawierające najpotrzebniejsze efekty na scenę, które można spakować do kieszeni gitarowego gig-bagu i wpiąć od razu w wejście wzmacniacza na scenie czy zestawu PA są niezwykle przydatnymi urządzeniami dla gitarzystów. Koncepcja kompletnego zestawu ćwiczeniowego, który można bez problemu zawsze ze sobą zabrać i wykorzystać też jako backup lub wręcz główne źródło brzmienia zyskuje coraz większą popularność ***Piotr Szarna***

Oferta Mooera również rozwija się w tym kierunku, gdzie obok kompaktowych, cyfrowych multiprocesorów znajdziemy miniaturowe, podłogowe konstrukcje multi, wykorzystujące jednak jako główne źródło brzmienia analogowe sekcje, znane chociażby z seri mikro-preampów chińskiej marki. W teście gościmy nowy model Black Truck, będący bardziej high-gainowym odpowiednikiem zeszłorocznego Red Trucka, który adresowany był do szerokiego, rockowego grona gitarzystów. Black Truck zaopatrzony w nowo opracowaną sekcję Hi-Gain i rozbudowany korektor sprawdzi się niewątpliwie w ciężkich, metalowych klimatach, chociaż bez problemu odnajdzie się też w lżejszych gatunkach muzycznych. Dystrybutor marki Mooer, firma W-Distribution udziela 4-letniej gwarancji po zarejestrowaniu zakupionych produktów, a urządzenie otrzymaliśmy do testu dzięki uprzejmości łódzkiego sklepu Guitar Center.

BUDOWA

Zgodnie z nazwą całość umieszczono w czarnej obudowie, a po przyjrzeniu się poszczególne sekcje tworzą wizerunek ogromnej (choć tu jest ona jak najbardziej miniaturowa) ciężarówki wraz z okrągłymi pierścieniami przycisków kojarzących się z kołami. Podobnie jak w poprzednim modelu Red Truck, wykorzystano tu zestaw efektów zapożyczonych z miniaturowych stompboxów Mooera, które umieszczone obok siebie tworzą kompaktowy zestaw opracowany pod kątem uzyskania szerokiej palety barw z nastawieniem na high-gainowe rejony. Do dyspozycji mamy tu patrząc od prawej strony, bo taki jest kierunek przebiegu sygnału i konfiguracji łańcucha, pięć podświetlanych zielonymi pierścieniami przycisków: analogowy overdrive OD z regulatorami VOL, TONE i GAIN, nowo opracowana sekcja HI-GAIN, 5-zakresowy korektor graficzny EQ z regulacją poziomu Level +/- 18 dB i przełącznikiem Post/Pre umieszczającym go przed lub za przesterowaniem HI-GAIN, 3 efekty modulacyjne w grupie MOD (Phaser, Tremolo lub Flanger wybierane mini-switchem) oraz sekcję SPACE z pogłosem i delayem. Wszystkie gałki potencjometrów są podświetlane na zielono. Na początku łańcucha jest też kompresor oparty na kostce Yellow Comp z regulacją poziomu VOL, barwy EQ i poziomu kompresji COMP, który możemy włączyć ręcznie dedykowanym przyciskiem ON/OFF. Sekcja HI-GAIN obok klasycznych gałek VOL, TONE i GAIN oferuje potencjometr TWEAK odpowiadający za charakter niskich częstotliwości, przełącznik MID dla podcięcia środka pasma oraz bramkę szumów GATE. Efekty modulacyjne obsługiwane są gałkami COLOUR (intensywność phasera, przebieg tremolo lub inensywność flangera), RATE (szybkość modulacji) oraz RANGE (głębokość phasera, ilość tremolo lub opóźnienie przebiegu fali flangera). Obrotowa, duża gałka służy do wyboru rodzaju rytmicznego podziału powtórzeń w sześciu wartościach (1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/8T, 1/16) plus podział losowy X. Moduł SPACE udostępnia regulację MIX (poziom efektu) i DECAY (długość) dla pogłosu oraz klasyczne gałki LEVEL, FEEDBACK i TIME dla delay'a. Mini-przełącznik pozwala wybrać oddzielne bądź jednoczesne działanie obu efektów. Całość dopełnia szósty przycisk TAP do nabicia tempa efektów, po wciśnięciu aktywujący chromatyczny tuner, którego wskazania można obserwować na wyświetlaczu LCD. Opcja Tap Tempa w zależności od wciśnięcia kombinacji przycisków nożnych może działać tylko dla danej sekcji SPACE (delay) lub MOD, bądź dla obu grup jednocześnie, co sygnalizowane jest jednym z trzech kolorów (czerwony, niebieski lub purpurowy). Z tyłu Black Truck posiada gniazda pętli efektów SEND i RETURN umieszczonej pomiędzy sekcją EQ a modulacją, gniazda wyjściowe L(Mono) i R, wyjście słuchawkowe z symulacją kolumny i regulacją poziomu oraz gniazdo zasilania DC IN 9V 1A. Pętla efektów może być włączana bądź wyłączana kombinacją przycisków 4 i 5, co sygnalizowane jest zieloną diodą na panelu. Mooer Black Track dostarczany jest wraz z estetycznym, zapinanym na suwak usztywnianym etui z rączką do przenoszenia.

W PRAKTYCE

Podobnie jak Red Truck, Black Truck może pracować w jednym z dwóch trybów: Live, gdzie efektów używamy oddzielnie

eprasa.pl 46dab448a1

MOOER BLACK TRUCK



Na pokładzie czarnego trucka umieszczono dwie odmiany analogowego przesterowania wspierane klasowym kompresorem, zapewniające masywny high-gain oraz całą paletę barw rockowych.



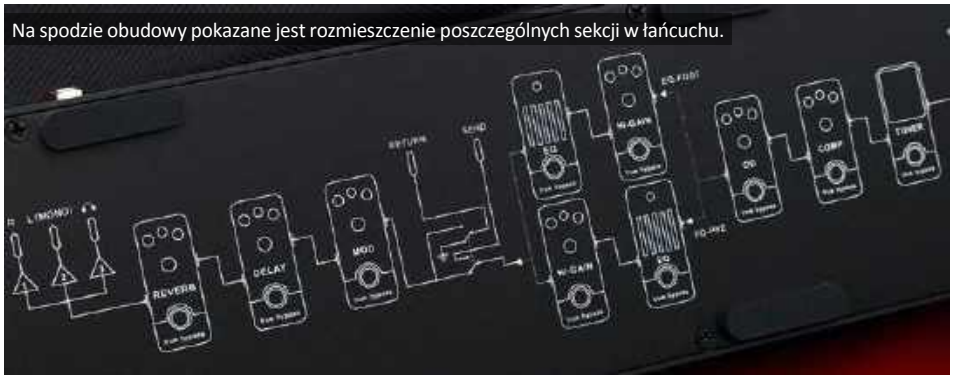
Bardzo skuteczna sekcja EQ może też działać jako klasyczny booster przed lub za obwodem HI-GAIN.



Do dyspozycji mamy 5 efektów: pogłos, delay, tremolo, phaser i flanger umieszczone w dwóch sekcjach SPACE i MOD.



Pętla efektów pozwala na wpięcie zewnętrznych kostek lub pracę w opcji czterech przewodów ze wzmacniaczem, wyjście słuchawkowe z regulacją poziomu posiada emulację kolumny głośnikowej.



Na spodzie obudowy pokazane jest rozmieszczenie poszczególnych sekcji w łańcuchu.



Opcja Tap Tempo w zależności od wciśnięcia kombinacji przycisków nożnych może działać tylko dla sekcji SPACE (delay) lub MOD, bądź dla obu grup jednocześnie, co sygnalizowane jest jednym z trzech kolorów pierścienia (czerwony, niebieski lub purpurowy).

eprasa.pl 46dab448a1

tak jak w pedalboardzie, oraz Preset, w którym pod każdym z pięciu przełączników możemy zapisać kombinacje aktywnych sekcji efektów (po przytrzymaniu wybranego przycisku 1-5), choć bez zapamiętania poszczególnych parametrów. Istotna jest łatwa i szybka możliwość przełączania się pomiędzy trybami poprzez jednoczesne wciśnięcie przycisków 1 i 2, co bez problemu udaje się wykonać stopą. Mini-pedalboard możemy podpiąć klasycznie do wejścia wzmacniacza (bądź dwóch dla trybu stereo), lub skonfigurować poprzez podłączenie 4-przewodowe za pomocą gniazd Send i Return pętli efektów – kompresor, sekcje OD i HI-GAIN oraz EQ znajdą się przed preampem, efekty modulacyjne i przestrzenne za nim. Black Truck może być też wykorzystany w trybie Wet/Dry lub Wet/Dry/Wet. Stereofoniczne wyjście słuchawkowe z symulacją kolumny ma teraz własną regulację poziomu, dzięki czemu mamy większy komfort przy podłączeniu urządzenia do konsolety czy zestawu PA. Jak na takie możliwości, ilość analogowych sekcji oraz efekty, Black Truck jest bardzo kompaktowy bez problemu mieszcząc się w gitarowym gig-bagu, nie ma też problemu z komfortowym przełączaniem stopą czy regulacją parametrów na żywo. Jedynie kompresor nie jest obsługiwany z 'podłogi', ale sprawdza się bardzo dobrze przy szybkim wytłuszczeniu i zaokrągleniu barwy, i w wielu przypadkach możemy po prostu zostawić go cały czas włączonym. Sekcja OD bazuje na obwodzie Green Mile Mooera i wiernie przypomina klasyczny obwód Tube Sreamera – ciepłe i dynamicznie reagujące na atak brzmienie overdrive od lekkiego breakupu po lampową w charakterze saturację. Jednak głównym bohaterem jest tu sekcja HI-GAIN, która w połączeniu z 5-zakresowym EQ pozwala uzyskać całą paletę brzmień od blues-rockowego overdrive, po masywny, nasycony harmonicznymi distortion z dynamicznym, pompującym palm-mutingiem. EQ jest nie tylko bardzo skuteczny barwowo, ale może służyć jako użyteczny boost gainu lub głośności, ponieważ możemy umieścić go zarówno za, jak i przed sekcją HI-GAIN. Sekcja modulacji dostarcza trzy efekty phaser, flanger i tremolo, które nie tylko można użytecznie regulować w szerokim zakresie, ale prezentują też zaskakująco dobre brzmienie godne klasowych kostek tego typu. Całość dopełnia głęboki pogłos nie wprowadzający bałaganu nawet przy długim czasie wybrzmienia oraz ciepły, naturalny delay – oba efekty z całą pewnością sprostają potrzebom większości gitarzystów a dzięki opcji ich połączenia mamy też do dyspozycji pod nogą szerokie, ambientowe przestrzenie. Dodajmy że wszystkie sekcje pracują przy wyłączaniu w trybie true bypass.W zasadzie jedynym minusem jest tu konieczność zastosowania zasilacza o wydajności prądowej 1A, który nie każdy może mieć pod ręką (w zestawie zasilacz nie jest dołączany). W testach bez problemu radził sobie co prawda model 0,5 A, jednak nie był włączony przez dłuższy czas dla pewnego sprawdzenia.

PODSUMOWANIE

Mooer Black Truck to kolejny po modelu Red Truck, bardzo kompaktowy i lekki multiefekt podłogowy tym razem skierowany do miłośników high-gainowego brzmienia, choć oferujący znacznie szerszy przekrój barw. Na pokładzie czarnego trucka umieszczono dwie odmiany analogowego przesterowania wspierane klasowym kompresorem oraz bardzo skutecznym korektorem graficznym, a całość dopełniają bardzo dobre efekty modulacyjne i przestrzenne. Możliwość programowania presetów i szybkiego przełączania do trybu 'stompbox' czyni z Black Trucka bardzo funkcjonalne narzędzie sceniczne oraz ćwiczeniowe, będące ciekawą alternatywą dla większych, cyfrowych modelerów podłogowych czy konwencjonalnych, znacznie większych i cięższych pedalboardów.

www.mooeraudio.com
www.w-distribution.de

DANE TECHNICZNE

Efekty: Kompresor COMP, overdrive OD, distortion HI-GAIN, MOD (tremolo, phaser, flanger), 5-zakresowy EQ, SPACE (delay, reverb)
Presety: 5
Funkcje dodatkowe: Tap tempo niezależnie dla sekcji Delay i Mod bądź wspólnie, bramka szumów, chromatyczny tuner, wyjście słuchawkowe z emulacją kolumny
Przyłącza: INPUT, OUTPUT - L (Mono)/R, FX LOOP RETURN/SEND, PHONE z regulacją poziomu VOL, DC IN 9V 1A
Wyposażenie: Usztywniany, lekki futerał z rączką
Wymiary: 370 x 96 x 51 mm
Waga: 1,23 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

1187 PLN

Naszym zdaniem

- ultra-kompaktowe wymiary, dobrej klasy kompresor i naturalny overdrive, dynamiczne i nasycone brzmienie high-gain, skuteczny korektor graficzny, bardzo dobrze brzmiące efekty modulacyjne i przestrzenne, wyjście słuchawkowe z emulacją kolumny i regulacją poziomu
- konieczność stosowania zasilacza o wydajności 1A (brak w zestawie)

REKLAMA



EarthQuaker Devices · Death By Audio · Red Panda · Rocktron · JHS Pedals · EBTECH · Mooer · Source Audio · neunaber Audio · USA · meris · Rockboard by Warwick · E.W.S. Japan · JRAD · Daredevil Pedals · Seymour Duncan · Vive



ZAREJESTRUJ I ZYSKUJ!*

* 4-letnia gwarancja ma zastosowanie w przypadku zakupów poprzez naszych dealerów Polsce, Niemczech, Austrii, Słowacji, Czechach, Danii, Belgii, Holandii i Luksemburgu pod warunkiem, że produkt zostanie zarejestrowany w ciągu 30 dni od zakupu. Niektóre z produktów nie są dostępne we wszystkich krajach w ramach W-Distribution, aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z lokalnym dystrybutorem. Więcej informacji o promocji można uzyskać pod adresem **www.w-distribution.de/4year-warranty**

eprasa.pl 46dab448a1

KEELEY ELECTRONICS · MXR · Dunlop · WAY HUGE ELECTRONICS · amptweaker

MORLEY · Xotic Effects CALIFORNIA · DigiTech by HARMAN · TONEBONE · CARL MARTIN The Analogue Sound Machine

Framus TRADEMARK Since 1946 · Warwick Basses, Amps & Rock'n Roll. · TRAVELER GUITAR · U·BASS · KALA BRAND MUSIC CO.

TRAVELER GUITAR



DODATKOWE NAGRODY!

Spośród wszystkich zarejestrowanych, każdego miesiąca losowany jest wybrany produkt z naszego programu dystrybucyjnego. Pierwsze losowanie następuje w miesiącu następnym po rejestracji. Zwycięzcy zostaną poinformowani pocztą elektroniczną, a ich nagrody zostaną przesłane pocztą.

www.w-distribution.de · info@w-distribution.de · www.facebook.com/warwickmusicdistribution

W MUSIC DISTRIBUTION

eprasa.pl 46dab448a1


CLEAN
OVERDRIVE
EQ EQUALISATION
Blackstar

Blackstar HT Club 40 MkII 2999 PLN

Blackstar HT Venue to uniwersalne i cenione przez muzyków wzmacniacze lampowe standardowo wyposażone w opracowany przez inżynierów marki układ kontroli barwy pod nazwą Infinite Shape Feature, którym można płynnie przechodzić od charakterystyki brzmienia amerykańskiego do brytyjskiego. Jedna z najpopularniejszych serii wzmacniaczy Blackstara została ostatnio odświeżona a intensywne prace nad nowymi usprawnieniami trwały kilka lat. Druga seria MKII, wizualnie podobna do poprzedniej, została wzbogacona o kilka rozwiązań bardzo przydatnych z punktu widzenia potrzeb współczesnych muzyków, tak pod kątem home-recordingu (wyjścia analogowe z symulacją głośnika, złącze USB), jak występów i ćwiczenia w domu (redukcja mocy). HT40 Club to najmniejszy model z serii HT Venue MkII obejmującej poza nim wzmacniacze: Stage 60 112 (60 W, głośnik 12”), Stage 60 212 (60 W, dwa głośniki 12”), Club 50 (głowa 50 W), Stage 100 (głowa 100 W); kolumny w konfiguracjach 1 × 12”, 2 × 12”, 4 × 12”, a także pięciokanałowy przełącznik nożny FS-14 umożliwiający zmianę kanałów, włączanie trybów, podbicia Boost oraz pogłosu.

BUDOWA

Druga generacja HT Venue MKII została kompleksowo i gruntownie przeprojektowana – zmiany dotyczą wszystkich modeli, które są obecnie nieco mniejsze i lżejsze utrzymując tę samą moc co wersja pierwsza. Obudowę testowanego combo cechuje oszczędne i funkcjonalne wzornictwo. Oklejono ją czarnym tolexem, maskownicę głośnika z szaro-czarnej plecionki wieńczy na górze biała żyłka, front otacza czarna żyłka, poniżej panelu widnieje duże, wyraźne logo producenta. Tył ma zasadniczo konstrukcję otwartą – otwór w tylnej ściance chroni metalowa siatka, a druga znacznie większa siatka z drobniejszą perforacją zakrywa dolną część obudowy. Za nimi kryje się 12-calowy głośnik Celestion Seventy 80. Tylny panel mieści po lewej stronie przyłącze zasilania, trzy gniazda głośnikowe (dla impedancji 8 i 16 Ω). W centralnej części umieszczono dwa wyjścia z symulacją kolumny i z przełącznikiem charakteru brzmienia 1 × 12” / 4 × 12”– symetryczne na złączu XLR oraz liniowo-słuchawkowe z gniazdem TRS 1/4”. Kolejny przycisk to przełącznik barwy cyfrowego pogłosu typu plate, którym można wybrać brzmienie jasne albo ciemne. Pętla efektów ma przełącznik poziomu -10 dB / +4 dB. Po prawej stronie są dwa wejścia przełączników nożnych z pięcioma (FS-14) albo dwoma przełącznikami. Przy prawej krawędzi znajduje się gniazdo USB AUDIO, które można wykorzystać do nagrywania – wzmacniacz połączony z komputerem pełni wówczas rolę interfejsu audio dla programu DAW. Panel przedni mieści od lewej: gniazdo wejściowe, kontrolę kanału czystego (VOLUME, BASS, TREBLE) z przełącznikiem charakterystyki i diodową kontrolką (CLEAN VOICE), przełącznik kanałów, regulację czułości, głośności, trójpasmowej korekcji oraz filtra ISF kanału przesterowanego, również wyposażonego w przełącznik VOICE. Wspólna dla obu kanałów jest regulacja pogłosu, kontrola MASTER VOLUME oraz przełącznik mocy, którą można zredukować z 40 do 4 W, co umożliwia uzyskanie mocniejszego przesterowania przy znacznie zmniejszonej głośności. Podwójny wyłącznik (zasilanie i napięcie żarzenia lamp; prąd anodowy lamp) z czerwoną kontrolką wieńczą panel z prawej strony.

WRAŻENIA

Bardzo istotną zmianą jest kanał czysty, który został w wersjach MKII zupełnie przeprojektowany oferując dwa różne charaktery barwy przełączane z poziomu footswitcha, które najprościej jest opisać jako amerykański i brytyjski, z różnymi poziomami gainu. Po wciśnięciu przełącznika Voice zmienia się voicing preampu, equalizacja oraz struktura lampowego gainu, podobnie jak reakcja końcówki gdzie w opcji drugiej można już ustawić dosyć mocny crunch. Sama reakcja na artykulację jest zauważalnie lepsza niż w poprzedniej wersji, brzmienie jest bogatsze i wydaje się być bardziej trójwymiarowe, dobrze współpracuje zarówno z singlami jak i humbuckerami. Podobnie kanał przesterowany oferuje dwie struktury gainu o nieco innym charakterze w postaci klasycznego Marshalla o bardzo dobrej separacji dźwięków akordowych oraz wzorowym wręcz oddaniu niuansów i reakcji na operowanie gałką



Panel tylny to m.in. wyjścia z dwoma emulacjami kolumn do wyboru, zmiana barwy pogłosu oraz gniazdo USB Audio.

eprasa.pl 46dab448a1



Przeprojektowany zupełnie kanał czysty oferuje głębsze brzmienie oraz dwa różne charaktery barwy.



Kanał Overdrive z dwoma trybami oraz skuteczną korekcją z regulacją ISF pozwala na znalezienie wyjątkowo szerokiej palety barw, od czystego, responsywnego bluesa i klasycznego rocka po kilka odmian nowoczesnego high-gainu.



Przycisk POWER na panelu umożliwia obniżenie mocy do 4 W.

Wzmacniacz oferuje szeroką paletę barw przesterowanych, które od strony reakcji na artykulację i samego charakteru prezentują profesjonalny, sceniczny poziom

Volume gitary, oraz nasyconej barwy solowej z podbitym środkiem i masą harmonicznych po aktywacji Voice. Korekcja wraz z opcją ISF, zmieniającą płynnie charakter od brytyjskiego do amerykańskiego, pozwala na znalezienie naprawdę szerokiej palety barw, od czystego, responsywnego bluesa i klasycznego rocka po kilka odmian nowoczesnego high-gainu, z nu-metalowymi rejonami włącznie. We wszystkich przypadkach brzmienie jest pełne i zbalansowane, z wyczuwalną, lampową kompresją plastycznie reagującą na atak. Pomimo dosyć jasnego w charakterze głośnika, barwy wyróżnia ciepły, niższy środek i niedrażniąca, choć dosyć perkusyjna góra, podkreślająca atak kostki. Jedynie po przełączeniu trybu Voice trzeba uważać na nieco większy skok głośności, jeśli chcemy zmieniać obie opcje podczas gry na żywo. Całość dopełnia klarowny, cyfrowy pogłos o studyjnej jakości z dwoma ustawieniami jasności wybrzmienia. Od strony użytkowej do dyspozycji mamy dwa wyjścia (XLR i 1/4" LINE OUT działające też jako wyjście słuchawkowe) z dwoma emulacjami kolumn do wyboru, zmniejszenie mocy do 4 W, co pozwala na uzyskanie większego nasycenia lampowej końcówki przy zauważalnie niższej głośności, jak również możliwość bezpośredniego, dwukanałowego nagrywania audio po podłączeniu comba z komputerem przez USB.

PODSUMOWANIE

Blackstar HT Club 40 MkII to ciągle to samo, bardzo dobre lampowe combo, które jednak w wersji MKII zyskuje zarówno nowy wymiar brzmienia czystego, jak i oferuje szerszą paletę barw przesterowanych, które od strony reakcji na artykulację i samego charakteru prezentują już profesjonalny, sceniczny poziom. Dodatkowo przy tej samej mocy zredukowano tu wymiary i wagę oraz zaimplementowano kilka bardzo funkcjonalnych rozwiązań jak dwa wyjścia z emulacją kolumn czy nagrywanie bezpośrednie przez USB.

www.blackstaramps.com
www.sound-service.eu

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: lampowa
Lampy: 2 × ECC83 (przedwzmacniacz), 2 × EL34 (końcówka mocy)
Moc: 40 W zmniejszana do 4 W
Głośnik: 12" Celestion Seventy 80
Gniazda: INPUT (TS 1/4"); MAINS (230 V); SPEAKER OUTPUTS (TRS 1/8" × 3); D.I. OUTPUT (XLR); LINE OUT / PHONES (TRS 1/4"); EFFECTS LOOP - SEND, RETURN (TS 1/4"); FOOTSWITCH (TRS 1/4" × 2); USB AUDIO
Regulacje: CLEAN – VOLUME, BASS, TREBLE; OVERDRIVE – GAIN, VOLUME; OD EQUALISATION – BASS, MIDDLE, TREBLE, ISF; REVERB LEVEL; MASTER VOLUME
Przełączniki: POWER, STANDBY, CLEAN VOICE, OD SELECT, OVERDRIVE VOICE, POWER 40/4 W, EMULATED OUTPUT 4x12/1x12, REVERB Dark/Light, EFFECTS LOOP LEVEL +4/-10 dB
Wymiary: 620 × 560 × 270 mm
Masa: 23,7 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

2999 PLN

Naszym zdaniem

bardzo szeroka paleta klasowych barw z funkcjonalnym przełączaniem 4 trybów z poziomu stopy, dynamika i responsywność, wyjścia z 2 emulacjami kolumn, funkcja USB Audio, możliwość obniżenia mocy do 4W

brak

eprasa.pl 46dab448a1



SUPERIOR BY DESIGN

PRODIGY HIGH PERFORMANCE GUITAR PICKS

ERNIE BALL®
THE COLORS OF ROCK'N'ROLL

eprasa.pl 46dab448a1



eprasa © 46dab4

Koch The Greg Signature 10.499 PLN

Koch to producent wysokiej klasy wzmacniaczy lampowych, który w ciągu już trzech dekad istnienia na rynku do swojej oferty wprowadził wiele autorskich konstrukcji wyposażonych w imponującą ilość unikalnych, bardzo funkcjonalnych rozwiązań. Wzmacniacze holenderskiej marki prowadzonej przez prawdziwego pasjonata Dolfa Kocha, od lat cieszą się zasłużoną estymą profesjonalnych gitarzystów, wśród których wymienić można takie nazwiska jak Al Di Meola, Reeves Gabrels czy Buzz Feiten. Jedną z ostatnich nowości jest wyjątkowy wzmacniacz sygnowany przez znakomitego, amerykańskiego gitarzystę Grega Kocha.

Koch The Greg Signature jest niewątpliwie konstrukcją wyjątkową, zarówno z uwagi na sam design oraz możliwości, jak i nazwisko samego Grega Kocha, amerykańskiego gitarzysty znanego z wielu klinik i prezentacji sprzętowych, który nie jest oczywiście spokrewniony z założycielem marki. Niemniej zbieżność nazwisk jest tu bardzo ciekawa, choć oczywiście panowie znają się z wielu spotkań na targach muzycznych. Będący dla wielu zaskoczeniem, sygnowany przez Grega Kocha wzmacniacz zaprezentowany został na tegorocznych, zimowych targach NAMM 2018, a w naszym teście znalazł się dzięki dystrybutorowi marki w Polsce, firmie Music Partners.

BUDOWA

Greg miał już wcześniej model Koch Twintone III a jego ulubionym wzmacniaczem jest Fender Custom Vibrolux Reverb, więc w sygnaturze muzyka można spodziewać się najlepszych elementów obu konstrukcji. Koch The Greg Signature na starcie zwraca uwagę błękitnym kolorem oraz oryginalnym projektem obudowy z otwartym tyłem i dwoma srebrnymi panelami sterującymi – jednym umieszczonym z przodu nad logiem oraz drugim na górze. Całość elegancko dopełniają jasnobrązowe, skórzane narożniki oraz skórzana rączka do przenoszenia. Ważący niemal 25 kg wzmacniacz oferuje moc 50 W i wykorzystuje 6 lamp 12AX7 w preampie i parę EL34 w końcówce. Za przeniesienie brzmienia odpowiadają dwa 10-calowe głośniki Jensen Falcon C10-40. Na przednim panelu do dyspozycji mamy dwa kanały Clean i Overdrive z niezależną, trójzakresową korekcją, regulatorami gainu i głośności oraz przełącznikiem Boost podbijającym gain w kanale przesterowanym. Całość frontu dopełnia wejście INPUT, przełącznik kanałów, czerwona lampka typu 'jewel' oraz włącznik trybu Standby. To co wyróżnia sygnaturę Grega, to dodatkowy panel na górze z trzema sekcjami efektowymi – dopaleniem OTS (Output Tube Saturation) z włącznikiem On/Off oraz gałkami DRIVE i VOLUME, efektem Vibrato/Tremolo z trybami 'Harmonic' i 'Normal' z regulatorami SPEED, DEPTH i LEVEL oraz sprężynowym pogłosem z regulacją DWEEL, TONE i VOLUME, czyli wybrzmienia, barwy i poziomu efektu. Na środku w sekcji Sequence znalazły się jeszcze 3 mini-przełączniki – dwa skrajne do włączania efektów Tremolo/Vibrato i Reverb, oraz środkowy do wyboru kolejności efektów Rev > Vib/Trem lub Vib/Trem > Rev. Wszystkie trzy sekcje efektów mogą być oddzielnie załączane z poziomu dołączonego w zestawie, 5-pozycyjnego przełącznika FS-5G z kolorowymi diodami, który oferuje jeszcze przełączanie kanałów oraz aktywację podbicia Boost w kanale Overdrive. Całość dopełnia regulacja PRESENCE i MASTER oraz przełącznik Full Power (Pentode)/ Half Power (Triode) zmniejszający o połowę moc. Z tyłu, poza włącznikiem zasilania oraz wejściem footswitcha, umieszczono sekcję buforowanej pętli efektów z regulacją poziomu Level i możliwością pracy szeregowej lub równoległej, dwa gniazda głośnikowe 8 Ohm oraz wyjście 1/4" jack z pasywną emulacją kolumny głośnikowej.

W PRAKTYCE

Koch The Greg Signature prezentuje się wyjątkowo w jasnym, niebieskim wykończeniu, a po krótkiej chwili od włączenia przekonujemy się o jego równie wyjątkowej funkcjonalności oraz brzmieniu. Nie jest to najwygodniejszy do przenoszenia wzmacniacz, choć przy tak rozbudowanej konstrukcji i możliwościach oraz 2 głośnikach, waga 25 kg jest całkiem rozsądna. Najwyższej klasy brzmienie wsparte jest tu bardzo użytkowymi funkcjami, które pozwalają od razu wykorzystać wzmacniacz w szerokim obszarze barw vintage bez potrzeby podpinania dodatkowych kostek – na pokładzie mamy dwa kanały, dwa rodzaje podbicia oraz klasowe efekty tremolo/vibrato i reverb, a wszystko obsługiwane z poziomu kompaktowego footswitcha. Emulowane wyjście umożliwia wyprowadzenie dobrej jakości sygnału na przody, do dyspozycji są dwa poziomy mocy oraz pętla efektów w wersji szeregowej i równoległej – Koch The Greg przygotowany jest znakomicie do scenicznych warunków. Jak na klasyczne, lampowe combo funkcjonalnie jest to piątka z plusem, jednak zakup nietaniego przecież wzmacniacza uzasadnią dopiero jego walory brzmieniowe. I tu sygnatura Grega Kocha od pierwszych dźwięków broni się w zasadzie w każdym aspekcie. Choć jest to wzmacniacz na scenę (i oczywiście do studia), bez problemu brzmi dobrze na niskiej, nawet pokojowej głośności, dzięki czemu można z przyjemnością pograć na nim w domu. Brzmienie kanału czystego wręcz urzeka naturalnością, słodkim środkiem i otwierającą się górą, która przy lżejszym ataku stylowo dopełnia całą barwę. Dół jest okrągły i nie dominuje, jednak czuć jego energię przy większej głośności – pomimo ciepłego, okrągłego brzmienia nie ma mowy o braku klarowności, dźwięki dynamicznie ożywają przy mocnym ataku, odczuwalna jest też charakterystyczna dla drogich, butikowych konstrukcji, muzyczna kompresja po odkręceniu gałki MASTER. Ciepła barwa jest bardzo plastyczna a doskonale dobrane głośniki Jensena wraz ze wzmacniaczem bardzo ładnie oddają szczegóły i charakter instrumentu. Kanał Overdrive to niemal czysta barwa na początku gałki GAIN, o nieco innym środku i wycofanym basie w stosunku do kanału Clean, o równie dobrej odpowiedzi na artykulację, dzięki czemu możemy mieć pod ręką drugą, klasową barwę czystą. Wraz ze zwiększaniem gainu pojawia się bluesowy drive, który jednak dopiero poza połową skali można nazwać mocniejszym, co daje bardzo szeroki i płynny wybór nasycenia overdrive. Do dyspozycji mamy znakomite podbicie OTS z regulacją gainu i głośności, choć przy maksymalnym ustawieniu gałki DRIVE tej sekcji uzyskujemy poziom średniego crunche'u na czystym kanale. Sekcja OTS dostępna z poziomu stopy znakomicie



Na pokładzie zaimplementowano specjalne, regulowane podbicie OTS (Output Tube Saturation).

eprasa.pl 46dab448a1



W komplecie dołączony jest bardzo funkcjonalny, 5-przyciskowy footswitch do zmian kanałów, aktywacji obu podbić oraz sekcji efektów.



Przełącznik na górnym panelu pozwala zmniejszyć moc o połowę.





Podbicie Boost kanału Overdrive zwiększa gain do nasyconego, rockowego poziomu.

Za przeniesienie brzmienia odpowiadają dwa 10-calowe głośniki Jensena.





Na drugim, górnym panelu mamy dostęp do regulatorów i przełączników pokładowych efektów.

dobarwia czysty kanał, brzmienie robi się bardziej tłuste w dole i zyskuje sustain, możemy też uzyskać tu wspomniany crunch z bardzo dobrą separacją dźwięków. Co najważniejsze, to samo ustawienie dobrze sprawdza się na obu kanałach, gdzie możemy w zależności od ustawienia dopalić lekko gain, bądź zwiększyć bardziej głośność. Dwa kanały plus OTS oferują kilka poziomów barw od czystej do nasyconego, artykulacyjnego blues-rocka o wzorowej selektywności w akordach, jednak The Greg nie poprzestaje na tym. Kanał Overdrive udostępnia podbicie Boost – już mocniejsze i nadające większej kompresji oraz gainu niż OTS, i również obsługiwane z poziomu stopy. Z załączonym Boostem i gałką GAIN w połowie skali mamy już dynamiczny, nasycony sound w stylu mocnego SRV, który można jeszcze dopalić na solo w każdej chwili przez OTS, zwiększając saturację i głośność, oraz dodając klarowności w dole pasma. W tym ustawieniu przy gałce GAIN bardziej po prawej stronie skali i humbuckerze wchodzimy już niemal w high-gainowe, wyraziste przesterowanie, gdzie barwa nie traci definicji oferując tłuste, nasycone harmoniczne. Na pokładzie dostępny jest jeszcze znakomity, regulowany w szerokim zakresie pogłos sprężynowy oraz klasowe, vintage'owe tremolo i vibrato, w trybie Harmonic działające podobnie do Univibe.

Koch The Greg Signature to najwyższej klasy wzmacniacz oferujący, obok znakomitych, lampowych barw od cleanów po mocny overdrive, dodatkowe możliwości w postaci dwóch opcji podbicia sygnału, vintageo'wy reverb, tremolo i vibrato, oraz obsługę całości dobrze skonfigurowanym footswitchem. Cena comba nie należy do najniższych ale nabywca wzmacniacza na pewno będzie oczarowany jego brzmieniem w stylu Fendera Vibrolux oraz szerokimi opcjami kreowania wielu rasowych barw vintage.

www.koch-amps.com
www.musicpartners.pl

DANE TECHNICZNE

Moc: 50 W/25 W
Kanały: 2
Lampy: 6 × 12AX7, 2 × EL34
Głośniki: 2x 10" Jensen Falcon C10-40
Gniazda: INPUT, SEND, RETURN (Serial, Parallel), SPEAKER OUTPUTS (2 × 8 Ω z automatycznym dopasowaniem impedancji), Footpedal FS-5G, Speaker Emulated out Rec/PA,
Przełączniki: STANDBY, CHANNELS CL/OD, BOOST, OTS On/Off, Tremolo/Vobrato On/Off, Rev > Vib/Trem, Vib/Trem > Rev, Reverb On/Off, Full Power (Pentode), Half Power (Triode)
Regulacje: Clean: DRIVE, VOLUME TREBLE, MID, BASS; Overdrive: GAIN, VOLUME, TREBLE, MID, BASS; OTS: DRIVE, VOLUME; Vibrato/Tremolo: SPEED, DEPTH, LEVEL, Reverb: DWELL, TONE, VOLUME; MASTER, PRESENCE, MASTER, FX LOOP LEVEL
Wymiary: 65 × 54 × 30 mm
Waga: 25 kg
Wyposażenie: 5-przyciskowy footswitch FS-5G,
Produkcja: Holandia

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★☆

CENA

10.499 PLN

Naszym zdaniem

dynamika, bardzo dobre, responsywne i naturalne brzmienie w szerokim zakresie od czystego do mocnego overdrive, przełączane stopą, wysokiej klasy pokładowe efekty Boost, OTS, tremolo/vibrato, reverb, oryginalny design, dwa rodzaje pętli efektów, wyjście z symulacją kolumny

przydałaby się obsługa funkcji poprzez MIDI

eprasa.pl 46dab448a1



eprasa.pl 46dab448a1



eprasa.pl 46dab448a1

Markacoustic AC 801P 2000 PLN

Marki Markbass i DV Mark, którym przewodzi Marco De Virgiliis, są bardzo dobrze znane basistom i gitarzystom, prezentując połączenie innowacyjności, wysokiej klasy brzmienia i funkcjonalności, związanej z bardzo kompaktowymi i lekkimi konstrukcjami wzmacniaczy. Dywizja Mark`acoustic nie jest tak znana i rozbudowana, jednak znajdziemy tu klasowe comba przeznaczone dla nagłośnienia gitar i instrumentów akustycznych.

Do naszego testu trafiło bardzo kompaktowe i znakomicie prezentujące się combo AC 801P, zaprojektowane dla jak najlepszego oddania brzmienia szerokiej gamy instrumentów akustycznych: od gitar z metalowymi i nylonowymi strunami po mandoliny, skrzypce, banjo czy ukulele. W ofercie dostępny jest też większy model AC 101H. Markacoustic AC 801P inspirowany jest jazzowym combo DV Little Jazz, i oferuje imponującą jak na kompaktowe wymiary i wagę moc 50 W RMS oraz pasmo przenoszenia w od 60 Hz do 18 kHz. Za przeniesienie brzmienia odpowiada specjalnie zaprojektowany, 8-calowy głośnik DV Mark Custom 8 z tweeterem piezo, który przykręcono na środku frontowej, czarnej metalowej maskownicy. Tu też znalazło się logo oraz nazwa modelu. Całość umieszczono w obudowie efektownie wykończonej brązowym, skóropodobnym tolexem. Do przenoszenia comba służy znajdująca się na górze, obszyta nicią skórzana rączka, a narożniki zostały zabezpieczone skórzanymi nakładkami z ozdobną nicią. Panel sterowania dostępny jest od góry i mieści 3 potencjometry korekcji BASS, MID, HIGH, regulator głośności MASTER oraz gałkę REVERB pokładowego, cyfrowego pogłosu. Pracę sygnalizuje niebieska dioda a całość dopełniają wejścia INPUT jack 1/4" oraz AUX 1/8". Z tyłu na panelu mamy dostęp do włącznika zasilania oraz gniazda LINE OUT XLR z odcięciem masy Gnd/Lift, dodatkowego wyjścia głośnikowego 8 Ohm, gniazda słuchawkowego PHONES oraz wyłącznika pokładowego głośnika. Za podłużnymi otworami widoczny jest wewnętrzny wentylator a na dole obudowy wkomponowano prostokątne otwory bass reflex.

W PRAKTYCE

Jak znakomita większość wzmacniaczy DV Mark, podobnie Markacoustic zaskakuje zarówno dynamiką i głośnością, której nie spodziewamy się najczęściej przy takich rozmiarach. Combo jest bardzo zgrabne i lekkie, dodatkowo urzeka spójnym i eleganckim wykończeniem. Od razu słychać czystość brzmienia w górnym pasmie, dzięki czemu bardzo ładnie oddane są niuanse. Testowane 2 gitary elektro-akustyczne i jedna nylonowa z preampem wypadają bardzo dobrze z miękkim, okrągłym środkiem i naturalną górą, co w przypadku piezo (choć 2 z gitar miały też wbudowany mikrofon) nie jest oczywistością. Jak na wymiary znacznie powyżej oczekiwań wypada też dół pasma, który dobrze wypełnia małe pomieszczenie, jest dynamiczny i jednocześnie klarowny. Dodatkowo słychać, że im wyższa klasa instrumentu tym lepiej oddany jest jego charakter (dwie z gitar przekraczały pułap 4-5 tysięcy złotych), co pozwoli wykorzystać combo w kameralnych co prawda warunkach, ale efekt powinien zadowolić już zaawansowanych w temacie gitarzystów. Na pochwałę zasługuje też wbudowany pogłos, który ładnie poszerza przestrzeń i muzycznie doprawia barwę, a po mocniejszym odkręceniu nie wprowadza bałaganu. Dzięki wejściu Aux do podłączenia zewnętrznego playera, wyjściu słuchawkowemu i możliwości odłączenia głośnika, AC 801 P znakomicie sprawdzi się jako małe combo ćwiczeniowe, dodatkowo mamy jeszcze możliwość podłączenia zewnętrznej kolumny, co znacznie poszerza możliwości wykorzystania wzmacniacza, z gitarami jazzowymi hollow-body czy nawet elektrycznymi.

Markacoustic AC 801 P to zaskakująco skuteczny, dynamicznie brzmiący maluch, jak na swoje wymiary wzorowo wręcz oddający barwę i charakter akustycznych gitar. Combo sprawdzi się zarówno na mniejszej scenie jak i przy domowym ćwiczeniu, jest też bardzo wygodne w transporcie oraz, co nie jest bez znaczenia, bardzo ładnie prezentuje się wizualnie.

www.dvmark.it
www.konsbud-audio.pl

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: tranzystorowa, analogowa
Moc: 50WRMS@8ohm / 60WRMS@4ohm
Głośniki: 1 x 8" DV Mark Custom, tweeter piezo
Pasmo przenoszenia: 60 Hz – 18 kHz
Gniazda: INPUT, AUX, LINE OUT XLR, SPEAKER OUT (min. 8 Ohm)
Przełączniki: POWER ON/OFF, Speaker ON/OFF, GND/LIFT
Regulacje: MASTER, REVERB, BASS, MID, HIGH
Wymiary: 270 × 280 × 270 mm
Waga: 7 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

Naszym zdaniem

czyste, dynamiczne brzmienie o naturalnym charakterze i bardzo dobrym oddaniu niuansów, wygląd, niska waga, możliwość podłączenia zewnętrznej kolumny

brak









eprasa.pl 46dab448a1


VICTORY
V30
MK II
INPUT
CLEAN GAIN
CLEAN
OVERDRIVE GAIN
DRIVE
BASS
MIDDLE
TREBLE
CLEAN MASTER
OVERDRIVE MASTER
BASS

Victory V30 The Countess MKII

4639 PLN

Rynek małych headów typu 'lunchbox' zdobywa popularność i nieustannie rozwija się, a dla wielu producentów kompaktowe i lekkie wzmacniacze stały się wręcz najważniejszymi konstrukcjami w ofercie. Brytyjska marka Victory jest tu bardzo dobrym przykładem a jej wzmacniacze są coraz bardziej cenione przez profesjonalnych muzyków, co pokazują chociażby autorskie konstrukcje opracowane wspólnie ze znakomitymi gitarzystami - jak sygnatura RK50 Richiego Kotzena czy testowany head V30 The Countess MKII, za którego drugą już wersją ponownie stoi niejaki Guthrie Govan. Będący jedną z tegorocznych nowości head otrzymaliśmy do testu dzięki łódzkiemu sklepowi Guitar Center, mającemu w ofercie szeroki wybór wzmacniaczy i kolumn Victory Amps. Produkty marki Victory objęte są 5-letnią gwarancją.

BUDOWA

V30 The Countess oryginalnie zaprojektowany był przy współpracy z Guthrie Govanem i stał się jednym z najpopularniejszych wzmacniaczy Victory Amps. Kolejna wersja MKII powstała na prośby użytkowników, dla których V30 miało zbyt dużo basu przez co mieli trudności z uzyskaniem klarownej barwy crunch. Wprowadzono więc dodatkowy obwód gainu Crunch oraz zmianę charakteru w postaci opcji Nomod, rozjaśniającą nieco barwę i dodającą klarowności. Nazwa Nomod odnosi się do brzmienia pierwszej wersji bez modyfikacji, którą dodatkowo możemy aktywować z poziomu stopy, przez co uzyskujemy kilka dodatkowych opcji brzmieniowych. Ważącą 8,2 kg całość zamknięto w kompaktowej obudowie z perforowanej blachy w górnej części i wykończono w czarnym, głębokim kolorze. Head wykorzystuje w preampie 4 lampy 12AX7 i oferuje dwa bazowe kanały Clean i Overdrive ze wspólną korekcją BASS, MIDDLE, TREBLE, oddzielną regulacją gainu CLEAN GAIN i OVERDRIVE GAIN oraz głośności kanałów CLEAN MASTER i OVERDRIVE MASTER. Nowością jest tu dodatkowy 'kanał' Crunch aktywowany wyciągnięciem gałki CLEAN GAIN (Pull Crunch), bądź przy użyciu footswitcha. Kolejnym rozwinięciem jest obsługiwany oddzielnym przełącznikiem nożnym, wspomniany tryb 'Nomod'. W zestawie z headem otrzymujemy dwa przełączniki nożne z diodami LED: 2-przyciskowy do zmiany kanałów i aktywacji kanału Crunch, oraz 1-przyciskowy Nomod, do zmiany charakteru barwy.
Po prawej stronie obok niebieskiej lampki sygnalizującej włączenie znalazł się trzypozycyjny włącznik HIGH/PREHEAT/LOW - środkowa pozycja to klasyczny tryb Standby, górna to pełna moc 42 W uzyskiwana z 2 lamp 6L6, dolna oferuje pracę w obniżonej mocy 7 W (dla kanału overdrive jest to odpowiednio 37/6 W). Poprzednia wersja oferowała tryb zmniejszonej jeszcze mocy Single Ended, tutaj wprowadzono punkty regulacyjne Biasu lamp, co pozwala precyzyjnie wysterować końcówkę przy wymianie lamp, jak również mamy możliwość zastosowania lamp EL34 po przełączeniu switcha wewnątrz obudowy (w tym celu musimy odkręcić górną jej część). Całość uzupełnia szeregowa pętla efektów z gniazdami SEND i RETURN, 3 wyjścia głośnikowe 16 i 2 x 8 Ohm, wejście 2-przyciskowego przełącznika kanałów oraz gniazdo przełącznika Nomod, z umieszczonym obok przyciskiem do ręcznej aktywacji tej funkcji. Victory V30 The Countess MKII dostarczany jest w solidnym, wzmacnianym i zapinanym na suwak pokrowcu mieszczącym oba footswitche oraz kabel zasilający. Dołączony pasek umożliwia wygodne przenoszenie zestawu na ramieniu.

W PRAKTYCE

Victory V30 MKII podobnie jak poprzednik prezentuje bardzo dobry stosunek mocy do wagi i wymiarów. Nieco ponad 8 kg przy 40 W pełnej lampowej mocy to bardzo dobry wynik. Brzmieniowo już pierwsza wersja potwierdziła swoją klasę, co zarówno udowodnił sam Guthrie jak i rzesza zadowolonych użytkowników. Tu całość wzniesiona została jeszcze o poziom wyżej dzięki dodatkowym opcjom brzmieniowym i nowemu kanałowi crunch, a wszystko obsługiwane 2 dołączanymi footswitchami. Head podłączyliśmy w teście do kolumny z 2 głośnikami Celestion Vintage 30. Kanał czysty znany już z MKI wyróżnia zapas czystej, dynamicznej barwy często określany jako headroom, z okrągłym dołem i muzycznym, choć nieco wycofanym środkiem oraz czystą, jasną górą, ładnie wydobywającą charakter instrumentu. Zbalansowane brzmienie jest też bardzo dobrą platformą dla pedałów efektowych, chociaż możliwości headu pozwalają na dostęp do pełnego zakresu gainu bez dodatkowego dopalenia. Po odkręceniu gainu mocniej ponad połowę barwa przełamuje się i zyskuje więcej niższego środka. Kanał przesterowany to już tłusty, nasycony overdrive o obszernym, dynamicznym dole, który dobrze uzupełnia bogate harmoniczne w wyższym paśmie – można wyobrazić sobie po prostu barwę Guthriego – na humbuckerze i połowie zakresu gain mamy już sound nowoczesnego rocka o znakomitej reakcji na artykulację. Po dodaniu gainu robi się nieco bardziej agresywnie w stronę nawet metalowych rejonów, choć dół może wydawać się zbyt obfity do riffów. Tu do dyspozycji mamy opcję Nomod, po aktywacji której (albo raczej deaktywacji brzmienia oryginalnego headu) bas jest mniej dominujący i bardziej skupiony, poprawia się



Dwa kanały uzupełnione są trzecią opcją Crunch, obsługiwaną też z poziomu stopy.

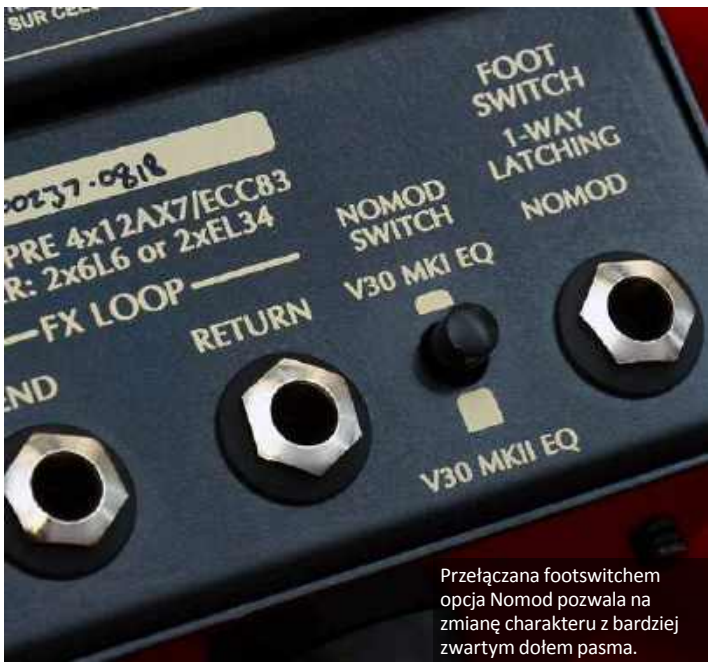
eprasa.pl 46dab448a1



Moc może być zmniejszona switchem na przednim panelu z 42 do 7 W



Z tyłu umieszczono punkty kontrolne do regulacji Biasu, mamy też możliwość zastosowania lamp 6L6 (fabrycznie) i EL 34.



Przełączana footswitchem opcja Nomod pozwala na zmianę charakteru z bardziej zwartym dołem pasma.



W komplecie dołączone są dwa przełączniki nożne, bardzo zwiększające sceniczną funkcjonalność headu

artykulacja na mocnym gainie, na ilość którego nie można tu na pewno narzekać. Słychać też minimalnie zmieniony środek co pozwala mieć pod nogą trochę inną wersję barwy high-gainowej. Nowy kanał Crunch plasuje się gdzieś w blues-rockowych rejonach, choć przy 'starej' wersji brzmienia jest trochę zbyt ciemny – Nomod ładnie wyczyszcza barwę i zwiększa jeszcze oddanie niuansów gry. Wspólna korekcja jest na pewno kompromisem chociaż słychać, że kanały są dobrze zbalansowane, szczególnie przy aktywnej opcji Nomod. Do dyspozycji mamy możliwość obniżenia mocy do 7W, gdzie całość ma nieco mniejszą dynamikę, ale łatwej jest wysterować końcówkę i uzyskać dodatkową, lampową kompresję. Head idealnie sprawdza się na scenie, bez problemu przebija się na każdym kanale w głośnej sekcji, zaskoczeniem jest też efektywny zakres gałek Master, dzięki którym bez problemu pogramy ładnym, lampowym high-gainowym brzmieniem nawet w domu. Victory V30 MKII przy całej swej wszechstronności i funkcjonalności pozwala dodatkowo na zmianę lamp mocy (6L6-EL34), co zwiększa jeszcze jego walory użytkowe i brzmieniowe.

PODSUMOWANIE

Victory V30 Mark II w drugiej odsłonie to kolejny kompaktowy head brytyjskiej marki, łączący wysoką, sceniczną funkcjonalność z najwyższą jakością wykonania i brzmienia. Opracowany dla Guthrie Govana i podrasowany pod jego okiem head jest bardzo poręcznym, profesjonalnym narzędziem dla często przemieszczających się gitarzystów, oferując całą paletę klasowych barw w bardzo szerokim zakresie gainowym, ze szczególnym wskazaniem na nowoczesne rockowe i metalowe rejony brzmienia.

www.guitarcenter.pl
www.victoryamps.com

DANE TECHNICZNE

Moc: 42 W/7 W
Kanały: 2
Lampy: 4 × 12AX7, 2 × 6L6
Gniazda: INPUT, SEND, RETURN, SPEAKER OUTPUTS (16 Ω, 8 Ω, 8 Ω), punkty regulacji Biasu, FOOT SWITCH CHANNEL 1/2-CLEAN/CRUNCH, FOOT SWITCH NOMOD
Przełączniki: HIGH/PREHEAT/LOW, CLEAN/OVERDRIVE, NOMOD ON/OFF
Regulacje: CLEN GAIN (Pull Crunch), OVERDRIVE GAIN, TREBLE, MIDDLE, BASS, CLEAN, MASTER, OVERDRIVE MASTER. BIAS ADJUSTMENT
Wymiary: 342 × 185 × 185 mm
Masa: 8,2 kg
Wyposażenie: Wzmacniany, piankowy gig-bag, 2-przyciskowy footswitch CHANNEL 1/2-CLEAN/CRUNCH , 1-przyciskowy footswitch NOMOD
Produkcja: Wielka Brytania

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

4639 PLN

Naszym zdaniem

funkcjonalność, bardzo dobre brzmienie, dostępne 3 kanały z bardzo szerokim zakresem gainu, opcja Nomod zmieniająca charakter dołu, niska waga, kompaktowe wymiary, gig-bag i 2 footswitche w zestawie, możliwość zmiany typu lamp

brak

eprasa.pl 46dab448a1

SANTA ANNA OVERDRIVE | PUGILIST DISTORTION | THE BENDS COMPRESSOR | LEVEL SET BUFFER | MARINE LAYER REVERB | MIRROR IMAGE DELAY



ORYGINALNE WZORNICTWO. BRZMIENIE FENDERA.

NOWA SERIA EFEKTÓW FENDERA O KLASYCZNYM
BRZMIENU, PRAKTYCZNYCH FUNKCJACH
I WYJĄTKOWYM WYGLĄDZIE.
ZAPROJEKTOWANE OD PODSTAW W KALIFORNII.

Fender

©2018 FMIC WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

eprasa.pl 46dab448a1


CHECK
1
2
3
4
MODE SELECTOR
S
SDD-320
INPUT A
INPUT (MONO) B
OUTPUT A
OUTPUT (MONO) B
Dimension C
DC-2w
BOSS
技 WAZA CRAFT

Boss DC-2W Dimension C 999 PLN

Geneza prezentowanego efektu sięga 1979 r. kiedy rozpoczęto produkcję urządzenia Roland SDD-320 Dimension D. Był to studyjny sprzęt montowany w skrzyni typu rack 19" – zajmował w niej dwa moduły i miał charakterystyczny szereg prostokątnych przełączników trybów pracy

Wyposażony w podwójne wejścia i wyjścia z gniazdami XLR oraz TS 1/4" na tylnym panelu, był często stosowany przez wielu producentów i realizatorów dźwięku do uzyskania przestrzennego, ale nie przesadzonego i gwarantującego czytelność brzmienia. Dobrze zachowane egzemplarze z tamtego okresu obecnie osiągają na aukcjach ceny rzędu 1100-1400 USD.

Jego następcą był monofoniczny Boss DC-2 w formie kompaktowego efektu podłogowego produkowany w latach 1985-1989. Pozbawiony potencjometrów, z czterema przyciskami nad klapką wyłącznika nożnego, jednakże oferujący atrakcyjne, przestrzenne brzmienie szybko zyskał popularność wśród muzyków. Dziś jego wartość na rynku wtórnym kształtuje się w granicach 200-400 Euro w zależności od stanu egzemplarza.

Nowy model z prestiżowej serii Waza Kraft jest produkowany w Japonii i łączy brzmienia obu wspomnianych wyżej klasycznych efektów w znanej z wytrzymałości bossowskiej obudowie. W odróżnieniu od monofonicznego DC-2, może on pracować w trybie stereo – w bocznych ściankach zamontowano po dwa wejścia i wyjścia TS 1/4".

Do wyboru charakterystyki pracy służy mikroprzełącznik nad klapką wyłącznika i komory baterii. W lewej pozycji mamy tryb Dimension C, w prawej emulację SDD-320. Cztery przyciski z diodowym podświetleniem to w przeciwieństwie do starej edycji już nie analogowe przełączniki dające tylko 4 kombinacje, ale sterowanie układem elektronicznym dającym w sumie 20 brzmień dzięki możliwości dowolnego włączenia każdego z czterech trybów.

Dimension to nie to samo co efekt chorus, choć opiera się na podobnym założeniu. Jego brzmienie jest bardziej naturalne i otwarte niż w przypadku chorusa ponieważ wykorzystano w nim dwa modulatory, które nakładają się na siebie.

Tryby pracy 1-4 różnią się intensywnością efektu, natomiast między różnica między trybem podstawowym a SDD-320 polega na tym, że emulacja efektu rackowego daje nieco inne zabarwienie przestrzeni. O ile w trybie mono dźwięk ma plastyczną głębię, to w trybie stereo instrument jeszcze bardziej ożywa uzyskując niebywałą szerokość w panoramie stereo. Włączenie więcej niż jednego trybu spośród 1-4 jednocześnie wzmacnia efekt przestrzeni, a w niektórych kombinacjach pojawia się okrągły, tłusto brzmiący chorus jednoznacznie kojarzący się z dekadą lat 80. – jest to szczególnie dobrze słyszalne w trybie emulacji SDD-320.

Brzmienie efektu Dimension bywa określane jako „chorus dla tych, którzy nie lubią chorusa" i w gruncie rzeczy wypada się z tym zgodzić, ponieważ dźwięk jest głęboki i przestrzenny, jakby trójwymiarowy, a jednocześnie ma słabiej słyszalną kołyszącą modulację charakterystyczną dla chorusa, który słychać wyraźnie w trybie SDD-320. Efekt wyposażono w wysokiej klasy bufor, który zapobiega degradacji sygnału za efektem, ma też ulepszony obwód bypass.

DANE TECHNICZNE

Gniazda: INPUT A, INPUT B, OUTPUT A, OUTPUT B, 9 V DC
Przełączniki: MODE [1-4], MODE [S / SDD-320], BYPASS
Zasilanie: 9 V DC, 65 mA
Wymiary: 129 × 73 × 59 mm
Masa: 450 g

DOSTARCZYŁ

Roland Polska

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★☆

CENA

999 PLN

Naszym zdaniem

- dwa klasyczne znakomicie brzmiące efekty w jednej obudowie
- brak

Oryginalny Roland SDD-320 Dimension D w racku.



eprasa.pl 46dab448a1



patrasa.pl/46dab24861

Carl Martin DC Drive 2018 439 PLN

Carl Martin od wielu lat cieszy się wyjątkową renomą wśród muzyków, a oferta duńskiej marki obejmuje szeroki wybór autorskich, często innowacyjnych konstrukcji budowanych z myślą o najwyższej jakości brzmieniu oraz profesjonalnym zastosowaniu scenicznym i studyjnym. Historia marki to już ponad ćwierć wieku, mająca gitarowy początek wraz z wprowadzonym w 1993 roku i bardzo dobrze przyjętym Hot Drive'n Boost, który doczekał się dwóch kolejnych odsłon – MKII i MK3. Model DC Drive należący do serii Vintage zaprezentowany został w tym roku w odświeżonej, wyjątkowo urodziwej, anodyzowanej wersji, zmniejszonej dodatkowo do bardziej kompaktowych rozmiarów.

Odświeżony overdrive Carl Martin DC-Drive posiada kompaktową, dostosowaną do pedalboardów, lekką, aluminiową dwuczęściową obudowę. Zagięta na przód, górna część została anodyzowana i wykończona w efektownym, brązowo-miedzianym odcieniu, który ożywiają jeszcze lśniące, srebrne krawędzie. Poza typowymi, kremowymi potencjometrami LEVEL, TONE i DRIVE regulującymi poziom sygnału, jego barwę w górnym paśmie oraz ilość gainu, DC-Drive 2018 został wyposażony w przełącznik nożny Bypass, oraz mini-przełącznik trybów Reg/Fat, zmieniający charakter i nasycenie przesterowania. Oryginalna, pierwsza wersja DC Drive oferowała dodatkowy przełącznik nożny odpowiedzialny za regulowane czwartą gałką podbicie Boost, co oczywiście przekładało się na zwiększoną funkcjonalność ale okupione było większymi rozmiarami i wagą efektu. Efekt zasilany jest dedykowanym zasilaczem, jak chociażby Carl Martin ProPower V2, przy poborze prądu w okolicach 20 mA, a włączenie sygnalizuje jasna, niebieska dioda w górnej części frontowego panelu. Gniazda wejścia i wyjścia oraz zasilania zlokalizowano na górnej przedniej ściance, co pozwala na efektywne umiejscowienie pedału ściśle pomiędzy innymi efektami w pedalboardzie.

W PRAKTYCE

Carl Martin DC Drive w nowej odsłonie 2018 urzeka estetyczną, efektownie wykończoną obudową o kompaktowych wymiarach. Efekt projektowany był z myślą o montażu w pedalboardzie, gdzie z reguły mamy już doprowadzone zasilanie do wszystkich efektów, jednak mogą zdarzyć się sytuacje, gdzie przydałaby się możliwość pracy na baterii. Niemniej w tych czasach będzie to marginalnym problemem. Obsługa jest bardzo prosta – trzy gałki DRIVE, LEVEL i TONE pozwalają szybko znaleźć ustawienie, a co najważniejsze, DC Drive oferuje bardzo transparentny overdrive i to w szerokim zakresie gainu. Funkcjonalność poszerza pokładowy switch z dwoma ustawieniami Regular i Fat. Pierwszy to klasyczne, klarowne przesterowanie typu vintage o naturalnym, okrągłym charakterze idealnie dopełniające barwę instrumentu na małym gainie. DC Drive bez problemu sprawdzi się tu jako transparentny clean boost, blues-rockowy overdrive już w okolicach połowy skali DRIVE czy klasowe dopalenie kanału przesterowanego wzmacniacza. Dół jest nieco wycofany zapewniając czyste brzmienie i wzorową separację dźwięków, górę w szerokim zakresie możemy kształtować gałką TONE - od zmiękczenia pasma po uzyskanie wyrazistej prezencji i harmonicznych. Dynamika i przeniesienie artykulacji mogą być tu wzorem dla wielu tego typu kostek. Przy maksymalnym gainie otrzymujemy rockowy drive na humbuckerze, który ładnie wyczyszcza się też gałką głośności gitary. A do dyspozycji mamy jeszcze tryb Fat – zgodne z nazwą barwa wytłuszcza się w dole, nabiera ciężaru i mocniej nasyca się gainowo, sustain pozwala już przenieść się w rejony nowoczesnego, hi-gainowego rocka. Cały czas mamy doskonałą kontrolę nad niuansami, barwa dopełnia brzmienie instrumentu i wzmacniacza nie kolorując jego bazowego charakteru. Jednocześnie w obu trybach przy mniejszym poziomie gałki DRIVE efekt ładnie dopala kanały przesterowane wzmacniacza, Fat lepiej wypada przy jaśniejszych, agresywniejszych barwach, pozwalając je w razie potrzeby zmiękczyć, Reg w razie potrzeby potrafi wyeksponować górę i środek przy ciemniejszym drive na wzmacniaczu. W tym przedziale cenowym jest to jeden z najlepszych efektów overdrive na rynku, który doskonale sprawdzi się też jako podbicie kanału czystego lub przesterowanego.

Bardzo dobre brzmienie overdrive w szerokim zakresie gainu, transparentny booster, kompaktowe wymiary i świetny design…

www.carlmartin.com
www.w-distribution.de

DANE TECHNICZNE

Regulatory: DRIVE, TONE, LEVEL
Przełączniki: FAT/REG, Bypass
Gniazda: IN, OUT, DC 9V
Zasilanie: zasilacz 9V DC
Wymiary: 60 × 115 × 50 mm
Waga: 340 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★★

CENA

439 PLN

Naszym zdaniem

bardzo dobre brzmienie overdrive w szerokim zakresie gainu, klasowy, transparentny booster, kompaktowe wymiary i świetny design

brak

eprasa.pl 46dab448a1



eprasa.pl 46dab448a1

Way Huge Drive WHE302GR 788 PLN

Way Huge to marka firmy Dunlop, która jest dobrze znana gitarzystom z produkcji takich akcesoriów muzycznych, jak choćby kaczka Cry Baby. Pod szyldem Way Huge oferuje szeroki wachlarz efektów gitarowych i basowych. Wśród nich jest model WHE302GR, czyli limitowana wersja klasycznego przesteru Drive

Produkcja efektu jest ograniczona do 500 sztuk w wersji z czerwoną grafiką i 500 z niebieską, a dodatkowym bonusem jest pudełeczko z kostkami dołączone do zestawu. Efekt posiada również wbudowany obwód, który reaguje na atak i głośność gitary, przez co pozwala gitarzyście na kreowanie barwy instrumentu od overdrive do distortion.
Po otwarciu pudełka znajdujemy w nim białą kostkę z trzema potencjometrami, niebieską diodą sygnalizacji działania efektu i włącznikiem nożnym. Dodatkowo uwagę zwraca ciekawa grafika panelu urządzenia, która może nie jest niebywale oryginalna, ale odpowiada nowoczesnym trendom zdobienia efektów gitarowych i wyróżnia opisywany przedmiot na tle innych akcesoriów. Grafika przedstawia japońską rycinę kobiety z wachlarzem oraz drzewa z kwitnącymi kwiatami. Dodatkowo w opakowaniu znajdziemy małe metalowe pudełeczko z podobną grafiką. Po odsunięciu wieczka natrafimy na sześć zapakowanych kostek z nadrukowanym logiem marki. W pudełku znajdziemy również instrukcję oraz naklejkę Way Huge. Obudowę efektu stanowi klasyczne metalowe pudełko z zamocowanymi od frontu dwoma dużymi potencjometrami – po lewej VOLUME, po prawej DRIVE, między nimi, pośrodku, dioda sygnalizująca działanie efektu, a poniżej niewielki potencjometr TONE. Całość panelu kończy osadzony na dole włącznik urządzenia, podpisany jako DRIVE. Na spodzie urządzenia są rozmieszczone cztery nóżki, które można zdemontować zwykłym śrubokrętem gwiazdkowym (przydatne przy montażu w pedalboardzie za pomocą rzepa). Na tylnej ściance znajdują się wejście i wyjście sygnału IN/OUT, a między nimi gniazdo do zasilacza 9V. Na przeciwnej zamieszczono komorę baterii o tym samym napięciu.
Kostka po włączeniu z niewielkim poziomem DRIVE daje bardzo przyjemny w odbiorze lekki chrunch, który ładnie reaguje na dynamikę i nadaje nieco faktury granym dźwiękom. Efekt brzmi czysto i klarownie. Po zwiększeniu stopnia DRIVE do około 50% słyszymy już wyraźny przester. Zwarty bas, ładna góra i ciekawy, uwypuklony środek dają wrażenie brzmienia zbliżonego do klasycznych wzmacniaczy z lat 80. i 90. Ustawiając DRIVE na 100% uzyskujemy regularny distortion – czuć w nim kompresję i mocne nasycenie efektu. Należy dodać, że efekt brzmi plastycznie i selektywnie w każdej pozycji nasycenia DRIVE. Choć przy przetwornikach o wysokim poziomie sygnału maksymalny poziom nasycenia może już wydawać się za duży. Regulacja TONE ma dużą rozpiętość i znacznie wpływa na charakter brzmienia efektu. Znajdziemy tu barwy od wysokotonowego, suchego radia do naprawdę ciepłego, miękkiego i przyjemnego w odbiorze, podkreślonego dołu. Urządzenie ładnie współpracuje z efektami przestrzennymi takimi jak reverb czy delay, grane dźwięki nie zlewają się i w dalszym ciągu zachowują swój charakter. Potencjometr VOLUME pozwala na wybór głośności i dopasowanie odpowiedniego poziomu sygnału. Dodatkowo mieszając przester wzmacniacza lampowego z odrobiną DRIVE z kostki, otrzymujemy ciekawy efekt wyostrzenia i większej selektywności lampy, jak również większej czytelności dolnego pasma.
Way Huge Drive to efekt umożliwiający ukręcenie szerokiego wachlarza barw przesterowanych, takich jak klasyczny crunch, overdrive, a nawet distortion. Jest uniwersalny i może znaleźć zastosowanie w pedalboardach gitarzystów grających różne gatunki muzyczne. Jest on szczególnie dedykowany gitarzystom, którzy nie poszukują nowoczesnych, progresywnych barw, tylko raczej sprawdzonego, klasycznego brzmienia przesteru.

www.musicdealer.pl

> To efekt umożliwiający ukręcenie szerokiego wachlarza barw przesterowanych, jak klasyczny crunch, overdrive, a nawet distortion

DANE TECHNICZNE

Impedencja wejściowa > 42 kΩ
Impedencja wyjściowa < 50 kΩ
Poziom szumów -80 dBV
Regulacje: VOLUME, TONE, DRIVE
Gniazda: IN, OUT, 9 V DC
Wyłącznik: True Bypass
Wymiary 127 × 83 × 64 mm
Masa: 346 gram
Zasilanie: 9V – zasilacz lub bateria.

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ ★★★★★☆
BRZMIENIE ★★★★★½
WYKONANIE ★★★★★☆
CENA ★★★★★☆

CENA

788 PLN

Naszym zdaniem

uniwersalne brzmienie, prostota obsługi

brak

eprasa.pl 46dab448a1



WYMARZONE PREZENTY

TYLKO W RIFF

BĄDŹ NA BIEŻĄCO SALONYMUZYCZNERIFF @SALONYMUZYCZNERIFF WWW.RIFF.NET.PL

BIAŁYSTOK, 15-427 UL. LIPOWA 16 TEL.: 85 742 37 42 BIAŁYSTOK, 15-213 UL. MICKIEWICZA 37 TEL.: 85 741 23 85 BYDGOSZCZ, 85-001 UL. ŚNIADECKICH 2 TEL.: 52 322 15 28 CZĘSTOCHOWA, 42-217 UL. ŚLĄSKA 3/5 TEL.: 34 324 34 87 GDAŃSK, 80-309 AL. GRUNWALDZKA 355 TEL.: 58 307 50 80 KATOWICE, 40-019 UL. KRASIŃSKIEGO 5 TEL.: 32 354 11 51 KIELCE, 25-501 UL. SIENKIEWICZA 60 TEL.: 41 366 39 23 KRAKÓW, 31-146 UL. DŁUGA 10 TEL.: 12 422 26 80 KRAKÓW , UL. RYNEK PODGÓRSKI 4A, 30-533, TEL.: 12 257 14 48 LUBLIN, 20-115 UL. LUBARTOWSKA 11-13 TEL.: 81 532 73 28 ŁÓDŹ, 90-413 UL. PIOTRKOWSKA 53 TEL.: 42 632 30 25 OLSZTYN, 10-028 UL. PROSTA 39 TEL.: 89 527 35 18 POZNAŃ, 61-851 UL. ZIELONA 8 TEL.: 61 852 14 49 RZESZÓW, 35-036 UL. DĄBROWSKIEGO 17 TEL.: 17 853 43 32 SZCZECIN, 70-406 UL. EDMUNDA BAŁUKI 10 TEL.: 797 023 737, WARSZAWA, 00-657 PL. KONSTYTUCJI 5 TEL.: 22 621 57 25 WARSZAWA, 02 690 UL. BOKSERSKA 62A TEL.: 22 843 85 01 WARSZAWA, 00-358 UL. ORDYNACKA 10/12 TEL.: 22 826 36 47 WROCŁAW, 50-033 UL. PIŁSUDSKIEGO 28 TEL.: 71 343 74 43 ZIELONA GÓRA, 65-078 UL. BOHATERÓW WESTERPLATTE 50 TEL.: 68 329 98 39

eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Wolfgang Amadeus Mozart (1756-1791) *Requiem d-moll*

W tym miesiącu zaaranżowałam sekcję poruszającej mszy żałobnej Requiem d-moll Mozarta, znanej pod oryginalnym tytułem Lacrimosa Dies Illa **Bridget Mermikides**



Postać Wolfganga Amadeusa Mozarta nie wymaga przedstawienia, jak również żaden krótki opis nie odda wielkości jego talentu, ogromnej spuścizny i wyobraźni muzycznej oraz niezwykłej produktywności na przestrzeni krótkiego, i naznaczonego problemami życia wybitnego kompozytora. Jednak w wielkim skrócie, ciężko jest wyobrazić sobie kogokolwiek bardziej zasługującego na miano 'muzycznego geniusza' niż właśnie Mozart. Nasza aranżacja pochodzi z Requiem d-moll K626, dzieła o niezwykłym i intrygującym pochodzeniu, wykorzystanego w 1979 roku w sztuce Amadeus Petera Shaffera oraz późniejszym filmie z 1984 o tym samym tytule. Ciągle jest sporo kontrowersji co do szczegółów ale wiadomo, że Mozart otrzymał w lipcu 1791 zlecenie na napisanie dzieła (na instrumenty dęte, skrzypce i kotły, cztery głosy solowe oraz chór) od anonimowego zleceniodawcy. Później okazał się nim amator muzyczny, często przywłaszczający sobie cudze kompozycje i wydający je pod swoim nazwiskiem, hrabiego Franciszka Walsegga zu Stuppach. Człowiek ten stracił wcześniej żonę, i w owym czasie zapragnął uczcić jej odejście podniosłym Requiem. Mozart w momencie komponowania Requiem był już bardzo chory i nie zdołał ukończyć dzieła, uważając też, że pisze requiem na własną śmierć. Z takim przekonaniem zmarł. Dzieło ukończyli na prośbę Konstancji, żony Mozarta, jego znajomi kompozytorzy, Joseph Eybler oraz uczeń i przyjaciel rodziny Franz Xaver Süssmayr. Tutaj zaaranżowałam jedną z najbardziej cenionych sekcji Requiem, Lacrimosa Dies Illa – melancholia utworu jest bardzo poruszająca i odpowiednia dla końcowych dni życia Mozarta. Mozart napisał tylko 8 pierwszych taktów (choć niezwykle pięknych), a Süssmayr uzupełnił całość dodatkowymi 22 taktami. Utwór grany jest w dostojnym metrum 12/8 z towarzyszeniem zniewalających sekwencji akordowych w tonacji D-moll (która podkreślona jest tu strojeniem drop D). Dla osiągnięcia odpowiedniej płynności bardzo pomocne może być poznanie i zrozumienie harmonii utworu oraz zmian poszczególnych głosów w akordach. Życzę wam Wesołych Świąt oraz owocnego ćwiczenia. Do zobaczenia w przyszłym miesiącu.



WSKAZÓWKI

[TAKTY 1-8]

Pierwsze dwa takty ustalają klimat dla utworu. Pilnujcie pełnego, rytmicznego wybrzmienia nut basowych oraz płynnego połączenia dźwięków, wyższe nuty grajcie wyrównanym brzmieniem i głośnością. Melodia zaczyna się w takcie 3 – standardowo oddzielcie ją od akompaniamentu poprzez rest stroke tam gdzie to możliwe, akompaniament grajcie lżej poprzez free stroke. Od taktu 5 wchodzą piękne sekwencje akordowe, wspierane wstępującą linią melodii, by dotrzeć do akordu A-dur w końcówce taktu 8.

[TAKTY 9-16]

W takcie 9 pojawia się nowa melodia, którą również należy wyeksponować poprzez rest stroke. Tu ponownie zwróćcie uwagę na wybrzmienie nut do zapisanych wartości – nie ucinanie ich – płynąca linia melodyczna powinna być wsparta pełnym, długim basem. Uważajcie na trudniejszą zmianę pozycji w takcie 11 (z pozycji 10 na barre na 3 progu). Od początku taktu 16 do 3 ćwierćnuty taktu 16, drugi palec lewej dłoni powinien cały czas przyciskać dźwięk Ab na drugiej strunie na 9 progu, będąc wspólnym łącznikiem przy zmianach akordów.

[TAKTY 17-DO KOŃCA]

Od końca taktu 17 przy przejściu do taktu 18 zmieniamy pozycję z 10 do 1; przy wykonywaniu tego zwróćcie uwagę na zrelaksowany i płynny ruch ręki. W takcie 18, górne dźwięki F i C muszą odpowiednio wybrzmieć w trakcie grania akordów. Takty 19-21, prowadzące do głównej melodii w takcie 22, są nieco trudniejsze technicznie i wymagają dokładności oraz precyzji zagrania lewej dłoni, poświęćcie im więc trochę więcej czasu.

eprasa.pl 46dab448a1



eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



eprasa.pl 46dab448a1



eprasa.pl 46dab448a1



LEARN TO PLAY SOPRANO UKULELE STARTER KIT *by Kala*

MAKING SPIRITS BRIGHT

The Kala Learn to Play Ukulele Starter Kit is the most complete learning experience for ukulele—great for everyone ages 3 to 103! This kit includes a high-quality Kala Soprano Ukulele, tote bag, FREE Online Lessons & Tutorials, plus a FREE App with Tuner & Play-along songs, all in an attractive package, ready to display.

KALA
~ BRAND MUSIC CO. ~

www.kalabrand.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl 46dab448a1



Fingerstyle blues

W dzisiejszym warsztacie zagramy akustycznego bluesa. Poznacie kilka użytecznych patentów, które będą pomocne podczas aranżowania utworów

Piotr Słapa

Styl fingerstyle zakłada, że na jednym instrumencie gramy jednocześnie akompaniament oraz melodię. Nie jest to łatwe zadanie - szczególnie w sytuacji, kiedy budujemy motywy od zera. Znając konstrukcję bluesa (tonika, subdominanta, dominanta) zadanie na starcie jest już ułatwione. Po wybraniu tonacji wiemy jakich użyć akordów. Pozostaje odnaleźć je na gryfie, ułożyć melodię oraz dobrać odpowiedni bluesowy rytm. Dzisiejszy utwór możemy zagrać samymi palcami lub pazurkiem na kciuk. Pamiętajcie, że zakładamy kapodaster na II próg oraz o wszystkich ozdobnikach artykulacyjnych (hammer-on, pull-off). A więc do dzieła!

Takty 1-5 to intro utworu. Rozpoczynamy akordem E7, którego opalcowanie jest następujące - palec środkowy umieszczamy na II progu struny A, a wskazujący na I progu struny G. Zapamiętajcie kształt i opalcowanie akordu E7, ponieważ będziemy go przesuwać (takty 2-3). Charakterystycznym elementem tego fragmentu jest walking basu oraz powtarzająca się pusta struna wiolinowa E. W takcie 4 wracamy do akordu E7, a zaraz po nim gramy A7. Tutaj palec środkowy umieszczamy na II progu struny D, a serdeczny na II progu struny B. Struny A, G oraz wiolinowa E są puste. W kolejnym takcie ponownie mamy akord E7 oraz akord dominantowy alterowany B7#9. Złapcie go w następujący sposób - palec środkowy umieszczamy na II progu struny A, wskazujący na I progu struny D, serdeczny na II progu struny G, a mały na III progu struny B. W ten sposób zakończyliśmy intro i przechodzimy do następnej części bluesa. W taktach 6-9 mamy akord E7. Nowym elementem jest melodia, którą gramy na tle akordu. Opalcowanie akordu E7 jest takie jak wcześniej. Dodatkowo palec serdeczny będzie odpowiedzialny za dźwięk melodii na II progu struny B. W końcówce taktu 8 gramy III próg struny wiolinowej E, a w takcie 9 gramy II próg na tej samej strunie. Oba dźwięki naciskamy małym palcem. Oczywiście pamiętajcie, aby cały czas trzymać akord E7. Na uwagę zasługuje również partia basu. Wcześniej (takty 1-4) graliśmy walking, a teraz mamy schemat przypominający atkinsowski „boom-chic". Kciuk prawej ręki potrąca struny basowe E-D. Bas gramy energicznie i tłumimy na mostku. Uzyskamy w ten sposób charakterystyczne, wyraziste brzmienie w klimacie country/blues. W taktach 10-11 ogrywamy akord A7. Jego opalcowanie jest następujące - palec środkowy ląduje na II progu struny D, a serdeczny na II progu struny B. Mały palec ma podobne zadanie jak przy akordzie E7 - chwytamy nim III oraz II próg na strunie wiolinowej E. Następnie mamy akord E13 (takty 12-13). W taktach 14-15 ogrywamy akord B7. Palec wskazujący umieszczamy na VII progu struny basowej E, środkowy na VII progu struny D oraz serdeczny na VIII progu struny G. Zwróćcie uwagę, że uderzamy również w pustą strunę B, która jest prymą akordu B7. Dzięki niej otrzymujemy bardziej przestrzenne brzmienie. Po chwili dokładamy mały palec na XI próg struny G - zamieniamy interwał tercji wielkiej na kwartę. Akord B7 możemy opalcować w inny sposób. Kciukiem prawej ręki łapiemy VII próg struny basowej E, palcem wskazującym VII próg struny D, a środkowym VIII próg struny G. Wybierzcie opcję, która jest dla was wygodniejsza. Dalej mamy akord A9. Jego opalcowanie jest podobne do akordu B7, który graliśmy przed chwilą. Zmieniamy tylko miejsce na gryfie (palec wskazujący na V progu). Pusta struna B, która w akordzie B7 była prymą tym razem jest noną w akordzie A9. Powoli zbliżamy się do końca przykładu. Takt 18 zaczyna akord E7, który już dobrze znacie. Następnie przechodzimy do akordu C#7. Tutaj palec serdeczny trzyma IV próg struny A, środkowy III próg struny D, mały IV próg struny G oraz wskazujący II próg struny B. Ciekawy kolor wnosi pusta struna wiolinowa E - jest to interwał nony zwiększonej. W kolejnym kroku gramy akord F#7. Palec wskazujący umieszczamy na II progu struny basowej E, środkowy na II progu struny D i serdeczny na III progu struny G. Akord możemy opalcować również z użyciem kciuka lewej ręki na gryfie. W połowie taktu 19 mamy akord B7. Palec środkowy umieszczamy na II progu struny A, wskazujący na I progu struny D i serdeczny na II progu struny G. Kolejne dwa akordy to E7 oraz A7. Opalcowanie dobrze znacie. Zwróćcie uwagę, że w taktach 18-19 zmienił się schemat uderzania basu - z boom chic na walking. Przykład kończymy akordem E7 w wyższej pozycji na podstrunnicy. Palec wskazujący tworzy poprzeczkę barre na VII progu przez struny ADGBE. Palec serdeczny trzymamy na IX progu struny D, a mały na IX progu struny B. Uderzamy w struny i pozwalamy wybrzmieć akordowi odpowiednio długo.

Na koniec kilka praktycznych wskazówek. W utworach fingerstyle najważniejsze jest rozdzielenie partii rytmicznej od melodii. Musimy zrobić to w taki sposób, aby melodia była na pierwszym planie, a podkład odrobinę z tyłu. Aby to wykonać potrzebujemy perfekcyjnej techniki gry, kontroli oraz przede wszystkim świadomości w jaki sposób kształtować dźwięk. W pierwszej kolejności skoncentrujcie się na opanowaniu utworu od strony technicznej - m.in. zadbajcie o poprawne opalcowania. Jeśli Wasza gra jest już lekka i płynna to możecie całą dostępną energię skierować na emocjonalne wykonanie utworu. Powodzenia i do zobaczenia za miesiąc!

> FINGERSTYLE WYMAGA PERFEKCYJNEJ TECHNIKI GRY, KONTROLI ORAZ PRZEDE WSZYSTKIM ŚWIADOMOŚCI W JAKI SPOSÓB KSZTAŁTOWAĆ DŹWIĘK

eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1 (CAPO 2 PRÓG)



eprasa.pl 46dab448a1



Blues – czyli II–V–I ale trochę inaczej...

W przypadku bluesa, każdy akord ogrywamy inną skalą, a na dodatek, właśnie te, zmieniające się wraz z harmonią dźwięki, stanowią bardzo często esencję bluesowych fraz

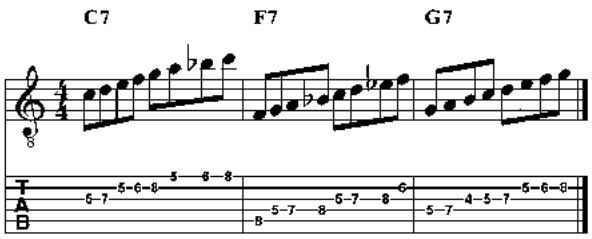
Piotr Lemański

W przypadku popularnych jazzowych standardów mamy z reguły do czynienia z kilkutaktowym ciągiem akordów należących do jednej tonacji (np. „Autumn Leaves", „All the Thing You Are", czy też „Blue Bossa"). Akordy te z reguły układają się w ciągi durowych lub molowych sekwencji złożonych z akordów na drugim trzecim i piątym stopniu danej tonacji. Do układu harmonicznego II–V–I wracaliśmy w naszych spotkaniach wielokrotnie, ponieważ jest to, jakby nie było, 90% wszelkich harmonicznych konfiguracji. Zalecałem ćwiczyć ogrywanie tego układu w możliwie wszystkich tonacjach – nie jest to trudne, ponieważ w przypadku tonacji durowych mamy do czynienia z tymi samymi dźwiękami. Wszak dorycka, miksolidyjska i jońska – to dźwięki tej samej gamy. Żeby więc rozruszać szare komórki, ogrywaliśmy te trzy skale również od tego samego dźwięku. Różnica pomiędzy nimi dotyczyła tylko tercji i septymy. I tu dochodzimy do sedna sprawy: kto ma ten problem za sobą, temu nie straszny będzie dzisiejszy workshop, a co tu dużo mówić, wyczyszczenie harmoniczne bluesa jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Prawdę powiedziawszy, pomyślałem, że co jakiś czas trzeba do tego bluesa wracać, a ponieważ ostatni raz na ten temat rozmawialiśmy pięć lat temu, zgodzicie się zapewne ze mną, że pora odświeżyć to i owo, a przy okazji może coś nowego nam do głowy w tym temacie przyjdzie... Co tu dużo mówić, blues zawsze był sprawdzianem opanowania umiejętności improwizacji. Dla początkujących gitarzystów problem zaczyna się np. gdy podczas improwizacji musimy zmieniać materiał dźwiękowy, tzn. kolejne akordy należą do innej tonacji. W zależności od utworu zmiany te występują częściej lub rzadziej. W przypadku bluesa – częściej, a na dodatek nie zawsze mamy świadomość, które dźwięki są mniej lub bardziej ważne. Jak najprościej ugryźć ten materiał? Sposobów jest wiele. Przede wszystkim musimy sobie uzmysłowić o jakie dźwięki chodzi i z czego to wynika. Harmonia bluesa to w podstawowym układzie tylko trzy akordy: na pierwszym, czwartym i piątym stopniu tonacji. Z tym, że o ile w standardowej, „europejskiej" harmonii, akordy na pierwszym i czwartym stopniu, czyli tonika i subdominanta są akordami majorowymi – czyli z septymą wielką, to w bluesie zarówno tonikę jak i subdominantę harmonizujemy akordem z małą septymą. Konsekwencją tego zjawiska jest to, że ogrywamy je podobnie jak akord na piątym stopniu – skalą miksolidyjską. W tonacji C –dur (zaczniemy od C, bo tak będzie najłatwiej wytłumaczyć) ten najprostszy dwunastotaktowy schemat składa się z trzech czterotaktowych fragmentów : pierwszy – || C7 | F7 | C7 | C7 ||, drugi – || F7 | F7 | C7 | C7 ||, trzeci – || G7 | F7 | C7 | G7 ||. Pierwsze cztery takty należą do toniki, drugie cztery – do subdominanty a trzecie – do dominanty. Początkujący gitarzyści grają często po gamach: C7 – to F–dur, F7–to Bb–dur a G7 – to – C–dur. Wystarczy tylko znać miejsce poszczególnych tonacji na gryfie. Ci bardziej zaawansowani ogrywają skalami miksolidyjskimi C, F i G (**przykład 1.**) Obydwie metody mają tylko jedną wadę: nie zawsze nasze ucho prawidłowo reaguje na zmiany w materiale dźwiękowym, tak przecież istotnym dla tego gatunku muzyki. Spójrzmy na naszego bluesa z trochę innej strony. Czym różni się skala miksolidyjska C (tonika) od skali miksolidyjskiej F (subdominanta). Zamianą dźwięku E na Eb. Niby proste, ale konia z rzędem temu , kto ogrywając naprzemiennie te dwie skale pamięta o tym przez cały czas. Inaczej sprawa wygląda kiedy na miejsce F miksolidyjskiej podstawiamy C dorycką. Wszak różnica pomiędzy skalą durową a molową odnosi się przede wszystkim do tercji – czyli zamiany E na Eb – a o to nam przecież chodzi. Zamiast G miksolidyjskiej gramy najzwyklejszą gamę C–dur czyli skalę jońską. (**Przykład 2.**) Spróbujmy teraz zastosować w praktyce nasze teoretyczne dywagacje. Przez pojęcie „bluesowa fraza" będziemy zawsze rozumieć pewną linię melodyczną z charakterystycznymi dla tej muzyki zwrotami. Nie będę tu przywoływał sytuacji, kiedy młodzi adepci jazzu zamiast grać te najistotniejsze bluesowe dźwięki biegają po gryfie ledwo wyrabiając się ze zmianami pozycji przy ogrywaniu poszczególnych skal czy tonacji. A prawda jest taka, że wystarczy w świadomy sposób poogrywać kilka prostych fraz w tych trzech podstawowych wariantach: dominantowym z septymą małą, molowym z tercją małą i durowym z tercją i septymą wielką (**przykład 3.**) Jeśli zaś chodzi o ćwiczenie, to jak zwykle proponuję podzielić naszego bluesa na dwa fragmenty. Najpierw należy dobrze ograć połączenie toniki z subdominantą, czyli ogrywać C miksolidyjską i C dorycką. Zasada jest prosta: początkowo w pierwszej frazie staramy się uwzględnić tercję wielką a potem powtarzamy, bądź rozwijamy myśl w wersji z tercją małą. Ćwiczenie to jest o tyle ważne, że te dwa akordy stanowią harmonię pierwszych ośmiu taktów naszego bluesa. (**przykład 4.**) Drugie ćwiczenie jest niestety trochę trudniejsze. Na przestrzeni czterech taktów mamy cztery zmieniające się akordy: G7, F7, C7 i znowu G7. Zaczynamy więc w wolnym tempie, starając się tak skonstruować poszczególne frazy, żeby uwzględniały to, co najważniejsze w poszczególnych skalach. G7 – skala C jońska czyli septyma wielka, F7 – C dorycka czyli obniżenie septymy i tercji. C7 – to C miksolidyjska z tercją wielką. Nie pozostaje więc nic innego jak włączyć wzmacniacz i zacząć ćwiczenie. Powodzenia.

eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1



PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



eprasa.pl 46dab448a1



Siła Trowera

W tym warsztacie przyjrzymy się postaci Robina Trowera, w którego grze możemy znaleźć mnóstwo inspiracji przydatnych dla ubarwienia i wzbogacenia tradycyjnego, bluesowego słownika **Richard Barrett**

Na początku małe wyjaśnienie. Chociaż Robin Trower jest jedną z moich wielkich inspiracji (szczególnie jego gra na Day Of The Eagle), nie odważę się powiedzieć, że w pełni oddałem tu jego styl. To mógł zrobić tylko on sam. By zbliżyć się do jego dźwięków wykorzystałem symulację Uni-Vibe (Line 6 M9) wpiętą w studyjnego Voxa AC15 i podkręciłem głośność dodając nieco gainu oraz używając środkowego singla gitary. Bardzo ważne jest, by dodać efekt przed przesterowanym już wzmacniaczem, ponieważ włączenie go za preampem skutkuje mniej autentycznym brzmieniem. Całość w połączeniu z przykładami powinna pomóc w odpowiednim oddaniu stylu Robina. Wspinając się na muzyczne wyżyny jako członek Procol Harum, Robin rozpoczął solową karierę w 1973, szybko zyskując uznanie i popularność z energetycznym trio, dopełnianym przez perkusistę Billa Lordana oraz wyjątkowy talent wokalisty i basisty, Jamesa Dewara. Taki format w połączeniu z ekstrawaganckimi solówkami Robina skłoniło wielu do porównywania go z Jimi Hendrixem. Legenda rocka progresywnego, Robert Fripp powiedział, że słuchanie grającego Trowera „uratowało mu życie", i później brał lekcje u Robina na początku lat 80. Pięć przykładów to całe solo podzielone na części. Należy zwrócić uwagę na takie elementy techniczne jak atak w struny, precyzyjne podciągnięcia oraz maksymalną płynność granych fraz. Robin preferował w większości przypadków legato nad kostkowaniem, które stylowo łączył z efektem Uni-Vibe. Większość sustainu pochodzi tu z głośno grającego wzmacniacza a nie z dużego gainu, chociaż niewielka kompresja na pewno przyda się jeśli chcemy pograć w cichszych warunkach. Do zobaczenia w przyszłym miesiącu.

POSŁUCHAJ:



ROBIN TROWER BRIDGE OF SIGHS

Prawdopodobnie najlepiej znany album Robina z 1974. Tytułowy utwór przywołuje obrazy Jimiego Hendrixa grającego Dark Side Of The Moon ze znamiennym brzmieniem typu Strat-Marshall, które zaczyna sprzęgać się przy każdej dłużej przytrzymanej nucie... Sprawdźcie też wspomniany wcześniej Day Of The Eagle, którym inspirowane było moje solo, oraz Too Rolling Stoned, pokazujący bardziej klasycznego Robina Trowera.



ROBIN TROWER ROBIN TROWER LIVE

Nagrany w 1975, album zawiera znakomitą wersję Too Rolling Stoned, jak również wspaniałą balladę Daydream. Zawsze ciekawym doświadczeniem jest porównanie wersji studyjnych i koncertowych – szczególnie w przypadku partii solowych. To album, który prawdopodobnie przywoła nostalgiczne wspomnienia lat 70., niezależnie od tego czy żyliście w tamtych czasach czy nie.



ROBIN TROWER TWICE REMOVED FROM YESTERDAY

Na tym albumie posłuchać można perkusistę Rega Isidore (zanim został zastąpiony przez Billa Jordana w następnym roku), jest to też moment rozpoczęcia solowej kariery Robina w 1973. Zaznajomieni słuchacze rozpoznają, że jest tu już w pełni rozwinięte brzmienie gitarzysty. Posłuchajcie oryginalnej wersji Daydream, oraz ostatniego utworu Ballerina, będącego zapowiedzią klimatu na kolejnym albumie Bridge Of Sighs Trowersa.

PRZYKŁAD 1

Slide w dół na szóstej strunie zawsze przyciąga uwagę na początku solówki, nie inaczej jest też w tym przypadku. We frazowaniu w drugim takcie można wyczuć nieco Hendrixa – ale wcześniej nie przeoczcie ćwierćtonowego podciągnięcia na początku. Nie ma tu nic trudnego technicznie, jednak należy zagrać te dźwięki pewnie i z zaangażowaniem – oraz w miarę możliwości z najwyższą w danym momencie głośnością.

PRZYKŁAD 2

Kontynuując dalej, fraza nieco komplikuje się wraz z szesnastkowymi triolami, choć nie powinno to sprawić zbyt wielkiego problemu. W każdym razie nic się też nie stanie, jeśli nagniemy czasem tempo przebiegu. Wiele kultowych solówek Robina nagrywanych było w czasach bez kliku metronomu czy Pro Toolsa, więc timing był bardziej luźny – jak w tej solówce! Uważajcie na slide przed szerokim podciągnięciem w takcie 2.

PRZYKŁAD 3

Ta inspirowana bluesem fraza w molowej pentatonice B przechodzi od pozycji 1 do 2 w drugim takcie, wykorzystując powtarzane podciągnięcia strun. Nie przejmujcie się ewentualnymi przydźwiękami ze struny B; dodają nieco naturalności i zaokrąglają dosyć ostrą barwę na dużej głośności.

PRZYKŁAD 4

Te nieco rozszalałe szesnastki – w tym podstępna, mała triola – wymuszają dobór opalcowania lewej ręki. Grajcie na początku te frazy wolno i uważnie pamiętając, że przełamanie starych nawyków może być niekomfortowe, co wymaga też poświęcenia na ćwiczenie większej ilości czasu niż mogło się wydawać przy pierwszym posłuchaniu przebiegu.

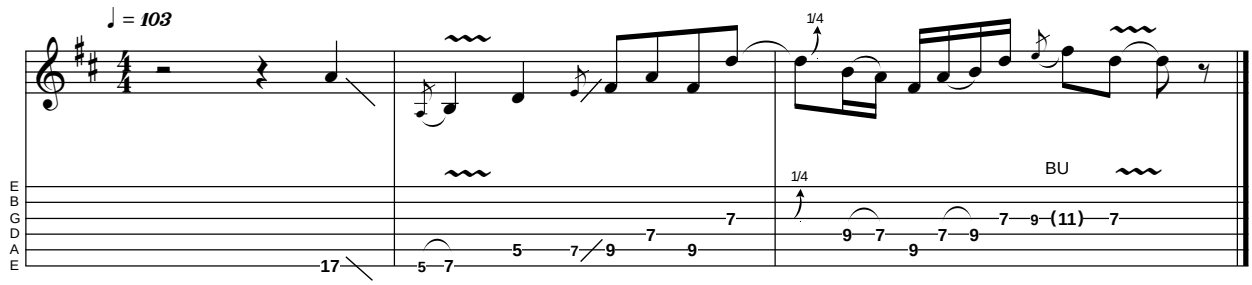
PRZYKŁAD 5

W ostatniej frazie mniej chodzi o perfekcję, a więcej zbudowanie ekscytującego narastania crescendo. Mamy tu połączenie szybkiego tremolo kostką oraz slideów, wytłumienia niechcianych strun przy G i najwyższej E – skoncentrujcie się na odpowiedniej energii i dynamice.

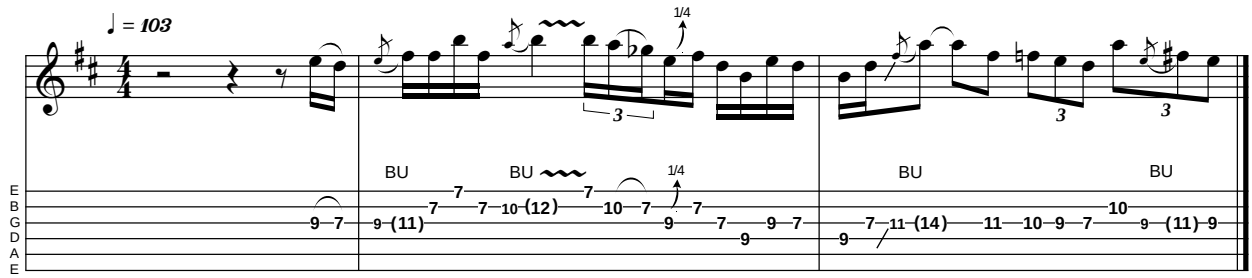
eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

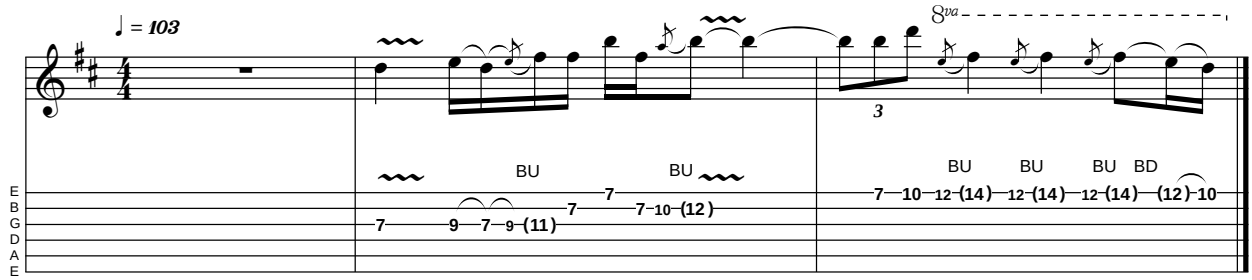
PRZYKŁAD 1



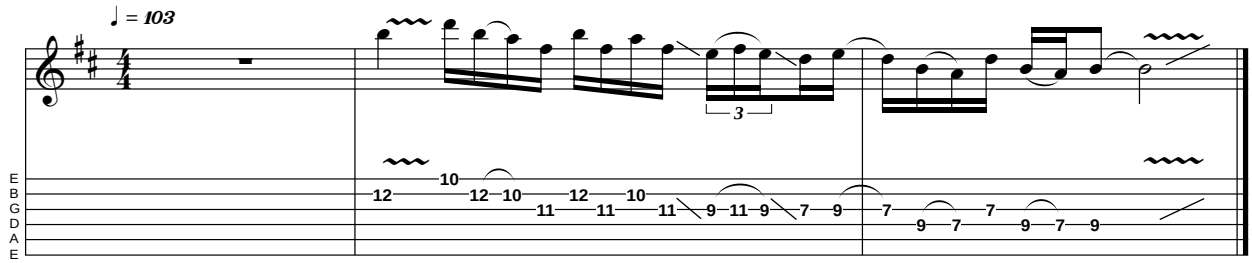
PRZYKŁAD 2



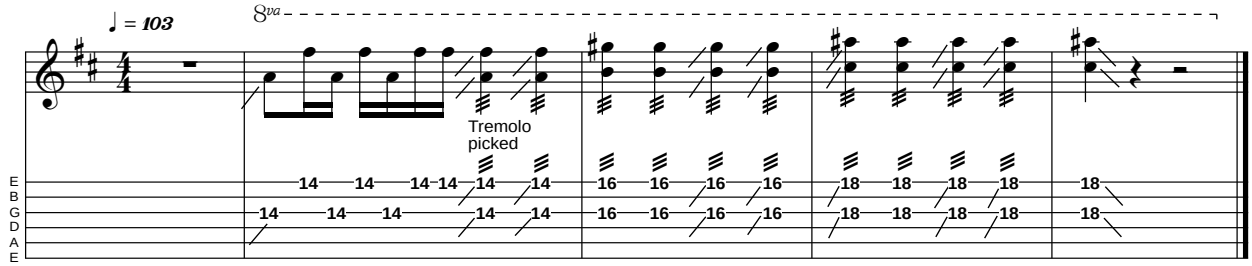
PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



PRZYKŁAD 5



eprasa.pl 46dab448a1



Między strunami

W tym miesiącu zajmiemy się ćwiczeniami usprawniającymi motorykę prawej dłoni w połączeniu z umiejętnością sprawnego przechodzenia z jednej struny na drugą **Sławomir Sobczak**

Właściwie to będziemy grać nie na dwóch, lecz na trzech strunach: E6, A5 i D4. Postaramy się przećwiczyć motywy, w których nie zatrzymamy się zbyt długo na strunie A5, a większość dźwięków będzie pochodzić ze strun E6 i D4. Struna środkowa stanie się więc tylko miejscem, przez które należy dość szybko przejść. Oczywiście cała trudność polega na tym, że przy gęstszych podziałach rytmicznych należy zadbać o to, aby każdy z dźwięków został dobrze wyeksponowany, ponieważ tylko wtedy całość da odpowiedni efekt.

Aby nie komplikować sprawy zbyt złożonymi konstrukcjami rytmicznymi, to wszystkie riffy, które przygotowałem dla Was w tym miesiącu, są oparte na popularnym schemacie rytmicznym składającym się z dwóch szesnastek i jednej ósemki. Warto podkreślić, że nie jest to odwrotny układ, w którym najpierw gramy ósemkę, a dopiero potem dwie szesnastki, chociaż to właśnie on jest zdecydowanie popularniejszy. Jeśli w którymś miejscu się pogubicie, to proponuję zamienić wszystkie pary szesnastek na jedną ósemkę, dzięki czemu będzie łatwiej zorientować się w strukturze riffów. Dopiero po nabraniu wprawy można dołożyć początkowe szesnastki i ćwiczyć dalej.

Przeglądając archiwalne wydania Gitarzysty, zauważyłem, że już kilka razy ocieraliśmy się o temat gry na dwóch strunach, przy czym za każdym razem podchodziliśmy do niego w nieco inny sposób. Jeśli jesteście zainteresowani przećwiczeniem gry na dwóch strunach lub przypomnieniem sobie sposobów na sprawne przechodzenie na kolejne struny, to polecam kilka warsztatów, a mianowicie: Co dwie struny to nie jedna (4/2006), Tylko (albo aż) dwie struny (5/2009), Struny są dwie, a kostka jedna (1/2011), Naprzemiennie na dwóch strunach (11/2011), Kostkowanie naprzemienne (5/2013), Naprzemiennie z tłumieniem (5/2016), Szesnastkowo na dwóch strunach (2/2017) oraz Kostkowanie prawie naprzemienne (12/2017).

Przykład 1 posiada bardzo prostą budowę rytmiczną, która stanie się jeszcze bardziej przejrzysta, gdy uświadomimy sobie, że każdą parę szesnastek możemy tymczasowo zastąpić jedną ósemką, co uprości opanowanie riffu. Każdy takt składa się z wyraźnie wydzielonych dwóch fraz złożonych z dwóch ósemek granych na pustej strunie E6, po których następuje przejście przez dwie struny: D4 i A5. Na D4 mamy dwie szesnastki F na progu 3 (lub jedną ósemkę, o ile przyjmujemy wersję uproszczoną), natomiast na A5 znajduje się jedna ósemka B na progu 2.

Pierwsze dwie nuty gramy, kostkując z góry na dół, natomiast przy kolejnych dźwiękach stosujemy kostkowanie naprzemienne, przez co pierwsza szesnastka grana jest z góry na dół, druga z dołu do góry, a kończący frazę dźwięk B (w takcie 1) lub nuty C i A (w takcie 2) musimy zagrać, kostkując ponownie z góry na dół. Najtrudniejszy jest moment przejścia ze struny D4 na A5, ponieważ po ruchu dłoni z góry na dół na strunie cieńszej musimy zagrać w odwrotnym kierunku, jednocześnie przechodząc na strunę grubszą. Z początku może to być nieco kłopotliwe, dlatego warto zacząć ćwiczenie od starannie dobranego tempa, w którym możemy swobodnie zagrać dany motyw.

Jeśli chodzi o tłumienie strun prawą dłonią umieszczoną na mostku, to

> NALEŻY ZADBAĆ O TO, ABY KAŻDY Z DŹWIĘKÓW ZOSTAŁ DOBRZE WYEKSPONOWANY

mamy tu wszystkie nuty tłumione, jednak nie traktujcie tego zbyt dosłownie, ponieważ przy niezbyt mocnym dociśnięciu dłoni do mostka można uzyskać efekt zróżnicowanej intensywności tłumienia, przez co np. struna E6 będzie wytłumiona mocniej niż D4. Warto poeksperymentować z tą techniką, a nawet zrezygnować z tłumienia dźwięków znajdujących się na najwyższej strunie (D4).

Przykład 2 bazuje na tym samym schemacie rytmicznym co riff z poprzedniego ćwiczenia, jednak tym razem grupy składające się z dwóch szesnastek i jednej ósemki występują znacznie częściej. Znowu rozpoczynamy od dwóch tłumionych ósemek na pustej strunie E6, by po chwili przejść na pozycję III, gdzie gramy dwie szesnastki na progu 5 struny D4 zakończone ósemką C na progu 3 struny A5. Jak widać, wszystkie te grupy dźwięków są zbudowane kwintowo i można je potraktować jako rozłożone powerchordy. Ważne jest tylko to, aby każdy składnik grać pojedynczo i nie dopuścić do sytuacji, w której po zagraniu kwinty na strunie wyższej do głosu dojdzie pryma umieszczona na strunie niższej. Co prawda nie dojdzie tu do dysonansu, jednak jest to niedopuszczalne, ponieważ tym razem zależy nam na starannej grze pojedynczych dźwięków, a nie tworzeniu jakichkolwiek współbrzmień. Przy szybszym tempie takie podejście się opłaci, a dźwięki staną się bardziej selektywne i wyraziste. W drugiej połowie taktu 1 gramy kwintę D na progu 5 struny A5 w postaci dwóch szesnastek, a następnie prymę G na progu 3 struny E6. W czwartej ćwiartce znowu przechodzimy na struny D4 i A5, gdzie gramy taki sam motyw, jednak tym razem w pozycji V (A na progu 7 struny D4 i D na progu 5 struny A5). Kolejne trzy takty są zbudowane w taki sam sposób, dlatego po opanowaniu taktu 1 nie powinniście mieć problemów z zagraniem pozostałej części riffu.

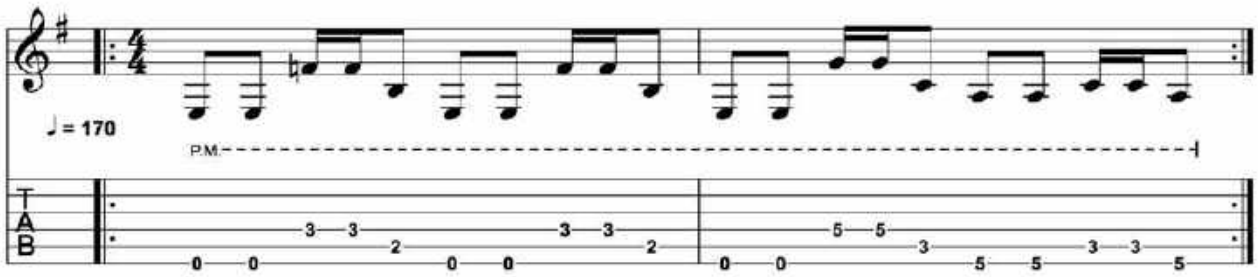
Przykład 3 wprowadza pewną drobną zmianę, a mianowicie wprowadza dodatkowe zagęszczenie w miejscu jednej z ósemek, przez co otrzymujemy frazę złożoną z sześciu następujących po sobie szesnastek. Dodatkowo po zagraniu dwóch szesnastek F# na progu 4 struny D4 i przejściu na dźwięk B (próg 2 struny A5) musimy powtórzyć ten sam motyw, zmieniając tylko górny składnik z F# na G (próg 5 struny D4). W takcie 2 poruszamy się po strunach E6 i A5, gdzie gramy w pozycjach III (D na progu 5 struny A5, G na progu 3 struny E6 i D# na progu 6 struny A5) oraz V (E na progu 7 struny A5, A na progu 5 struny E6 i F na progu 8 struny A5).

Przykład 4 to tradycyjnie już riff będący mieszanką dźwięków liczonych do czterech i trioli. W takcie 1 mamy motyw bazujący na tym, co już przećwiczyliśmy w poprzednich przykładach. Jest to motyw, w którym wprowadzamy niepozorny tryton C# na progu 4 struny A5 (w takcie 2 będzie on jeszcze lepiej wyeksponowany). Całość kończy grupa czterech trioli ósemkowych, na które składają się następujące dźwięki: D na progu 5 struny A5, G na progu 3 struny E6, C# na progu 4 struny A5 oraz ponownie G na progu 3 struny E6. Gra gitara!

eprasa.pl 46dab448a1

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

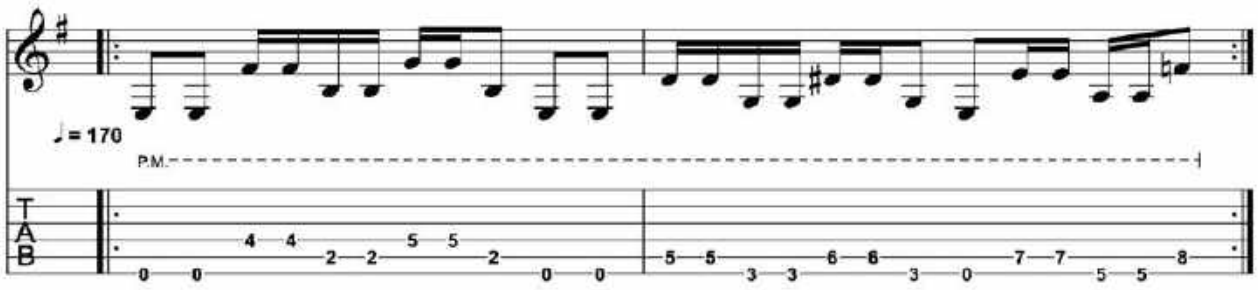
PRZYKŁAD 1



PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



eprasa.pl 46dab448a1

MŁODZI DUCHEM NIE CIERPIĄ NA ALZHEIMERA.

Carol od dłuższego czasu nie jest już taka jak dawniej.

Nie rozpoznaje swojej siostry Nancy ani nawet swojego męża Jima. Można odnieść wrażenie, że najczęściej zupełnie nie ma pojęcia co się wokół niej dzieje.

Jednak gdy Nancy ostrożnie zakłada słuchawki na uszy Carol i puszcza jej ulubioną piosenkę, w oczach Carol pojawia się błysk. Powoli kołysze się w rytm muzyki i przypomina sobie kroki taneczne. Czasami trąci łokciem Jima lub powie mu, że zabawny z niego pan. Podczas słuchania tej piosenki Carol jest znow sobą. Przez 4 minuty i 35 sekund, jest znowu dawną Carol.

THE POWER OF MUSIC!



eprasa.pl/46dan1ra1

YOU MAKE THE MUSIC.
WE MAKE THE TOOLS.









KEELEY
ELECTRONICS





FROM OUR WORLD-CLASS COMPRESSION, TO OUR ROCK SOLID DRIVES,
AND EVERY INSPIRING MODULATION, DELAY, AND REVERB IN BETWEEN,
KEELEY ELECTRONICS IS PROUD TO PRESENT OUR COMPLETE LINE OF EFFECTS.

www.robertkeeley.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

12/2018 (#98) GRUDZIEŃ
www.magazynbasista.pl

basista

UCZ SIĘ RAZEM Z NAMI
LEKCJA BASOWA ZUPEŁNIE ZA FREE

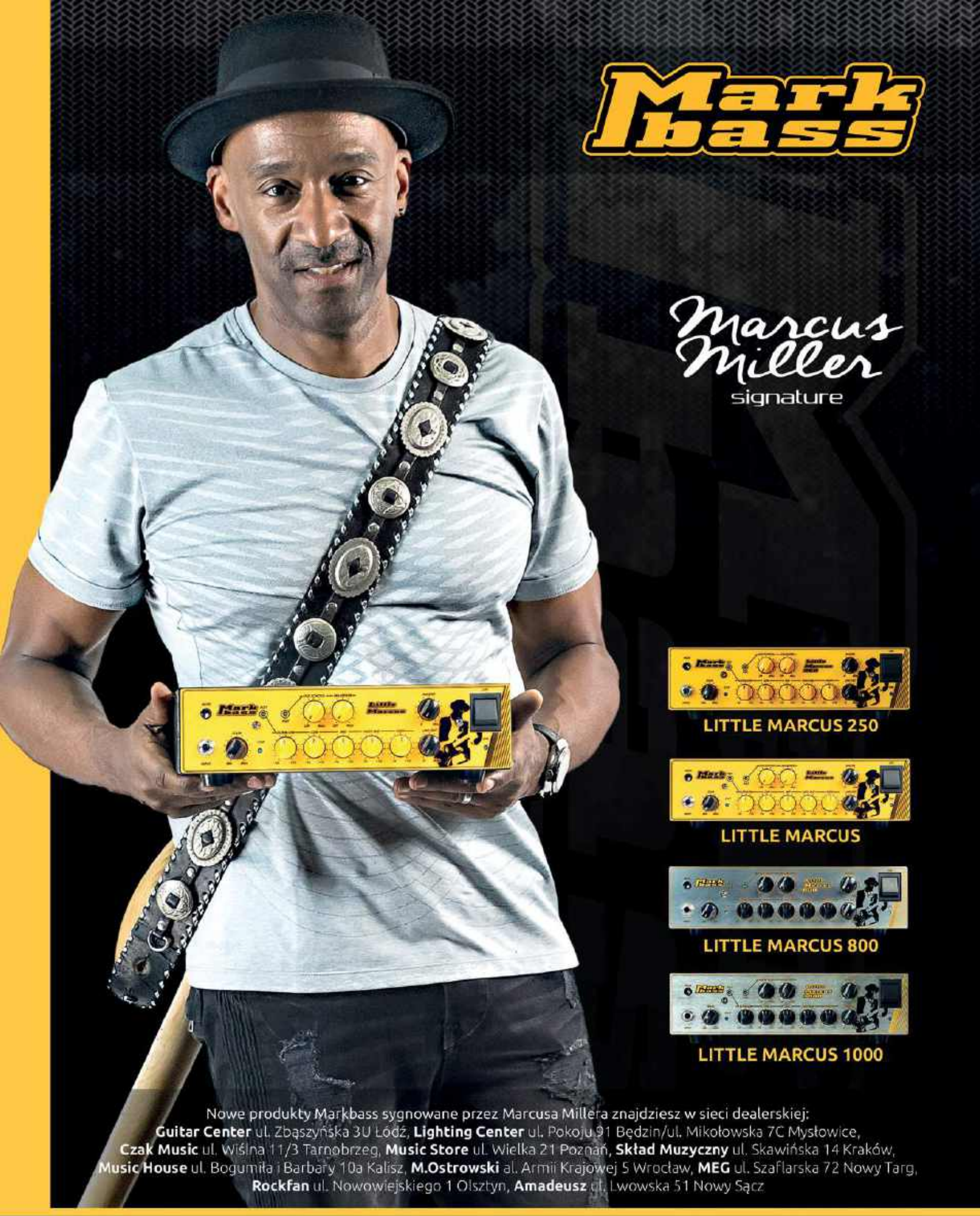


WALDEMAR TKACZYK

CHRIS KAEL

Testujemy:
Aguilar
Tone Hammer 700
TC Electronic
Thrust BQ250

pl 46dac44ba1



Nowe produkty Markbass sygnowane przez Marcusa Millera znajdziesz w sieci dealerskiej:
Guitar Center ul. Zbąszyńska 3U Łódź, **Lighting Center** ul. Pokoju 91 Będzin/ul. Mikołowska 7C Mysłowice,
Czak Music ul. Wiślna 11/3 Tarnobrzeg, **Music Store** ul. Wielka 21 Poznań, **Skład Muzyczny** ul. Skawińska 14 Kraków,
Music House ul. Bogumiła i Barbary 10a Kalisz, **M.Ostrowski** al. Armii Krajowej 5 Wrocław, **MEG** ul. Szaflarska 72 Nowy Targ,
Rockfan ul. Nowowiejskiego 1 Olsztyn, **Amadeusz** ul. Lwowska 51 Nowy Sącz

Dystrybutor konsbud audio
AUDIO AND MEDIA SOLUTIONS

www.konsbud-audio.pl
/KonsbudAudio
/MarkbassPolska
/DVMarkPolska

Chcę pod choinkę… Sprzęt za milion dolarów!

Pamiętam jak kilkanaście lat temu nagrywałem partie gitar na blaszanym komputerze typu PC z systemem Windows 98, a potem XP, jakimś tanim mikrofonem, przez kartę dźwiękową typu Sound Blaster Live. To była totalna budżetówka, a jednak w zupełności wystarczała, by w domowych warunkach coś zarejestrować, a potem odsłuchać analizując błędy, ewentualnie muzykując z przyjaciółmi uwiecznić jakąś piosenkę. Nie było drogich gitar, super szybkiego komputera z wielordzeniowym procesorem, zawodowego interfejsu, studyjnych monitorów ani wyszukanych słuchawek. Właściwie nie było też takiej potrzeby. Z biegiem czasu, testując mnóstwo różnych instrumentów i urządzeń doszedłem do wniosku, że dla konkretnego muzyka najlepszy sprzęt to ten, z którego umie on zrobić dobry użytek, a niekoniecznie najdroższy i najbardziej zaawansowany. Jimi Hendrix zmienił historię muzyki dysponując tylko Stratocasterem, paroma efektami i prostym wzmacniaczem. To samo w dziedzinie gitary basowej zrobił Jaco Pastorius ze starym Jazz Bassem, z którego własnoręcznie wymontował progi. Obaj grali na prostych instrumentach, które można było kupić w każdym sklepie czy komisie muzycznym (nie wspominając o lombardach, gdzie trafiały też gitary Hendrixa). Wielu znakomitych muzyków gra na sprzęcie, który gdy raz zdał egzamin, został z nimi jako solidne narzędzie pracy. Takim przykładem jest chociażby gitara, z którą od ponad trzech dekad nie rozstaje się John Scofield. Podobnie długo na wysłużonym basie Fender Precision gra Beno Otręba. Chyba najbardziej ekstremalnym przykładem tego rodzaju podejścia do instrumentu jest Willie Nelson. Człowiek, który na skinienie palcem mógłby mieć dowolną gitarę, nie rozstaje się ze sfatygowanym, podziurawionym „Triggerem" regularnie reanimowanym przez lutników. Większość muzyków z czymś takim wstydziłaby się wyjść na scenę, ale to nie jest ważne, bo liczą się uczucia i muzyka – sentyment artysty i piosenki poruszające rzesze słuchaczy. Zmiana gitary przez Willie Nelsona jest tak samo nieprawdopodobna jak zgolenie bród przez członków ZZ Top. Jeśli coś jest dobre, to znaczy zaspokaja realne potrzeby, po co to zmieniać?



W muzyce, jak w każdej innej dziedzinie, postęp (w tym także technologiczny) niewątpliwie jest potrzebny, jednak ostatecznie ważniejsze jest to, czy muzycznie ma się coś do powiedzenia, czy nie. Pogoń za nowinkami może się okazać czymś w rodzaju panaceum na bolesną prawdę, że tak naprawdę ludzie w sensie artystycznym często nie mają nic do przekazania. Przy tym oszukują samych siebie, że kupując kolejną, jeszcze droższą i jeszcze lepszą gitarę, wzmacniacz czy efekt w końcu zabrzmią świetnie i stworzą coś nadzwyczajnego. To jednak tylko narzędzia, które same nie skomponują piosenki, nie ułożą i nie zagrają świetnej solówki. Ile wspaniałej muzyki powstało z użyciem prostej gitary elektrycznej albo wręcz na zwykłym akustyku czy na starym, rozklekotanym pianinie? Wiele znakomitych utworów nagrano „na setkę" na 8-ścieżkowym magnetofonie, albo wręcz na dwóch śladach – do dziś to niedoścignione wzorce, które utrwaliły to, co między muzykami wydarzyło się w studio z szyldem „niedosyt", a nie „przesyt". W psychologii opisano tzw. efekt Diderota, od nazwiska Denisa Diderota – francuskiego filozofa i pisarza epoki oświecenia, który prawie całe życie żył w ubóstwie. Mając 52 lata, w zamian za swoją bibliotekę, od Katarzyny Wielkiej otrzymał sporą sumę pieniędzy i pierwszy raz w życiu mógł je wydać na coś więcej niż tylko zaspokojenie podstawowych potrzeb. Kupił piękny szlafrok i natychmiast zauważył, że w ten sposób zaburzył harmonię w swoim skromnym mieszkaniu. Zaraz potem zaczął wymieniać wszystko, co go otaczało, by reszta rzeczy pasowała do szlafroka, a nawet opisał te zdarzenia w ironicznym tekście pt. „Żale nad starym szlafrokiem, czyli przestroga dla tych, co posiadają więcej smaku niż pieniędzy". Dziś pewnie wielu mogłoby napisać „Żale nad starą gitarą, czyli przestrogi dla tych, co chcą lepszego sprzętu niż im jest potrzebny".
Pragnienia i potrzeby to dwie różne rzeczy. Jednych rzeczy istotnie potrzebujemy, bo są niezbędne do życia, a często ich nie pragniemy. Inne bardzo chcemy mieć, choć tak naprawdę nie są nam do niczego potrzebne, a tylko zajmują miejsce w domu i co gorsza w sercu, bo człowiek się do nich przywiązuje, niekiedy nawet chorobliwie. W tym wszystkim nie chodzi tylko o moje podejście do instrumentów, które przyznam szczerze bardzo lubię, ale o konsumpcjonizm i chorą pogoń za własnym ogonem. Na kolejny rok życzę sobie i naszym Czytelnikom, by niepotrzebne rzeczy nie przysłaniały w życiu tego, co tak naprawdę jest w nim ważne.

Wojtek Wytrążek
redaktor

Spis treści
12/2018

REDAKCYJNE

127 Od redakcji
128 Mixtura basowa

WYWIADY

130 Chris Kael
132 Waldemar Tkaczyk

STREFA SPRZĘTU

134 Aguilar Tone Hammer 700
138 TC Electronic Thrust BQ250

WARSZTATY

142 Tomasz Fulara

eprasa.pl 46dab448a1

Nowe modele Music Man StingRay Special w dostawie Music Info



W listopadowej dostawie Music Info pojawiły się nowe gitary basowe z serii Stingray Special – czteroi pięciostrunowe modele Music Man StingRay 4 i Sting Ray5 w kolorze Chopper Blue i Ivory White. Gryfy z selekcjonowanego klonu poddanego obróbce termicznej (roasted maple) połączono z jesionowymi korpusami za pomocą pięciu śrub. Palisandrowe podstrunnice mieszczą po 22 progi z nierdzewnej stali. W obu modelach zastosowano humbucker z neodymowymi magnesami, przedwzmacniacz zasilany napięciem 18 V wyposażony w trójpasmową korekcję i regulację głośności, w modelu 5-strunowym dodatkowo jest przełącznik zmieniający połączenia cewek. Menzura ma rozmiar 34 cali, promień łuku podstrunnicy wynosi 11 cali, czyli 279 mm. Gitary są wykończone na wysoki połysk i sprzedawane w dedykowanych futerałach Music Man.

www.music-man.com
www.musicinfo.pl

Nowa seria American Performer Fendera

Na początku grudnia 2018 zadebiutowała nowa seria gitar i basów American Performer, będąca najtańszą linią instrumentów Fendera produkowanych w USA i wprowadzająca kilka nowych rozwiązań. Wśród basów w ofercie pojawią się modele American Performer Precision Bass, American Performer Jazz Bass i American Performer Mustang Bass. Instrumenty posiadają m.in. olchowe korpusy, klonowe gryfy o profilu Modern C oraz nowo opracowane przetworniki Yosemite oddające barwę vintage-owych konstrukcji – single Yosemite Jazz Bass przy mostku oraz dzielone single Yosemite Precision i Yosemite Mustang w pozycji środkowej (model Jazz Bass wyposażony jest w środku w pełny singiel Yosemite Jazz Bass). Układy elektryczne są wspierane obwodem Greasebucket, pozwalającym na zmniejszanie wysokich tonów bez jednoczesnego dodawania basu. Basy dostępne są w kilku odmianach kolorystycznych w wersjach z klonowymi lub palisandrowymi podstrunnicami.

www.fender.com





EBS HD360 Anniversary

Szwedzki producent wzmacniaczy basowych oraz efektów świętuje trzydziestolecie działalności i z tej okazji przygotował limitowaną do edycję cenionego wzmacniacza HD360. Kolekcjonerskie egzemplarze w ilości zaledwie 50 sztuk są opatrzone specjalną grafiką, a w zestawie znajduje się okolicznościowa książka. Pod względem technicznym edycja Anniversary nie różni się on od standardowego modelu – posiada przełączany filtr konturujący brzmienie, kompresor/limiter, czteropasmowy korektor z parametrycznym środkiem, regulację przesteru DRIVE, kontrolę głośności, wyjście symetryczne XLR (przed/po korekcji, z wyłącznikami symulacji kolumny i odcięcia masy). Pozostałe elementy wyposażenia to dodatkowe wyjścia – liniowe i do tunera, gniazda pętli efektów, przełączników nożnych, a także zasilania efektów przez napięcie fantomowe 9 V. Wzmacniacz osiąga maksymalną moc 360 W RMS przy obciążeniu 2 Ω – wyjścia na kolumny zrealizowano na gniazdach Neutrik Speakon.

www.ebssweden.com
www.musicdealer.pl



Nowy wzmacniacz Aguilar Tone Hammer 700, kolumna Aguilar GS 112 8 Ω

Z początkiem listopada na rynku zadebiutował najnowszy wzmacniacz basowy Tone Hammer 700 amerykańskiej marki Aguilar. Dołączył on do modeli Tone Hammer 350 i 500. W Tone Hammer 700 przedwzmacniacz nadaje wzmacniaczowi uniwersalne możliwości kształtowania brzmienia. To dokładnie ten sam preamp, który wykorzystywany jest w podłogowym preampie/DI-boxie Tone Hammer i który stał się ulubieńcem basistów na całym świecie. Wzmacniacz zapewnia 700 W mocy ciągłej przy 4 lub 2,67 Ω lub 350 W przy 8 Ω. Ma regulację niskich i wysokich częstotliwości oraz w pełni parametryczną korekcję środka. Regulator Drive wykorzystuje własny układ Aguilara, który dodaje do dźwięku subtelne przesterowanie i impet w środkowym paśmie. Wyposażony jest także w szeregową pętlę efektów, symetryczne wyjście XLR i dwa wyjścia Speakon na tylnym panelu. Łatwa w transporcie kolumna GS 112 to połączenie pełnego dolnego pasma, warczącego środka i gładkiej góry z imponującą głośnością. Daje moc wejściową 300 W RMS. Ma 12-calowy głośnik z odlewanym koszem i 1,5-kilogramowym magnesem, fenolowy tweeter ze zintegrowanym korektorem fazy, specjalną zwrotnicę z regulacją tweetera, wejście Speakon (Neutrik) oraz dwa wejścia 1/4". Dzięki grubszemu brzmieniu w porównaniu do kolumn 10-calowych, model ten znakomicie odnajduje się we wszystkich gatunkach muzycznych.

www.aguilaramp.com
www.audiostacja.pl

eprasa.pl 46dab448a1



Earthquaker Devices Black Ash Endangered Fuzz

Limitowana edycja efektu typu fuzz opiera się na starannie dobranych podzespołach, wśród których znajdują się kondensatory olejowe oraz rezystory węglowe. Celem Jamie Stillmana – prezydenta Earth Quaker Devices – było stworzenie efektu, który będąc opartym na klasycznym układzie fuzz/drive, ma detaliczną górę, podatny na artykulację środek i nisko schodzący dół. Filtr pod potencjometrem TOP wpływa na częstotliwości w zakresie od 2 do 10 kHz. Efekt objęty dożywotnią gwarancją wyposażono w cichy układ wyłączania. Wymiary: 117 × 64 × 57 mm.

www.earthquakerdevices.com
www.w-distribution.de



Ibanez SR870, SR875

SR870 i SR875 są obecnie najwyższymi modelami gitar basowych serii SR Standard, która po 30 latach produkcji wciąż cieszy się dużą popularnością. Pięcioczęściowe gryfy to konstrukcje z ułożonych naprzemiennie listew drewna jatoba i orzecha, przykręcone czterema śrubami do korpusów wykonanych z mahoniu ozdobionego z przodu nakładkami z klonu wzorzystego typu flame. Układ elektryczny tworzą pasywne przetworniki Bartolini BH2 oraz aktywne przedwzmacniacze z trójpasmową korekcją (ze środkową częstotliwością przełączaną w pasmach 250, 450, 700 Hz). Model czterostrunowy jest dostępny w wykończeniach Autumn Leaf Gradation i Deep Twilight Flat, pięciostrunowy – Blue Reef Gradation i Brown Topaz Burst Flat.

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl

TC Electronic BC208

TC Electronic wprowadza do oferty nową kolumnę wyposażoną w dwa głośniki o średnicy 8 cali dających razem moc 200 W. Specjalnie zaprojektowane drivery mieszczą się w obudowie ze sklejki pokrytej odporną warstwą wykończenia. Kolumny dające dynamiczny, skupiony dźwięk można ustawiać jedna na drugiej, dzięki czemu muzykowi łatwiej zmieścić się ze sprzętem na ciasnej scenie klubowej, a głośniki są bliżej wysokości uszu, co zapewnia lepszy odsłuch i kontrolę nad instrumentem. Front chroni mocna siatka z blachy,z tyłu umieszczono gniazda TS 1/4". Orientacyjna cena to równowartość około 300 USD.

www.tcelectronic.com
www.soundtrade.pl





Druga generacja gitar basowych Sire Marcus Miller

Cieszące się ogromną popularnością wśród amatorów i profesjonalnych muzyków gitary basowe Sire Marcus w drugiej edycji zostały udoskonalone technicznie i konstrukcyjnie. W modelach V7, P7 i M7 podstrunnice palisandrowe zastąpiono hebanowymi. We wszystkich modelach zaokrąglone zostały boczne krawędzie podstrunnicy, a szyjki wykończono lakierem satynowym (zamiast błyszczącego), dzięki czemu gryfy lepiej leżą w dłoni. Zamiast plastikowych uchwytów baterii 9 V zastosowano przykręcane drewniane płytki maskujące ogniwa. Blacha zakrywająca przetwornik przy gryfie, którą można było zamontować w klasycznych modelach 4-strunowych, teraz jest dostępna standardowo także w 5-strunowych. Bardzo istotną zmianą są nowe przetworniki o jeszcze lepszym brzmieniu i selektywności: Marcus Standard-J Revolution w V3, Marcus Super-J Revolution w V7, V7 Vintage i V9; Marcus Super-PJ Revolution w P7; Marcus Pure-H Revolution w M7. W modelach linii P7, V7 i V9 powiększono promień łuku podstrunnicy (9,5" zamiast 7,25") oraz progi (2,4 medium zamiast 2,0 small). Egzemplarze drugiej generacji można rozpoznać także po nowym formacie numeru seryjnego, który zaczyna się od „2N".

www.sire-usa.com
www.guitarcenter.pl

eprasa.pl 46dab448a1



TRZYMAM SIĘ NISKICH DŹWIĘKÓW I NIE WYCHODZĘ PRZED SZEREG. NA NASZEJ NOWEJ PŁYCIE ZDECYDOWANIE NIE USŁYSZYCIE BASOWYCH SOLÓWEK

eprasa.pl 46dab448a1

CHRIS KAEL

Chris Kael z Five Finger Death Punch opowiada o roli basisty w zespole, patrzeniu w przyszłość i kastecie, którego lepiej nie zakładać...

DOBRY CZAS

Żyjemy w nieustannym biegu. Staramy się, żeby dookoła Five Finger Death Punch ciągle coś się działo, dlatego gramy ile się tylko da. W dzisiejszych czasach ludzie bardzo szybko tracą zainteresowanie. Nie każdy zespół jest jak Tool, żeby pozwolić sobie na długie przerwy pomiędzy nagrywaniem kolejnych albumów. U nas cały czas coś się dzieje. Wciąż komponujemy nowe kawałki i tak planujemy kolejne wydawnictwa, żeby zawsze brzmiało to odpowiednio świeżo. Myślę, że właśnie dzięki temu mamy teraz bardzo dobry czas.

WIĘCEJ KOLORÓW

Nagrywanie naszej nowej płyty, „And Justice For None", było niesamowite. Zespół zawsze daje mi sporo przestrzeni na moje pomysły dzięki czemu mogę wykazać się kreatywnością. Nie muszę powielać tego co grają gitary, a to z pewnością wpływa korzystnie na nasze brzmienie. Nieustannie ulepszam swój styl. Staram się dodawać więcej kolorów, tekstur i głębi, co, jak sądzę, udało mi się osiągnąć w przypadku najnowszej płyty.

ROBIĆ SWOJE

Brzmienie basu na „And Justice For None" jest bardzo ciężkie. Nie ma tam zbyt wielu wysokich dźwięków. Od zawsze powtarzam, że basu się nie słyszy tylko się go czuje. To było moje główne założenie gdy wchodziliśmy do studia z nowym materiałem. Dużą rolę odegrał tu nasz producent, Kevin Churko. Podczas nagrań wyciągnął z nas wszystko co najlepsze. Jeśli chodzi o bas, zawsze stara się stworzyć coś interesującego a przy tym współgrającego z gitarami. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego jaka jest rola tego instrumentu w zespole dlatego staramy się nie przesuwać postawionych wcześniej granic. Trzymam się niskich dźwięków i nie wychodzę przed szereg. Na naszej nowej płycie zdecydowanie nie usłyszycie basowych solówek.

CLIFF BURTON

Wbrew temu co może sugerować nazwa, nasze nowe wydawnictwo nie ma nic wspólnego z „…And Justice For All". Czekam na dzień, w którym Metallica wyda tę płytę ponownie, w zremasterowanej wersji. Ktoś wrzucił kiedyś do sieci swoje wersje tych utworów, do których dograł dodatkowe partie basu. Jason Newsted był świetnym basistą ale zespół nie dał mu się wówczas wykazać. Jestem ciekaw jak brzmiałaby ta płyta gdyby dostał więcej przestrzeni. Poprzednik Jasona, Cliff Burton, był moim największym idolem z czasów dzieciństwa. Za jego sprawą gram na basie kostką. Kiedy zobaczyłem jak Cliff robi to palcami, od razu wiedziałem, że nigdy nie osiągnę takiego poziomu.

86 DNI

Z drugiej strony, oglądanie się za siebie to nie najlepszy pomysł. No chyba, że masz jakiś większy plan i szukasz inspiracji w przeszłości. Wolę jednak skupiać się na tym co przed nami. Sporo ostatnio mówiłem w mediach o tym, że skończyłem z kokainą. Chciałbym, żeby ludzie wiedzieli, że jeśli nałóg może dopaść takiego cichego gościa jak ja, to każdy może mieć z tym problem. Dziś, kiedy rozmawiamy, mija 86 dni odkąd jestem czysty.

TŁUMIENIE

Kiedy dorastałem, nie musiałem długo zastanawiać się nad tym, na jakim instrumencie chciałbym grać. Gene Simmons grał na basie więc chciałem iść w jego ślady. Byłem też wielkim fanem Jamesa Hetfielda z Metalliki. Gość jest niesamowicie precyzyjny jeśli chodzi o granie kostką. Zawsze wzorowałem się na nim jeśli chodzi o prawą rękę. W naszym graniu często tłumię nią struny. Granie w ten sposób nie jest proste. Trudno o precyzję kiedy struny wybrzmiewają. Technika „palm muting" wymaga odpowiedniego ataku – nawet jeśli w finalnym miksie, słuchacze go nie usłyszą. Lubię grać agresywnie ale są momenty kiedy akcentuję dźwięki delikatniej. Bas tworzy tło, na którym często dzieje się naprawdę wiele. Inna sprawa, że nie zawsze jest to później jasne i słyszalne w gotowych utworach.

GRACIARKA

Jestem wielkim szczęściarzem. W tym roku ukazał się mój sygnowany model basu Spector CK4. Jego kształt jest trochę inny niż w przypadku podobnych instrumentów. Górna część korpusu jest nieco podłużna przez co przypomina róg hełmu wikinga. Sam wyglądam jak nordycki wojownik więc wszystko się zgadza *(śmiech)*. Korzystam ze strun Dunlopa i aktywnych przystawek EMG. Jeśli chodzi o wzmacniacz i paczkę, stawiam na Mesę. Jeśli chodzi o pedalboard, korzystam właściwie tylko z trzech kostek. Sansamp i Darkglass odpowiadają za przester natomiast EBS Multicomp zapewnia mi optymalną kompresję. Goście z wszystkich wymienionych firm bardzo pomogli mi w uzyskaniu odpowiedniego brzmienia. Na pewno zwróciliście też uwagę na kastet ulokowany na mostku. Można go odpiąć ale nie próbujcie go używać. Jest zbyt cienki więc jeśli będziecie chcieli komuś przywalić, skończy się na połamanych paluchach!

eprasa.pl 46dab448a1



FOT. RADOSŁAW MICHALAK

Waldemar Tkaczyk

Waldemar Tkaczyk to polski basista, kompozytor i autor tekstów. Od wielu lat jest członkiem zespołu Kombii, w przeszłości był również basistą grup Skawalker i O.N.A. Artysta jest wieloletnim użytkownikiem wzmacniaczy i kolumn Markbass…

Z przyjemnością informujemy, że Waldemar Tkaczyk po raz kolejny zdecydował się na sprzęt Markbassa! Tym razem wybrał wzmacniacz Little Marcus 1000 i kolumny Marcus Miller 104 CAB oraz kable instrumentalne Markbass z serii Super Signal Cables. Mieliśmy przyjemność spotkać się z artystą, aby zadać mu kilka pytań.

Czy pamięta Pan swoje pierwsze zetknięcie ze sprzętem Markbass?
Na sprzęt Markbass zwróciłem uwagę już wiele lat temu. Przede wszystkim, zanim jeszcze usłyszałem na własne uszy jak to brzmi, zaintrygował mnie żółty kolor głośników i wzmacniaczy. Było to bardzo odważne posunięcie ze strony firmy, bo przecież na scenie bardzo wybija się ten żółty kolor, a nie zawsze scenograficznie to pasuje wielu muzykom. Jednak ten ruch okazał się dla firmy strzałem w dziesiątkę. Markbass ma swój oryginalny design przykuwający uwagę. A kiedy w końcu nastąpił ten moment, że zagrałem na Markbassie (było to w jakimś sklepie muzycznym), zachwycił mnie swoim brzmieniem i tak jest do tej pory. Każdy kolejny wzmacniacz jest coraz bardziej doskonały. Głośniki są niesamowicie dynamiczne i nie do „zdarcia". Dostrzegło to też wielu znakomitych basistów z całego świata, w tym z USA, rynku najbardziej wymagającego .

Co sprawia, że przez tyle lat jest Pan wiernym użytkownikiem sprzętu tej marki?
Tak jak już wspomniałem, Markbass ciągle idzie w górę z jakością i ciągle zaskakuje. Każdy nowy wzmacniacz, każda nowa kolumna głośnikowa są coraz lepsze i nie mogę się oderwać od tego sprzętu. Spełnia każde moje wymagania. Używam go i na małych kameralnych scenach w koncertach typu „unplugged", gdzie gram na małym kombo (Combo 121 Lite Alain Caron), a także i przede wszystkim na dużych scenach, gdzie zabieram ze sobą najmocniejsze wzmacniacze i kolumny głośnikowe Markbass (ostatnio Little Marcus 1000 i dwie kolumny Marcus Miller 104 CAB).

Czym się Pan kierował wybierając swój nowy sprzęt Markbass?
Mój najnowszy zestaw Markbass to wzmacniacz Little Marcus 1000 o mocy 1000 Watt i dwie kolumny głośnikowe Marcus Miller 104 CAB każda po 800 Watt. Dlaczego ten zestaw? Z kilku powodów: najdoskonalszy jak do tej pory produkt Markbassa – super dynamika, pełne pasmo przenoszenia, rozbudowana korekcja dźwięku. W połączeniu z dwiema kolumnami głośnikowymi to po prostu „killer"! Jeśli o kolumnach głośnikowych mowa, to zastosowano w ich konstrukcji ciekawy patent pozwalający na ustawienie ich pod kątem do grającego co znacznie poprawia słyszalność na scenie. Mój wybór powodowany był też faktem, że jest to zestaw sygnowany przez jednego z moich ulubionych basistów, Marcusa Millera. Zawsze lubiłem jego brzmienie i na tym zestawie też mogę je w razie potrzeby ustawić.

Podobnie jak w przypadku sprzętu jest u Pana z zespołem...w końcu od wielu lat gra Pan w KOMBII. Czy nigdy nie kusiło Pana, by podjąć solową karierę albo zmienić gatunek muzyczny?
Hmm… kiedyś miałem takie pomysły żeby nagrać coś pod własnym nazwiskiem i właśnie zupełnie inną muzykę niż w Kombii. Zapewne nie wszyscy wiedzą, że interesuję się nowoczesnym jazzem i funkiem, taka muzyka od zawsze mnie kręciła, ale jakoś nigdy nie udało mi się za to zabrać :))) Po prostu nawał pracy w zespołach, w których grałem i gram nie pozwolił mi na realizację tych planów. Przyznać też muszę z drugiej strony, że w pełni realizuję się w Kombii jako gitarzysta basowy, a także jako kompozytor i autor tekstów.



eprasa.pl 46dab448a1


aguilar
TONE HAMMER 700
BASS
TREBLE
MID LEVEL
MID FREQ
GAIN
DRIVE
-10dB
INPUT



Aguilar Tone Hammer 700

3990 PLN

W ofercie firmy Aguilar można znaleźć szereg interesujących produktów przeznaczonych dla basistów, w tym preampy oraz wzmacniacze. W tym miesiącu prezentujemy najnowszy, niewielki head Tone Hammer 700, który w zeszłym miesiącu dołączył do modeli Tone Hammer 350 i 500

BUDOWA

Wzmacniacz Aguilar Tone Hammer 700 zamknięto w solidnej metalowej obudowie w kolorze szarym. Na panelu przednim umieszczono zestaw regulatorów, które nie są ułożone w jednej linii, lecz w dwóch, do tego naprzemiennie. Po lewej stronie mamy gniazdo wejściowe INPUT z przyciskiem -10dB służącym do zmiany czułości wejściowej. Dalej umieszczono regulatory GAIN (pod którym kryje się układ przesterowujący o nazwie AGS, czyli Adaptive Gain Shaping) i DRIVE, a następnie dwa pokrętła do kontroli pasma środkowego (MID LEVEL i MID FREQ), a na końcu BASS oraz TREBLE. Takie rozmieszczenie gałek nie jest może zbyt intuicyjne, jednak panel jest na tyle czytelny, a odległości pomiędzy pokrętłami tak duże, że obsługa urządzenia mimo wszystko jest dosyć wygodna. Pośrodku panelu znajduje się logo producenta, a tuż za nim po prawej stronie gałka MASTER uzupełniona kontrolką CLIP. Pod logotypem umieszczono dwa gniazda szeregowej pętli efektów (SEND i RETURN). Prawą część panelu sterującego wydzielono dla kilku przełączników (POST/PRE, LIFT GND, OPERATE/MUTE) oraz kontrolek (OPERATE, STATUS). Całości dopełnia zbalansowane wyjście BALANCED OUT (w formacie XLR). Z tyłu obudowy umieszczono dwa gniazda głośnikowe typu SPEAKON oraz wyjście TUNER OUTPUT do podłączenia zewnętrznego tunera.
We wzmacniaczu zastosowano ten sam układ przedwzmacniacza, który był używany w popularnej kostce Tone Hammer. Przypomnijmy, że urządzenie to jest basowym preampem i DI-boxem umieszczonym w kompaktowych rozmiarów obudowie.

WRAŻENIA

Już po zagraniu pierwszych dźwięków na basie słychać, że brzmienie wzmacniacza Tone Hammer 700 jest bardzo przyjemne w odbiorze. W neutralnych ustawieniach korektora otrzymujemy atrakcyjną barwę o dużej selektywności i dynamice. Jako że wzmacniacz wyposażono w 3-pasmowy układ korekcji uzupełniony parametrycznym środkiem, zakres możliwych do uzyskania barw jest bardzo szeroki. Sekcja EQ działa w następujących zakresach: bas (+/- 17 dB przy częstotliwości 40 Hz), środek (+/- 16 dB w paśmie regulowanym gałką MID FREQ w zakresie od 180 Hz do 1 kHz) oraz wysokie tony (+/- 14 dB na częstotliwości 4 kHz). Korektor pozwala na kształtowanie barwy w szerokim zakresie, w czym zasługa możliwości wybrania częstotliwości środka. Kostka Tone Hammer dysponowała nieco głębszym zakresem regulacji, jednak w praktyce są to mało istotne różnice. Dzięki obecności niezależnej regulacji czułości wejściowej (za pomocą gałki GAIN) oraz poziomu wyjściowego (regulator MASTER) można wygodnie wysterować sygnał, dzięki czemu dopasowanie do kolejnych składników toru audio jest bardzo łatwe.
Ciekawie prezentuje się układ AGS (Adaptive Gain Shaping), który jest obsługiwany gałką GAIN. Dzięki niemu można łatwo uzyskać dobrze brzmiące przesterowanie o ciepłym charakterze idealne do uzupełnienia sygnału o delikatny overdrive i dodanie kompresji. Po rozkręceniu gainu w sygnale pojawia się mocniejsza kompresja, a środek pasma ulega wyraźnemu zaokrągleniu. Dźwięk staje się bardziej wyrazisty, co z pewnością docenią basiści lubiący popisy solowe.

PODSUMOWANIE

Aguilar Tone Hammer 700 to niewielki wzmacniacz o dużej mocy, który powinien zainteresować basistów często podróżujących, a przy tym potrzebujących wysokiej jakości brzmienia. Dzięki obecności zbalansowanego wyjścia XLR oraz gniazd głośnikowych typu SPEAKON można go łatwo dostosować do różnych warunków panujących na scenie.



Z prawej strony obudowy umieszczono m.in. kontrolki sygnalizujące stan pracy wzmacniacza.

eprasa.pl 46dab448a1



Wzmacniacz wyposażono w szeregową pętlę efektów, której gniazda umieszczono pod logotypem producenta: SEND i RETURN.



Za chłodzenie urządzenia odpowiadają dwa wentylatory o automatycznie regulowanej prędkości obrotowej.

W neutralnych ustawieniach korektora otrzymujemy atrakcyjną barwę o dużej selektywności i dynamice



Z tyłu obudowy umieszczono dwa gniazda głośnikowe typu SPEAKON.



Pod gałką GAIN kryje się układ AGS (Adaptive Gain Shaping).

DANE TECHNICZNE

moc: 700 W (przy 4 Ohm), 350 W (przy 8 Ohm)
przedwzmacniacz: tranzystorowy
klasa wzmacniacza: D
zasilacz: impulsowy SMPS
korekcja: BASS (+/- 17 dB), MID (+/- 16 dB), TREBLE (+/- 14 dB)
pętla efektów: szeregowa, z podbiciem 6 dB
regulatory: GAIN, DRIVE, MID LEVEL, MID FREQ, BASS, TREBLE, MASTER
przyciski: -10dB, POST/PRE, LIFT GND, OPERATE/MUTE
przyłącza: INPUT, EFFECTS LOOP (SEND, RETURN), BALANCED OUT, SPEAKER OUTPUTS, TUNER OUTPUT
chłodzenie: aktywne (dwa wentylatory)
rozmiary: 305 x 229 x 76 mm (SxWxG)
waga: 2,22 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★☆

DOSTARCZYŁ

www.audiostacja.pl

CENA

3990 PLN

Naszym zdaniem

- mocne, wysokiej klasy brzmienie, duża moc, niewielkie wymiary
- niezbyt logiczne rozmieszczenie gałek

Z boku urządzenia znalazły się perforacje ułatwiające przepływ powietrza i chłodzenie wnętrza wzmacniacza.



eprasa.pl 46dab448a1


GITARY SIRE MARCUS MILLER ZNAJDZIESZ W
Guitar Center
www.GuitarCenter.pl
Sklep Muzyczny Guitar Center ul. Zbaszyńska 3, 91-342 Łódź
tel.: (42) 280 71 33, (42) 280 71 37
e-mail: guitarcenter@guitarcenter.pl


THRUST
BQ250
GAIN
THRUST
BASS
PASSIVE
ACTIVE



TC Electronic Thrust BQ250 819 PLN

W tym roku firma TC Electronic zaprezentowała nową serię wzmacniaczy basowych Thrust. W tej chwili w jej skład wchodzą dwa modele: BQ250 o mocy 250 W i BQ500 dysponujący mocą dwukrotnie większą (500W). W tym miesiącu prezentujemy pierwsze z tych urządzeń

BUDOWA

Thrust BQ250 waży zaledwie 2,2 kg, a wyjątkowo małe wymiary (255 x 69 x 233 mm) czynią z niego sprzęt przyjazny basistom, którym zależy na jak najmniejszych gabarytach sprzętu. Całość zamknięto w solidnej, metalowej obudowie, która zwraca uwagę intensywnie czerwoną barwą panelu przedniego. Po obydwóch stronach płyty czołowej przytwierdzono dwa wygodne uchwyty, dzięki którym sprzęt nie tylko wygląda bardziej profesjonalnie, ale również jest lepiej chroniony podczas transportu.
Z lewej strony panelu umieszczono gniazdo wejściowe INPUT. Pozostałe elementy wyposażenia to gałki potencjometrów, z których dwa zostały uzupełnione o dodatkowe przełączniki, a także parę kontrolek. Mamy tu następujące regulatory: GAIN (wraz z przełącznikiem PASSIVE/ACTIVE), THRUST (z przełącznikiem ON/OFF), BASS, LO-MID, HI-MID, TREBLE oraz MASTER. Z tyłu obudowy umieszczono gniazdo głośnikowe SPEAKER OUT w formacie SPEAKON, wejście AUX IN, wyjście słuchawkowe PHONES, a także zbalansowane wyjście BALANCED OUTPUT. Dzięki temu ostatniemu złączu można podpiąć sprzęt bezpośrednio do konsoli, co w wielu sytuacjach może zaoszczędzić problemów i ułatwić pracę. Ponadto wyjście to jest uzupełnione przyciskiem PRE/POST EQ pozwalającym wybrać, czy sygnał na wyjściu jest poddany korekcji czy też nie.
Końcówka mocy pracuje w klasie D, natomiast przedwzmacniacz oparto na wysokonapięciowych układach MOSFET. Urządzenie uzbrojono także w pokładowy kompresor, który kryje się pod gałką THRUST. Układ ten można wyłączyć za pomocą przełącznika THRUST ON/OFF zlokalizowanego po lewej stronie regulatora.

WRAŻENIA

Pomimo niewielkich wymiarów Thrust BQ250 potrafi dostarczyć wystarczającą liczbę decybeli. Końcówka mocy pracująca w klasie D daje wyrównane, masywne brzmienie, które nie ulega niepożądanemu przesterowaniu. Moc wzmacniacza jest całkowicie wystarczająca do większości zastosowań. Bardzo ciekawie prezentuje się pokładowy kompresor i w tym przypadku nie jest on jedynie dodatkiem mającym podnieść atrakcyjność urządzenia, ale pełnowartościowym układem, który sprawnie wyrównuje brzmienie dodatkowo przyjemnie je ocieplając.
Czteropasmowa sekcja korekcji pracuje bardzo sprawnie pozwalając na uzyskanie szerokiego spektrum barw. Obecność dwóch regulatorów pracujących w zakresie częstotliwości środka (LO-MID i HI-MID) przydaje się podczas poszukiwania indywidualnych barw i dostosowania brzmienia do warunków akustycznych panujących na scenie. Częstotliwości ustawione na sztywno (odpowiednio 400 Hz i 800 Hz) sprawdzą się w większości zastosowań, jednak niektórym basistom może brakować regulatorów parametrycznych pozwalających wybrać optymalne częstotliwości. Z drugiej strony zastosowane tu rozwiązanie pozwala na szybkie znalezienie odpowiedniej barwy bez ryzyka zbyt długiego kręcenia dużą liczbą gałek.
Brzmienie wzmacniacza jest naturalne i przyjemnie nasycone, dźwięk posiada dużą moc i jest dynamiczny. Podczas gry ma się nawet wrażenie, że jest to konstrukcja lampowa, szczególnie po podkręceniu gałek GAIN i MASTER. Całość uzupełnia użyteczny przełącznik GAIN PASSIVE/ACTIVE umieszczony po lewej stronie gałki GAIN. Dzięki niemu można wybrać jeden z trybów pracy pozwalając tym samym dostosować parametry pracy przedwzmacniacza do posiadanych w basie przetworników (aktywnych lub pasywnych).



Za pomocą zbalansowanego wyjścia typu XLR możemy wygodnie wyprowadzić sygnał do konsoli.

eprasa.pl 46dab448a1



Na krańcach panelu sterującego umieszczono solidne uchwyty.



Gałka THRUST służy do kontroli pokładowego układu kompresora.



Na panelu tylnym znajdziemy wyjście głośnikowe SPEAKER OUT, wejście AUX IN oraz wyjście słuchawkowe PHONES.

PODSUMOWANIE

Wzmacniacz TC Electronic Thrust BQ250 jest wyjątkowo lekki i poręczny, dlatego z łatwością można wygospodarować na niego miejsce w walizce lub torbie podróżnej. Moc 250 W wystarczy w wielu zastosowaniach pozwalając na zachowanie dużej mobilności. Spora wydajność i klarowność brzmieniowa sprawiają, że urządzenie powinno sprawdzić się nie tylko na scenie czy próbie, ale również w studiu nagraniowym. Całości dopełnia pokładowy układ kompresji Thrust, który wygładza brzmienie i uwypukla środkowe tony, dodając do brzmienia przyjemnych w odbiorze harmonicznych.

DANE TECHNICZNE

moc: 250 W
klasa wzmacniacza: D
impedancja wejściowa: 1 MOhm
korekcja: BASS (+/- 15 dB, 40 Hz), LO-MID (+/- 15 dB, 400 Hz), HI-MID (+/- 15 dB, 800 Hz), TREBLE (+/- 15 dB, 10 kHz)
regulatory: GAIN, THRUST, BASS, LO-MID, HI-MID, TREBLE, MASTER
przełączniki: GAIN PASSIVE/ACTIVE, THRUST ON/OFF
przyłącza: INPUT, SPEAKER OUT, AUX IN, PHONES, BALANCED OUTPUT
pobór mocy: 60 W
rozmiary: 255 x 69 x 233 mm (SxWxG)
waga: 2,2 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.soundtrade.pl

CENA

819 PLN

Brzmienie wzmacniacza jest naturalne i przyjemnie nasycone, dźwięk posiada dużą moc i jest dynamiczny

Naszym zdaniem

- duże możliwości kształtowania brzmienia, kompaktowe wymiary
- brak



Gałka GAIN jet uzupełniona przełącznikiem pozwalającym dostosować czułość wzmacniacza do pickupów zamontowanych w basie (pasywne lub aktywne).



Na układ korekcji składają się cztery regulatory: BASS, LO-MID, HI-MID i TREBLE.

eprasa.pl 46dab448a1


AN EVENING WITH
MARK KNOPFLER
AND BAND
10.07.2019
TAURON ARENA KRAKÓW
11.07.2019
ERGO ARENA, GDAŃSK/SOPOT
BILETY: LIVENATION.PL
LIVE NATION
MARKKNOPFLER.COM
NOWY ALBUM
W SPRZEDAŻY


THE FINAL TOUR EVER
KISS
18 CZERWCA 2019
TAURON ARENA KRAKÓW
END OF THE ROAD
WORLD TOUR
BILETY LIVE NATION FOLLOW: KISSONLINE.COM

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Święta

Grudzień to miesiąc, w którym jesteśmy bombardowani ze wszystkich stron świątecznymi reklamami, gadżetami, którym często towarzyszą nawiązujące do tego czasu melodie

Tomasz Fulara

W muzykujących rodzinach świąteczny czas często jest powiązany ze wspólnym graniem i śpiewaniem - najczęściej kolęd, ale i innych piosenek związanych z tym okresem. W takich sytuacjach najlepiej sprawdzają się instrumenty klawiszowe lub gitara. A co z gitarą basową? Oczywiście można zagrać standardową linię melodyczną takich utworów, ale też zagrać akordy (rozkładane lub z wykorzystaniem tradycyjnego bicia gitarowego, które ćwiczyliśmy w poprzednich odcinkach). Alternatywą dla powyższych rozwiązań mogą być różne wariacje oparte na popularnych świątecznych tematach. Takie rozwiązanie sprawdzi się też jako urozmaicenie sola koncertowego, jeśli występ Waszego zespołu będzie zaplanowany w okresie świątecznym. Sam stosowałem tego typu zabiegi, co zawsze ocieplało atmosferę koncertu. W czasach Internetu można się spotkać również z wieloma filmikami, na których muzycy umieszczają własne wariacje oparte na świątecznych tematach. W tym odcinku pokażę, jak można pobawić się gitarą basową z tematem wszystkim znanej piosenki „Jingle Bells", wykorzystując technikę slap.

Przykład. W tym ćwiczeniu weźmiemy na warsztat melodię refrenu wymienionego wyżej utworu. Zagramy trzykrotnie wariacje do tego tematu, skupiając się na rozwijaniu naszej partii. Zaczynamy spokojnie, uderzając kciukiem trzy krótkie nuty, po których ubarwiamy partię dwoma tłumionymi szesnastkami a'la Mark King (w pierwszym i trzecim takcie). W piątym takcie zaczynamy drugi przebieg po temacie, tyle że już nieco mocniej. Uderzamy zdecydowanie niskie E, a w dalszej części wykorzystujemy również dźwięki szarpane. W taktach siódmym i ósmym mamy przebieg szesnastkowy, w którym główną rolę odgrywa przejście z wykorzystaniem techniki glissando (na początku z dźwięku E na F), po którym występuje trzykrotnie naprzemienne uderzenie kciukiem i szarpanie oktawy pierwszym palcem prawej ręki. Zakończenie ósmego taktu to zagranie dźwięku E i jego oktawy (jednoczesne skubnięcie kciukiem struny A i szarpnięcie struny G), po którym przesuwamy techniką glissando na obu strunach do dźwięku D. Następnie mocno wibrujemy dźwięk G.
Trzecie ograne tematu refrenu piosenki „Jingle Bells" można potraktować jako swobodną formę improwizacji. W przebiegu szesnastkowym zwracamy szczególną uwagę na dźwięki tłumione, a także na zastosowanie techniki hammer-on. Całość ćwiczenia kończymy w ten sposób, że skubiemy kciukiem dźwięk G, który chwytamy na dziesiątym progu struny A, natomiast dźwięki D i G (kwinta i oktawa) chwytamy na dwunastym progu odpowiednich strun i szarpiemy jednocześnie pierwszym i drugim palcem prawej ręki.
Po przerobieniu ćwiczenia zachęcam Was do wdrażania swoich pomysłów i próbowania sił z innymi tematami świątecznymi. Powodzenia!

PRZYKŁAD



eprasa.pl 46dab448a1

Oferta prenumeraty Gitarzysty

Prenumerata wersji drukowanej	roczna	dwuletnia
	176 zł rabat 16%	**256 zł** rabat 33%

Prenumerata ze zniżką lojalnościową za nieprzerwany staż prenumeraty (opcja dostępna po zalogowaniu na www.avt.pl):

- roczna (staż 1 rok) – **160,00 zł**
- roczna (staż 2 lata) – **144,00 zł**
- roczna (staż 3 lata) – **128,00 zł**
- dwuletnia (staż 3 lata) – **224,00 zł**
- dwuletnia (staż 5 lat) – **192,00 zł**

Prenumerata e-wydań

- roczna – **96,90 zł** *(rabat 15%)*
- dwuletnia – **159,60 zł** *(rabat 30%)*

Prenumeratorzy wersji drukowanej za równoległe e-wydania płacą 20% ceny: opłata za e-prenumeratę równoległą wynosi 22,80 zł/rok i 45,60 zł/2 lata.

Przywileje Prenumeratorów

- rabat **od 30 do 50%** na www.UlubionyKiosk.pl (aby uzyskać rabat, powołaj się na numer swojej prenumeraty)
- **BONUS** do wyboru: płyta **Wilków „26/26”** lub koszulka z logo Gitarzysty (zgłoś się po prezent na **prenumerata@avt.pl**)
- Z każdym numerem magazynu w prezencie dla Prenumeratorów płyta audio z dodatkowymi materiałami



Zamów prenumeratę Gitarzysty w dogodny dla siebie sposób:

- mailowo – prenumerata@avt.pl
- przelewem na konto: AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013,
- a najlepiej na www.avt.pl – jeśli zamawiasz po raz pierwszy na www.avt.pl lub przedłużysz ją po zalogowaniu do swojego Panelu Prenumeratora, otrzymasz dodatkowo kody rabatowe na **bezpłatne pobranie** dowolnych czasopism w wersji elektronicznej ze strony www.UlubionyKiosk.pl

Szanowny Kliencie, od 25 maja 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.
Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.
Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.
Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.



CHRIS CORNELL

PRZEKROJOWY DOROBEK
WYBITNEGO ARTYSTY

CHRIS CORNELL

SOUNDGARDEN

TEMPLE OF THE DOG

AUDIOSLAVE

dostępne wydawnictwa:
1CD • 4CD • 2 LP

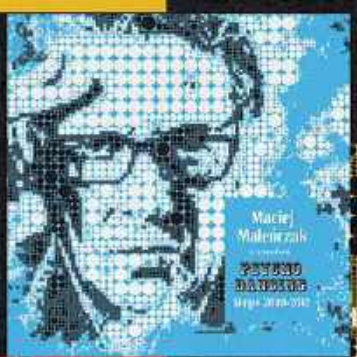
UNIVERSAL
UNIVERSAL MUSIC POLSKA

ANTYRADIO | ANTYRADIO.PL | DEMOTYWATORY.PL | ALL ABOUT MUSIC | T3 | Gitarzysta

WARNER MUSIC POLAND

MACIEJ MALEŃCZUK
Z ZESPOŁEM
PSYCHODANCING
THE BEST OF 2 CD

SINGLE
2008-2012





POLSKIE
PRZEBOJE



ZESTAW NAJBARDZIEJ ZNANYCH I LUBIANYCH COVERÓW, M. IN.:
NIE MOGĘ CI WIELE DAĆ,
ABSOLUTNIE, NIGDY WIĘCEJ,
BO TO SIĘ ZWYKLE TAK ZACZYNA
ORAZ SZTANDAROWYCH UTWORÓW PSYCHODANCINGU,
M. IN.: DAWNA DZIEWCZYNO,
TANGO LIBIDO, KWAS.

DAVE MATTHEWS BAND EUROPE 2019

KONCERT

25 marca 2019 | 20:00

COS Torwar Warszawa

Bilety: prestigemjm.com



Z KAŻDYM ZAKUPIONYM BILETEM
- NAJNOWSZY ALBUM COME TOMORROW DO POBRANIA ZA DARMO

DAVEMATTHEWSBAND.COM | WAREHOUSE.DAVEMATTHEWSBAND.COM

Prestige 10 lat MJM

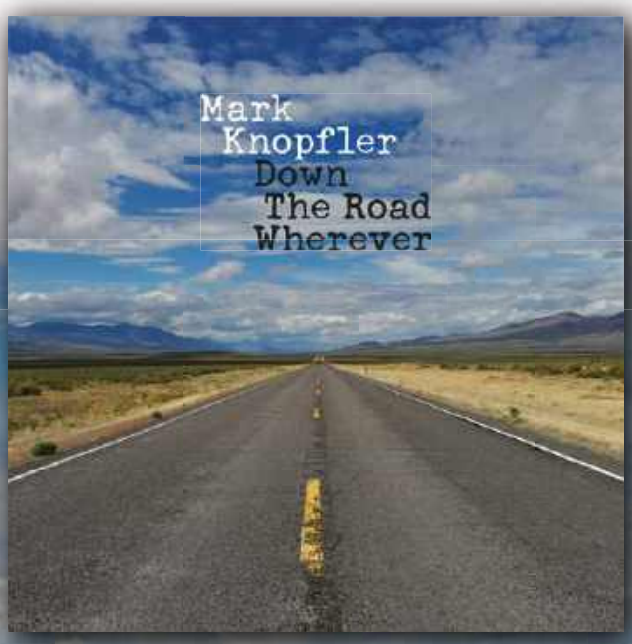
REGENT WARSAW HOTEL

wprost · do Rzeczy · Gazeta Bankowa · Gitarzysta · WP · cgm.pl

video brothers · Multikino · Press Service monitoring mediów · pap · STRÖER · VIXON

N O W Y A L B U M

Mark Knopfler
Down The Road Wherever



Trójka Polskie Radio · wprost · Teraz ROCK · Gitarzysta · AUDIO · empik · Universal Music Polska

eprasa.pl 46dab448a1

ZA MIESIĄC



REKLAMA



Gitarzysta + Basista

www.MagazynGitarzysta.pl
www.MagazynBasista.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Krzysztof Inglik
krzysztof.inglik@magazyngitarzysta.pl

Sekretarz redakcji: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PROJEKT I SKŁAD DTP

Sławomir Sobczak
info@studiomedio.com

WSPÓŁPRACA

Tomasz Andrzejewski, Victor Czura, Tommy Denander, Tomek Fulara, Tomasz Hajduk, Marcin Komorowski, Krzysztof Kowalewicz, Asia Kubicka, Michał Kubicki, Piotr Lemański, Bartłomiej Luzak, Romana Makówka, Bridget Mermikides, Marek Mysłek, Marcin Pendowski, Piotr Słapa, Sławomir Sobczak, Andrzej Swat, Wojciech Wytrążek

REKLAMA i PROMOCJA

Szef działu reklamy: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PATRONATY MEDIALNE

Specjalista ds. PR: Marcin Kubicki
marcin.kubicki@magazyngitarzysta.pl

WITRYNA INTERNETOWA

Redaktor: Szymon Kubicki
szymon.kubicki@magazyngitarzysta.pl
Wydawca serwisów online: Szymon Narożniak
szymon.narozniak@avt.pl

WYDAWNICTWO

AVT Korporacja sp. z o.o.

Portfolio wydawnictwa AVT liczy łącznie 32 tytuły regularne, w tym 17 miesięczników i dwumiesięczników, które grupują się w czterech segmentach tematycznych: Budownictwo i Wnętrza, Elektronika i Automatyka, Muzyka i Dźwięk oraz Edukacja i Hi-Tech. Łącznie czasopisma AVT lipiecą ponad 1 milion czytelników, podzielonych na grupy o specyficznych zainteresowaniach zawodowych lub hobbistycznych.

Magazyn Gitarzysta współpracuje z brytyjskim wydawnictwem Future Publishing Ltd. Materiały z miesięczników Guitarist, Total Guitar i Guitar Techniques wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat Future Publishing Ltd na stronie www.futureplc.com

Wydawnictwo AVT Korporacja należy do Izby Wydawców Prasy.

Wydawnictwo AVT Korporacja oraz redakcja miesięcznika Gitarzysta nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, podanymi przez dystrybutorów, chyba że zaznaczono inaczej. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku Gitarzysta oraz na stronie www.magazyngitarzysta.pl bez pisemnej zgody Wydawcy są zabronione.

ADRES REDAKCJI

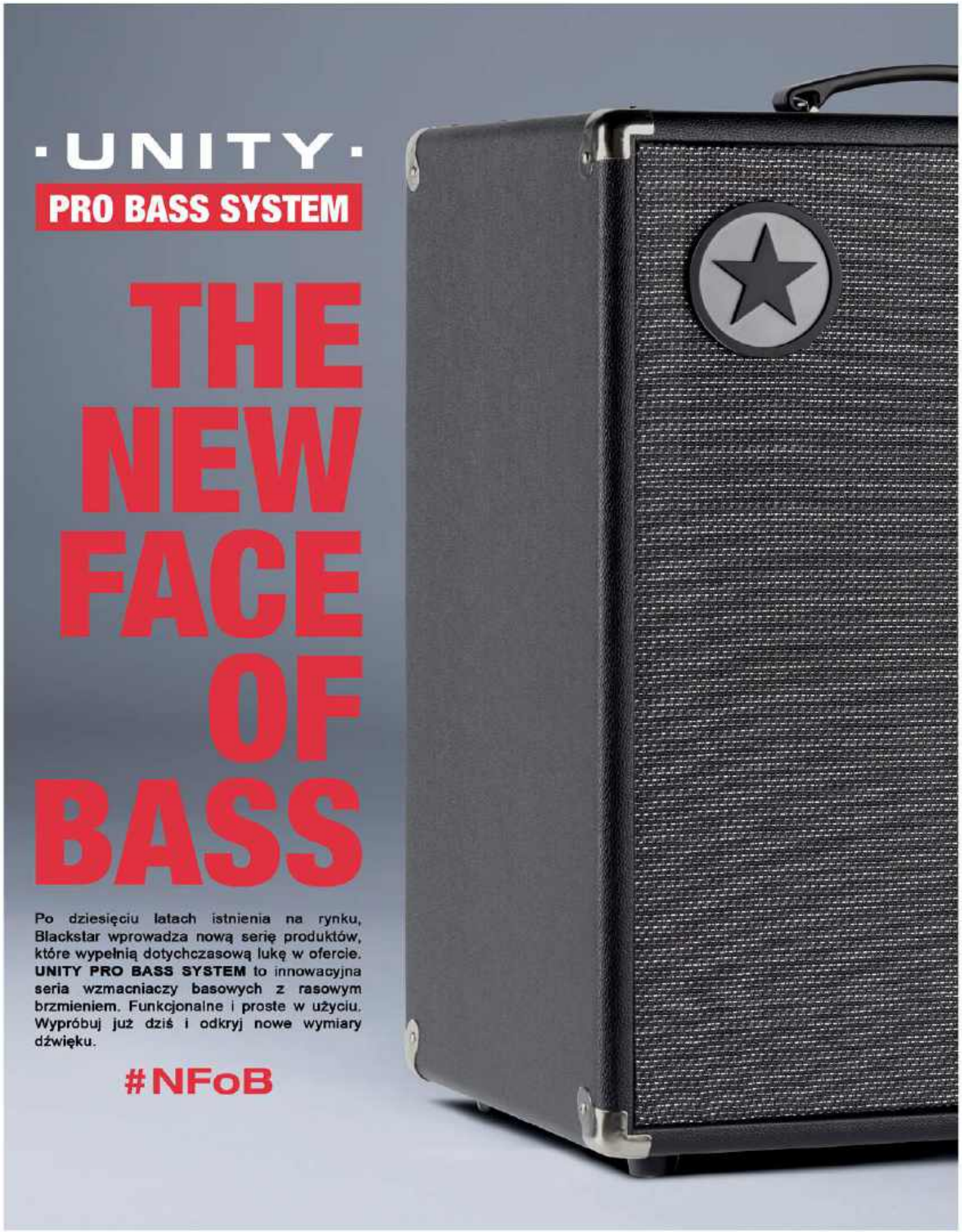
Magazyn Gitarzysta
ul. Leszczynowa 11
03-197 Warszawa

OKŁADKA

Na okładce: Andy Timmons, fot. Jan Potsch

PRENUMERATA

prenumerata@avt.pl
tel. 22-257-84-22



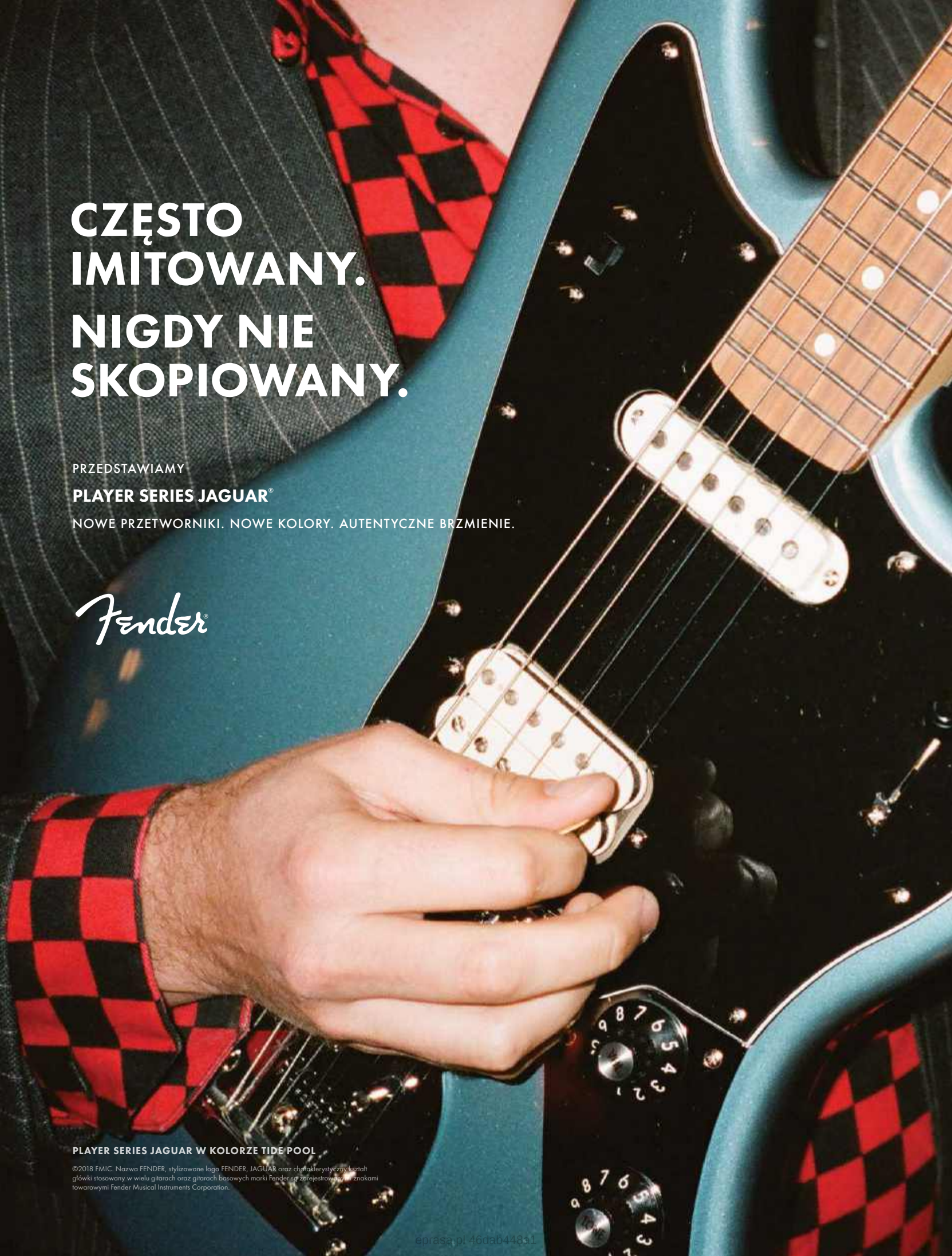
Blackstar®
AMPLIFICATION

the sound in your head

Designed & Engineered by Blackstar Amplification UK

Sound Service European Music Distribution
www.sound-service.eu

eprasa.pl 46dab448a1



©2018 FMIC. Nazwa FENDER, stylizowane logo FENDER, JAGUAR oraz charakterystyczny kształt główki stosowany w wielu gitarach oraz gitarach basowych marki Fender są zarejestrowanymi znakami towarowymi Fender Musical Instruments Corporation.

eprasa.pl 46dab44831